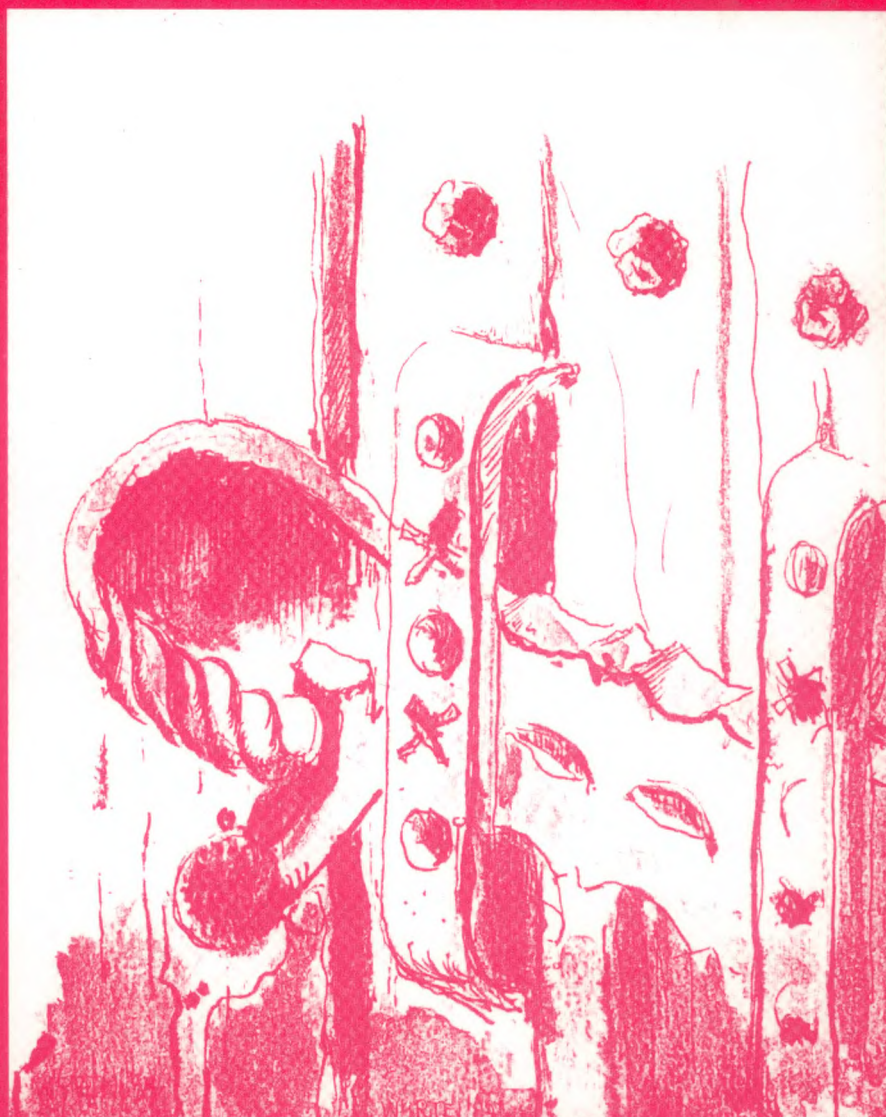


ROCZNIK ORAWSKI

III



MUZEUM — ORAWSKI PARK ETNOGRAFICZNY
W ZUBRZYCY GÓRNEJ

2001

MUZEUM - ORAWSKI PARK ETNOGRAFICZNY

ROCZNIK ORAWSKI

III

ZA LATA 1999 - 2001

ZUBRZYCA GÓRNA 2001

Wydawca: Muzeum - Orawski Park Etnograficzny, 34-484 Zubrzyca Górna

Redaktor: Tadeusz M. Trajdos

Korekta: Jerzy M. Roszkowski

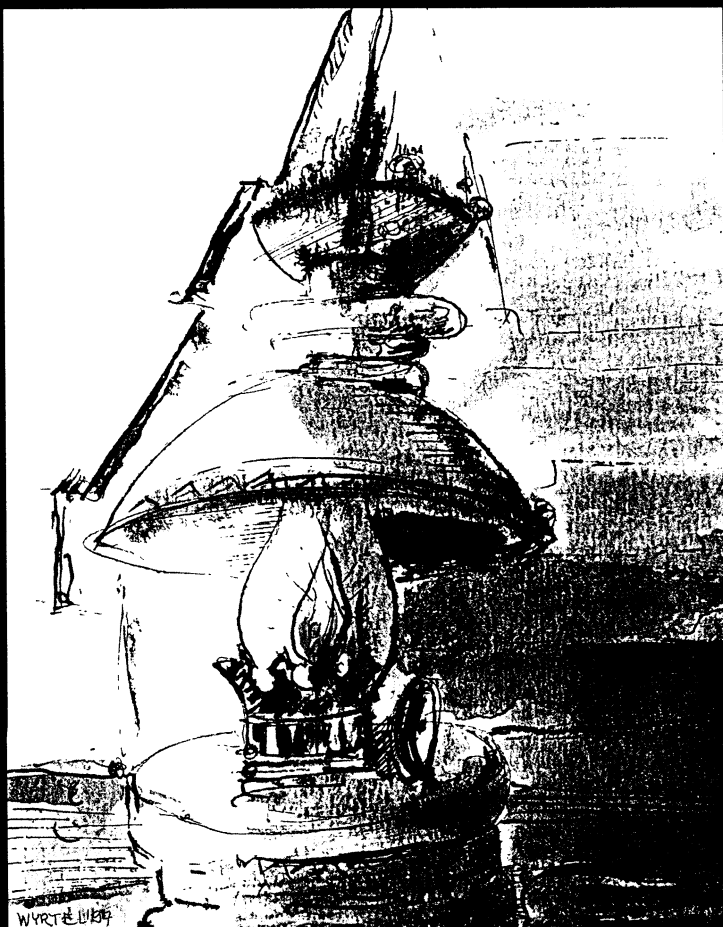
Grafika: Stanisław Wyrteł

ISSN 1429-2637

Skład komputerowy i druk:

Drukarnia „MK” s.c., Nowy Targ, ul. Waksmundzka 63, tel: (0-18) 266 48 52

ROZPRAWY I ARTYKUŁY



HENRYK RUCIŃSKI

ORAWSKIE PARAFIE TRZCIANA I CZIMHOWA W EPOCE REFORMACJI I REKATOLIZACJI

Wstęp

Praca jest streszczeniem większej całości, która za względu na rozmiary nie nadawała się do publikacji w „Roczniku Orawskim”. Źródła i literatura zostaną podane na końcu niniejszego opracowania.

Terytorium ewangelickiej parafii trzciańskiej możemy poznać na podstawie urbarza wydane w 1677 r. przez ówczesnego posiadacza dóbr Zamku Orawskiego Jerzego Erdödyego. Parafia ta, po przejściu na luteranizm w drugiej połowie XVI w., pozostawała formalnie protestancka do 1672 r., ale faktycznie znajdowała się w rękach luteran do 1711 r. W zdecydowanej większości wsi wchodzących w skład tej parafii przeważała ludność protestancka, nawet gdy część ich mieszkańców, sądząc po imionach i nazwiskach, mogła tu przybyć z terytorium Rzeczypospolitej. Zresztą ludność ta dość szybko asymilowała się z miejscowym elementem słowackim. Zaistniała więc, poza Chyżnem, sytuacja odwrotna od tej, jaka miała miejsce w kilkunastu gminach północnej części Górnej Orawy, gdzie obrona katolickiej wiary wśród osadników przybyłych z Polski stała się jednym z najważniejszych czynników zachowania ich tożsamości.

Trzciana

W pobliżu ujścia Orawicy do Orawy od czasów niepamiętnych istniała miejscowość Twardoszyn. Początki swe zawdzięczał Twardoszyn położeniu na szlaku handlowym łączącym okolice Nitry z Polską. Szlak ten mógł funkcjonować jeszcze za czasów wielkomorawskich. Należał Twardoszyn do najstarszych miejscowości orawskich. W jednym z dokumentów króla Beli IV z 1265 r. jest wymieniona stacja celna w Twardoszynie, w której pobierano tak zwaną trzydziestą (tricesima) – cło od towarów wywożonych i przywożonych z Polski w wysokości 1/30 wartości towaru. Powstanie stacji celnej było związane z jednej strony z początkami Zamku Orawskiego (w tym czasie jeszcze grodu), leżącego w dół Orawy, ale w dość znacznej odległości, z drugiej strony musiało tam istnieć jakieś osadnic-

two, gdyż stacja celna nie mogła powstać na obszarze pozbawionym ludzkiego zaplecza, które było niezbędne do jej funkcjonowania i obrony. Był to okręg na Orawie wówczas najbardziej wysunięty na północ. Znajdowało się tam szereg wsi lub ich załączków, które w materiałach historycznych pojawiają się później. Od Twardoszyna można było udać się w górę Orawy, Białej Orawy, Bystrej i Polhorki do przełęczy Glinne i na polską stronę do Korbielowa i Żywca. Szlak ten jest poświadczony w początkach XVI w. Ważniejsze odgałęzienie biegło jednak w górę Orawicy lub Jeleśnej, aby przez Głodówkę i Suchą Górę przekroczyć granicę polską w okolicach Chochołowa i w dół Czarnego Dunajca do Nowego Targu, przez Obidową i Myślenice do Krakowa. Pierwsze niepełne wzmianki o tym szlaku pochodzą z drugiej połowy XIV w., choć od niepamiętnych czasów łączył on wzdłuż Dunajca Orawę ze Spiszem.

Formalnie do Twardoszyna należał ogromny obszar, którego nigdy nie był w stanie zagospodarować. Dlatego z czasem na tym obszarze zaczęły pojawiać się nowe miejscowości, które przekształcały się w niezależne jednostki osadnicze. Na wschód od Twardoszyna, nad Orawicą i Zabiedowskim Potokiem rozciągały się podmokłe łąki porośnięte trzciną i sitowiem, na których prawdopodobnie dobywano rudy darniowe.

Po połowie XIV w. Twardoszyn z okolicą stał się majątkiem Schwankomira, jego szwagra i braci. Schwankomir był notariuszem u Władysława Opolczyka, wówczas palatyna węgierskiego u Ludwika I Wielkiego. Sam Władysław zresztą od 1385 r. przez 13 lat był żupanem Orawy. Na terenach na wschód od Twardoszyna, nad Orawicą niejaki Paweł przystąpił do karczunku w celu założenia nowej osady. Do 1371 r. jego synowie byli już w posiadaniu dwóch łąń gruntu, które się zwały Pawłowymi gruntami (*prata Pauli*). Schwankomir z braćmi doszli jednak do wniosku, że akcja osadnicza Pawła nie jest wystarczająca i to na miejscu, przez które biegło najkrótsze połączenie Twardoszyna z Polską. Przeważnie z nakazu króla Ludwika polecił niejakiemu Janowi Hertelowi lokację nowego miasta. Synowie Pawła mieli otrzymać prawo miejskie i pozostać w posiadaniu swoich dwóch łąń.

6 stycznia 1371 r. Schwankomir z braćmi i szwagrem wydali Hertlowi w miejscowości villa Heremii - Einsiedel na Śląsku dokument lokacyjny na założenie w pobliżu Twardoszyna nad Orawicą miasta na surowym korzeniu o nazwie Bingenstadt. Nazwa może mieć genezę podwójną. Może pochodzić od słowa „pingy”, co oznacza jamy po wydobytej rudzie darniowej, albo od trzcin i sitowia porastającego to miejsce. Za tą drugą ewentualnością świadczy występująca w 1397 r. nazwa „Krisina”, zniekształcona Tristina - Trstená, po polsku Trzciana, po węgiersku Nádasd. Lokator mógł z sobą sprowadzić garstkę Niemców ze Śląska. Mogli tu też przybyć nieliczni Niemcy siedzący dotąd w Twardoszynie. Ulegli oni jednak rychłej asymilacji wśród słowiańskiego żywiołu. Miasto otrzymało dwudziestoletnią wolność, po wyjściu której będzie obowiązywał roczny czynsz w wysokości 1 florena z łąnu i 16 denarów za naturalia. Od tych denarów 1/6 przypadła wójtowi. Właściciele łąń mieszkający w mieście mieli otrzymać tam działki budowlane.

Jan Hertel z synami, którzy uprosili dla siebie u Schwankomira przywilej lokacyjny mieli zostać w zakładanym przez siebie miasteczku dziedzicznymi wójtami (*scultetus seu advocatus*). Nie ma tu potrzeby analizowania przywileju lokacyjnego. Takiej analizy dokonał już ponad 30 lat temu Peter Ratkoš. Trzeba jednak zwrócić uwagę na pewne aspekty tego przywileju. Wójt wraz z wybieralnymi przysiężnymi (*scabini, assessores*) mieli prawo sądzić mieszkańców miasta i osoby mieszkające w jego granicach według prawa niemieckiego. Jako jedyna na Orawie, Trzciana uzyskała prawo miecza. Ponadto wójt, nie licząc innych uprawnień, otrzymał wraz z potomkami dziedzicznie 5 łanów i 5 działek budowlanych w rynku. Był też członkiem pewnego rodzaju sądu leńskiego. Mianowicie dobrawszy sobie dwóch - trzech sołtysów, miał prawo sądownictwa nad sołtysami z dóbr twardoszyńskich Schwankomira i jego potomków. Przewidziano też w przywileju lokacyjnym dwa łany i dwie działki w rynku dla plebana. Z kontekstu przywileju wynika, że łany te nie były swobodne i że po upływie wolnizny plebani powinni płacić z nich określone czynsze. Za to wolne od czynszów były leżące w rynku działki pierwszych osadników, w tym i plebańskie. W 20 lat po lokacji i wyjściu wolnizny w miasteczku żyło 36 rodzin. Miasto miało też prawo targu, opłaty targowe należały do wójta

Dzięki tym przywilejom Trzciana stała się pierwszą na Orawie osadą miejską, cieszącą się, częściowym co prawda, miejskim prawem. W 1391 r. był tu kościół pw. NMP, a 6 lat później jest już poświęcona parafia trzciańska (1397 r.), obok twardoszyńskiej. Wobec sporów, czy Niemcy przywędrowali do Trzciany ze Śląska czy ze Spiszu, należy zwrócić uwagę na sformułowanie „fojt”. O wójcie trzciańskim są w latach 1380-1420 wzmianki w Księdze prawa żylińskiego. Świadczy to o śląskiej proveniencji Trzciany.

Na przełomie XIV i XV w. toczyła się wojna między Zygmuntem Luksemburskim, królem Węgier, a jego braćmi Prokopem i Jostem (Jodokiem), margrabiami Moraw, którzy wykorzystując kłopoty Zygmunta, usiłowali zająć tereny nad Wagiem. Potomkowie Schwankomira utracili Twardoszyn i Trzcianę, które powróciły w skład dóbr Zamku Orawskiego. W 1424 r. Trzciana jako *Stadtsek* odgrywała już dość poważną rolę w handlu z Polską (sól, sukno, ołów). Na niegdyśszych Pawłowych łąkach, teraz już królewskich, powstała w 1438 r. Czimbowa.

Początkowo władze zamkowe respektowały miejskie przywileje Trzciany. W 1480 r. Wojciech Fojt postarał się o notarialne kopie przywileju lokacyjnego w „miejscu uwierzytelniania” (publiczny notariat - *locus credibilis*) w klasztorze premonstratensów NMP nad Zniewem. Wydaje się, że Trstenscy z XVII w. byli potomstwem lokatorów.

W XV w. rozwój miasteczka uległ jednak zahamowaniu. Powodem było niechętnie stanowisko kasztelanów zamkowych do autonomii miejskiej Trzciany. Wbrew pozorom położenie miasteczka nie było korzystne. Leżało ono na terenach peryferyjnych i słabo zaludnionych, co hamowało wymianę towarową między miastem a wsią. Ponadto nad Trzcianą dominowało w aspekcie gospodarczym i ustrojowym wójtostwo i należące do wójtów prawo targu, które wójtowie utrzymali aż do 1609 r. W 1424 r. mieszczanie (*Stadtsek*) uzyskali od króla Zyg-

munta zwolnienia od ceł i myt, co ułatwiało im kontakty z miejscowościami targowymi na Orawie i w sąsiedniej Polsce. Przydatne na pograniczu było prawo miecza. Pozwalało ono na likwidowanie niebezpieczeństwa ze strony różnych łotrów i opryszków, grasujących na pograniczu.

Niedogodnością było też, że Trzciana nie uzyskała statutu swobodnego miasta królewskiego, wskutek czego nie podlegała bezpośrednio królowi i nie mogła otoczyć się murami miejskimi. Zależna była od władz zamkowych, na rzecz których musiała uiszczać czynsze. Przejawiało się to w tytułaturze. W spisie osad należących do Zamku z 1420 r. występuje jako *villa*. Król Zygmunt nazwał ją w 4 lata później *Stadtsek* czyli miasteczko. Niektórzy historycy przyjmują, że w 1437 r. Trzciana wchodziła w skład oprawy wdowiej królowej Barbary po śmierci Zygmunta (*oppidum dominae nostrae regine*). W historycznej literaturze węgierskiej występuje jako *mezőváros* – miasteczko o charakterze rolniczym. Słowacka forma *stadek* zachowała się do początków XVII w. Można tu przytoczyć analogię z Nowym Targiem, który aż do przełomu XIX i XX w. był dla Podhalan po prostu „miastem”. Gdy się szło do „miasta”, wszyscy wiedzieli o co chodzi. Mimo to Trzciana uiszczała powinności feudalne na rzecz Zamku. W sporach granicznych z Twardoszyńcem mieszkańcy Trzciany w 1444 r. nazywani są *populi*, a 6 lat wcześniej z racji nadania Platthym Czimhowej w 1438 r. jest nazywana, podobnie jak Czimhowa - *possessio*, czyli posiadłość Trzciana.

Ten krótki wywód ma uwidocznić sytuację prawną Trzciany jako miasteczka poddańczego, zależnego od władz dominialnych, które miały decydujący wpływ na jego losy. Podobnie zresztą było z pozostałymi miasteczkami orawskimi: Twardoszyńcem i Wieliczną. Różnica polegała na tym, że Trzciana powstała na surowym korzeniu, w wyniku lokacji, tamte zaś miejscowości swój miejski status zdobywały stopniowo, uzyskując coraz to nowe przywileje o charakterze gospodarczym. W praktyce nie miało to jednak większego znaczenia, słaba bowiem pozycja Trzciany wynikała również z braku zaplecza ludnościowego. Dopiero w czasach nowożytnych, gdy wokół Trzciany powstało szereg wsi, Trzciana stała się najludniejszą miejscowością na Orawie. Bezpośrednią władzę nad miasteczkiem sprawowali sołtysi, potomkowie lokatora Hertla, w otoczeniu rady miejskiej. O radzie. poza tym że istniała, nie wiemy prawie nic.

W XVII w. występuje sołtysi ród Trstenskich (termin *fojt* w między czasie wyszedł z użycia), którzy zostali nobilitowani i weszli w szeregi szlachty. W 1638 r. Andrzej Trstensky, urzędnik Zamku Orawskiego za wstawiennictwem żupana Kasprowa Illésházyego został przez Ferdynanda III nobilitowany. W 1654 Jerzy Trstensky był członkiem sądu leńskiego nad sołtysami z Wielkiego Bysterca. Jaka była relacja między potomkami Hertela a Trstenskimi, nie wiadomo. Od 1665 r. Stefan Thököly nadał Trzcianie, na wzór innych miast, prawo wyboru rychtarza – przewodniczącego rady miejskiej, z kompetencjami sądowymi. W praktyce rychtarzami zostawali aż do drugiej połowy XVIII w. członkowie sołtysiego rodu Trstenskich.

Od początków Trzcianę zamieszkiwali Słowacy z przymieszką Niemców. Z czasem żywioł niemiecki uległ asymilacji i w XVI w. już można mówić o słowackiej narodowości mieszkańców Trzciany. Widać też tu wpływy wołoskie (Jan

i Kubo Walassek). Należy jednak przypomnieć, że „wołosi” był to element narodo-wościowo mieszany, głównie ruski, z przymieszką polską, słowacką, niekiedy czeską (morawską), z pozostałościami rumuńskimi. Zanim przeszli do życia osiadłego, zajmowali się wypasem stad owiec i kóz w górach. Potomkiem Niemców mógł być Martin Brill. Może pochodzenia niemieckiego był Gasper Jochan z roli Jochanowej. Widoczne są też wpływy polskie.

Większość mieszkańców miasteczka żyła z rolnictwa, niektórzy dodatkowo z wypasu owiec. Byli też od czasów lokacji rzemieślnicy i kupcy, a raczej przepkupnie, zagrodnicy względnie komornicy, mający dom i niekiedy kawałek gruntu, czasami zajmujący się rzemiosłem, komornicy - parobcy, służba lub inni mieszkający kątem w cudzych domach, *wolnicy* czyli *libertini*, nie będący w stosunku poddańczym wobec pana gruntowego, członkowie rodu sołtysiego, od XVII w. nieliczna szlachta i urzędnicy. Byli też rybacy, którzy co tydzień mieli dostarczać do Zamku 10 wielkich białych ryb. Dodajmy jeszcze duchowieństwo – do połowy XVI w. pleban i mieszkańcy plebanii wraz ze służbą kościelną i nauczycielem, później członkowie rodziny duchownych.

Zabudowa miasta to przede wszystkim parterowe drewniane domki. Stąd częste pożary. O liczebności miasteczka do połowy XVI w. nie da się nic powiedzieć.

Powyżej była mowa o wpływach polskich. Chodziło o wpływy językowe ustalone przez językoznawcę słowackiego Antoniego Habovatiaka. Teraz zajmiemy się osobami pochodzenia polskiego. Za podstawę przyjmiemy urbarz z 1624 r., opublikowany przez Władysława Semkowicza. Co prawda urbarz o rok późniejszy jest bogatszy, ale wydawcy Richard Marsina i Michał Kušik słowakizowali imiona i nazwiska. Spośród posiadaczy części ról z Polski przybyli niewątpliwie Bartek Kowal, Wojtek Poliak, Martyn Jagielka, Janek Kula i Janek Wawrek. Ponadto mamy gaździnę z Piekielnika – Szczesna Pekelnitska. W urbarzu z 1625 r. występują ponadto Martin Jagodka, Jurek, Macek Franek. Mazur wskazuje na polskie pochodzenie, ale imię Barnaš budzi wątpliwości. Dalej, Tomek Slezak, Janek Bartek, Kura (ale imię w wersji słowackiej – Juro).

Nie przytaczamy nazwisk i imion, które budzą jakiegokolwiek wątpliwości co do pochodzenia ich nosicieli. Chodzi tu na przykład o nazwiska odzwierzęce, które po polsku i po słowacku brzmią tak samo. Pytanie, które z wymienionych tu osób zachowały świadomość pochodzenia z Polski. Na pewno ci, którzy z Polską mieli różnorodne kontakty. Przypadki, gdy nazwisko jest polskie, a forma imienia słowacka, mogą wskazywać na proces asymilacji.

Świadomość narodowa chłopstwa polskiego rodzi się dopiero w końcu XIX w. W każdym zaborze inne na to wpływały czynniki (np. w Galicji szkolnictwo ludowe, ale, jak twierdzi Jan Kieniewicz, podstawa jest wspólna – uwłaszczenie. Regułą jest, że najpierw pojawia się świadomość społeczna a potem, w początkach XX w. – narodowa. Już Kazimierz Dobrowolski zauważył, że „...granica między Orawą a terytoriami małopolskimi ... spowodowała wytworzenie się szeregu różnic u ludności pierwotnie jednolitej pod względem kulturalnym. Orawa zasiedlona została bowiem przez fale osadnicze, które napłynęły z Polski”. „Członkowie grupy społecznej mieli poczucie odrębności na zewnątrz i łączności wobec siebie.

Najmniejszą jednostką tego typu była wieś zorganizowana w gromadę. Etapem wyższym było państwo (dominium) patrymonialne, które za pomocą różnych mechanizmów wytwarzało świadomość przynależności do określonego organizmu patrymonialnego. Wytwarzały się nawet nazwy kolektywne (np. dla mieszkańców Nowotarszczyzny „starościanie”). Z Orawy możemy przytoczyć dwa takie wypadki.

Pierwszy z nich, to zachowanie się sołtysiny z Wesołego w 1659 r. względem członków komisji badającej nadużycia protestanckich władz dominialnych wobec katolików górnoorawskich. Obrzuciwszy komisję stekiem wulgarnych wyzwisk, oświadczyła, że mało ją obchodzi król, gdyż ona ma swoich panów. Po drugie, znany jest długotrwały proces Platthych z Czimhowej z Thurzonami o zabór należących do Platthych gruntów, na których Thurzonowie założyli szereg wsi. W 1610 r. Platthy proponują Thurzonom ugodę. Za Kralovany wykrojone z turczańskich Turan, a zagarnięte przez Thurzonów Platthym domagają się powstałych na gruntach Czimhowej Liesku i Witanowej, tym bardziej że mieszkańcy tych wsi czynią czimhowianom szkody w młynach, gęsiach i ludziach. Widocznie mieszkańcy Liesku i Witanowej wychodzili z założenia, że Czimhiwa nie należy do potężnego dominium orawskiego, tylko do słabych Platthych, można więc bezkarnie czynić gwałty na jej terytorium. Na koniec wspomnijmy jeszcze o integrującej roli parafii.

W XVI w. Trzciana miała rozległe kontakty. W 1520 r. rychtarz (sołtys) trzciański Piotr zeznał, że zawsze swobodnie korzystał z drogi z Twardoszyna do Żywca, przewożąc różne towary. W 1618 r. Mikołaj Komorowski uwięził 7 kmieci (coloni rustici) z Trzciany i zabrał im 25 koni, gdy wędrowali do Bielska przez Żywiec. Czy to były konie juczne, czy stanowiły przedmiot handlu, nie wiadomo.

W 1605 r. Jerzy Thurzo oswobodził Trzcianę od robót, powinności i świadczeń urbarialnych (którymi widocznie w XVI w. miasteczko zostało dodatkowo obciążone) za sumę 800 złotych węgierskich rocznie. Widocznie się to jednak miastu opłacało. Spustoszenia hajduków Bocskaya zrobiły jednak swoje i w 1609 r. król Maciej II (Habsburg) konfirmując przywileje miasta, nadał Trzcianie 4 jarmarki na św. Dorotę (6 II), Zielone Świątki (maj), na Wniebowzięcie NMP (15 VIII) i na św. Marcin (11 XI), a targ sobotni przeniósł na środę. Już od XVII w. Trzciana stała się znany ośrodkiem garniarstwa. W XVI w. Trzciana była najludniejszą osadą Orawy. Mogło w niej mieszkać ponad 800 osób. Uszczerbkiem dla tego rozwoju było powstanie Bocskaya z początku XVII w. Rujnujące też były ciężary ponoszone na rzecz wojny z Turcją. Z danych z lat 1571-1572 wiadomo, że Trzciana zapłaciła równowartość 9 florenów 63 denary dziesięciny arcybiskupiej. Dziesięcina w tym czasie szła do Kamery Bratysławskiej z przeznaczeniem na walki z Turkami. Ponadto obowiązywały świadczenia komitackie, łącznie ze służbą zbrojną w razie potrzeby.

W dokumencie lokacyjnym z 1371 r. przewidziano dwie działki w rynku pod budowę kościoła i zabudowań z nim związanych oraz dwa łany na uposażenie plebana. Skoro Trzciana powstała na surowym korzeniu, wystawienie kościoła, plebanii i ewentualnie innych zabudowań wymagało czasu. Mieszkańcy mogli korzystać na razie z kościoła w pobliskim Twardoszynie. W 1397 r. było na Ora-

wie 5 parafii, wśród nich trzciańska. Oczywiście jest, że w tym roku musiał już istnieć jakiś budynek kościelny, ale jakiegokolwiek dywagacje, czy kościół istniał wcześniej i na ile wcześniej, nie mają żadnych podstaw źródłowych. W wizytacji z 1559 r. jest mowa, że kościół jest stary. Według najlepszej znawczynie historii architektury orawskiej Alžbety Güntherovej-Mayerovej, w Trzcianie powstał kościół kamienny w stylu gotyckim, jak w Wyżnim Kubinie czy Wielicznej. Wskutek późniejszych przebudowań nie da się jednak nic konkretnego powiedzieć na ten temat. Pierwotny kościół mógł być zresztą drewniany, jak istniejący do dziś kościół Wszystkich Świętych w Twardoszynie.

Najazdy husytów, nękające Słowaczczyznę od 1428 r. w zasadzie ominęły Orawę. Między 1428 a 1430 r. husyci złupili Parnicę na Orawie. Parnica leży jednak na Dolnej Orawie, niedaleko ujścia Orawy do Wagu przy Kralovanach. Mogła to być więc grupa z większego oddziału, przemieszczającego się doliną Wagu ze Spiszu w kierunku Żyliny bądź Trenczyna.

Istotne zmiany przyniósł wiek XVI. Wtedy to na Orawę zawitała reformacja. Wymieniana data – 1520 r., kiedy to na Orawę mieliby przybyć i osiedlić się pierwsi jej przedstawiciele, jest bezpodstawna. Co prawda kupcy frekwentujący szlak, wiodący z Polski przez Orawę do górniczych środkowosłowackich miast, zamieszkałych w znacznej mierze przez Niemców, mogli przynosić wieści o wystąpieniu w Wittenberdze w 1517 r. Marcina Lutra. Zresztą wójt trzciański jeździł w 1520 r. do Żywca, a może i dalej na Śląsk. Pamiętajmy jednak, że Luter został potępiony przez cesarza na sejmie w Wormacji i ekskomunikowany przez papieża dopiero w 1521 r. Od tej chwili wraz z Filipem Melanchtonem zaczęli pracę nad nową doktryną i dopiero w 1530 r. powstał Kościół ewangelicko-augsburski. Zwraca się też uwagę na rok 1556, datę objęcia dominium orawskiego przez Franciszka Thurzona. Trzeba jednak pamiętać, że droga Franciszka od katolicyzmu do protestantyzmu była dość długa i zachowując pewne elementy katolicyzmu (np. jeszcze w 1562 r. wziął katolicki ślub z Katarzyną Zrinyi) dopiero na mniej więcej 10 lat przed śmiercią (1574) ostatecznie zadeklarował się jako ewangelik. Tymczasem już od 1524 r. zwolennikami Lutra lub protestantami byli Mikołaj Kostka, Jan z Dubowca i Wacław Sedlnicky, posiadacze dominium orawskiego, za których przykładem szli ich urzędnicy, drobna szlachta dolnoorawska. Na samej Orawie zapanował natomiast swoisty synkretyzm religijny. Podług pierwszych zachowanych akt z wizytacji odbytych na polecenie arcybiskupa w latach 1559 i 1560 wszyscy plebani orawscy w liczbie 5 uważali się za katolików, ale wprowadzali do swych kościołów pewne innowacje. W Trzcianie w kościele pw. NMP, która była też w herbie miasteczka, plebanem był w 1559 r. młody, żonaty ks. Jerzy, który zachował dawny obyczaj i wystrój kościoła, ale komunii udzielał pod dwiema postaciami. W roku następnym zmienił wezwanie kościoła na św. Ducha. Nic nie wiadomo na temat języka używanego w liturgii. Te innowacje, prowadzące od katolicyzmu do protestantyzmu, były w pewnej mierze spowodowane zabiegami Ferdynanda I, który obawiając się wzrostu fali reformacyjnej zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o pewne koncesje, jak zniesienie celibatu i komunię pod dwiema postaciami, których jednak papież nie zatwierdził, a sobór trydencki,

zakończony w 1564 r., je odrzucił. Prosty lud nie zdawał sobie sprawy ze zmian, które prowadziły od katolicyzmu do protestantyzmu.

W 1555 r sejm augsburski zaaprobował *confessio augustiana*, ustalając zasadę *cuius regio eius religio*. Na Dolnej Orawie pojawili się pastory z prawdziwego zdarzenia, z jasno określonym celem zakładania gmin luterzańskich. Ogromną rolę w umocnienie protestantyzmu na Orawie odegrał też Jerzy Thurzo. Po pobycie na dworze arcyksięcia Austrii Ernesta, z którym się serdecznie zaprzyjaźnił mimo różnic wyznaniowych (przyjaźń ta umożliwiła mu osiągnięcie najwyższych godności państwowych ze stanowiskiem palatyna włącznie), przybył w 1585 r. na Orawę i rozpoczął jako żupan orawski oraz posiadacz dominium orawskiego intensywną akcję protestantyzacji Orawy, w czym dzielnie sekundowała mu jego druga małżonka Elżbieta Czobor oraz uciekinier z terenów zajętych przez Turków, a przygarnięty przez Thurzona, bezgranicznie mu oddany Jerzy Abaffy.

W tym celu Jerzy Thurzo (oprócz innych poczynań) zorganizował przed 1595 r. duchowieństwo lutrańskie w kontubernie (senioraty). Jako palatyn Węgier zwołał w 1610 r. synod ewangelicki w Żylinie. Na synodzie tym stworzono organizację Kościoła ewangelicko-augsburskiego na północno-zachodniej Słowaczczyźnie, utworzono mianowicie superintendentury, odpowiednik diecezji katolickich. Na czele pierwszej superintendentury stanął Eliasch Láni, najbliższy współpracownik palatyna na polu religijnym. Superintendenci mieli obowiązek wizytować parafie w swym okręgu. Nastąpiło ściśle podporządkowanie organizacji kościelnej władzy świeckiej, od której duchowni protestanci oczekiwali opieki i pomocy. Obok Lániego, Thurzo sprowadził na Orawę jeszcze kilku innych wybitnych działaczy luterzańskich. Przekształcał dotychczasowe parafie katolickie na protestanckie (wśród pierwszych była parafia trzciańska) oraz tworzył nowe na obszarach świeżo kolonizowanych na Górnej Orawie. Stosował zasady przymusu wobec opierających się ponoszeniu świadczeń na rzecz duchownych protestanckich. Dbał też o przyszłe kadry duchowne, wysyłając na swój koszt zdolną młodzież na studia do Wittenbergi. Z Trziciany studiowali tam młodzieńcy z rodzin Stefanides i Fabianides. Likwidował też żupan przemocą katolicką organizację kościelną. Do początków XVII w. nie było na Orawie ani jednej katolickiej parafii.

Według akt wizytacji superintendenta Lániego z 1611 r. wśród 10 luterzańskich parafii występuje też Trzician. Czy mieszkańcy Trziciany przyjęli luteranizm dobrowolnie, czy pod przymusem, nie wiadomo. W każdym razie do zmiany wyznania już od kilkudziesięciu lat byli przygotowywani. W miarę postępów kolonizacji w skład parafii oprócz samej Trziciany wchodziły stopniowo Sucha Góra, Głodówka, Witanowa, Liesek, Brezowica, Chyżne, Osada (Stankowo, Zawada), Hamry, Ustie, Czimhowa i Orawice.

Pierwsze dane na temat życia parafii protestanckiej w Trzicianie pochodzą dopiero z urbarza z 1625 r. Dowiadujemy się, że pastorem był Marcin Jastrebinus z synami, który miał 3 ośminy roli Cabajowej. Pamiętajmy, że w dokumencie lokacyjnym przewidziano na uposażenie plebana dwa łany. Ponadto jedną czwartą roli Trindrowskiej miał Jeremiasz Jestrebinus. Nazwisko dość podobne, ale czy miał on jakieś koligacje z pastorem, nie umiemy powiedzieć. Na końcu urbarza

dodano, że mieszkańcy Trzciany mają zawsze utrzymywać predykanta (kaznodzieję) prawdziwego wyznania augsburskiego i oddawać mu na plebanii należne *merice* (*merica, metreta* - miary objętości zbóż). Prowadzącemu zaś szkołę każdy pastor będzie płacił po korcu żyta na rok. Gorzałki nie wolno sprzedawać ani przed, ani podczas kazania pod karą 100 fl. Wizytacje katolickie z lat 1559 i 1560 nie wspominały o szkole. W 1625 r. jest mowa o funkcjonującej szkole protestanckiej. Jasnym jest, że z korca żyta na rok trudno było się wyżywić. Prawdopodobnie prowadzący szkołę miał jeszcze inne dochody, o których urbarz nie wspomina. W 1647 r. pastorem był Jastrebinus, występujący w urbarzu z 1625 r. jako posiadacz ćwiartki roli Trindrowskiej. Jeremiasz Jastrebinus rok wcześniej w urbarzu z 1624 r., opublikowanym przez Władysława Semkowicza, nazywał się Jaster-sky. Czy pastor z 1647 r. był którymś z nich, czy synem któregoś z nich? Około 1652 r. pastorem był Fabiani - Fabianides, może studiujący na koszt Jerzego Thurzona w Wittenberdze. O nim superintendent Daniel Krman w początkach XVIII w. zapisał, że *scandalosus fuit*, że dawał powody do zgorszenia. Po nim pasterzowali tu Juraj Stranowius, Jan Andreae, Jan Cinna i Michał Institoris Mošovský. Pochodził z Mošoviec z Turca, pasterzował w Žaškovie, do Trzciany przybył podczas powstania Thökölyego. Pisał dzieła religijne. Institor znaczy kramarz, byłby więc synem kramarza (Kramarczyk). Po stłumieniu powstania Thökölyego musiał Trzcianę opuścić. Dwaj następni pastory to Juraj Candra i Jan Neuman, jednocześnie pastor twardoszyński. Był on dominikaninem w archidiecezji kaloczskej, potem przeszedł na luteranizm i ukończył studia w Wittenberdze. Prawdopodobnie urzędowali oni w ciężkich warunkach, może przebywając poza Trzcianą, a godności ich były tytularne, gdyż protestantom pozostały tylko dwie świątynie artykularne w Istebnem i Lesztinach. Podczas powstania Rakoczego działał w Trzcianie ostatni pastor Michał (lub Mikołaj) Cervivi.

Jak już wspomniano, pastory orawscy stanowili od końca XVI w. kontubernię - seniorat, którego statuty miały regulować tryb życia i działalność pastorów. Z pewnością pastory trzciańscy wchodziłi w skład tej kontuberni, ale jak długo i czy sprawowali w niej jakieś funkcje, nic na ten temat nie wiadomo.

O życiu moralnym w Trzcianie wspominają wizytacje superintendentów z lat 1650 i 1653. Najczęściej ich autorzy zwracają uwagę na cudzołóstwo, domagając się od władz świeckich kar na rozpustników. Plagą powszechną było pijaństwo.

Wszystko wskazuje na to, że mieszkańcy Trzciany przyjęli protestantyzm dobrowolnie. Mieli przecież stały kontakt z katolickim Podhalem, głównie z pobliskim Czarnym Dunajcem, który był jednym z większych centrów kościelnych na Podhalu. Nieco dalej był cysterski Ludźmierz, od średniowiecza ośrodek kultu maryjnego, do którego ściągali pielgrzymki (i przybywają do dziś) nie tylko z Podhala, ale i z Podbeskidzia i dalszych okolic, zaś mnisi ludźmierscy organizowali tajne misje na Górnej Orawie. W samej Trzcianie, w ołtarzu głównym protestanckiego kościoła parafialnego znajdowała się, uważana za cudowną, kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, do której ściągali pątnicy z katolickich miejscowości Górnej Orawy oraz z Podhala. To od sąsiedniej Czimbowej rozpozczą swą działalność odnowiciele katolicyzmu orawskiego ks. Jan Szechowic,

a około 1653 r., może nieco później istniała tu kaplica katolicka. W kościele farnym protestanci pozostawili sporo z katolickiego wystroju, jak rzeźby, obrazy, szaty oraz niektóre przejęte z obrządku katolickiego zwyczajnie, do których lud był bardzo przywiązany. Jeszcze około 1636 r. superintendent Jan Hodik nakazał usunąć z kościoła chorągiew ze św. Stanisławem męczennikiem i napisem *Sancte Stanislae, ora pro nobis*.

W latach pięćdziesiątych XVII w. gwałty czynione na katolikach górnoorawskich za odmowę przejścia na luteranizm i ponoszenia świadczeń na rzecz pastarów i ich świątyń oraz prześladowania fizyczne z tego powodu stały się na tyle głośne, że wieści o nich dotarły do najwyższych czynników kościelnych i państwowych. Sędzia nadworny Franciszek Nádasdy, drugi po palatynie dostojnik Królestwa nakazał prepozytowi spiskiemu zainteresować się sytuacją na Orawie, wystawiając w tej sprawie odpowiedni mandat. Prepozyt wysłał z tym mandatem jednego z kanoników, który dobrawszy sobie jako przedstawiciela królewskiego (homo regius) Andrzeja Platthy z Czimhowej rozpoczął przesłuchiwanie w sprawie położenia katolików. Po przybyciu do Trzciany komisja przepytła rychtarza tego miasteczka, 32-letniego szlachetnego Jerzego Trstenskyego, jego zastępcę oraz 8 ławników. Zeznali oni pod przysięgą, że na sołectwie są katolicy. W świątyni trzciańskiej jest obraz NMP, do którego przybywają pobożni Polacy ofiarujący świece i inne przedmioty, przez nikogo nie turbowani. Poza tym w świątyni istniały monstrancje, ornaty i feretrony katolickie. Podrychtarz i przysięgli zeznali, że w Trzcianie jest tylko jeden mieszczanin katolik. Trzech mieszczan miało katolicki za małżonki. Ponadto było jeszcze 6 katolików wśród komorników, robotników i jakichś wytwórców (może czeladników), którzy na nabożeństwa udają się do Czimhowej. W odniesieniu do obrazu zeznali, że właściciele dominium orawskiego usiłowali zmusić mieszkańców Trzciany do usunięcia go ze świątyni, ale ci na to nie pozwolili. Podczas pożaru miasteczka i kościoła luterkański zakrystian, poniechawszy swoje płonące zabudowania wyjął z ołtarza i uratował przed spaleniem sam tylko obraz. Według dalszych zeznań Trstenskyego Jan Rewiczki, *director caesarum* Zamku Orawskiego zwołał do Trzciany rychtarzy ze swymi gromadami i poinformował ich, że wicearchidiakon orawski (ks. Wojciech Zagórski z Orawki) wysłał do niektórych rychtarzy listy w sprawie przybycia do nich komisji królewskiej z mandatem królewskim, uprawniającym komisję do przesłuchań. Dodał jednak, że to nie jest mandat królewski, bo nie ma na nim ani podpisu króla, ani palatyna, tylko sędziego nadwornego (w czym miał zresztą rację) i poinformował zebranych, jak się mają zachować wobec komisji i odmawiać składania zeznań. Niezależnie od poczynań Rewiczkiego, sołtysi, którzy nie zastosowali się do jego poleceń, otrzymali z Zamku kartki z pogrózkami. Pastor trzciański Jan Fabianides, jak również inni pastory odmówili stawienia się przed komisją. Podobnie postąpił przebywający w Trzcianie Rewiczki, który ponadto przesłuchiwał zarówno tych, którzy zeznawali przed komisją, jak i tych, którzy jeszcze przed nią nie stawiali i informował ich, jak mają postąpić.

Z powyższego widzimy, że w Trzcianie ustabilizowała się specyficzna forma protestantyzmu z elementami dawnej katolickiej tradycji. Mieszkańcy miasteczka

przywykli do swoistej formy swego wyznania i potrafili bronić jej przed zakusami luteranńskiej ortodoksji. Z drugiej strony odradzający się katolicyzm też nie miał wpływu na stan religijny mieszkańców miasteczka i jego okolic.

Ks. Jan Sczechowic miał podobno korzystać w celu zaspokojenia niektórych potrzeb religijnych swoich wiernych z posługi licencjatów, wysyłanych na Orawę przez prepozyta spiskiego, jednocześnie biskupa tytularnego Wielkiego Waradynu. Byli to niezonaci mężczyźni bez święceń kapłańskich, ale przeszkoleni w udzielaniu pewnych sakramentów i odprawiający liturgię Słowa. Jako ludziom świeckim udawało im się wtapiać w tłum bez zwracania na siebie uwagi. Duchownym natomiast, przybywającym z Polski, a nie będącym wikariuszami ks. Sczechowica, groziły za działalność religijną na Orawie srogie kary, z zagrożeniem życia łącznie. Ponadto wykształcenie licencjata było mniej kosztowne. Co do istnienia i działalności licencjatów nie mamy wątpliwości. Piszą o nich autorzy podręczników do historii Kościoła na Słowacji. Nie ma żadnych podstaw, żeby wątpić, że i na Orawie oni działali. Ks. Sczechowic miał ściągnąć do Trzciany grupkę 2-3 takich licencjatów. Natomiast informacja, że za pozwoleniem Ferdynanda III miał dla nich wystawić w Trzcianie w 1647 r. mały kościółek św. Jerzego, budzi wątpliwości. Dane o tym kościółku podaje w swym dziele „Additamenta ad Initia...” ks. Józef Hradzsky; a wiadomo, jaki to bezkrytyczny historyk i jak ostrożnie należy korzystać z jego opracowania. Budowa katolickiego kościoła w Trzcianie w tym czasie była niemożliwa. Ponadto wiadomo, że za powstania Rakoczego, gdy dzielono kościoły między katolików i protestantów, był w Trzcianie tylko jeden kościół, istniejący tam od czasów przedreformacyjnych, a przez protestantów przebudowany. Poza tym licencjaci budujący kościół natychmiast by się zdekonspirowali i zostaliby w najlepszym wypadku usunięci z Trzciany. Wspomniana już Alžbeta Güntherová-Mayerová stwierdza, że kościół św. Jerzego miał powstać w Trzcianie dopiero w 1706 r. Ján Smetana na podstawie metryk w kościele parafialnym w Twardoszynie podaje, że podczas pożaru, który w 1697 r. strawił Trzcianę, spłonęły tam dwa kościoły. Autor przesuwając powstanie tego drugiego kościoła, katolickiego, do połowy XVII, twierdząc, jakoby katolicy na Orawie odzyskali swobody religijne i wystawili wtedy kilka własnych kościołów. Ale takie swobody były możliwe dopiero, jak zresztą sam autor pisze, po 1670, a raczej po 1672 r. Natomiast w 1655 r. Stefan Thököly otrzymawszy mandat od samego cesarza Ferdynanda III, nakazujący wyznaczyć mu 4 miejsca pod budowę kościołów katolickich, wyznaczy tylko jedno takie miejsce w Rabczycach. Dodajmy, że mandat był powtórzeniem mandatu z roku poprzedniego, na który butny magnat w ogóle nie zareagował.

Licencjatami nazywano także wikarych ks. Sczechowica, których tenże wysyłał w teren celem zakładania nowych placówek, z których z czasem miały powstać parafie katolickie. Takim licencjatem był ks. Wojciech Borowicz, który w Rabczycach budował nowy kościół parafialny po 1655 r. W trzy lata później ks. Sczechowic kupił od Andrzeja Platthy połowę sołectwa w Czimhowej. Świadcami tej transakcji byli księża Jan Odo Kwaśniewski pleban trzciański i twardoszyński i jego brat, Jakub Roman, pleban w innych parafiach. Byli oni chyba

jednak plebanami „in pectore”, gdyż o żadnej ich działalności kościelnej na Orawie nie słychać.

Przy okazji z protokołu inkwizycji z 1659 r. poznajemy skład władz miejskich Trzciany. Na czele rady a zarazem ławy miejskiej stał rychtarz, będący jeszcze dziedzicznym i nobilitowanym (*nobilis, egregius*) sołtysiem. Miał on swego zastępcę (*viceiudex*) Jerzego Gasparidesa (lat ok. 60). Rajcami (*iurati*) byli Andrej Paldiak (lat ok. 30), Jan Kruzlit (lat ok. 60), Paweł Parika (lat ok. 70, w urbarzu z 1625 r. Pariza), Maciej Fabri (Kowalczyk, Kovačik, lat ok. 52), Andrzej Grenuszka, lat ok. 45, w urbarzu Greguska, czy Polak?), Jan Kapula (lat ok. 37, w Trzcianie zasiedziały ród Kapala), Jerzy Dierdidin, lat ok. 32, w urbarzu Dyurdjn) i Jerzy Jastrabin (lat ok. 30, może syn pastora Jastrebinusa z 1647 r.). W sumie z podrychtarzem było ich 9. Występuje jeszcze mąż katoliczki Jan Stari Voit, czy niegdyś członek władz miejskich?

W urbarzu z 1677 r. role kmiecie nazwano już mieszczańskimi (*sessiones colonicales, sessiones oppidanorum*), których było 26, jak w roku 1624. Ján Smetana podaje, że 1647 r. było w Trzcianie opodatkowanych tylko 4,5 porty. W tym roku nic szczególnego się na Orawie nie działo. Na początku XVII w. porta liczyła 4 role, a w 1696 r. – 8 ról. Wynikało by stąd, że w 1647 r. było w Trzcianie albo 18 ról, albo 36, a więc o 10 więcej. Dylemat da się jednak dość łatwo rozwiązać. Otóż w spisie z 1647 r. jest mowa o portach opodatkowanych. Z tego wynika, że 8 ról z jakichś powodów (może pożar?) nie podlegało opodatkowaniu.

W 1670 r. rozpoczyna się najbardziej tragiczny w dziejach parafii trzciańskiej okres. Po wykryciu sprzyśiężenia Wesselényego, w które był wplątany posiadacz dominium i żupan orawski Stefan Thököly, Austriacy zdobyli Zamek, w którym Thököly popełnił samobójstwo i soldateska austriacka rozpoczęła na Orawie represje wymierzone głównie przeciw protestantom. W Trzcianie po ponad stuletniej przerwie pojawił się katolicki pleban. Reakcją na ucisk religijny i zwiększone obciążenia podatkowe było wrzenie, które miało spowodować kolejne powstanie. Syn Stefana, zbiegły do Siedmiogrodu Emeryk Thököly stanął na czele niezadowolonych. Jesienią 1672 r. pojawił się na Orawie wraz z setką kuruców jego emisariusz Kasper Pika i wzniecił powstanie, pociągając za sobą protestantów, którzy byli dodatkowo niezadowoleni pogorszeniem się sytuacji materialnej, a Pika zapowiedział zniesienie podatków. Powstańcy zdobyli Zamek, który jednak Austriacy rychło odzyskali i Pika oraz wielu będących z nim sołtysów orawskich znalazło śmierć pod murami Zamku, zamordowanych w wymyślny sposób. Wojska habsburskie uzyskały pomoc siedmiusetosobowego oddziału lekkobrojnnych, ufundowanego kosztem sołtysów z Podwilka, Bukowiny i Zubrzycy Górnej spośród katolików górnoorawskich, na których Pika organizował wypadki zbrojne. Wzbudziło to dodatkową nienawiść między protestantami a katolikami orawskimi. Dyktatura Austriaków na Orawie stała się jeszcze bardziej dokuczliwa.

Nie ma jednoznacznych danych, które mówiłyby o tym, do kogo należał kościół trzciański po stłumieniu powstania Piki. Są przypuszczenia, że parafią zarządzał duchowny katolicki. Na to wskazywałaby sytuacja, jaka powstała po 1670 r. na Węgrzech. Z drugiej jednak strony, jak wspomniano wyżej, wizytator ewange-

licki Daniel Krman wymienia serię pastorów. Prawdopodobnie sytuacja była niestabilizowana. Natomiast ludność bądź pozostawała protestancka, bądź ze względów koniunkturalnych poszczególne osoby przyznawały się do jednej czy do drugiej konfesji.

Po wybuchu powstania Thökölyego jego kuruce pojawili się na jego rodzinnej Orawie już w 1678 r. Kościół farny znalazł się w rękach ewangelików. Na katolików posypały się represje. Część mieszkańców Trziany poparła powstańców. Wśród nich znalazł się sołtys Jerzy Trstensky. Świadczy o tym dokument wydany przez żupana i dyrektora komposesoratu Jerzego Erdödyego, wydany w 1688 r., gdy sytuacja na Orawie uległa uspokojeniu. Erdödy pisze, że podczas niedawnych niepokojów Jerzy Trstensky dopuścił się haniebnej zdrady i niewierności nie tylko wobec panującej dynastii, ale również wobec swego pana czyli Erdödyego (który był katolikiem). Dlatego został pozbawiony połowy sołectwa, którą dotąd trzymał i która została wcielona do gruntów dominialnych. Natomiast syn Trstenskyego, Jerzy Trstensky młodszy znalazł się w szeregach wojsk habsburskich i zobowiązał się, że zostanie wierny cesarzowi na wieczne czasy. Za pozostanie wraz z bratem Maciejem i potomstwem obojga w posiadaniu drugiej części sołectwa, ponosząc z niej wszelkie powinności i świadczenia wobec dominium, z wdzięczności bracia zapłacą Erdödyemu 100 cesarskich talarów w gotówce. Dziwna to wdzięczność, ale ich połowa sołectwa znajdowała się w międzyczasie w innych rękach, a jej posiadacze nie będąc w stanie ponieść odpowiednich świadczeń pozostawili po sobie długi wobec dominium, wobec tego Trstenscy musieli te długi wyrównać. Przy okazji zauważmy, że podziały przebiegały wówczas w poprzek rodzin, a syn powstawał przeciw ojcu. Stary Trstensky popełniając zdradę według prawa feudalnego został pozbawiony lenna. O żadnym sądzie leńskim tu nie słychać, decyzję podjął suwerennie pan zwierzchni.

Najtragiczniejszy dla Orawy był październik 1683 r., kiedy to tatarsko-kozackie hordy hetmana Sapiiehy, zamiast spieszyć zgodnie z rozkazem na pomoc swojemu królowi walczącemu z Turkami, dopuszczały się na Orawie, a później w innych okolicach Górnych Węgier, najokrutniejszych gwałtów i rabunków. Sam hetman zabrał z kościoła trzciańskiego otoczony kultem obraz NMP i kazał go odwieźć do Wilna. Trzciana płonęła dwukrotnie, a pozbawiona dobytku i zapasów żywności cierpiała głód, zwłaszcza że wkrótce nastąpiły tęgie mrozy. Na wiosnę nie było czym obsiać pól. Zrozpaczona ludność, która przeżyła ten kataklizm, w znacznej mierze zaczęła opuszczać Orawę, przenosząc się na południe, gdzie warunki egzystencji były łatwiejsze. W Trzcianie na 26 ról ponad 14 było opuszczonych, a tylko ponad 8 zasiedlonych (pamiętajmy, że na roli siedziało z reguły 4 gospodarzy, czy 3 brakujące były tylko częściowo zamieszkałe i w ogóle co się z nimi działo, autorzy zajmujący się przeszłością nie podają, dodając tylko, że posiadacze części ról byli zadłużeni). Po stłumieniu powstania Thökölyego i odejściu Litwinów na Orawie stacjonowały liczne oddziały habsburskie, które Orawianie musieli utrzymywać, formalnie za odpłatnością, faktycznie bywało różnie. W 1695 r., liczba ról osadzonych zwiększyła się do 12 $\frac{3}{4}$, 13 nadal świeciło pustkami. Dodajmy, że wojska litewskie nie rozróżniały Słowaków i Polaków,

protestantów i katolików. Z równą zajądłością pustoszyły zarówno ewangelicką Wieliczną, jak i katolicki Podwilk.

Habsburgowie już na sejmie szoprońskim w 1681 r. przeforsowali przy okazji udzielania amnestii części powstańców Thökölyego „swobody religijne”, które miały polegać na tym, że w każdym komitacie protestanci mogli posiadać tylko dwa drewniane kościoły „artykularne”. Walki z Turkami odwlekły te decyzje. Ale w 1686 r. rozpoczęto budowę takiego kościoła w Istebnem, a w dwa lata później przystąpiono do budowy świątyni w Lesztinach. Pastorowi z Lesztin podlegała również Trzciana. Praktycznie z powodu odległości luteranie trzciańscy pozostali bez opieki duszpasterskiej. Zauważmy, że po wycofaniu się kuruców z Orawy musiał opuścić Trzcianę pastor Mošovský. W jakich okolicznościach działał jego następca Candra, nie wiadomo, choć Ján Smetana pisze, że podobno przebywał on w Trzcianie. Pastor Neuman był jednocześnie pastorem w Twardoszynie, gdzie istniały dwa kościoły. Mógł więc przebywać przy twardoszynskim kościele Wszystkich Świętych, mógł też ujawnić się dopiero podczas powstania Rakoczego.

Na początku XVIII w. wybuchło ostatnie już węgierskie powstanie antyhabsburskie Franciszka Rakoczego. W końcu 1703 r. jego kuruce zajęli Orawę. Początkowo spotkali się z sympatią, gdyż Rakoczy obiecał poprawę sytuacji materialnej ludu. Niestety, koszta wojny spowodowały skutek wręcz odwrotny. Mimo to popierali Rakoczego protestanci, gdyż postanowił zwrócić im część kościołów zabranych po 1670 r. Specjalne komisje, składające się z przedstawicieli obu stron, dokonywały spisów wyznawców obu konfesji i w zależności od ich wyniku kościół przypadał bądź katolikom, bądź ewangelikom, jeśli w danej parafii stanowili większość. Przy okazji doszło jednak do licznych nadużyć.

W Trzcianie członek jednego z ważniejszych tam od wieku rodu Kapalów podczas prześladowań protestantów przeszedł na katolicyzm i zaczął zmuszać współmieszkańców do pójścia w jego ślady. Pisze o tym w swej wizytacji z 1706 r. superintendent Daniel Krman, wymieniając przy okazji ostatniego pastora trzciańskiego Michała vel Mikołaja Cervivi. Ponieważ Kapala był „kapitanem” jakiejś siły zbrojnej, być może utworzonego przez dowódców powstania oddziału pospolitego ruszenia (taka sytuacja miała miejsce w innych miejscowościach Orawy, szczególnie nadgranicznych, a dowódcę takiego oddziału nazywano *barnaudius* lub *praefectus bellicae rei*), Krman domagał się pozbawienia Kapali tej funkcji.

4 listopada 1707 r. komisja do spraw podziału kościołów przystąpiła do pracy. W Trzcianie było o 20 luteran więcej niż katolików, toteż komisja przyznała kościół luteranom, grunta plebańskie podzieliła po połowie i zobowiązała luteran do pomocy katolikom przy budowie ich kościoła. Prawdopodobnie wtedy powstał kościółek pw. św. Jerzego. Do katolickiej parafii trzciańskiej należały Czimhowa, Uście i Lipnica Wielka.

Andrzej Komoniecki w swym Żywotopisie żywieckim pisze, że 12 lutego 1713 r. zmarł ks. Jan Gołkowiec z Żywca, który przez 7 lat był proboszczem w Trzcianie. W czasie powstania Rakoczego protestanci w Trzcianie wybudowali w rynku nowy, drugi kościół, a katolicy musieli im pomagać w budowie tegoż kościoła. Sam ks. Galko-

wic doznał od luteran wiele prześladowań. Widzimy więc tu sytuację przedstawioną odwrotnie od rzeczywistej. Widocznie Komoniecki coś wiedział, ale niedokładnie.

Po pokoju satmarskim z 1711 r., który kończył okres wielkich powstań narodowych, w rękach protestantów orawskich pozostały tylko dwa wymienione kościoły artykularne i taka sytuacja utrzymała się do patentu tolerancyjnego Józefa II z 1781 r. Liczba luteran szybko zaczęła topnieć, choć utrzymywało się ich jeszcze sporo. Pleban trzciański Jerzy Brešanský przed swą śmiercią w 1738 r. chwalił się, że nawrócił na katolicyzm około 3000 swych parafian. Pod koniec XVIII w. protestantów w Trzcianie już nie było. W tym czasie powstał w Trzcianie pierwszy na Orawie klasztor. Byli tu franciszkanie, którym miasto zleciło prowadzenie szkoły.

Na zakończenie można dodać tu dwie ciekawostki. W 1705 r., a więc za powstania Rakoczego pojawiła się w Trzcianie pierwsza kamienna figura św. Floriana, a około połowy XVIII w. istniała w miasteczku jakaś szkoła typu gimnazjalnego, do której uczęszczał Hugolin Gawłowicz z Czarnego Dunajca, który po naukach w Trzcianie napisał w 1755 r. znaną książkę, zwaną „Valaská škola - mravov stodola”.

Czimhowa

Powyżej była mowa, że przed lokacją Trzciany niejaki Paweł próbował karczunku na wschodnich krańcach Twardoszyna, bądź na wschód od terytorium tego miasteczka. Przy lokacji Trzciany pozostawiono wyrobione przez Pawła i jego synów dwa łany wykarczowanego przez nich gruntu w rękach synów Pawła, którzy jednocześnie uzyskali obywatelstwo tego miasteczka. Tym samym ich łany znalazły się w granicach miasta, albo od początku otrzymały prawo niemieckie, które wówczas przeważało na Orawie i na którym zakładano poszczególne osady. Twardoszyn, a od 1371 r. Trzciana stały się najbardziej na północ wysuniętymi punktami osadniczymi na Orawie. Nie słychać jednak nic ani na terytorium Trzciany, ani poza nią o dalszej egzystencji jakiejś jednostki gospodarczej czy osadniczej, zwanej tak, jak w dokumencie lokacyjnym Trzciany, „Pawłowymi łąkami”. Można więc przypuszczać, że potomkowie Pawła wymarli, a Pawłowe łąki wróciły w ręce królewskie.

W 1438 r. Albrecht Habsburski, król Czech i Węgier, nadał za wierne służby Mikołajowi, Jerzemu i Grzegorzowi, synom Piotra z Wielkiej Paludzy oraz ich stryjecznemu bratu Tomaszowi synowi Walentego, z teŕże miejscowości, za zasługi wobec Zygmunta Luksemburskiego (zm. 1437) i jego samego, Wielką Paludzę w Liptowie (widocznie nie mieli jej dotąd na własność albo pragnęli potwierdzenia tej własności) i inne posiadłości w Turcu (część Turan, na którym powstały na prawym brzegu Wagu Kralovany) oraz *praedium Chemechova* między Trzcianą a granicami Polski, jak przodkowie ich posiadali (tylko nie wiadomo co). Król zachowuje ich z całym swym królewskim prawem, jeżeli je w powyższych posiadłościach ma, w ich starych granicach i podziałach dziedzicznie, każdemu jego część według wcześniejszych podziałów między nimi uczynionych. Nadaje je na nowo prawem wiecznym i nieodwołalnym. Jest to nowy przywilej zredagowany z woli króla.

Powyższy dokument jest zredagowany bardzo nieprecyzyjnie. Nie wiadomo, co do kogo kiedy należało i jaki był status posiadłości Plathtych. Wydaje się jed-

nak, że wzmianki o konfirmacjach i podziałach odnoszą się do samej Paludzy. Kralovany zarządcy Zamku zagarnęli Plathym jeszcze przed 1547 r., kiedy osada należała do Zamku, który zresztą już w 1420 r. miał do niej jakieś prawa. Dla nas natomiast istotną jest wzmianka o położeniu Czimhowej między Trzcianą a granicami Polski. Prawdopodobnie chodziło o tereny między Trzcianą a rzeką Czarnym Dunajcem, gdyż od północy rozciągała się pokryta puszcza rubież graniczna polsko-węgierska. Gdy jednak Waclaw Sedlnicky a potem Thurzonowie rozpoczęli energiczną akcję kolonizacyjną, w wyniku której dobra orawskie rozszerzyły się daleko na północ, Platthy zaczęły rościć sobie pretensje do obszarów aż po Orawkę i Bukowinę, łącznie z Jabłonką, a nawet po Polhorę. Protesty te jednak, powtarzane aż do 1622 r., nie były brane poważnie ze względu na coraz to inne pretensje Platthych, a przede wszystkim z powodu potęgi dominium, któremu Platthy, jak o tym wspomniał w proteście z 1614 r. kanonik Jerzy Rutkowicz z Kapituły Spiskiej nie byli się w stanie się przeciwstawić.

W 1564 r. Waclaw Sedlnicky zeznawał przed specjalną komisją, ze starostą Księstwa Raciborskiego na czele (sam Sedlnicky pochodził z Rybnika), że gdy był jeszcze w posiadaniu komitatu czyli dominium orawskiego, czyli przed 1556 r., kiedy to Orawa przeszła w ręce Franciszka Thurzona, Michał i Hanusz Platthy usiłowali zagarnąć łąki i lasy między Trzcianą a drugim brzegiem rzeki, która płynie do Czimhowej (czyli Orawicy) i osadzić tam swoich poddanych, do czego Sedlnicky nie dopuścił. Okazuje się jednak, że to właśnie Sedlnicky te grunta wraz z innymi zagarnął jeszcze w 1550 r. Co prawda w wyniku interwencji komisarzy królewskich musiał je zwrócić, nie wszystkie jednak, skoro na ich części Sedlnicky założył w 1552 r. Witanową, a w 6 lat później na rozkaz Franciszka Thurzona zabrano dodatkowo Plathym 20 mórg i przyłączono do Liesku. W tej sytuacji Platthy spuścili z tonu i w 1610 oraz w 1612 r. domagali się, żeby za zagarnięte im tereny, na których powstało 14 wsi, jak również za Kralovany Thurzonowie zwrócili im chociaż Liesek albo Witanową. Jerzy Thurzo jednak nie miał na to żadnej ochoty.

Czimhowa należała do najbiedniejszych wsi orawskich. Od kiedy istnieją wykazy podatkowe lub wykazy ról, to jest od 1547 r., była tam tylko jedna porta i dwóch zagrodników, a w rok później dwie porty. Taka sytuacja – 1,5 lub 2 porty, utrzymała się do przełomu XVI i XVII w., z tym że w 1604 r. wykazy wymieniają w Czimhowej jeszcze kurię szlachecką.

Według Andreja Kavuljaka, ks. Jan Sczechowic przybył na Orawkę w 1645 r., a według dyplomu nobilitacyjnego Ferdynanda III z 1655 r., działalność kapłańską na Orawie rozpoczął w 1647 r., osiedlając się w Czimhowej katolików Plathych. Otrzymał od nich część osady w zastaw. Około 1653 r. wystawiono tam drewnianą zrębową świątynię, obitą deskami, o której wizytator ewangelicki Joachim Kalinka pisze pod 1653 r.: „Vystaven papežsky kostel v Čimhvě, kam mnohe dědiny ku všem obradům cirkevnm pristupuji”. Byli to katolicy z Suchej Góry, Głodówki, Witanowej, Liesku, Brezowicy, Chyžnego, Trziciany, Uścia, Osady, Hamrów i oczywiście z samej Czimhowej. A więc w praktyce z całej ówczesnej ewangelickiej parafii trzciańskiej.

Ks. Sczechowic niedługo jednak został w Czimhowej i przeniósł się do Orawki. Okazało się, że zdecydowana większość mieszkańców wsi to luteranie, zaś słabi i niezamożni Platthy nie byli w stanie udzielić mu wsparcia. Natomiast w Orawce i sąsiednich wsiach (wyjątek stanowiła Jabłonka, siedziba parafii ewangelickiej i agendy zamkowej w postaci *španatu*, zaś trzecią część jej mieszkańców stanowili luteranie), niemal czysto katolickich i polskich, sytuacja rokowała spore nadzieje na powodzenie misji. Ponadto ks. Sczechowica łączyły bliskie kontakty z polskimi parafiami w Czarnym Dunajcu i Rabie, gdzie pleban Szymon Odrowąski był jego przyjacielem z czasów studiów. Nota bene może tu tkwi przyczyna, że jeszcze za jego pobytu w Orawce duża liczba orawczan nadal chrzcili swoje dzieci i zawierała związki małżeńskie w Rabie, jak wskazują na to współczesne metryki parafialne w Rabie.

W 1658 r. ks. Sczechowic kupił od Andrzeja Platthy połowę (jedną rolę) sołectwa w Czimhowej, którą pozostawił w rękach dotychczasowego sołtysa Marcina Kuski za czynszem 5 talarów rocznie. Z testamentu ks. Sczechowica dowiadujemy się też, że Służbę Bożą sprawował tam o. Jakub Budski, który w czasie zarazy przebywał z testatorem. Władysławowi Platthy należała się za grunt, na którym stoi plebania, para byczków będących w posiadaniu Marcina Hyźniańskiego. Poza tym w Czimhowej były wszystkie rzeczy potrzebne do Służby Bożej, poza kielichem, który został przekazany czasowo do Twardoszyzna.

Według *Inkwizycji* z 1659 r. rychtarz Jan Toman z gromadą swoją pod przysięgą zeznał, że w Czimhowej są dwie role sołtysie i 3,5 kmiecych. Na sołectwie mieszkało aż 19 rodzin (w tym wypadku termin „*pater familiae*” można tłumaczyć jako ojciec rodziny, gdyż przeciętna liczba członków rodziny na sołectwie wynosiła 7 - 8 osób a we wsi 7), a wśród nich 19 katolików i 129 luteran. Ponadto istniały role Kiselikowa, Staraszikowa i Cmulowa wraz połową czwartej roli. Razem było katolików 52 a luteran 286. Katolicy musieli płacić i ponosić świadczenia na rzecz ministra kościoła ewangelickiego w Trzcianie.

I tu uwidacznia się fenomen Czimhowej. Właściciele są katolikami. O wprowadzeniu zasady *cuius regio eius religio* nie może być mowy, gdyż przeciw słabym Plaththym protestanci zawsze mogliby odwołać się formalnie do władz komitackich, faktycznie do potężnych właścicieli Zamku i dominium, którzy byli jednocześnie żupanami Orawy. Ale sami nie mogli ingerować w wewnętrzne sprawy nie należące do nich wsi, gdyż mogłoby to wywołać z kolei reakcję katolickich władz państwowych z cesarzem-królem na czele. Mieli u siebie świątynię katolicką, do której uczęszczała mniej niż piąta część mieszkańców. A tymczasem ponad 80% Czimhowej opowiedziało się przy protestantyzmie. Czy był to wpływ pobliskiego miasteczka, czy jakies inne względy, na przykład chęć zdobycia marginesu swobody wobec swych panów gruntowych lub upodobnienia się do swych sąsiadów z potężnego dominium, w którym Czimhowa była enklawą, nie wiadomo. W czasach nowożytnych Czimhowa przeszła na prawo wołoskie, co miało tylko znaczenie formalne i chyba nie miało żadnego wpływu na sprawy przynależności konfesyjnej, przy wyborze której leżało z pewnością wiele przyczyn. Nazwisk ruskich czy wołoskich tu nie spotykamy.

Podczas powstania Thökölygo miejscowość uległa zniszczeniu, a ludność się rozeszła. W 1690 r. obsadzona była zaledwie jedna rola i niecała połowa drugiej. Mieszkańcy nie mieli swoich łąk i lasów. Spis ludności przeprowadzono w związku z przygotowaniami do wprowadzenia urbarza terezjańskiego. Występują w nim nazwiska Stachna, Bella, Kubañ, Pizer, Plach, Votelá, Kyseľ, Kaňura, Salko, Pačecha, Murin, Vasik, Kazmer, Kubiňčiak, Cycoň, Kuraň, Piroh, Gorek, Buda, Sihliak. Nastąpiła więc całkowita wymiana ludności. Na pochodzenie polskie mogą wskazywać nazwiska Stachna, Kazmer i Gorek. Szczególnego dobrodziejstwa mimo potrzebnej żywności z innych wsi nie zażywali. W pobliskiej Trzcianie trochę sprzedawali, jak im co zbywało, oraz kupowali potrzebniejsze tańsze rzeczy. Jeśli mogli, wynajmowali się do pracy ręcznej lub z zaprzęgiem w okolicznych miejscowościach. Cierpieli na niedostatek paszy. Drewna i siana nie mieli i musieli kupować. Od sąsiednich wsi należących do dominium cierpieli szkody i prześladowania.

W 1774 r. został wybudowany nowy murowany kościół, a w 1786 r. powstała parafia czimhowska. Właścicielami nadal zostawali Platthy.

Ważniejsze źródła i literatura

- Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy, cz.I, Dokumenty*, Zakopane 1932, cz. II, *Listy i akta*, wyd. Władysław Semkowicz, Zakopane 1939.
- Urbáre feudálnych panstiev na Slovensku*, t. 2, XVII storočie, wyd. Richard Marsina a Michal Kušik, Bratislava 1959.
- Hradzsky Jozef: *Additamenta ad Initia, progressus ac praesens status Capituli ad sanctum Martinum e. c. de Monte Scepusio*, Szepesváralia 1903-1904.
- Štátny oblastný archiv v Bytči; Oravská Župa: Oravská Župa I, Oravský komposesorát. Portálne súpisy, Orava 1 MOL E 158 (Węgierskie Muzeum Państwowe w Budapeszcie), fotokopie w HÚ SAV Bratislava (Instytut Historyczny Słowackiej Akademii Nauk).
- Beňko Ján: *Osídlenie severného Slovenska*, Košice 1985.
- Cesty po minulosti Oravy*, Juraj Langer a kolektiv, Dolný Kubin 1993.
- Dobrowolski Kazimierz: *Dwa studia nad powstawaniem kultury ludowej w Karpatach Zachodnich* (w:) *Pasterstwo Tatr Polskich i Podbala*, t. 8, Wrocław 1970.
- Güntherová Mayerová Alžbeta: *Dejiny a súpis výtvarných pamiatok Oravy*, Turčiansky Svätý Martin 1944.
- Habovštiak Anton: *Hornoorauské nárečia* (w:) *Trstená 600-ročná*.
- Kavuljak Andrej: *Historický miestopis Oravy*, Bratislava 1955
- Kieniewicz Jan: *Historia a świadomość narodowa*, Warszawa 1982.
- Langer Juraj: *Trstenské pamiatky* (w:) *Trstená 600-ročná*.
- Pajdušák Matúš: *Krátky prehlád dejín Oravy*, Ružomberok b.r. (1948).
- Ruciński Henryk: *Chrześcijaństwo na Orawie do końca XVIII w.*, Białystok 2001.
- Semkowicz Władysław: *Udział wojsk litewskich Sobieskiego w kampanii roku 1683* (w:) *Ateneum Wileńskie*, R. IX, 1934.
- Smetana Ján: *Trstená v rokoch 1371-1918* (w:) *Trstená 600-ročná*.
- Špirko Jozef: *Cirkevné dejiny s osobitným zreteľom na vývin cirkevných dejín Slovenska*, t. 1-2, Turčiansky Sv. Martin 1943.
- Trajdos Tadeusz M.: *Zarys historii Chyżnego*, „Orawa”, V, nry 26-30, 1993.
- Trajdos Tadeusz M., Pieńkowska Hanna: *Kościół w Orawce*, Kraków 1999.
- Trstená 600-storočná*, Juraj Langer a kolektiv, Martin 1973.

JERZY M. ROSZKOWSKI

Z DZIEJÓW ORAWSKIEJ RODZINY DZIURCZAKÓW (GYURCSÁKÓW)

W dokumentach i literaturze nazwisko tej rodziny występuje w różnych wersjach: polskiej – Dziurczak (Jurczak), węgierskiej – Gyurcsák (Gyurtsák), słowackiej – Ďurčák (Jurčák, Gyurčák), a nawet chorwackiej – Djurak. Ta zróżnicowana pisownia jest odbiciem wielu czynników, ale przede wszystkim pochodzenia etnicznego, losów poszczególnych członków rodziny oraz przynależności państwowej.

Historia rodziny Dziurczaków, której przedstawiciele zasłużyli się w ciągu wieków na różnych polach działalności, jest mocno wpleciona nie tylko w historię Orawy, lecz również kilku państw, zwłaszcza Węgier, Polski, Chorwacji, Czechosłowacji i Słowacji. Dlatego też – chociaż posiada ona jeszcze wiele niewyjaśnionych wątków – warta jest zaprezentowania. Przede wszystkim, nie jest pewne czy mamy w ich przypadku do czynienia z szeroko rozgałęzioną rodziną, ale wywodzącą się od wspólnego protoplasty, czy raczej dwoma, a może i większą liczbą odrębnych rodzin, noszących to samo nazwisko. Wiele przemawia za tym, że były to co najmniej trzy różne rody, starszy – pochodzenia rusińsko-wołosko¹-słowackiego, i dwa młodsze – polskiego.

„Starsi” Dziurczakowie, jak wiadomo z przekazów źródłowych, żyli pod koniec XVI stulecia we wsi Wasylów (Vasilov)², zasiedlonej przez pasterzy wołoskich. Stamtąd też wywodził się sołtys Michał Jurczak³, który w 1691 r. założył nową wieś i sprowadził do niej osadników z Polski. Wieś ta zwała się początkowo, od jego nazwiska, Jurków (Dziurków)⁴, a obecnie – Nowoć (Novoť). Stała się ona drugim, obok Wasylowa, gniazdem rodziny, gdzie jej przedstawiciele pełnili

¹ Wołosi, zwani także Rusnakami, stanowili już w XVI-XVII w. konglomerat etniczny, składający się z elementów rumuńskich, rusińskich, polskich i słowackich, spojony specyficzną ideą gospodarki pasterskiej w górach. Z czasem też pojęcie „osadnicy wołoscy” przestało pełnić rolę określenia etnicznego, lecz stało się kategorią społeczną, ponieważ każdego mieszkańca wsi na prawie wołoskim nazywano „wołochem”.

² Pierwsza wzmianka o tej osadzie pochodzi z 1554 r.

³ Nazwisko niewątpliwie pochodzi od ruskiej formy imienia Jerzy, czyli Juryj (Jur).

⁴ Wg A. Kavuljaka i I. Florkowej, swoją pierwotną nazwę wieś ta wzięła od imienia „Juraja” Erdődiego, ówczesnego dyrektora komposesoratu orawskiego (informacja M. Šišmiša). Nie wydaje to się jednak zbyt prawdopodobne, gdyż Erdődy, jako Węgier, używał zapewne na co dzień

dziedzicznie urząd sołtysa. Obie te miejscowości położone są obecnie w słowackiej części Orawy, wchodzącej do 1918 r. w skład Górnych Węgier⁵. Z kolei, „młodszy” Dziurczakowie, potomkowie polskich osadników, w jednym przypadku wzięli prawdopodobnie swoje nazwisko od ówczesnej nazwy wsi Dziurków⁶. Natomiast, w drugim – dotyczącym mieszkańców Zubrzyicy Górnej – od jakiegoś pasterza wołoskiego o imieniu Juryj, z pewnością innego niż protoplasta sołtysów z Wasylowa i Nowoci.

Otwartą kwestią pozostaje też, którzy Dziurczakowie pochodzą od nobilitowanych przodków. Znane są bowiem co najmniej dwa przypadki podniesienia osób noszących to nazwisko do węgierskiego stanu szlacheckiego, jeden z końca XVI, a drugi z końca XVIII stulecia. Pierwszy dotyczy dwóch Gyurcsaków, tj. Emeryka i Błażeja. Odznaczyli się oni, jako „dowódcy gwardii”, broniąc chorwackiego zamku Sisak przed wojskami tureckimi, dowodzonymi przez Hasanapaszę⁷. Za zasługi te, król węgierski Rudolf II Habsburg nadał im 23 grudnia 1593 r. szlachectwo wraz ze stosownym herbem. Widnieją na nim: w czerwonym polu trzy zielone wzgórza, na środkowym – stojącego lwa w koronie, skierowanego w prawą (heraldyczną) stronę, trzymającego w uniesionej prawej łapie miecz (szablę), a w lewej, opuszczonej w dół – częściowo rozwinięty rulon dokumentu. Ponadto, na skrajnych wzgórzach stoją dwie kolumny. Labry są w kolorze czerwonym i srebrnym. W klejnocie umieszczony jest czarny habsburski orzeł, dzier-



Herb Gyurcsaków

węgierskiej formy swego imienia, czyli György (natomiast w dokumentach łacińskich występuje jako Georgius), a nie słowackiej – Juraj, lub tym bardziej ruskiej – Juryj.

⁵ Wg A. L. Petrov, *Sbornik Pestybo. Helység névtára 1864-1865. (Seznam osad v Ubrách)*, Praha 1927, za: M. Skawiński, *Górale orawscy w czeskiej i słowackiej literaturze naukowej*, „Orawa”, nr 34, 1996, s. 32-33; W. Semkowicz, *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy*, cz.I: *Dokumenty*, Zakopane 1932, s. 188-191; tamże, cz. II, Zakopane 1939, s. 105; *Vlastivedný slovník obcí na Slovensku*, Bratislava 1977, zv. 2, s. 335; tamże, zv. 3, Bratislava 1978, s. 231.

⁶ Z rodziny Dziurczaków-Jurczaków z Nowoci wyszło wielu księży, którzy jako proboszczowie pracowali pod koniec XVIII stulecia w Kruszetnicy, a w XIX stuleciu – w Klinie Zakamiennym, Lokczy, Tataszentgyörgye i w Sári. Wg informacji M. Šišmiša.

⁷ Wg XIX-wiecznego dokumentu, stanowiącego rodzaj legitymacji szlachectwa Gyurcsaków, w którym przedstawiony jest również wizerunek herbu. Akt ten posiada w swoich zbiorach p. Małgorzata Lorecovicz, która mi go udostępniła. Niemal identyczną wersję herbu Gyurcsaków, narysowaną przez Adolfa Medzihradskiego, przesłał mi w formie kopii p. Milan Šišmiš.

żący w szponach chorągiew francuską (niebieską, z lilią Burbonów) i turecką (zieloną, z półksiężycem). Pod tarczą herbową, na wstędze umieszczona została dewiza, z następującą sentencją: *MARTE ET INGENIO [SIŁĄ I INTELIGENCJĄ]*⁸.

Symbolika herbu w sposób niezwykle wymowny oddaje zasługi dwóch nobilitowanych Gyurcsáków, przedstawionych tu alegorycznie, jako dwie kolumny⁹ – „filary” skutecznej obrony zamku Sisak. Nie byli oni, jak wiadomo, zwykłymi żołnierzami, ale – pełnili funkcje dowódców. Czyli, że wykazali się nie tylko odwagą, lecz również umiejętnością kierowania podkomendnymi, dawania osobistego przykładu, a może nawet wykorzystali w walce jakieś fortele, na co wskazywałaby dewiza: *SIŁĄ I INTELIGENCJĄ*. Zasługi te dodatkowo uwypukla postać lwa¹⁰, zwierzęcia w heraldyce zachodnioeuropejskiej niezwykle godnego, a tu w dodatku ukoronowanego¹¹ i wznoszącego szablę do ataku. Trzy wzgórza widniejące w herbie, zapewne nie tyle mają odzwierciedlać górzysty teatr działań wojennych, w którym toczyły się walki z Turkami, co raczej były symbolem cnót nobilitowanych obrońców, tj. stanowczości, wytrwałości, szlachetności i mądrości¹². Częściowo rozwinięty rulon (zwój) dokumentu, trzymany przez lwa w lewej łapie, też ma swoją wymowę, gdyż jest on symbolem mądrości¹³. Obrazu całości dopełnia jeszcze umieszczone w klejnocie godło monarchy, czyli czarny orzeł, trzymający dwa zdobyczne sztandary, co jest reminiscencją ówczesnych zmagani Habsburgów z Francją i Turcją.

Historia odnotowała zarówno bohaterską obronę Sisaku, jak i jednego z dwóch wymienionych Gyurcsáków – Błażeja, który był dowódcą 300-osobowej załogi tamtejszej twierdzy, trzykrotnie obleganej przez Turków. Jeszcze bardziej znany jest jego przeciwnik: Hasan-pasza, namiestnik Bośni, który zginął 22 czerwca 1593 r., podczas próby zdobycia twierdzy¹⁴.

Gyurcsákové wymieniani są jako rodzina szlachecka w XIX i XX-wiecznych węgierskich leksykonach genealogicznych, wraz z informacją, że poza żupą orawską, związani byli także z żupą nowohradzką¹⁵. Co do ich szlacheckiego pochodzenia nie mają również żadnych wątpliwości spokrewnieni z nimi Divéky'owie

⁸ Wg legitymacji szlactwa Gyurcsáków (ze zbiorów M. Lorencowiczowej).

⁹ Kolumna jest symbolem stałości, triumfu nad nieprzyjacielem i znakiem męstwa. Dwie kolumny mogą oznaczać: piękno i siłę, sprawiedliwość i łaskę oraz miłość i wiedzę, tu z pewnością jednak: siłę i wiedzę, co znajduje potwierdzenie dewizie herbu. Por. P. Dudziński, *Alfabet heraldyczny*, Warszawa 1997, s. 93.

¹⁰ Oznaczającego wielkość, majestat, potęgę i siłę oraz, co jest w tym przypadku najistotniejsze, symbolizującego również męznego obrońcę zamku. Tamże, s. 115.

¹¹ Koronę przyznawano dowódcom, którzy, dzięki swojemu bohaterstwu, ocalili życie podkomendnych. Tamże, s. 97.

¹² Tamże, s. 79.

¹³ Tamże, s. 167.

¹⁴ M. Šesták, *Chorvatské a slovinské země pod nadvládou Habsburků a Benátek*, [w:] M. Šesták [i.in.], *Dejiny Jihoslovanských zemí*, Praha 1998, s. 144; W. Felczak, T. Wasilewski, *Historia Jugosławii*, Wrocław 1985, s. 208.

¹⁵ *Magyarország Családai címekkel és nemzékrendi táblákkal*, irta I. Nagy, Pest 1858, s. 493; *Magyar nemes családok*, IV kötet: Fa – Házy, irta B. Kempelen, Budapest 1912, s. 426; *Nemesi iratok és cimerek pecséték Nógrádvármegye levéltárában*, összállította és kiadja J. Simon, [b.m.i

z Podwilka, w których tradycji rodzinnej zachowała się pewna ciekawa relacja, związana z rodziną Gyurcsáków. Jest to wiadomość o pamiątkowym komplecie szachów¹⁶, wniesionym w wianie przez żonę Antala Divékyego¹⁷ – Luizę Gyurcsák¹⁸, które otrzymał jeden z jej przodków, od cesarzowej Marii Teresy, w dowód uznania za ofiarną służbę wojskową¹⁹. Nie jest wykluczone, że był to c.k. major w stanie spoczynku Gyurtsák, który osiedlił się na początku XIX w. Dolnym Kubinie²⁰.

Wydaje się, że z wyżej wymienionymi nie była spokrewniona inna osoba, nosząca to samo nazwisko, a mianowicie podpułkownik Jan Karol Gyurcsák (1770-1834). Oficerowi temu warto poświęcić więcej miejsca, przede wszystkim ze względu na to, że dzięki swoim zdolnościom, odwadze i pracy osiągnął w życiu spektakularną karierę. Otóż, po ukończeniu filozoficzno-prawniczych studiów, wstąpił on w 1793 r. do wojska, jako „ordinaere catet”. Niebawem wziął już udział w działaniach wojennych i został ranny w bitwie pod Schweigenheime. W tym samym jeszcze roku odznaczył się w bitwie pod Meinzi, za co został awansowany na porucznika. W latach 1795-1796 dowodził oddziałem huzarów, a później pełnił funkcję adiutanta c.k. generała Chastelera. W 1797 r. powołano go do Głównej Rady Wojennej (Hofskriegsrat) i został awansowany na nadporucznika. Brał udział w rokowaniach pokojowych pod Campo Formio, gdzie ujawnił swoje talenty dyplomatyczne, a także przy zawieraniu pokoju między Austrią a Republiką Cisalpińską, gdzie jego zasługą było przyłączenie do Austrii okolic Tignala i Gardolo, z siedmioma dalszymi miejscowościami. W nagrodę za to został wyniesiony do stanu szlacheckiego²¹ i otrzymał donację.

W 1799 r. służył w armii gen. hr. Bellegarda. Jeszcze w sierpniu tego roku, uwolnił 2500 jeńców austriackich i przyprowadził ich do Locarna. Za ten czyn otrzymał od generała von Straucha odznaczenie i dyplom pochwalny. W tym samym roku, w szeregach armii generała Hadika, wziął udział w walkach pod

r.w.), s. 37. W wykazie szlachty węgierskiej z lat 1754-1755 nie są jednak Gyurcsákowie wymienieni, ani w komitacie orawskim, ani w sąsiednich komitatach. Natomiast zastanawiające jest to, że są wzmiankowani w komitacie szaryskim (Gyurcsák Ignác, Lászlo, Mihály). Za M. Šišmišem: J. Illésy, *Az 1754-55.évi országos nemesi összeírás*, Budapest 1902, s. 86.

¹⁶ Szachy te nie zachowały się do naszych czasów. Najpierw, kwaterujący w dworze Divékych kozacy (1849 r.) wylupali kamienie szlacheckie, którymi były zdobione figury, a następnie, to co jeszcze pozostało z cennego kompletu, przepadło w latach II wojny światowej. I. Kovács, *Polacy w węgierskiej Wiośnie Ludów 1848-1849*, Warszawa 1999, s. 454-455, 460-461 oraz informacja Adorjana Divékyego (juniora).

¹⁷ Zob. J. M. Roszkowski, *Ród Divékych – Węgrzy, czy Słowacy? Przyczynek do dziejów kształtowania się stanów szlacheckich w Królestwie Polskim i Węgierskim (XIV-XVII w.)*, „Historické Štúdie”, t. 41, Bratislava 2000 oraz tegoż, *Podwilk – „orawskie Soplicowo” i jego mieszkańcy w XVIII – XX w.*, „Wierchy”, R. 66, 2000.

¹⁸ Luiza miała siostrę – Klementynę Gyurcsák (ur. 23 VIII 1818 r. w Lokczy, zm. 3 IX 1857 r. w Dolnym Kubinie), która została żoną Wendelina Thuránszkyego, adwokata z Dolnego Kubina. Wg dokumentu ze zbiorów A. Divékyego (młodszeo).

¹⁹ Był to prawdopodobnie jej dziadek, albo nawet ojciec. Wg informacji rodziny Divékych.

²⁰ Jego syn, noszący imię Karol, pełnił funkcję c.k. kasjera podatkowego. Zmarł on w 1862 r. w Dolnym Kubinie. Z kolei syn tegoż – Jan (zob. o nim niżej) był adwokatem w Trzcianie. Informacja A. Medzihradzkiego, przekazana mi przez M. Šišmiša.

²¹ Jest to właśnie ten drugi znany przypadek uszlachcenia przedstawiciela rodziny Gyurcsáków.

Aecolo i zdobyciu przełęczy Św. Gotharda, gdzie się wyróżnił. Następnie, został wysłany z 4 batalionami na pomoc powstańcom tyrolskim. Pomyślnie zaatakował wówczas przeciwnika przez przesmyk Simplon i połączył się z wojskiem generała Nobilego.

W kampanii wojennej 1799 r., kiedy armia rosyjska pod dowództwem Surowa wtargnęła do Szwajcarii, był przydzielony, jako osobisty adiutant, do wielkiego księcia Konstantego. Następnie, odznaczył się jako dowódca awangardy w ataku na przesmyk Kronthaler, podobnie jak w odwrocie przez przełęcz Pandor. Za wykazaną odwagę mianowano go kapitanem. W 1800 r. oddelegowano go do Operations Kanzlei arcyksięcia Józefa, a następnie do kwatery głównej arcyksięcia Karola. Jeszcze w tym samym roku przydzielony został, na własną prośbę, do 4 pułku huzarów, gdzie awansował na kapitana sztabowego (I Ritmeister) i otrzymał dowództwo szwadronu.

Jako dowódca szwadronu huzarów, uczestniczył w działaniach wojennych III koalicji antyfrancuskiej i niejednokrotnie odznaczył się w walkach. Brał m.in. udział w słynnej bitwie trzech cesarzy pod Austerlitz (Sławków), gdzie 2 grudnia 1805 r. Napoleon odniósł świetne zwycięstwo nad posiadającymi przewagę liczebną wojskami rosyjsko-austriackimi. Następnie, na rozkaz cesarza Franciszka I, został przydzielony, jako c.k. komisarz wojskowy, do marszałka Kutuzowa. Podczas odwrotu Rosjan, przeprowadzał ich wojska przez Węgry i Galicję. Swoje zadanie wykonał niezwykle sprawnie, co spotkało się z uznaniem nie tylko węgierskich żupanów, ale też oficerów rosyjskich. W 1808 r., na stanowisku adiutanta naczelnego wodza, pełnił służbę przy sztabie gen. Chastelera.

W przegranej przez Austriaków bitwie pod Wagram (5 i 6 lipca 1809 r.), raniła go kula armatnia, rozszarpując na strzępy jego mundur. Przy czym, nienaruszony został modlitewnik, z którego się modlił przed każdą bitwą. Jedyłą szkodą, jaką wówczas odniósł na ciele, była lekka rana w lewym boku. Z tej okazji awansowany został na majora. W walkach 1813 r., jako dowódca IV dywizji jazdy, był dwukrotnie ranny. W 1815 r., podczas nowej wojny przeciwko Napoleonowi, za wykazane pod Dijon bohaterstwo, awansowany został na podpułkownika, a car Aleksander I odznaczył go orderem Św. Włodzimierza III klasy. W 1821 r. brał udział w austriackiej interwencji na Sycylii.

W 1830 r. przeniósł się ze swoim 9 pułkiem do Wiednia. Tu, po 37-letniej służbie wojskowej, przeszedł w stan spoczynku. Zmarł 8 czerwca 1834 r., w 64 roku swego niezwykle intensywnego życia. Zostawił po sobie pokaźny majątek i bogate zbiory oraz kilka fundacji. Nie zapomniał też o wiejskiej szkole katolickiej w Zubrzycy Górnej, gdzie otrzymał podstawy wiedzy i wychowania²².

Jak widać, Gyurcsákové chętnie uprawiali rzemiosło wojenne, gdyż żołnierzami byli zarówno dwaj nobilitowani w XVI w. członkowie rodziny, jak i wspomniany tu podpułkownik, a także nadporucznik huzarów Tomasz (ur. w 1751 r.)²³.

²² A. Bielovecký, *Severné hranice Slovenska*, Bratislava [b.d.], s. 158-160.

²³ Tamże

Z innych znanych osób noszących to nazwisko wymienić należy, żyjącego w XVIII wieku, jezuitę Ignacego Gyurcsáka (1742-1799), profesora uniwersytetu w Trnawie²⁴. Odnotowany też został Jakub Dziurczak (Ďurčák), studiujący w Bratysławie filozofię. Należał on do Słowackiego Towarzystwa Naukowego, tak więc sympatyzował z „berniakowcami”²⁵. Natomiast w czasach bardziej współczesnych – Karol Gyurcsák (Gyurtsák)²⁶, który od 30 listopada 1919 r. pracował w Trzcianie, jako urzędnik administracji państwowej, a następnie od 29 grudnia 1926 r. do 1941 r. był w bratysławskim urzędzie krajowym głównym komisarzem zarządu politycznego²⁷. Później, został radcą słowackiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych²⁸.

Oprócz Karola Gyurtsáka, w tym samym mniej więcej okresie, pracował w administracji państwowej Józef Ďurčák (Durčák, Durčák, Durčák), urodzony 18 sierpnia 1894. Od 1 sierpnia 1920 r. był on głównym notarem²⁹ w Pobiedzynie pod Nowym Miastem nad Wągiem (Pobedime pri Novom Meste nad Váhom), od 30 czerwca 1934 r. pracował na tym samym stanowisku w Twardoszynie, a od 1 stycznia 1940 pełnił funkcję głównego sekretarza notarskiego w urzędzie gminnym w Klasztorze pod Znievem (Klášore pod Znievom).

Można jeszcze przedstawić kilku Gyurcsáków (Dziurczaków), w których, na początku XX wieku, „budziła” się, a nawet „obudziła”, polska świadomość narodowa. Dotyczy to przede wszystkim, sympatyzującego z polskim ruchem narodowym na Górnjej Orawie, trzciańskiego adwokata Jana Gyurcsáka (1848 – 1914)³⁰. Następnie, innego jeszcze Jana Gyurcsáka (Gyurčáka)³¹, sprawującego do 1918 r. funkcję głównego słuźnego (tj. starosty) powiatu trzciańskiego. W tamtejszym urzędzie powiatowym pracował on również w latach 1918 – 1920, a więc już w czasach Republiki Czechosłowackiej, ale na niższym stanowisku. Po odwołaniu plebiscytu i dokonaniu podziału spornego terytorium między Czechosłowacją i Polskę, władze czechosłowackie postanowiły go zwolnić z zajmowanego stanowiska, stawiając m.in. zarzut, że „w okresie przygotowań do plebiscytu, z przekonania lub też bezwiednie, był w administracji powiatu trzciańskiego wprost eksponentem polskiej polityki”³².

W przełomowym okresie polsko-czechosłowackiego sporu granicznego, czyli w latach 1918 – 1920, zaangażowali się w ruch na rzecz przyłączenia Górnjej

²⁴ *Slovenský biografický slovník*, zv. 1; A–D, Martin 1986, s. 525. Pochodził on z Zubrzyicy Górnjej. W 1762 r. wstąpił w do zakonu jezuitów. Na uniwersytecie w Trnawie studiował filozofię i teologię, gdzie przez pewien czas wykładał też retorykę.

²⁵ Informacja M. Šišmiša.

²⁶ Ur. 11 VI 1882 r.

²⁷ Wg informacji zebranych przez M. Šišmiša, na podstawie publikacji *Výkaz zamestancov politickej a policajnej správy na Slovensku*, [b.m.i r.w.].

²⁸ Wg dopisku Edmunda Divékyego na legitymacji szlachectwa Gyurcsáków (ze zbiorów M. Lorencowiczowej).

²⁹ Tj. sekretarzem gminnym.

³⁰ Biblioteka Jagiellońska - Zbiory Rękopisów, sygn. 6436, t. 1, k. 254-256; „Gazeta Podhalańska”, nr 20, 17 V 1914. Zob. również wyżej przyp.20.

³¹ Zapewne bliski krewny tego pierwszego, a być może nawet syn.

³² Štátny oblastný archiv w Bytčy, Oravská župa II, č. 831/20, b. pag., protokół narady słowackich mężów zaufania z terenu plebiscytowego, Tvrdošín 4 IX 1920.

Orawy do Polski dwaj bracia Dziurczakowie³³ z Zubrzycy Górnej: Ferdynand (1865–1950) i Ignacy (1867 – 1951)³⁴. Obaj za swoją działalność zostali oznaczeni przez władze polskie „Medalem Niepodległości”. Szczególnie znaną i szanowaną postacią był młodszy z braci – Ignacy Dziurczak, który, z racji noszonej przez niego długiej brody, zwany był „Brodziatym”. Zasłynął on ze swojej pielgrzymki w 1897 r. do Ziemi Świętej, a także Rzymu i Lourdes. Odwiedzał też polskie sanktuaria maryjne i organizował do nich pielgrzymki Orawiaków. Ten prawy i głęboko religijny człowiek – z okazałym bagażem doświadczenia życiowego³⁵, doskonalący swój umysł i ciało przy pomocy medytacji i ćwiczeń fizycznych – cieszył się w środowisku orawskim ogromnym autorytetem i poważaniem. Wyrażało się to m.in. w tym, że bardzo często udawano się do niego po radę, a także dla rozstrzygnięcia sporów. Został też jednogłośnie wybrany w swojej rodzinnej wsi na funkcję wójta, którą pełnił w 1929 – 1934 r.³⁶

Na terenie Słowacji, osoby noszące nazwisko Ďurčák i Jurčák mieszkają do tej pory w Nowoci³⁷. Podobnie też Dziurczakowie i Jurczakowie występują w kilku miejscowościach polskiej części Górnej Orawy (m.in. w Lipnicy Wielkiej oraz Zubrzycy Górnej i Dolnej). Jednakże należy raczej wykluczyć, że są spokrewnieni z tymi, którzy pochodzą z Wasylowa i Nowoci, a tym bardziej, iż wywodzą się od owych Gyurcsáków, nobilitowanych pod koniec XVI i XVIII w. Wiadomo natomiast, że zarówno w Polsce, na Słowacji, jak i na Węgrzech, mieszkają obecnie potomkowie uszlachconych Dziurczaków (Gyurcsáków). Są to jednak potomkowie po „kądzieli”, więc posiadają inne nazwiska³⁸.

³³ O przydomku Brzezowiczy.

³⁴ Ich ojcem był Jan Dziurczak (Gyurcsák) Brzezowicki, który w 1891 r., wraz z synem Ignacym, wystawił w Zubrzycy Górnej kamienną figurę pod wezwaniem „Trójcy Przenajświętszej”. Zob. R. Remiszewski, *Pielgrzym do Ziemi Świętej i wolnej Polski*, „Orawa”, nr 12, 1993, s. 43-59.

³⁵ Wyniesionym z pobytu w Stanach Zjednoczonych i podróżach po Europie i Azji Mniejszej oraz ze współpracy z takimi znanymi działaczami, jak Piotr Borowy, ks. Ferdynand Machay i dr Jan Bednarski. Tamże.

³⁶ Tamże, gdzie można również znaleźć wiele innych interesujących szczegółów z życia Ignacego Dziurczaka Brzezowickiego „Brodziatego”.

³⁷ Wg informacji M. Šišmiša.

³⁸ Dziękuję tym, którzy przyczynili się do powstania niniejszego tekstu, tj. przede wszystkim: pani M. Lorencowiczowej oraz A. Divékyemu, M. Rokoszowi i M. Šišmišowi.

MAREK SKAWIŃSKI

METAMORFOZY ANDREJA KAVULJAKA

Wstęp

Intrygującą dla polskich badaczy dziejów Orawy zagadkę od kilkudziesięciu już lat stanowi metamorfoza poglądów Andreja Kavuljaka na etniczne oblicze północnej części Górnej Orawy. Chodzi o obszar ów, etnicznie polski, w literaturze słowackiej często nazywany *goralským*, składający się z 24 wsi, spośród których 13 należy do Polski.

Autorzy słowaccy, określając tę ludność mianem słowackiej zajmują dwa stanowiska:

- nie kwestionując polskiego pochodzenia, a czasem nawet przyznając, że oblicze językowe tej ludności jest polskiej, podkreślają brak świadomości narodowej polskiej, uznając to kryterium za rozstrzygające¹;
- kwestionowania jakiegokolwiek obecności polskiej na danym terenie w tym m.in. polskiego charakteru językowego ludności.

W przypadku Kavuljaka mamy do czynienia z przejściem na tę drugą, bardziej radykalną pozycję. Symboliczną wręcz jest diametralna różnica poglądów w pracy pt. *Hrad Orava* z 1927 roku², a w opublikowanym w 1955 roku *Historickým miestopisie Oravy*³. Polscy autorzy próbują tłumaczyć ingerencją w pracę Kavuljaka wydaną bądź, co bądź po śmierci autora⁴. Nie podejmujemy się ostatecznego wyjaśnienia przyczyn tej niezrozumiałej metamorfozy. Spróbujemy natomiast rzucić nowe spojrzenie na postawę Kavuljaka odnośnie kwestii polsko-słowackiego pogranicza na Orawie. Pomocnymi są materiały zawarte w jego spuściźnie archiwalnej, z którymi zapoznano się w czasie kwerend przeprowadzonych w 1998 roku.

¹ Bądź nawet za jedyne służące określeniu narodowości. Poza ich refleksją, a także niektórych publicystów (nie naukowców) polskich np. A. Kroha, pozostaje fakt, zachowania ciągłości etnicznej i języka, a także braku danych o rzeczywistym poczuciu narodowym lub jego braku. Dane spisowe nie są źródłem do końca miarodajnym. Sytuacja taka tj. deformacja świadomości narodowej przy zachowaniu ciągłości etnicznej i języka dowodzi procesu wynaradawiania. Temat ten nie będzie tu rozwijany. Szerzej zob.: M. Skawiński, *Polacy na Słowacji*, „Płaj”, z. 16: wiosna 1998, s. 60-101. i polemiki w z. z. 17, 19, 20.

² A. Kavuljak, *Hrad Orava*, Turčiansky Svätý Martin 1927.

³ Tenže, *Historický miestopis Oravy*, Bratislava 1955.

⁴ Stanowisko takie zajęli np.: Henryk Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie do końca XVIII wieku*, Białystok 2001, s. 55; Eugeniusz Piekarczyk, *Z przeszłości polskiej i słowackiej Orawy w b. państwie węgierskim*, Jabłonka 1970. [mpsl], s. 6-7.

Rys biograficzny⁵

Andrej Kavuljak urodził się 5. grudnia 1885 w Ujściu nad Orawą. Naukę pobierał w szkole ludowej w Ujściu oraz w gimnazjach w Trzcianie i Bańskiej Bystrzycy. Tytuł inżyniera uzyskał na Wyższej Szkole Górniczej i Leśnej w Bańskiej Szczawnicy w 1908 roku⁶. W latach 1909-12 pracował w komposesoracie orawskim, od 1912 do 1915 był kierownikiem administracji leśnej w Parnicy, w 1915 na froncie wschodnim trafił do niewoli rosyjskiej i przebywał w obozie jenieckim przy granicy z Chinami, a następnie leczył się w Zlatoust na Uralu. Tamże w latach 1918-21 był inspektorem leśnym. W latach 1921-39 pracował jako *lesmajster* i inspektor leśny w komposesoracie. W ramach zatrudnienia 5. lutego 1932 został administratorem archiwum komposesoratu orawskiego. W 1939 roku wyjechał z Orawy⁷ i rozpoczął pracę w dyrekcji Lasów Państwowych w Liptowskim Hradku, a od 1942 w odnośnej instytucji w Bańskiej Bystrzycy, gdzie od 1943 do 1948 był dyrektorem. W roku szkolnym 1948/1949 pracował na Wyższej Szkole Leśnej w Koszycach, a w 1949 przeniósł się do Dolnego Kubina, gdzie zmarł 30. maja 1952 roku.

Spuścizna archiwalna po Kavuljaku⁸

Materiały Andreja Kavuljaka przekazała do Archiwum Literatury Macierzy Słowackiej w Martinie wdowa po historyku, Jolana Kavuljaková w 1956 roku. Składają się nań:

- korespondencja otrzymana i wysłana z osobami fizycznymi i instytucjami;
- prace w rękopisie, maszynopisie i ogłoszone drukiem;
- dokumentacja.

„Historický miestopis Oravy”

Przypomnijmy może, bo warto, fragment *Hradu Orava*: „[...] kolonisti poľského pôvodu osídľivší sa pozdĺž hranice v severnej Orave, neposlovenčili sa, ale zachovali svoj národný ráz a zostali zvláštnym typom oravského obyvateľstva pod názvom horalov. Ich poľský ráz etnografický slovenská Orava nemohla zmeniť ani hrad Oravský nemohol si ich podrobiť do tej miery, aby ich nielen navonok, ale i citove a duševne vyrval zpod vlivu ich bývalej, starej otčiny. Horali nielen následkom národopisného rázu, ale i následkom zemepisnej polohy svojich nových oravských osád gravitovali do Poľska”⁹. Natomiast w *Miestopisie ...* Kavuljak kwe-

⁵ Szerzej zob.: P.[eter] R.[atkoš], *Inż. Andrej Kavuljak* [w:] Andrej Kavuljak, *Historický miestopis Oravy*, Bratislava 1955, s. 307-308.; *Kavuljak Andrej* [w:] „Slovenský biografický slovník” [dalej: SBS], t. 3, Martin 1989, s. 55.; *Úvod* [w:] A. Maruniaková (opr.), *Pozostalost Andreja Kavuljaka*, Martin 1972, s. 3-5. Tamże wykaz najistotniejszych publikacji A. Kavuljaka.

⁶ SBS, A. Maruniaková twierdzi, że w 1909, a Ratkoš pisze, że studia skończył w 1911, pracując już od dwóch lat na Orawie.

⁷ A. Maruniaková twierdzi, że w 1938 w wyniku zmian politycznych.

⁸ *Pozostalost Andreja Kavuljaka*, Matica slovenská. Archív literatúry a úmenia. Martin [dalej: ALÚ MS], sygn. 66 A 1 – 66 R 3. Inwentarz: A. Maruniaková (opr.), *Pozostalost Andreja Kavuljaka*, Martin 1972.

⁹ A. Kavuljak, *Hrad ...*, dz. cyt., s. 166-167.

stionuje polską obecność etniczną na Orawie, tłumacząc to postanowieniem sejmu węgierskiego z 1486 r. zabraniającym sprzedaży, zapisu, zastawu, poręczenia, darowizny lub innego sposobu przekazania zamków, twierdz, wsi, miast, nieruchomości gruntowych i innych¹⁰; dalej postanowieniami Emeryka Thurzona i Elżbiety Czobor z 1620 r. zabraniającymi przyjmowania Polaków¹¹. Dopuszcza jedynie stwierdzenie o pojedynczych uciekinierach¹². Z kolei sytuację językową tłumaczył m.in. działalnością polskiego kleru, kontaktami gospodarczymi, handlowymi itp., co nie dość, że świadczy o kompletnej ignorancji autora na polu dialektologii, na dodatek brzmi zabawnie¹³. W części drugiej, czyli właściwym *miestopisie* poszczególne wsie leżące po słowackiej stronie zostają określone mianem typu: *slovenská obec s goralským nárečím*; wsie w Polsce: *oravská obec* itd. Takie określenie przynależności politycznej jest dość charakterystyczne. Trudno natomiast dopatrzeć się jakiegokolwiek wzmianki o udziale polskich osadników w zakładaniu i zasiedlaniu tych wsi.

Eugeniusz Piekarczyk skomentował tak diametralną zmianę w opinii Kavuljaka w sposób następujący: „Przy czytaniu «Miestopisu» należy mieć na uwadze, że książka ta w swej całości nie jest dziełem jednego autora. Informuje o tym przedmowa Piotra Ratkoša, który stwierdza, że «Miestopis» pochodzi z przygotowywanej pracy zmarłego inż. Kavuljaka, w której – jak mówi redaktor - «bolo treba urobiť menšie opravy». Przedmowa nie wyjaśnia, jakiego rodzaju były owe zmiany wprowadzone przez redakcję¹⁴”. Podobne stanowisko zajął Henryk Ruciński: „Na usprawiedliwienie Andreja Kavuljaka trzeba jednak dodać, że jego *Historický miestopis Oravy* ukazał się w kilka lat po śmierci autora, w opracowaniu Petera Ratkoša. Nie wiadomo więc czy passusy o nieobecności elementu polskiego w procesach osadniczych Orawy pochodzą od autora, od redaktora, czy są wynikiem machinacji szczególnie nasilonej w tym okresie cenzury¹⁵”.

Co zatem mówią, rękopis¹⁶ i maszynopis¹⁷ *Historického miestopisu ...?* W rękopisie jest wyłącznie *miestopis* i to bez określenia językowego charakteru po-

¹⁰ A. Kavuljak, *Historický...*, dz. cyt., s. 13.

¹¹ Tamże, s. 16.

¹² Tamże, s. 15. Ad: przypisy 11 i 12; H. Ruciński skomentował rozumowanie Kavuljaka następująco: „[Autor] stwierdził, że osiedlanie się Polaków na Orawie było niemożliwe, zapominając, iż ustawy są często po to, żeby je łamać.” oraz „[Emeryk Thurzo i Elżbieta Czobor] z drugiej [strony] robili wszystko, aby pozyskać jak największą polskiego elementu w celu umocnienia potencjału osadniczego w swym dominium”.

¹³ Tamże, s. 17. Świadczy to nade wszystko o słabej znajomości samych gwar ludności przedmiotowych 24 wsi, następnie dialektów Małopolski południowej w ogóle, wreszcie zagadnień językoznawstwa jako takich, w tym procesów interferencji. Słowaccy historycy również obecnie uprawiają takie „domorosłe językoznawstwo”, że wspomnę referat J. Beňki na konferencji spiskiej w Niedzicy 20. 10. 1995., poświęcony osadnictwu na Spiszu.

¹⁴ E. Piekarczyk, dz. cyt., s. 6-7.

¹⁵ H. Ruciński, dz. cyt., s. 55. Ratkoš w swej przedmowie zarzuca, że „[autor] nedostal sa k triednemu chápaniu historických faktov”. Zarzut charakterystyczny dla owego czasu (1955 rok), ale dla meritum problemu nieistotny.

¹⁶ ALÚ MS 66 H 2.

¹⁷ ALÚ MS 66CH 1.

szczególnych wsi. To pojawia się w maszynopisie, w odniesieniu do *goralských* wsi najczęściej w postaci następującej: *slovenská obec s polskoboralským nářečím* i to niezależnie od tego, czy jest to wieś należąca do Polski, czy też nie. Gdzieniedzie (Harkabuz) zapis jest poprawiony odręcznie na *oravská obec*, a także (Harkabuz, Głodówka) na *lud pod vplyvom polského pohraničia hovori svojráznym boralsko-slovenským nářečím*. Do maszynopisu dołączone są też luźne zapisane ołówkiem kartki zawierające tekst niemal tożsamy z tekstem maszynopisu, z tym wszakże, że odnośnie do przynależności państwowej zawierają bądź zapisy *poľská obec* dla wsi należących do Polski, gdziekolwiek jednak skreślone i zastąpione słowami *oravská obec*, bądź też od razu: *oravská obec*. Wsie położone na Słowacji określane są mianem *slovenská obec*. Odnośnie do charakterystyki językowej dla wsi włączonych do Polski, jest to albo określenie *polskoboralské nářečie* (Chyżne), czasem *oulivnené slovenčinou* (Harkabuz); z reguły jednak słowa *s polskoboralským nářečím* są skreślone i zastąpione słowami *lud pod vplyvom polského pohraničia hovori svojráznym boralsko-slovenským nářečím*. Po stronie słowackiej pierwotnie także figurują słowa *s polskoboralským nářečím* skreślone i zastąpione słowami typu *boralským nářečím ovplyvneným slovenským a poľským primesom*, albo *slovenskou rečou od polského pohraničia od r. 1772 uplatňovanou boralskou poľštinou* itp. Najwyraźniej autor nie wiedział, co począć z gwarą przedmiotowych wsi. Przypuszcza zatem należy, że diametralna zmiana poglądów w *Miestopisie ...* wyszła jednak od samego Kavuljaka¹⁸. Utwierdza nas w tym przypuszczeniu jeszcze jeden wątek z jego życiorysu. Cofnijmy się zatem w lata trzydzieste.

Vec prísne dôverná

Andrej Kavuljak korespondował z Władysławem Semkowiczem w latach 1928-35¹⁹, a zatem zarówno przed jak i po wydaniu I tomu *Materiálov zdrojových do dejov osadnictva Górnej Oravy*. Jest to istotny szczegół w świetle pewnego wydarzenia, które prawdopodobnie stało się początkiem zagadkowej metamorfozy słowackiego historyka.

W okresie od lutego do maja 1935 trwa wymiana listów²⁰ między inż. Andrejem Kavuljakiem a słowacką filią Czechosłowackiej Rady Narodowej (Národnej Rady Československej)²¹. Przytaczamy tu obszernie fragmenty tej korespondencji ze względu na duże, jak się wydaje znaczenie i fakt, że ta karta życiorysu słowackiego historyka dotychczas raczej nie była znana.

¹⁸ Zachowana korespondencja z Ratkošem (66 A 51) dotyczy czegoś zupełnie innego.

¹⁹ ALÚ MS 66 A 54-66 C 27.

²⁰ ALÚ MS 66 B 16.

²¹ Národná rada československá – pozapartyjna instytucja skupiająca przedstawicieli partii politycznych i organizacji społecznych Czechosłowacji. Posiadała swoje placówki w Pradze, Brnie, Opawie, Bratysławie i Ungwarze. W jej ramach pracowały wydziały: polityki narodowej i samorządowej, gospodarki narodowej i finansowej, społeczny i obyczajowy, obszarów językowo mieszanych, szkolny i oświatowy, prasowo-propagandowy oraz zagraniczny. Rada prowadziła prace wydawnicze, aczkolwiek charakter jej działalności był przede wszystkim *niepubliczny i poufny*. *Outův slovník naučný nové doby*, t. VI, z. 1, Praha 1936, s. 458-459.

Pierwsze pismo skierowane do Kavuljaka nosi datę 26. lutego 1935. nr 276/1935 wydane w Bratysławie:

„Pán Ing. Andrej Kavuliak [sic],
Hlavný lesný radca v Oravskom Podzámku.

Akiste ráčite pozornostou sprevádzať poľskú agresívnosť proti nášmu štátu. Určité poľské kruhy neprestávajú požadovať pre seba tie kraje ktoré, sú podľa ich názoru poľské. Pokiaľ ide o Oravu myslia akiste na takzvané „horalské“ obce, tedy na Polhoru, Rabču, Rabčicu, Dolnú Lipnicu, Sihelné, Veselé, Mutné, Novof, Zakamený Klín a Erdútku.

Naša inštitúcia si zaumienila sossbierať čo možno najpodrobnejšie informácie o všetkých týchto dedinách. O veciach kultúrnych, hospodárskych a sociálnych vyžiadali sme si zprávy od povolaných osobnosti. Treba by bolo zvedieť niečo i o dávnejšej minulosti kraja, hlavne, kedy a za akých okolností vznikly rečné dediny. Sme informovaní, že znalcom osídlovacích dejin Oravy ste vy, pán hlavný radca. Preto boli by sme Vám povďační, keby ste nám napísali stručné historické pojednanie o každej zo spomenutých takzv. horských obcí²² - i o tých, ktoré už pripadly Poľsku. Menovite šlo by nám zistiť, kedy obce vynikly a ako sa menovali prví osadníci. [...] Ponevač ide tu o určitú autorskú prednosť prvého uverejnenia, zaväzujeme sa, že Vámi poskytnutý materiál nebudeme uverejňovať ani požičovať, leda ak date k tomu svolenie. [...]

Dobre vieme, že k napísaniu tekéhoto obranného historického pojednania treba času, preto Vás prosíme, oznámiť nám, či sa mienite pustiť do práce, a ak by ste mienili nám vyhovieť, kedy nám to pošlete.

Ráčite prijať prejav našej zvláštnej úcty za [pieczęć podłużna: Slovenská odbočka NÁRODNEJ RADY ČS i nieczytelne podpisy].”

Odpowiedź Kavuljaka nosi datę 2. marca 1935, [odpis]:

„O.[ravský] P.[odzámok] 2. III. 1935

Pt. Slovenská [sic!] Národná Rada
Bratislava

Odpovedajúc na Váš dopis č. 276 zo dňa 26 febr. 1935 sdeľujem, že otázka vzniku, vývinu a historickej minulosti oravských dedín slovenských tak ako i horalských je už dávno predmetom mojích štúdií. Práve z historického stanoviska sú najmenej pochopiteľné nároky Poliakov na otáznú horalské dediny [...]

Historické pojednanie napísať o vzniku a minulosti oravských dedín horalských, z ktorých 10 patrí sem a 14 do Poľska podujmem sa vďačne. Prv ide, nežli by som sa do práce dal potreboval by som vysvetlenie v nasledujúcich otázkach=

1. Či pojednanie bude spolu s kultúrnymi, hospodárskymi a sociálnymi pojednaniami složené do jednej knižky a vydané v tlači alebo bude použité len ako rukopisný prameň, ktorý po upotrebení sa mi vráti? Od tejto otázky totiž závisí výprava a spôsob stilištického spracovania predmetu.

2. Jestli to má byť pre verejnosť určené pojednanie, tak by ma zaujímalo, či to má byť napísané polemickým spôsobom a či prísne vedeckým tónom.

3. Do kedy najpozdejšie musí byť práca hotová?

Očakávajúc Váše vysvetlenie zostávam s prejavom hlbokoj úcty.”

Kolejne pismo z Bratysławy z dnia 4. marca 1935. stanoví odpowiedź na pytania Kavuljaka i precyzuje cel współpracy (nr 308/1935):

²² Zapewne *horalských* - przyp. M. S.

„Vysokocentý pane!

Ponáhlame sa odpovedať na Vaše otázky takto:

1. Pojednanie bude súčiastkou prípadného memoranda alebo situačnej zprávy pre vládu. Tlačou nevyjde, lebo ide o vec prísne dôvernú [podkr. oryg.-przyp. M. S.]. Rukopis Vám vrátíme.

2. Vzhľadom k tomu, že ide o prílohu k situačnej zpráve o hospodárskych, sociálnych a kultúrnych pomeroch v severnej Orave, pojednanie nech je kritické bez polemického zabarvenia.

3. Boli by sme radi, keby s touto prácou ste boli hotoví do konca marca.

Ďakujeme Vám za prejavenu ochotu a sme s prejavom úcty za [pieczęć podłużna: Slovenská odbočka NÁRODNEJ RADY ČS i nieczytelne podpisy].

Pán Ing Andrej Kavuliak [sic!],

hl. lesný radca

Oravský Podzámok“.

Pod koniec marca zamówione opracowanie było już gotowe. Nosiło ono tytuł: *Osídlenie Oravy a pôvod ľudu oravského*²³.

Na stronie tytułowej widnieje następująca uwaga:

„Koncept! Považovať za rukopis! Práca nedokončená, nespracovaná definitívne! Len k nahliadnutiu! Po nahliadnutí prosím vrátiť! Data a údaje prosím použiť len pre internú úradnú potrebu“. Opracowanie składa się z kilku części, a to:

1. *Zaludzenie južnej (vnútornej) Oravy, so zreteľom na smer zaludnenia.*

2. *Zaludzenie poľského pohraničia Oravy.*

W drugiej części Kavuljak omawia proces zakładania poszczególnych wsi tzw. *boralských*. Obok omówienia samego procesu Kavuljak wylicza obficie nazwiska osadników, niemal każdorazowo podkreślając, że znakomita większość z nich nie jest pochodzenia polskiego, lecz są rdzennie słowackie²⁴. Podobnie czyni z toponimami; określa także kierunek napływu osadników na południowy. Praca ta, choć niewielka, w sposób jasny pokazuje poglądy Kavuljaka na przebieg procesu osadniczego na Górnej Orawie. W tej sytuacji lektura *Miestopisu ...* nie budzi zdziwienia. Poglądy te od 1935 roku właściwie nie uległy już zmianie.

Kavuljak wysłał opracowanie 31. marca 1935. wraz z listem o następującej treści [odpis]:

„Národná Rada Československá.

Slovenská odbočka v Bratislave.

Odpoveď k čís. 276 a 308/35

V prílohe zasielam žiadany dokumentárny prehľad osídlenia Oravy a pôvodu ľudu oravského, so zvláštnym zreteľom na vznik takzvaných „horalských obcí“

Táto práca je vlastne koncept, prosím ju považovať za internú a nie za definitívne spracované pojednanie. Na definitívne spracovanie bolo by treba aspoň 1 roka, kdežto ja som mal k dispozícii len 1 mesiac.

Pri tom všetkom v práci mojej uvedené údaje a dáta všetky zakladajú sa na hodnoverných dokumentoch, ktoré som čiastočne ako „amateur“ súkromne sossbieral, z väčšej časti však akosprávca oravského zámockého archívu k dispozícii mal. V tomto ohľade neručte ma brať ako „hlavného lesného radcu“ – ale ako správcu archívu zámockého.

²³ ALÚ MS 66 B 7, 11.

²⁴ Znakomitou analýzou nazwisk na Orawie przeprowadził Z. Stieber. Zob.: Z. Stieber, *Z językowej przeszłości Orawy*, „Język polski”, R. 27: 1947, nr 3, s. 69-73.

Prácu predkladám Vám k nahliadnutiu výlučne pre úradnú potrebu.

Po nahliadnutí prosím mi spis vrátiť, aby som ho mohol vo voľných hodinách doplniť a v definitívnej forme spracovať.

S prejavom úcty”.

Korespondenciu zamyka odpoveď nadeslaná z Bratislavy 30. maja 1935 (nr 466/1935) o nasledujúcej treści:

„Pán

Andrej Kavulják, Ing.

Správa oravského archívu,

Oravský Podzámok.

Vysokoceny pane!

Oznamujeme Vám, že dna 1.apríla t.r. sme prijali Vašu historickú úvahu o osídlení Oravy a o pôvode ľudu oravského.

Keď Vám úprimne ďakujeme za ochotu, podotýkame, že Vaša úvaha je pre náš účel celkom vyhovujúca a že veľmi oblahčí náš celkový rozbor predmetnej otázky, ktorou meritorne chceme sa zapodievať akonáhle dôjdu ostatné referáty, z ktorých bude vypracovaná celková situačná zpráva pre vládu a iné kompetentné úrady a inštitúcie.

Teraz, keď Vám vraciamerukopis, úprimne ďakujeme za spoluprácu, ktorú si veľmi ceníme. Ráďte prijať prejav našej úcty za:

[pieczęć podłużna: Slovenská odbočka NÁRODNEJ RADY ČS i nieczytelne podpisy]“.

Pracę *Osídlenie Oravy a pôvod ľudu oravského* Kavulják uzupelnil, pozostawiając nową wersję w kolejnym maszynopisie. Analiza uzupelnień świadczy o tym, że pochodzi on już z okresu powojennego. Dodane rozdziały to: *Obratová doba v zahudnení oravského pohraničia* i *Záverečné poznatky*. Mianem „okresu zwrotu“ określa on czas od połowy XVII do połowy XVIII wieku tzw. rekolonizacji Orawy. Fragment ten jest właściwie daleko idącym rozwinięciem tez zawartych w *Miestopisie* ... Tam zostały one zapewne zsyntetyzowane. Kavulják ponownie podkreśla wpływ polskich duszpasterzy na charakter językowy ludności Górnej Orawy. Z kolei proces rekolonizacyjny, według tego autora realizowany był poprzez ściąganie do *horalských* wsi osadników z trenczyńskich majątków Thurzonów, konkludując: „Zo severotrenčianských hôr presídlený primitívny ľud smiečal sa s domorodým a v hrôzach vojny do najubohejšieho stavu vrhnutým obyvatelstvom Oravy, splynul s prinavrátenými emigrantmi a z týchto prvkov a živlov sa utvorila nová generácia horalského ľudu v Orave. Tým však sa i do reči ľudu vsunuly nové nárečové odtienky”²⁵. Następnie nasilenie się wpływów polskich na Orawie Kavulják tłumaczy I rozbiorem Polski i związanym z tym faktem otwarciem granicy między Orawą a Żywiecczyzną i Podhalem. Jak pisze Kavulják „pristahovalci [z Polski] by sa boli prispôsobili k novému rečovemu prostrediu, keby medzitým v roku 1772 nebola bývala haličská časť Poľska pripadla k rakúsko-uhorskej monarchii. Totižto vtedy hranice od Poľska sa uvoľnily, tým sa otvorila cesta poľským vplyvom”, a także „Pod vplyvom týchto pohraničných stykov vyvinul sa v horalských dedinách osobitný etnografický typ obyvateľstva, ktorý sa s poľskej strany so zaľubou využíva na dokazovanie, že tu ide o poľskú kolo-

²⁵ ALÚ MS 66 B 11, s. 83.

nizácii, o prislušníkov poľského národa”²⁶. W uwagach końcowych Kavuljak podaje syntezę swej argumentacji przypominając zakazy przyjmowania Polaków, wyłącznie językowe a nie kolonizacyjne wpływy w XVII, śladowy zaledwie udział Polaków w zasiedlaniu Orawy i to tylko w latach 1607-1621. *Materiały źródłowe* Semkowicza ocenia Kavuljak jak następuje: „Ako sa predsa dostal poľský živel do dedín, ktoré Semkowicz pokladá za dediny poľskej kolonizácie, keď v uverejnených dokumentoch nič neukazuje na osídľovanie takého živlu, ba naopak, všetko hovorí proti nemu? Na túto otázku mala odpovedať Semkowiczová kniha. Ona však na to nevedela odpovedať”²⁷. Na zakończenie podsumowuje problem górali następująco: „Máme tu teda pred sebou ostatky nejakého praslavianskeho kmeňa, ktorý hoci je už značne premiešaný vplyvmi rečovými so dvoch strán“ s poľskiej a slovenskej strany, predsa je to civilizáciou ešte nedotknuty národ čiže zlomok národa alebo konglomerát národných zlomkov, ktorý treba ako rezerváciu zachovať vo svojej originalite”.

W maszynopisie Kavuljak pozostawił jeszcze jedną pracę napisaną już po wojnie. To *Oravské pohraničie*²⁸. Opracowanie to poświęcone jest ponownie *horalským* wsiom. Składa się ono z kilku rozdziałów, a to:

1. Celistwość oravského kraja a jednotnosť oravského ľudu; (s. 1-9)
2. Vznik nesúladu v posudkoch o rečovej príslušnosti Oravcov; (s. 10-22)
3. Kohuth a Semkowicz (s. 23-41).

Cała ta praca poświęcona jest wyłącznie kwestionowaniu polskiego zasiedlenia Orawy. Rozdział pierwszy ma charakter ogólnej charakterystyki, połączonej ze wstępnymi uwagami nt. obecności polskiej, a właściwie jej braku na Orawie. W rozdziale drugim przeprowadza polemikę z twierdzeniami J. Kohutha zawartymi w kilku artykułach opublikowanych w „Katolických novinách“ w 1888 roku oraz J. Marmuli. Krótko przedstawił też swój pogląd na wydarzenia na Orawie około roku 1910 związane z polską działalnością „budzielską”. Tytuł trzeciego rozdziału jest trochę mylny. W gruncie rzeczy jest to gruntowna krytyka prac badawczych Semkowicza, w szczególności zaś *Materiałów źródłowych*, podsumowana następująco: „Veď v jeho obšírnej práci niet ani jednej listiny, z ktorej by sa pre Oravu mohlo dedukovať „poľské” osadníctvo”.

Zakończenie

W świetle analizy zasobów archiwalnych pozostawionych przez Andreja Kavuljaka, uprawnione wydaje się twierdzenie, że poglądy przedstawione w *Historickým miestopisem Oravy* są dziełem autora, stanowiąc kontynuację opinii deklarowanych co najmniej od 1935 roku.

²⁶ Tamże, s. 86-87.

²⁷ Tamże, s. 91.

²⁸ Tamże, s. 1-41.

MATERIAŁY I PRZYCZYNNKI



TADEUSZ M. TRAJDOS

FIGURY KAMIENNE W PODSZKLU

Latem 1999 r. w trakcie kwerendy w archiwum parafialnym w Podzsklu, a także podczas inwentaryzacji figur kamiennych w tej wsi zwróciła moją uwagę szalona rozbieżność między stanem faktycznym czyli pomnikami zachowanymi do dziś a przekazami źródłowymi¹. Podzskle, wieś niegdyś z obszernymi gruntami nobilitowanych rodzin soltysich Bukowińskich i Wilczków, wieś doświadczona licznymi klęskami epidemii, ma obecnie jedynie trzy figury, z tego dwie na cmentarzu. Figury cmentarne, jak się przekonamy, można wiązać z kommemoracją tutejszej szlachty kurialnej.

Figury przydrożne były przejawem indywidualnej lub gromadnej pobożności, pragnień i oczekiwań zawartych w kontraktach wotywnych skierowanych do świętych patronów. Tłumiły egzystencjalne lęki, ucieleśniały nadzieję pokładaną w pomyślnej interwencji orędowników. Wyrażały cierpliwą i mocną wiarę, dziedzczoną nawet w najtrudniejszych warunkach.

W tym aspekcie krajobraz kulturowy dzisiejszego Podzskla przedstawia się ubogo w porównaniu z pobliskimi „nizinnymi” wioskami Górnej Orawy. Trzeba jednak dodać, że w sąsiedniej Bukowinie, gnieździe rodu Bukowińskich, związanej od 1622 r. z Podzsklem wspólnym soltystwem, a następnie od 1674 r. wspólnotą dóbr szlacheckich („kurialnych”) – figur kamiennych nie ma w ogóle. Jeden z pomników zachowanych w Podzsklu budzi zainteresowanie z uwagi na wartości ikonograficzne dowodzące niebanalnej koncepcji fundatora. Inny pomnik dostarcza nam świadectwa wciąż żywego kultu. Ze wspomnianych powodów warto o tych figurach napisać nieco więcej.

Przejdźmy zatem do rzeczy. Najpierw przytoczę wzmianki archiwalne. Będą to echa dzieł pobożnych z początku XIX stulecia. Wzniesione wówczas figury nie zachowały się do naszych dni. W 1820 r. biskup spiski János Lászlo Pyrker był pierwszym wizytatorem, który odnotował ich istnienie w Podzsklu². Odnalazł tam

¹ Za pomoc udzieloną w czasie kwerendy archiwalnej winien jestem wdzięczność księdzu proboszczowi Janowi Kołodziejowi.

² Visitatio Canonica Parochiae et Ecclesiae Bukovinensis per Illustrissimum ac Reverendissimum Dominum Dominum Joannem Ladislaum Pyrker de Felső Eőr Miseratione Divina Episcopum Scepusiensem S.C. ac R.A.M. Consiliarium die 17 Junii anno 1820 peracta, Štatny Oblastný Archiv,

jedynie krzyż oraz figurę św. Jana Nepomucena. Zostały wystawione kosztem ówczesnego administratora parafii bukowińskiej Jana Verbovsky'ego³, pracującego tam w latach 1814-1820. Duchowny ten zapewnił obydwu pomnikom trwałą opiekę i wyznaczył stosowną dotację. Verbovsky był postacią nietuzinkową wśród ówczesnego kleru diecezji spiskiej. Urodził się w rodzinie szlacheckiej w miasteczku Rakusy (Rox) na środkowym Spiszu, w niemieckim środowisku. Kształcił się w ex-jezuickim gimnazjum w Lewoczy oraz w kolegium pijarskim w Podolińcu (jeszcze wtedy prowadzonym przez polską kadrę dydaktyczną). Następnie ukończył wstępny kurs filozofii w seminarium biskupim w Egerze i wreszcie podjął studia filozofii i teologii w seminarium w Trnawie (tutejszy stary jezuicki uniwersytet po upaństwowieniu został w 1777 r. przeniesiony do Budy⁴). Tytułów naukowych jednak nie zdobył. Według biskupa Pyrker'a władał płynnie trzema językami – niemieckim, słowackim i polskim, natomiast miernie węgierskim.

Oba pomniki fundowane przez duchownego miały w relacji biskupa Pyrker'a pełnić ważną rolę kultową. W czasie procesji pokutnej w Dni Krzyżowe przed świętem Wniebowstąpienia oraz podczas procesji z Najśw. Sakramentem wierni gromadzili się wokół nich w celu odmówienia stosownych modlitw.

Nie wiadomo, dlaczego oba dzieła pobożnej hojności księdza Verbovsky'ego bardzo szybko przepadły. Kolejny i niezwykle skrupulatny wizytator, biskup spiski Joseph Bélik zauważył w 1833 r. dwa przedstawienia identycznej treści, ale postawione „na nowo” przez innych fundatorów⁵. Mianowicie w 1832 r. cała gromada Podszkła wystawiła krzyż w pobliżu plebanii na szlacheckim gruncie rodziny Wilczków (rodziny soltysiej nobilitowanej w 1674 r.). Dotację na utrzymanie tego pomnika wysokości 4 złotych reńskich złożył gospodarz Ignacy Ziober zwany Mordziak. Dnia 20 maja 1832 r. ten kapitalik został ulokowany z zabezpieczeniem bankowym na roczny procent dopisywany na ewentualne potrzeby konserwacyjne figury. Jak wielokrotnie pisałem, był to najpowszechniejszy na Orawie sposób uposażenia przydrożnych figur. W tymże 1832 r. koło plebanii w Podszklu została wzniesiona również figura św. Jana Nepomucena, zapewne już z prywatnej inicjatywy Ignacego Ziobra, gdyż opatrzona jego dotacją w kwocie 6 złotych reńskich z podobną lokatą na procent roczny.

Te informacje Bélika potwierdza parafialna księga rachunkowa⁶. W zapisie przychodów i wydatków z r. 1833 pojawia się pozycja łącznego kapitału dotacyjnego 10 złotych reńskich, ofiarowanego przez Ignacego Ziobra na potrzeby obu wspomnianych pomników⁷. Księga parafialna koryguje jednak wiadomość Bélika

Bytča, fond: Oravská župa I, k. 689, kopia w posiadaniu autora, II kopia w bibliotece Muzeum-OPE w Zubrzycy Górnej.

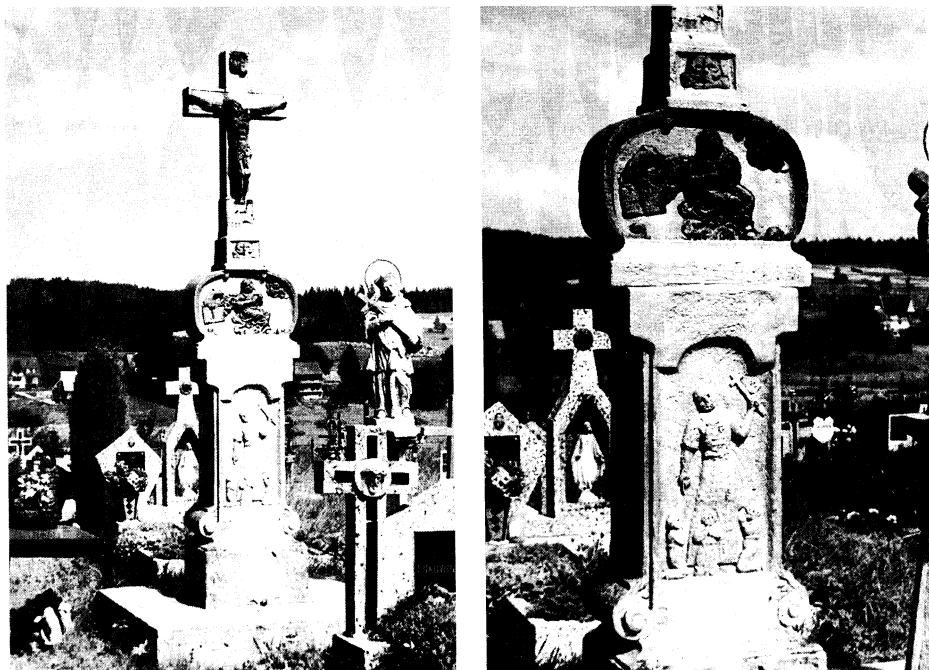
³ J. Hradzsky, *Additamenta ad initia, progressus ac praesens status Capituli ad Sanctum Martinum de Monte Scepusio*, Szepesváralja 1903-1904, s. 675.

⁴ *Dejiny Slovenska*, t. 2, Bratislava 1987, s. 429-430.

⁵ Visitatio Canonica Parochiae et Ecclesiae Bukovinensis die 10 Junii Anni 1833 peracta, miejsce przechowania zob. przyp. 2.

⁶ Liber Rationum Ecclesiae Parochialis ... Bukovinensis A. 1797, ab Anno 1803, Archiwum Parafialne w Podszklu.

⁷ Status Activus et Passivus 1833, tamże.



Plaskorzeźby krzyża na cmentarzu, Podszkle.

Fot. T. M. Trajdos

o pochodzeniu fundatora. Biskup podał, że Ziober Mordziak był mieszkańcem Podszkła, natomiast wspomniany rejestr dotacji wspomina go jako gospodarza z Bukowiny. Źródło parafialne jest naturalnie pewniejsze, co potwierdza istnienie działki o nazwie Ziobrówka na rubieży Bukowiny i Podszkła według wykazu hipotecznego z lat 1860-1862 oraz sznura o tej nazwie na Roli Lachowej w Bukowinie w okresie międzywojennym⁸. Ziober mieszkał jednak niedaleko od centrum parafii. Zrozumiałe, że bogaty gospodarz z Bukowiny postanowił dotować figury ustawione w bliskim sąsiedztwie kościoła, gdzie zbierały się co niedziela obie gromady. Parafia z kościołem w Podszklu nosiła tradycyjną nazwę bukowińskiej. Najstarsze figury w wioskach orawskich pojawiały się albo w nawsiu czy na skraju placu targowego, albo na głównym rozdrożu, albo wreszcie u wylotów dróg na rubieży zasiedlenia. Zazwyczaj poprzedzały fundacje kościołów parafialnych, jakże późne na Górnjej Orawie. W Podszklu było inaczej. W organizacji kościelnej tej krainy stanowiło ono wraz z Bukowiną graniczne peryferium. Obie wsie przodowały w walce o swobodę wyznawania katolicyzmu w I połowie XVII w. Od 1651 r. weszły w skład olbrzymiej parafii Orawka, a od 1700 r. w skład wydzielonej z niej parafii Podwilk⁹. W r. 1797 przedstawiciele miejscowej rodziny szlacheckiej proweniencji sołtysiej, Weronika Wilczek z domu Bukowińska oraz Serafin Bukowiń-

⁸ W. Semkowicz, *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnjej Orawy*, cz. II, Zakopane 1939, s. 384-387.

⁹ J. Hradzky, dz.cyt., s. 675.

ski ufundowali murowany kościół, który stanął w Podszklu. Poświęcił go Martin Trsztyanszky, pleban Trzciany i wicearchidiakon okręgu górno-orawskiego. W r. 1803 świątynię nieco rozbudowano, erygując parafię obejmującą Podszkłe i Bukowinę¹⁰. Tak więc pierwsze figury powstały z inicjatywy ks. Verbovsky'ego przynajmniej jedenaście lat po założeniu parafii.

Wybór przedstawień pierwszych figur Podszkła, dwakroć powtórzony w przeciągu kilkunastu lat, był charakterystyczny dla profilu dewocyjnego wsi orawskiej w tej epoce. Kamienne krzyże z figurą Umęczonego i niemniej często z posągami Matki Bożej Bolesnej u jego stóp, zaczęto wznosić nagminnie od początku XIX w.



Figura św. Jana Nepomucena, Podszkłe, Jędraszczakówka.

Fot. T. M. Trajdos

i to właśnie kosztem ogółu parafian¹¹. Kult Męki Pańskiej był wtedy szerzony z wielkim powodzeniem. Na Orawie szukano w znaku Męki wezwania do wytrwałości w cierpieniach, zbiorowych i osobistych, których Opatrzność nie szczędziła wtedy rodzinom chłopskim. Nad dewocją pasywną dominował jednak kult

¹⁰ M. cyt.; A. Skorupa, *Kościół polskiej Orawy*, Kraków 1997, s. 62, podaje jako fundatorkę „kaplicy w końcu XVIII w.” Joannę Wilczkową. Udział fundacyjny Serafina Bukowińskiego potwierdza „nota pro memoria” zamieszczona w księdze zatytułowanej „Liber Sacrum Fundi Religionis Parochiae...”, Arch. Paraf. w Podszklu.

¹¹ J. Langer, *Orawské kamenarstvo*, „Vstivedný časopis”, R. XIV, 1965, nr 2, s. 88. W 2 poł. XIX w. te krzyże, symbole pokuty i trwogi po epidemiach cholery, umieszczano jako parafialne upamiętnienie na cmentarzach.

św. Jana Nepomucena, niezłomnego spowiednika, opiekuna wędrowców, orędownika chroniącego przed żywiołem wody¹².

Pomniki sprawione w 1832 r. przez gromadę oraz Ignacego Ziobra przetrwały bardzo długo. Świadczą o tym coroczne wpisy w cytowanej księdze rachunkowej,

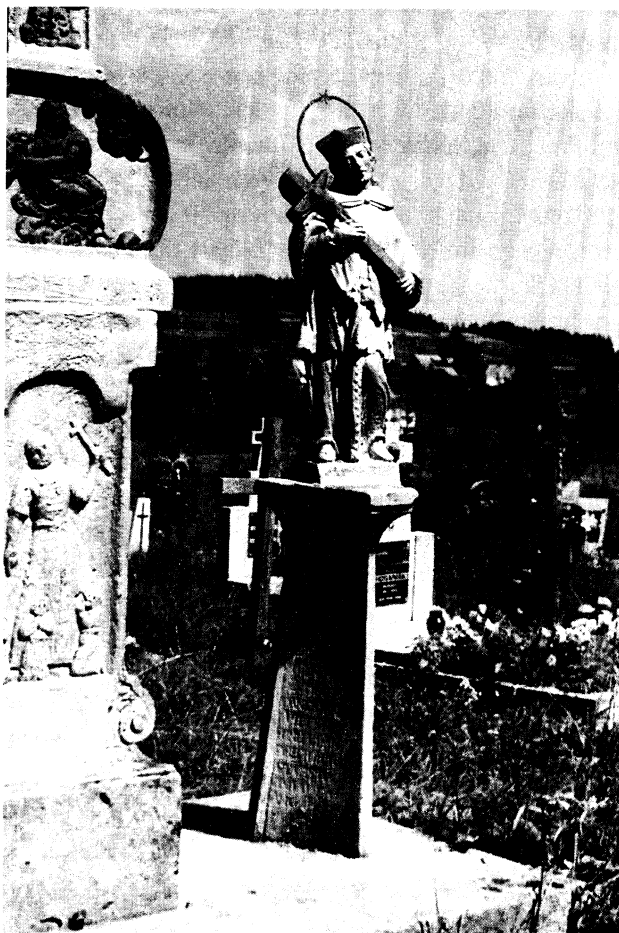


Figura św. Jana Nepomucena na cmentarzu, Podszkle.

Fot. T. M. Trajdos

gdzie nieodmiennie wykazywano kapitał dotacyjny 10 złotych reńskich. Doszły wszakże nowe darowizny. W 1852 r. wdowa po Józefie Hołuju, Wiktoria Wacławiak ofiarowała na ten cel 4 złote reńskie, zaś Józef Wiater w 1872 r. dołożył 12 guldenów¹³. W r. 1876 suma tych kapitałów oprocentowanych, przeznaczonych na krzyż gromadzki i figurę św. Jana Nepomucena, wynosiła już 25 gulde-

¹² E. Kušnierová, *Ludové kamenné plastiky na Orave*, „Krasa Slovenska”, 1978, nr 3, s. 119; J. Takátsová, *Sochy svätcov na Orave*, „Pamiatky a múzeá”, 1997, nr 1, s. 38.

¹³ W r. 1857 Austria wprowadziła nowy system pieniężny oparty na relacji 1 gulden (moneta srebrna) = 100 grajcarów (moneta miedziana), zob. J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1976, s. 500.

nów i 20 grajcarów. Obserwujemy stały wzrost tej kwoty, co zdarzało się często nie tylko ze względu na dopływ nowych donacji, lecz przede wszystkim z powodu corocznego dopisywania procentu, o ile nie został wydany na niezbędne naprawy czy upiększenia. W roku sprawozdawczym 1883/1884 wspomniany kapitał osiągnął zatem wysokość 35 guldenów 70 grajcarów, niebawem przekroczył kwotę 40 guldenów 35 grajcarów, w końcu doszedł w 1887 r. do sumy 50 guldenów. Z drobnych na pozór datków „wieczystych” poszczególnych ofiarodawców składano całkiem pokaźne sumy. W r. 1887 wdowa Julianna Ziober, niewątpliwie spadkobierczyni fundatora, miała w tej ogólnej kwocie udział największy, 18 guldenów 56 grajcarów. W r. 1881 wymieniono kapitał darowany przez Józefa Ledworucha (gospodarza z Bukowiny) 10 guldenów 50 grajcarów. Po kolejnej reformie systemu pieniężnego Austro-Węgier¹⁴ w r. 1901 obie figury „miały konto” na sumę 177 koron 70 fillerów. Ten kapitał przetrwał nawet wojnę światową. W r. 1918 wykazano na rachunku bankowym fundusz znacznie pomniejszony – 78 koron 64 fillery.

Wspomniane dwie figury z 1832 r. nie były jedynymi, które odnotowała księga rachunków parafialnych. W 1836 r. inny krzyż ufundował parafianin Andrzej Fifański z Roli Fifańskiej w Bukowinie¹⁵. Darował 10 złotych reńskich dotacji wieczystej, ulokowanych na 6 % rocznie, z przeznaczeniem na „konserwację krzyża”. W 1918 r. książeczka bankowa tej fundacji opiewała na pokaźną sumę 70 koron. Wreszcie w 1853 r. stanął trzeci krzyż fundacji Marii Lis, tym razem w Podszklu, gdyż gospodyni ta mieszkała na terenie sznura Lisiówka na Roli Naciastowej¹⁶. Ofiarowała 4 złote reńskie jako dotację wieczystą, powierzając te pieniądze bratankowi Marcinowi Lisowi. W 1918 r. odpowiednia książeczka bankowa, przechowywana u Józefa Kuspra, wykazywała kwotę 40 koron „na utrzymanie krzyża Marii Lis”.

Relacje ks. proboszcza Jana Kołodzieja i moje poszukiwania upewniają mnie, że po omówionych wyżej pomnikach nie ma dzisiaj żadnego śladu. Nie znam okoliczności ich utraty, ale nie mogło się to zdarzyć wcześniej niż w okresie międzywojennym.

Istnieją natomiast w Podszklu wspomniane trzy figury, o których nie dowiemy się niczego ani z ksiąg parafialnych ani z wizytacji biskupich. Zaczniemy od dwóch cmentarnych, ustawionych na cmentarzu za kościołem na wzgórzu przy drodze do Piekielnika¹⁷. Na wspólnej nowej bazie cementowej stoją tam dwa pomniki dawnej roboty, wymalowane fatalnie srebrem przez domorośli odnowiciele. Po lewej stronie wznosi się czworoboczny postument ujęty w spływy wolutowe. Lico frontowe zajmuje wgłębna płycina z płaskorzeźbą, którą opiszę i skomentuję

¹⁴ W r. 1900 wprowadzono nowe jednostki monetarne: 1 korona = 100 halerzy (na Węgrzech zwanych fillerami).

¹⁵ W. Semkowicz, dz. cyt., s. 386-387.

¹⁶ Tamże, s. 386.

¹⁷ Z. Ładygin, *7 dni na Orawie Polskiej*, Warszawa-Kraków 1985, s. 53, określa go pośród czterech cmentarzy w tej wsi jako „najnowszy”, co jest nieporozumieniem. Nota bene bp Pyrker wymieniał w 1820 r. jeden cmentarz w Podszklu, a bp Bélik w 1833 r. już trzy.

niedługo później. Nad postumentem umieszczono owalną tablicę z licową wglębną płytką ukazującą św. Jana Ewangelistę na Patmos. Ewangelista siedzi na skale, spogląda na aniołka wychylającego się z obłoków, zaś rękoma wskazuje na otwartą księgę, którą orzeł podtrzymuje szponami. Skomplikowana kompozycja tej postaci, bogate udrapowanie szat, prawidłowo ukazana patetyczna gestykulacja zdradzają niezły warsztat i spore uzdolnienia rzeźbiarza. Szeroka krawędź wspomnianej tablicy tworzy podstawę pod krucyfiksem. Na licu kubicznej „kostki” jego cokoliku widnieje relief czaszki i pischeli. Sama postać Ukrzyżowanego, ciężka, blokowa, statyczna, płytko modelowana, jest wraz z krzyżem najbardziej sfatygowaną częścią tego pomnika. Sam krucyfiks jest zwyczajnym pomnikiem orawskich cmentarzy przez ostatnie dwieście lat. Relief Ewangelisty na Patmos zdarza się orawskiej rzeźbie przydrożnej, i to w najlepszej epoce jej rozwoju. Niech za przykład posłuży zniszczony niestety relief na cokole figury św. Jana Nepomucena w Jabłonce z 1752 r. hipotetycznej fundacji ks. Jana Grotowskiego, plebana Orawki¹⁸.

Zupełnym natomiast unikatem jest tajemnicza płaskorzeźba na licu postumentu. Ukazuje niemal łysą (sic) świętą niewiastę, stojącą en face, odzianą w kabatek i spódnicę, unoszącą w lewej dłoni prosty krzyż, a prawą wskazującą na troje klęczących u jej stóp orantów. Na pierwszy rzut oka są to figurki dziecięce, dwie ujęte symetrycznie z profilu, środkowa – frontalnie na tle spódnicy patronki. Zwraca uwagę okrągła, pulchna twarz świętej. Notujemy nieporadność dłuta, rażące prostactwo kompozycji, ale fascynującą treść. Płaskorzeźbę postumentu wykonał inny kamieniarz, ktoś ledwie przyuczony do wykonywania scen figuralnych.

Kim jest patronka? Jakie wydarzenie chciał utrwalić fundator? Kim był? Nie tylko zawiodły mnie archiwalia, ale na dobitkę niecny czas, zaniedbania i pseudo-konserwacje odebrały czytelność bogatej niegdyś ośmiowierszowej inskrypcji na licu cokołu tego pomnika. Napisano ją po łacinie. To pierwsza ważna wskazówka. Udało mi się odczytać jedynie ubogi fragment tekstu: „...Julii 1843”, a wyżej „Aetatis Suae...”. Przedstawiono więc zmarłego (zmarłych?), a pomnik stanął w lipcu 1843 r., lub niewiele później.

Oto moje domysły. Fundator ukazał patronkę parafii św. Rozalię. To fakt, że w takiej stylizacji i z tak zredukowanymi atrybutami nie znamy jej wizerunków na Orawie, zarówno w rzeźbie przydrożnej, jak też w malarstwie i rzeźbie ołtarzowej. Niemniej, jestem przekonany, że to św. Rozalia została przywołana właśnie na ten cmentarz. Groźna choroba zakaźna zabrała w 1843 r. trzy dziecięce ofiary. Oto powód wystawienia pomnika. W Podszklu najgroźniejszy atak cholery przypadł na lata 1846-1847. Nie było to wszakże jedyne zagrożenie. Wiadomo n.p., że w cyrkule sądeckim w 1843 r. szalały „złośliwe” choroby gardła¹⁹. Trzeba też wziąć pod uwagę, że ostatnia cyfra w odczytanej dacie mogła być w istocie siódmką. Notatki sporządzone przeze mnie w wstępnej inwentaryzacji w 1993 r. (defekty powierzchni pomnika były wtedy mniejsze) dowodzą, że odczytałem wtedy datę

¹⁸ T.M. Trajdos, J. Pilchowa, *Katalog figur kamiennych w Jabłonce*, „Orawa”, R. VIII, 1996, nr 34, s. 86; T.M. Trajdos, *W kręgu wiary i nadziei*, tamże, s. 110.

¹⁹ J. Szewczuk, *Kronika kłesk elementarnych w Galicji w latach 1772-1848*, Lwów 1939, s. 282.

„1847”. A jeśli tak – mamy do czynienia z pomnikiem cholerycznym. Czym? Nie mam wątpliwości, że oglądam resztki nekropolii właścicieli dóbr kurialnych, szlachealnych Bukowińskich i Wilczków. W tym okresie (lata 40-te XIX w.) wyszukane inskrypcje po łacinie zamawiali sobie i dyktowali wyłącznie proboszczowie oraz panowie stanu szlacheckiego. Dla ludu układano proste frazy po słowacku.

Do takiej atrybucji tego pomnika zachęca mnie zresztą figura sąsiednia. Wyobraża św. Jana Nepomucena w stroju kapłańskim, trzymającego oburącz krucyfiks. Kwadratowa płyta pod stopami posągu została osadzona na trójbocznym cokole, unikalnego kształtu w tym regionie. Na jednej z wąskich ścian tego cokołu biegnie 10-wierszowy napis po łacinie, naturalnie ledwie czytelny, ale w lepszym stanie niż na pomniku sąsiednim. W 1999 r. zdołałem ustalić brzmienie pięciu wierszy: „...HIC IACET/ PETRUS NOBILIS/ AC GENEROSUS DOMINUS/.../ VILCSEK/” i ostatni „ANO 1835”, przy czym cyfra „3” w obecnym stanie zachowania przypomina ósemkę. Jednak jeszcze w 1993 r. dało się w tejże inskrypcji dostrzec też datę 1827 r. i kolejne nazwisko dziedzica „IOANNES VILCSEK SENIOR”. Bez wątplenia mamy więc tu pomnik nagrobny lokalnej szlachty kurialnej z rodziny Wilczków, wystawiony w 2 ćw. XIX w. Pomysł umieszczenia figury „Nepomuka” zapewne wypłynął ze strony Jana Wilczka przez wzgląd na współbrzmienie imion, a zapewne też osobiste nabożeństwo.

Przenieśmy się na sam dół wsi Podszkle, na skraj drogi prowadzącej obok nurtu Bukowińskiego Potoku w kierunku Podwilka, do osiedla zwanego na starych wykazach hipotecznych Jędraszczakówką²⁰, zaś na nowszej mapie katastralnej Jędraszkową.

Stoi tam ocieniona dwoma młodymi modrzewiami inna figura św. Jana Nepomucena, również nigdy nie zauważona przez odwiedzających Podszkle dostojnych prałatów i nie wpisywana do ksiąg fundacyjnych. Ma jednak niezwykłą historię i to najnowszą, o której zdarzyło mi się już opowiedzieć na pewnej konferencji etnologicznej, a potem napisać²¹. Najpierw wszakże o samej rzeźbie. Stoi na nowym, kubicznym betonowym cokole, na plincie z szarego kamienia z wykutym od frontu napisem „JAN NEPOMUCKI”. Jeszcze na początku lat 90-tych było widać ślad daty „18...5”. Rzeźba jest dziełem uzdolnionego artysty o dobrym przygotowaniu warsztatowym, najpewniej z Białego Potoku. Święty jak zawsze ubrany w kapłańskie szaty, w typowy sposób tuli do piersi krucyfiks. Polichromia nałożona trzy lata temu uwypukla sprawny modelunek: biret i sutanna w czerni, mantolek, krzyż i ciżmy w brązie, komża w bieli, palemka męczeńska w zieleni. Wszystkie cechy stylowe tej rzeźby wskazują na początek XIX wieku, nie później niż lata 20-te tego stulecia. Taka datacja pokrywa się z tzw. tradycją czyli ustnymi przekazami w kręgu sąsiednich gospodarstw.

Figurę wystawiono na gruncie chłopskiej rodziny Moźdzeń. Nie była to rodzina miary posledniej. Odwrotnie, należała do wiejskiej elity. W jej posiadaniu znaj-

²⁰ W. Semkowicz, dz. cyt., s. 384; Z. Ładygin, dz. cyt., s. 45.

²¹ T.M. Trajdos, *Przydrożne figury kamienne w życiu religijnym wsi Górnej Orawy*, w: *Studia Etnologiczne i Antropologiczne*, t. 3, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1999, s. 112.

dował się młyn i folusz. Zapewne to właśnie Możdzeniowie wykupili od „panów Bukowińskich” pobliską kuźnię i stary młyn²². Dramat osnuty wokół figury św. Jana Nepomucena rozegrał się w ostatnich latach minionego stulecia²³. Potomek wspomnianej rodziny, człowiek bardzo chory, nie mógł znieść obojętności patrona i wspomóżyciela. Mimo zanoszonych modlitw, błagalnych westchnień i ponawianych próśb nie został uzdrowiony, a na dodatek pobił go dotkliwie rodzony brat. A więc wspomóżyciel okazał się nieprzydatny albo bezradny. Poszkodowany czciciel zareagował z istic romańskim temperamentem. Zrzucił figurę z piedestału, wziął młot i rozłupał ją na kawałki, na szczęście dość spore. Minęło parę lat. Sprawca tego aktu zemsty odszedł do wieczności. W 1997 r. rodzina Słamczyków z sąsiedniego gospodarstwa podjęła trud przywrócenia pomnika. Udało się to chwalebne staranie. Posąg został wiernie „sklejony”, świeżo pomalowany i posadowiony na nowym cokole. Zglądzenie, a następnie wskrzeszenie „Nepomuka” z Jędraszczakowej to wspaniałe świadectwo żywej wiary w orędownicze powinności, w namacalne skutki „kontraktu wotywnego”, w opiekuńczą moc i zbawienną obecność patronów dziedziczonych z pokolenia na pokolenie. To dowód na ciągłość i spójność kultury duchowej Górnej Orawy. Dowód, którego nie podobna zlekceważyć.

²² Z. Ładygin, dz. cyt., s. 45.

²³ Relacja ustna p. Eugeniusza Słamczyka, właściciela sąsiedniego gospodarstwa.

MARIAN KORNECKI

PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW INWENTARYZACJI DAWNEGO BUDOWNICTWA GÓRNEJ ORAWY. GARŚĆ WSPOMNIENI I REFLEKSJI

Ostatnio doczekaliśmy się opublikowania kilku artykułów dotyczących dawnej architektury drewnianej we wsiach Górnej Orawy. Są to gruntowne opracowania zasługujące na miano syntezy tematu. Mam tu na myśli przede wszystkim artykuły opublikowane w „Roczniku Babiogórskim”, t. 3 – autorstwa Jadwigi Pilchowej i Marka H. Grabskiego, od lat blisko związanych z regionem¹. Z satysfakcją pragnę odnotować, że w przypisach umieszczonych przy obu artykułach odnajdujemy m.in. dawne fundamentalne artykuły omawiające budownictwo orawskie w świetle ówczesnego stanu wiedzy, w tym przede wszystkim opracowanie Romana Reinfussa o domach z wyżkami, wydane dokładnie przed półwieczem², a nawet starsze jeszcze materiały Stanisława Barabasa³. Nie brak tu również powołania publikacji z lat powojennych, autorstwa osób tak silnie związanych z Orawą np. niezrównanej książki Hanny Pierkowskiej i Tadeusza Staicha⁴ czy pracy Wandy Jostowej, pierwszej dyrektorki Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej⁵. Autorzy odnotowali także niektóre pozycje omawiające orawskie budownictwo na szerszym tle ponadregionalnym, autorstwa M. Pokropka (1976 r.)⁶, I. Tłoczka (1980 r.)⁷, T. Chrzanowskiego i K. Piwockiego (1981 r.)⁸ czy J. Czajkowskiego (1976 i 1988 r.)⁹, a także prace najnowsze. To tylko niektóre pozycje bibliografii przytoczonej przez autorów nowej syntezy ludowego budownictwa orawskiego.

¹ J. Pilchowa, *Architektura Górnej Orawy - wczoraj i dziś*, „Rocznik Babiogórski”, t. 3, 2001, s. 1-19; M.H. Grabski, *Tradycyjne budownictwo ludowe północnych podnóży Babiej Góry*, tamże, s. 31-43.

² R. Reinfuss, *Orawski dom z wyżką*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. 4, 1950, nr 1-6, s. 36-55.

³ S. Barabasz, *Sztuka ludowa na Podhalu*, cz. I-II, Orawa, Lwów-Warszawa 1928.

⁴ H. Pierkowska, T. Staich, *Drogami skalnej ziemi*, Kraków 1956.

⁵ W. Jostowa, *Muzeum - Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej*, wyd. III, Zakopane 1977.

⁶ M. Pokropek, *Budownictwo ludowe w Polsce*, Warszawa 1976.

⁷ I. Tłoczek, *Polskie budownictwo ludowe*, Warszawa 1980.

⁸ T. Chrzanowski, K. Piwocki, *Drewno w polskiej architekturze i rzeźbie ludowej*, Wrocław 1981.

⁹ J. Czajkowski, *Budownictwo wiejskie w Krakowskiem*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 1976, nr 27; tenże, *Budownictwo ludowe w Polskich Karpatach XVI-XIX w.*, Sanok 1988.

Pragnę tu przypomnieć, że i ja miałem sposobność poświęcić uwagę tradycyjnemu budownictwu Polskiej Orawy. W formie krótkiej syntezy na szerszym tle przedstawiłem je w książce wydanej wspólnie z Tadeuszem Chrzanowskim w 1982 roku¹⁰. Temat ten poruszałem także w artykułach przyczynkarskich, opublikowanych na łamach orawskich publikacji regionalnych¹¹, stąd są one może innej popularyzowane.

Tematykę orawską wzbogacają liczne, od szeregu lat publikowane artykuły i przyczynki autorstwa Tadeusza M. Trajdosa, poświęcone dziejom tej ziemi, procesom osadniczym, przejawom życia religijnego i organizacji kościelnej, tym cenniejsze, iż są one oparte o wnikliwie przebadane, mało znane źródła historyczne¹².

W tym miejscu pozwolę sobie na dygresję. Jak wiadomo, w toku badań nad wybranymi tematami obowiązywać winien znany tok postępowania. Pierwszym etapem winno być, na miarę możliwości, pełne rozpoznanie materiałów czyli inwentaryzacja zasobów; drugim – ich analiza i wartościowanie, wreszcie trzecim – właściwa synteza. Zdarzają się próby wywodów pretendujących do owego trzeciego etapu, lecz takie syntezy, nawet przy daleko idącym podbudowaniu naukowym i trafnej intuicji, są na ogół przedwczesne. Nadmieniam jednak, że najnowsze publikacje spełniają tak postulowane wymogi.

Przedmiotem niniejszego przyczynku jest wspomnienie wkładu w dzieło inwentaryzacji zasobów budownictwa wsi orawskich po drugiej wojnie światowej, wypracowanego w środowisku powojennych kadr krakowskich służb konserwatorskich. Na wstępie trzeba jednak przypomnieć, że jeszcze na początku lat 50-tych ewidencja konserwatorska budownictwa orawskiego praktycznie nie istniała. W wydanym wówczas (1951-1953) pierwszym tomie *Katalogu Zabytków Sztuki* dla województwa krakowskiego¹³ dane dotyczące powiatu nowotarskiego powtarzały, za ledwie z drobną tylko aktualizacją, stan opublikowany w 1938 r. przez Tadeusza Szydłowskiego, a opracowany jeszcze w 1930 roku¹⁴. Pominąwszy w tym miejscu ważniejsze budowle sakralne oraz zespół Dworu Moniaków w Zubrzycy Górnej, znajdujemy tam tylko noty adresowe bez żadnej charakterystyki dla za ledwie dziewięciu (sic) chałup: pięciu w Jabłonce, trzech w Piekielniku i jednej w Podwilku. Są tam jeszcze noty o czterech dzwoniczkach (w Jabłonce, Lipnicy Małej, Zubrzycy Dolnej i Orawce – w tej ostatniej zapewne chodzi o dzwoniczkę na Danielkach). Oczywiście trzeba mieć na uwadze ówczesne pravidła

¹⁰ T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Sztuka Ziemi Krakowskiej*, Kraków 1982, s. 634-638.

¹¹ M. Kornecki, *Działalność konserwatorska na Orawie, Architektura i sztuka*, [w:] *Spotkania Orawskie*, pod red. Cz. Robotyckiego, Zubrzyca Górna 1995, s. 155-165; tenże, *W Podwilku przed blisko półwieczem*, „Rocznik Orawski”, t. II, 1998, s. 97-107; tenże, *O „Dworku Tomciaków” w Lipnicy Małej*, „Orawa”, R. X, 1998, nr 36, s. 64-74; tenże, *O dawnym budownictwie w Lipnicy Wielkiej*, „Orawa”, R. XI, 1999, nr 37, s. 166-179.

¹² Zob. prace T.M. Trajdosa w „Bibliografii Orawy”, „Rocznik Orawski”, t. I, 1997, t. II, 1998 oraz w „Bibliografii Adnotowanej”, „Orawa”, R. IX, 1997, nr 35.

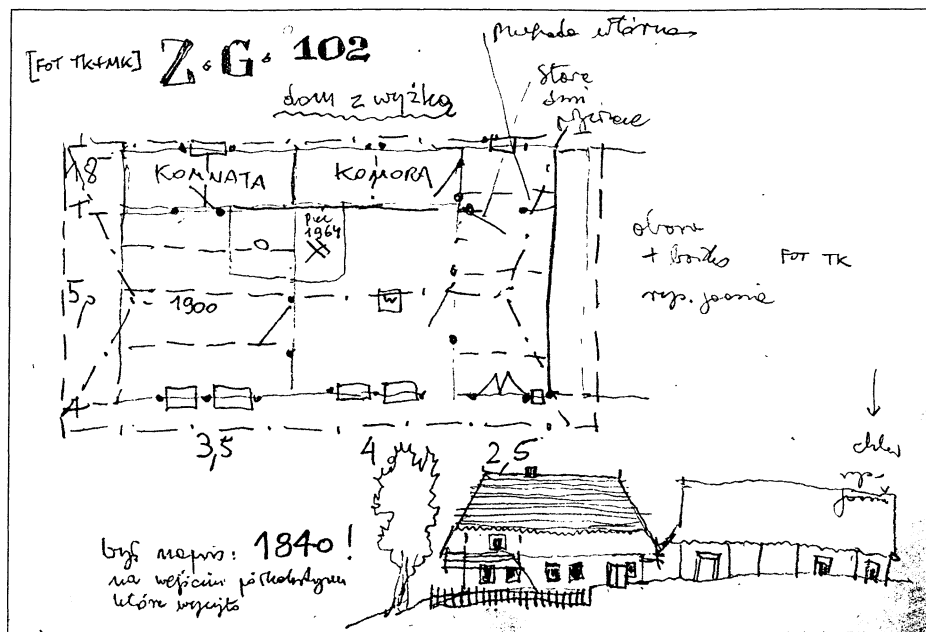
¹³ *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. I: *Województwo krakowskie*, z. 11: *Powiat nowotarski*, red. J. Szablowski, Warszawa 1951, s. 2, 9, 13-14, 23-25, 31.

¹⁴ T. Szydłowski, *Zabytki Sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny*, cz. III, *Województwo Krakowskie*, t. 1, z. 1: *Powiat Nowotarski*, Warszawa 1938.

uwzględniania obiektów traktowanych jako zabytkowe. Obowiązywało m.in. kryterium „dawności”, dopuszczające budowle co najmniej stuletnie. Dopiero znacznie później zaczęto uwzględniać inne jeszcze kryteria wartościowania. Nie zmienia to faktu, że ewidencja budownictwa orawskiego praktycznie nie istniała, gdy w początkach 1951 roku rozpoczynałem pracę w wojewódzkim urzędzie konserwatorskim w Krakowie.

A jak prezentowała się wieś orawska przybywającemu tam badaczowi? We wspomnieniach z pierwszych penetracji w 1952 r. opisałem pokrótce niezwykle odczucie „zatrzymanego czasu” w krajobrazie, gdzie niemal wszystkie zabudowania, skupione przeważnie w zwartych kompleksach, prezentowały wyraziste cechy regionalne, zaś ich skala i faktura przedstawiały się malowniczo i archaicznie¹⁵.

Na podjęcie systematycznych prac nad ewidencją konserwatorską trzeba było jeszcze czekać¹⁶. Właściwie dopiero w 1959 r. można było skonkretyzować ewidencję istniejących zasobów. W tym roku bowiem, niedawno utworzony, centralny Ośrodek Dokumentacji Zabytków podjął w skali ogólnopolskiej akcję opracowywania jednolitej kartoteki ewidencyjnej zabytków nieruchomości (były to tzw. karty zielone)¹⁷. Oczywiście także tutaj dotychczasowe kryteria kwalifikacyjne, w tym wspomniane kryterium dawności, utrzymano nadal w mocy, ale w śródo-

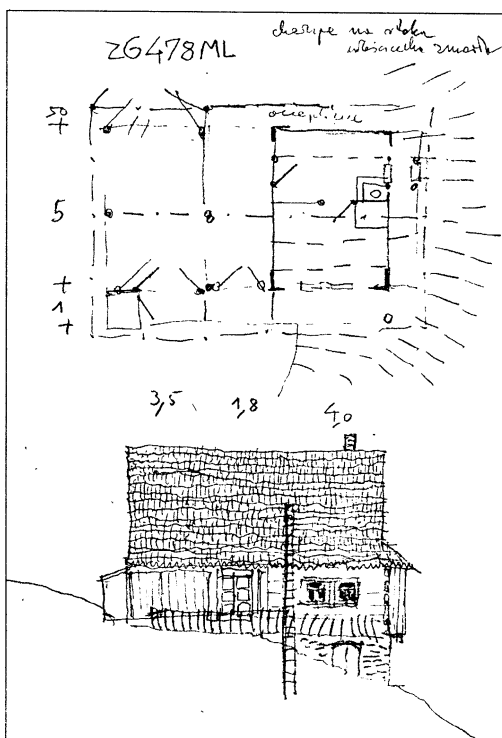
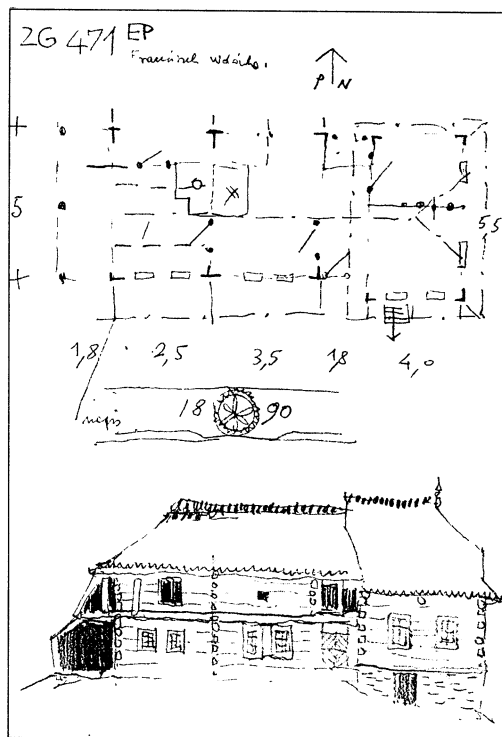


Chalupa z wyżką w Zubrzycy Górnej nr 102.

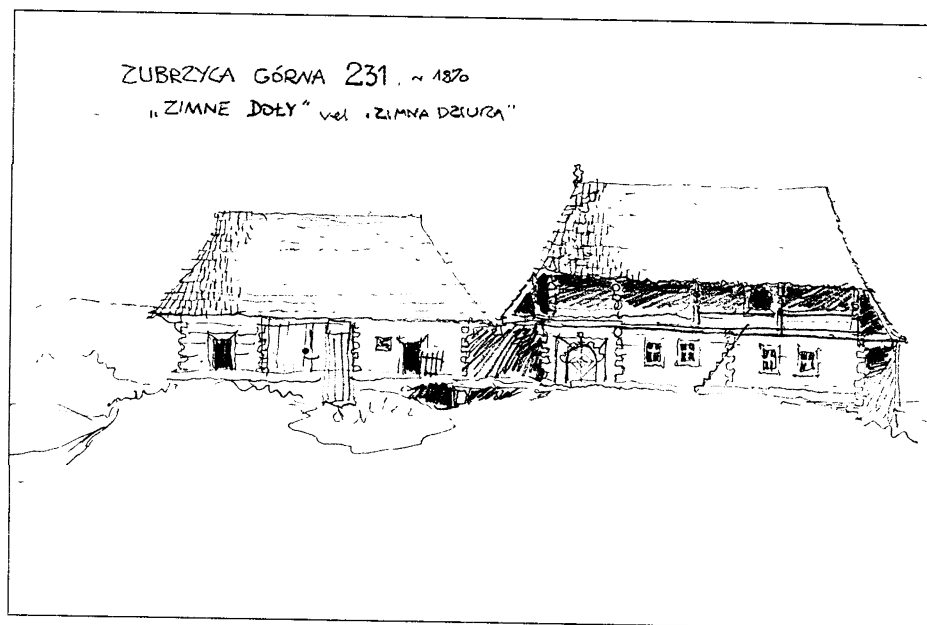
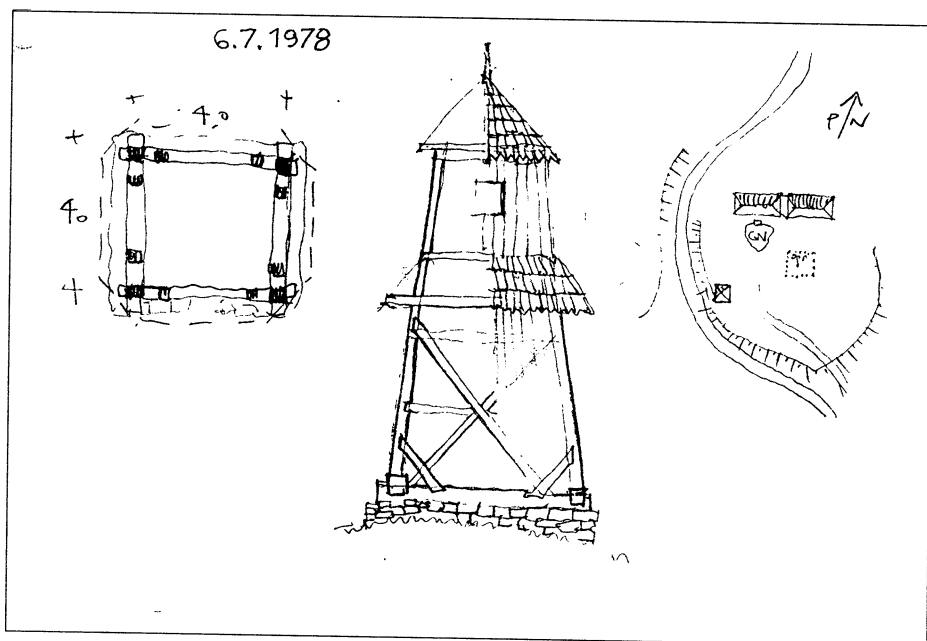
¹⁵ M. Kornecki, W Podwilku ..., dz. cyt. s. 97.

¹⁶ Tenże, Inwentaryzacja, ewidencja i dokumentacja konserwatorska. Refleksje w świetle doświadczeń z lat powojennych, [w:] Ochrona i konserwacja dóbr kultury w Polsce 1944-1989, Warszawa 1996, s. 143-149.

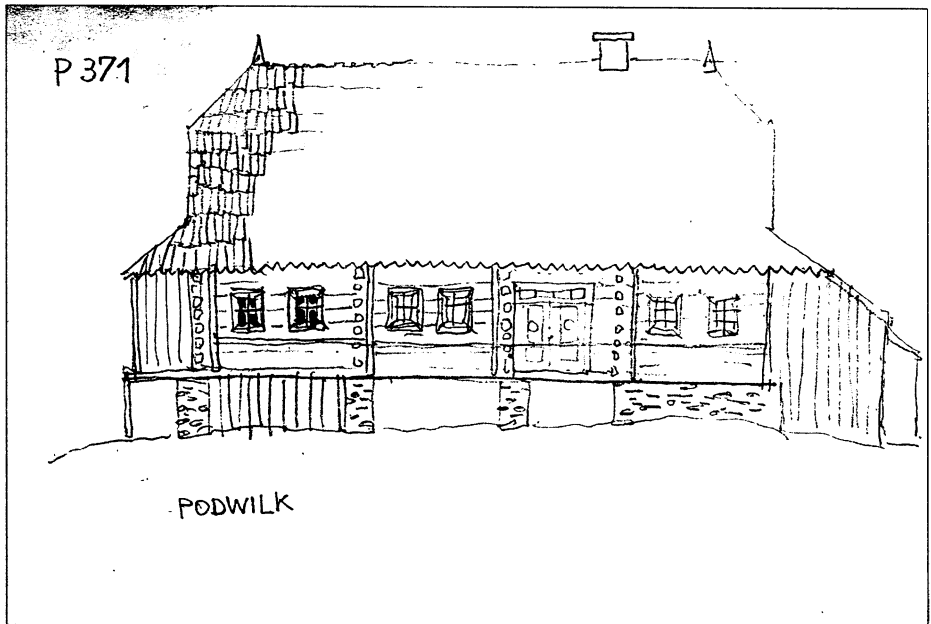
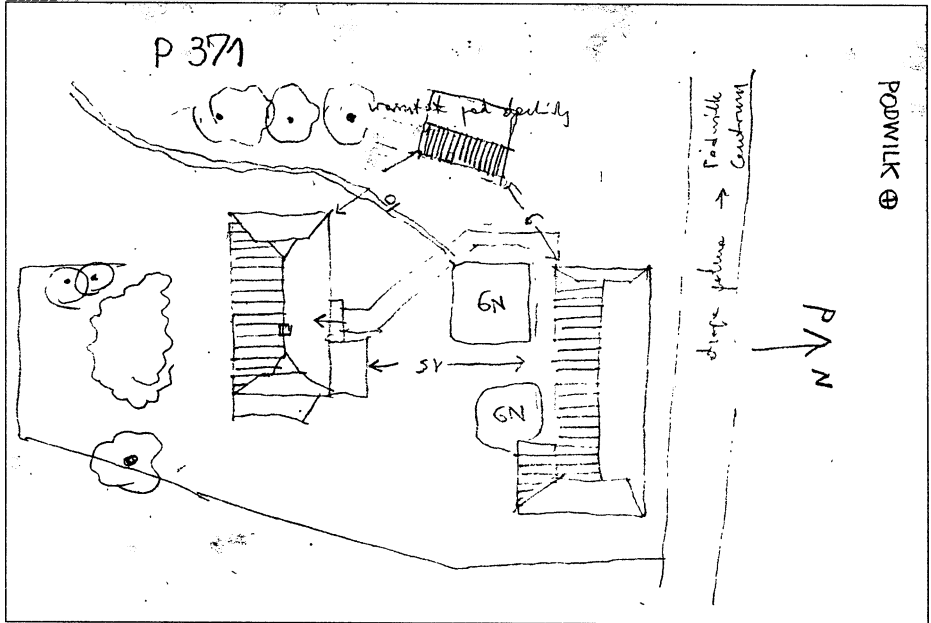
¹⁷ Ogólnopolską akcję ewidencji przy zastosowaniu „kart zielonych” rozpoczęto w 1959 r. Organizował ją inż. Feliks Kanclerz z ramienia Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Komisarzem pierwszego etapu ewidencji dla województwa krakowskiego był autor niniejszego artykułu.



Szkice inwentaryzacyjne domów z Zubrzycy Górnej 471 i 478.



Szkice zagrody w Zubrzycy Górnej na „Zimnych Dołach”: dzwonniczka, później przeniesiona do skansenu i chłupa z wyżką nr 231 oraz budynek gospodarczy.



Zagroda w Podwilku nr 371, szkic sytuacyjny i elewacja chałupy.

wisku krakowskim dostrzeżono już wysokie walory budownictwa orawskiego i jego regionalną odrębność na tle budownictwa ziem górskich (i pozostałych regionów kraju), co nie mogło pozostawać bez pozytywnych skutków. Raz jeszcze przypomnieć pragnę ogromną inicjatywę „zabytkoznawczą” dr Hanny Pierńkowskiej, ówczesnego konserwatora wojewódzkiego i wyjątkowej miłośniczki Orawy. Nastąpiły właśnie czasy podźwignięcia Dworu Moniaków w Zubrzycy Górnej z ruin i opuszczenia. W 1955 r. powstał skansen zubrzycki, początkowo jako placówka społeczna pod opieką PTTK – Oddziału w Zakopanem. Prace nad organizacją skansenu prowadziła sekcja Oddziału – Podhalańska Komisja Opieki nad Zabytkami. Opiekę merytoryczną sprawowali: Wojewódzki Konserwator Zabytków i Muzeum Tatrzańskie. Tu wspomnieć pragnę zasłużonych działaczy: Wiktora Medweckiego, Wandę Jostową, Juliusza Zborowskiego, dyrektora Muzeum Tatrzańkiego i innych jeszcze zapaleńców, w tym miejscowych na Orawie: Andrzeja Pilcha i Jadwigę Pilchową. W 1974 r. skansen został upaństwowiony¹⁸.

Stan ewidencji konserwatorskiej budownictwa orawskiego na początku lat 70-tych dokumentuje dokładnie publikacja „Zabytki architektury i budownictwa w Polsce”, wydana staraniem Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Ośrodka Dokumentacji Zabytków¹⁹. Obejmowała ona wówczas 103 obiekty, nie licząc wyszczególnionych również budowli sakralnych, których ewidencja była już wtedy kompletna (zob. załączona tabelka ukazująca także rozmieszczenie zewidencjonowanych budowli w poszczególnych wsiach). Prawie połowę wyszczególnionych tam zabytków zinwentaryzował jeszcze w 1959 r. arch. Stefan Szlachtycz; pozostałe, w kolejnych latach – pracownicy utworzonego w międzyczasie Zespołu Dokumentacji Zabytków przy urzędzie konserwatorskim w Krakowie²⁰, a sporadycznie również pracownicy konserwatorscy oraz współpracownicy skansenu zubrzyckiego²¹. Po likwidacji w 1975 r. dawnego województwa krakowskiego i włączeniu b. powiatu nowotarskiego do nowo utworzonego województwa nowosądeckiego, można było po pewnym czasie powrócić do prac nad poszerzeniem ewidencji, tym bardziej, że narastała eliminacja dawnego budownictwa. Temu procesowi sprzyjało – obok postępu technik budowlanych – zacieranie dawnej izolacji regionu. Inicjatywę wznowienia i poszerzenia prac inwentaryzacyjnych, popieraną przez „animatorów” ochrony tradycyjnego budownictwa, podjęto w ramach prężnego wówczas oddziału przedsiębiorstwa państwowego „Pracownie Konserwacji Zabytków” w Krakowie. Utworzono tam specjalną i niezależną od zintegrowanej działalności firmy „Pracownię Dokumentacji Naukowej i Ewidencji Konserwatorskiej”, zorganizowaną i kierowaną przez autora niniejszych wspomnień²².

¹⁸ W. Jostowa, *Muzeum ...*, dz. cyt.

¹⁹ *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce. Województwo krakowskie i miasto Kraków*, opr. A. Fischinger i J. Lepiarczyk oraz T. Chrzanowski i M. Kornecki, seria A, t. VII, z. 7, Warszawa 1971.

²⁰ Wymienię tu przede wszystkim pracowników Zespołu: Marię Majkę, Alinę Sienkiewiczową i Marię Wierzchosławską, a także pracowników konserwatorskich B. Krasnowolskiego i A. Kydryńską.

²¹ Wspominam tu M. Kowalskiego.

²² W PDNK nad inwentaryzacją zabytków budownictwa orawskiego pracowali: w pierwszych latach Maria Majka, Maria Wierzchosławska i Maria Dańczyszyn, następnie Małgorzata Litwin,

Finansowanie działalności pracowni, po części wykraczającej także poza Małopolskę, zapewniał Ośrodek Dokumentacji Zabytków w Warszawie oraz zainteresowani konserwatorzy wojewódzcy.

W tym miejscu trzeba dodać, że w tym okresie odrzucono już wzór dawnej „zielonej” karty ewidencyjnej zabytków nieruchomych. Zastąpił ją znacznie obszerniejszy czterostronicowy formularz. Obok danych „adresowych”, własnościowych itd. znalazły się tam poszerzone informacje historyczne, w znacznej mierze oparte na szczegółowym wywiadzie społecznym, co pozwalało uzyskiwać „z pierwszej ręki” informacje niepublikowane, sięgające do rodzinnych tradycji właścicieli. Dalej następował szczegółowy opis obiektu, omawiający układ przestrzenny i funkcjonalny, dane o budulcu i technologii, opis detali i wyposażenia, przy czym formuły opisu zostały w miarę możliwości usystematyzowane, a dużą rolę odegrało także posługiwanie się ujednoliconą terminologią. Opisy uzupełniała pobieżna z konieczności ocena stanu technicznego, wreszcie dane bibliograficzne, o ile takowe istniały. Istotną częścią opracowania był rzut poziomy budynku (niekiedy także planik sytuacyjny), oparty na pobieżnym pomiarze wykonanym w toku penetracji. Całość uzupełniały fotografie, ukazujące nie tylko widoki zewnętrzne, ale również detale i ważniejsze elementy wyposażenia. Fotografie naklejane były na oddzielnych wkładkach, których ilość warunkowały potrzeby pełnej dokumentacji.

W latach 1977-1984, w trakcie szeregu wyjazdów, PDNK opracowała 604 karty ewidencyjne ludowego budownictwa orawskiego, co – jak wówczas ocenialiśmy – wyczerpywało istniejące zasoby. O kwalifikacji decydowały charakterystyczne cechy budowli oraz faktury budulca, w mniejszym zaś stopniu bariera wieku. Tak więc ewidencja objęła po części także budynki wzniesione nawet w okresie międzywojennym, które zachowały ciągłość regionalnej tradycji oraz techniki. Było bowiem rzeczą oczywistą, że swoista izolacja regionu przygranicznego przyczyniła się do przedłużonego trwania dawnych form.

Karty opracowane przez PDNK wykonywano w trzech egzemplarzach: pierwszy dla ODZ, drugi dla kompetentnych wojewódzkich konserwatorów zabytków, wreszcie trzeci pozostawał w archiwum pracowni. Te „trzecie” egzemplarze, po likwidacji przedsiębiorstwa PKZ w latach 90-tych, przechowywane są obecnie w archiwum Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Krakowie, który przejął opiekę nad całym archiwum krakowskich PKZ, także archiwum wielu setek negatywów zdjęć. Niezależnie od tego, dziesiątki fotografii wykonanych przez autora niniejszego przyczynku znajdują się w jego zbiorach prywatnych. Odbitki wielu tych zdjęć przechowywane są też w archiwum skansenu zubrzyckiego.

A oto zestawienie kartoteki zabytków regionalnego budownictwa drewnianego wsi orawskich, zrealizowanej w etapach: do 1970 r. i w latach 1977-1984, przez

Lucyna Siwek, Joanna i Mikołaj Kornecky oraz Ewa Pencakowska, a później Marek Grabski, Beata Sobczyk-Skotniczny i Wiesława Malik, a także fotografowie: Jerzy Doraczek, Jan Krzyszkowski i Tomasz Kalarus. Autor niniejszych wspomnień uczestniczył we wszystkich pracach terenowych.



Zubrzyca Dolna, zagroda wielobudynkowa, na dalszym tle Babia Góra.



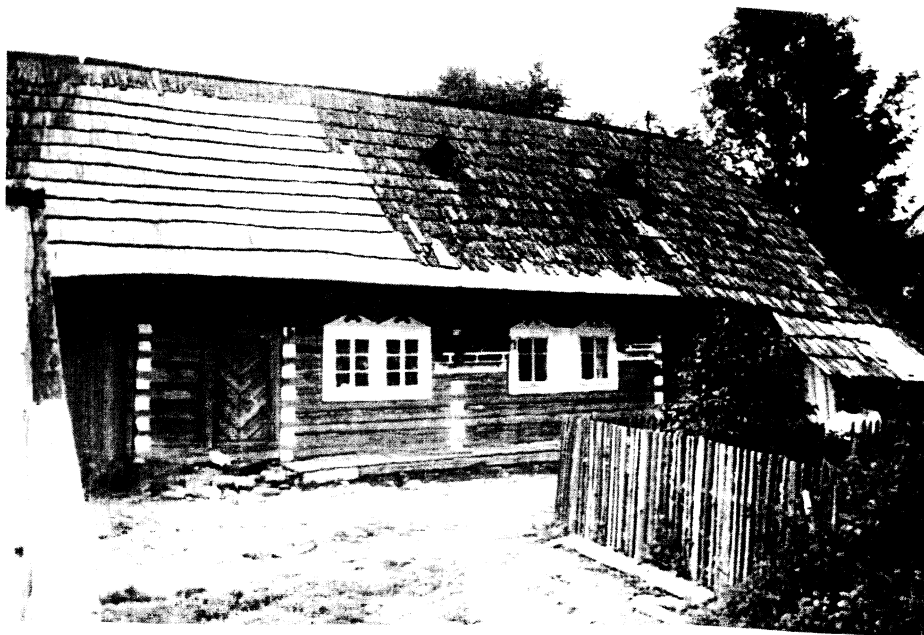
Zubrzyca Dolna, opisywanie zabytkowego zespołu.



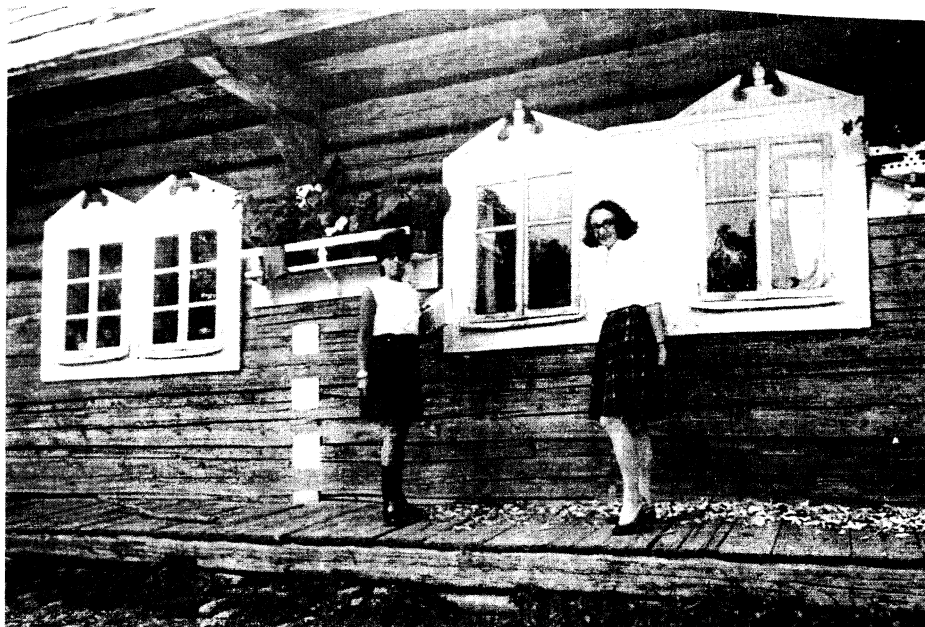
Zubrzyca Dolna, zagroda jednobudynkowa z końca XIX w.



Orawka – Danielki, dzwonniczka i kaplica.



Zubrzyca Górna, młynarzówka nr 1, przed zburzeniem w 1978 r.



Zubrzyca Górna. Inwentoryzatorki w trakcie penetracji zabytkowej zabudowy.



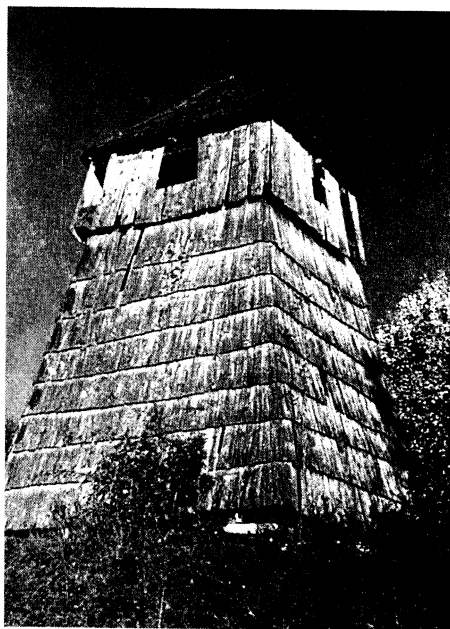
Podsarnie, chałupa z wyżką nr 57 z ok. 1870 r.



Piekielnik, opisywanie zabytkowej zagrody w 1984 r.
Przykład chałupy orawskiej krytej strzechą.



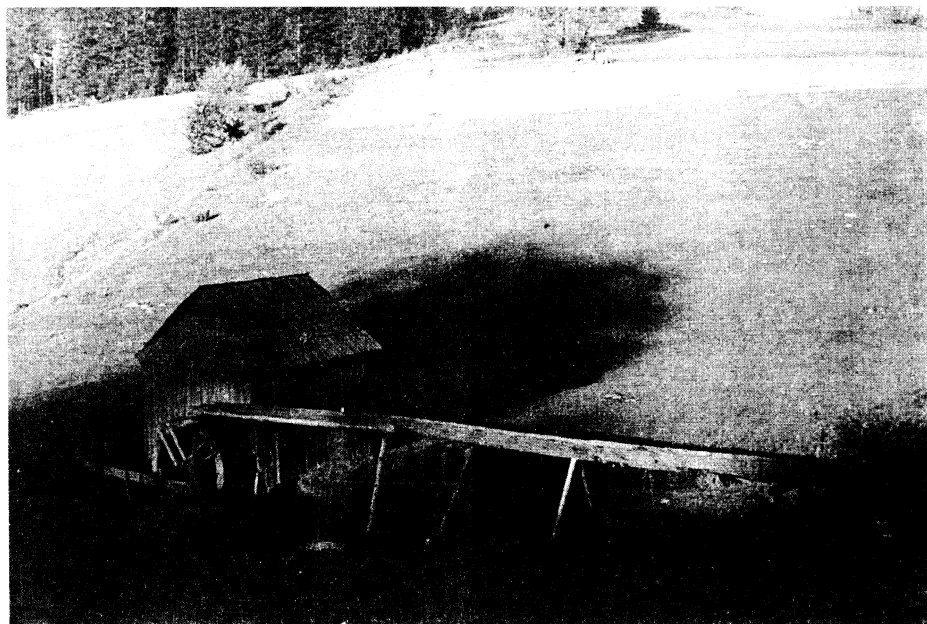
Jablonka – Matonogi, „nieznana” dawniej chałupa z wyżką, dziś nie zachowana.



„Strach na wróble” w Lipnicy Wielkiej i dzwonnica „do odpędzania burz” w Harkabuzie.



Autor w Zubrzycy Górnej dawno temu ... lata 70.



Młyn wodny w Harkabuzie nr 57 – dawno zburzony.



Młyn wodny w Harkabuzie nr 57 - dawno zburzony.

ORAWSKIE BUDOWNICTWO DREWNIANE

	Do 1970	PDNK 1977-1984	razem
Bukowina-Podszkle	1	12	13
Danielki	1	-	1
Harkabuz	3	22	25
Jablonka	11	17	28
Lipnica Mała	3	96	99
Lipnica Wielka	10	108	118
Orawka	4	20	24
Piekielnik	23	32	55
Podsarnie	2	27	29
Podwilk	11	5	16
Zubrzyca Dolna	14	169	183
Zubrzyca Górna	8	96	104
Zubrzyca Górna-OPE	12	-	12
Razem	103	604	707

(Powyższe zestawienie nie obejmuje budowli sakralnych i małej architektury).

PDNK PKZ. To zestawienie ma jedną lukę obejmującą lata 1971-1973, kiedy wykonano pewną (niewielką) liczbę kart budownictwa orawskiego, dla których nie dysponuję danymi.

Na koniec jeszcze kilka osobistych wspomnień. Wyjazdy na Orawę organizowaliśmy z reguły jednodniowe. Początkowo były to prawdziwe „eskapady”, jakie dziś trudno sobie nawet wyobrazić. Rozpocynały się wyjazdami z Krakowa pociągiem lub autobusem i dalej pieszo, a niekiedy autostopem. Zdawać się może niewiarygodne, że tak pracowały niegdyś państwowe służby konserwatorskie (sic). Powroty następowały z reguły późnym wieczorem lub zgoła nocą.

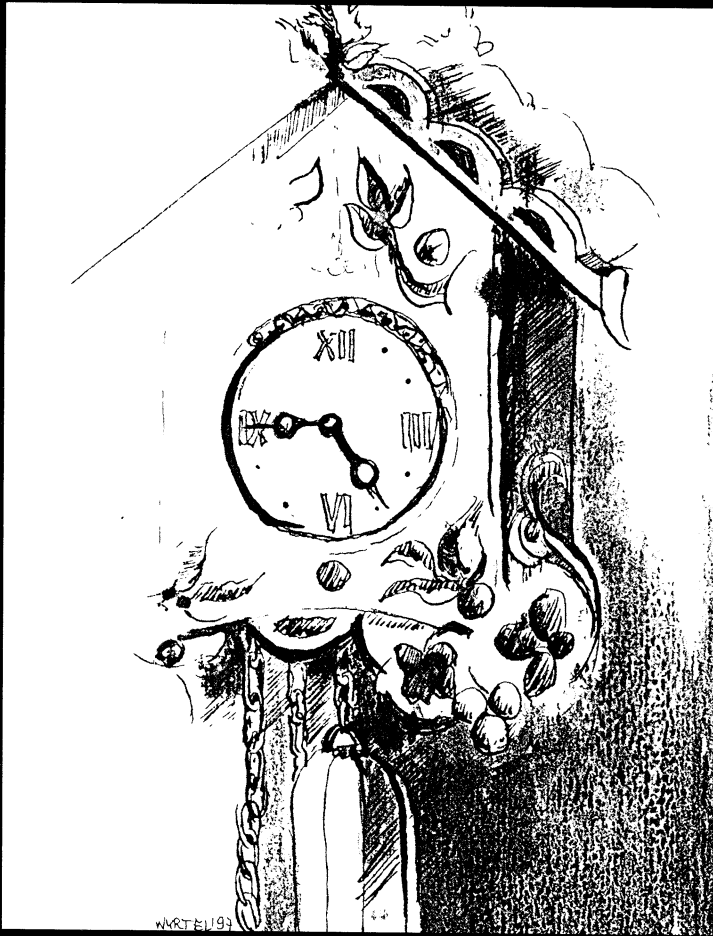
Zupełnie inaczej jednak organizowane były wyjazdy Pracowni. Dysponowaliśmy czymś w rodzaju mikrobusem „Nysa”. Była to furgonetka, do której wstawialiśmy zwykle ławki drewniane. Poszczególne ekipy badaczy były z reguły trójosobowe. Pracą dzieliliśmy się tak, że jedna z osób opracowywała teksty, druga przygotowywała planiki, trzecia wykonywała fotografie. Idealny zestaw obejmował historyka sztuki lub etnografa, architekta i fotografa, ale wszyscy koledzy radzili sobie dobrze w miarę potrzeb. Praca postępowała szybko i poniekąd rutynowo, ale trzeba ją było lubić i wykonywać z pasją, więc efekty były dobre, a przeżycia niepowtarzalne.

* * *

Minęły lata... Weszliśmy w nowe stulecie i te dawne przygody należą już do „romantycznych” wspomnień. Dziś prawie nie zachowały się dawne malownicze i poniekąd archaiczne zbudowania. Inaczej prezentuje się krajobraz współczesnej wsi orawskiej. Kiedyś wydawało się, że „w Polsce chałupy zawsze były i zawsze będą” i że „jest ich tak dużo, że nie sposób je wszystkie poznać i udokumentować”. Dziś widzimy, że życie odrzuciło takie konstatacje. Trzeba pogodzić się z faktem, że właściwie nie ma już – z małymi wyjątkami – domów krytych strzechą lub gontem, a trudno wyobrazić sobie egzystencję w dyskomforcie dawnych standardów. Żegnaj więc urokliwy pejzaż dawnej wsi polskiej doby naszego dzieciństwa!

Na szczęście, w ostatniej niemal chwili, udało się na Orawie udokumentować na miarę możliwości zanikający, nostalgiczny krajobraz i w ten sposób uratować jego elementy dla historii, nauki i dla przyszłych pokoleń, gdy zechcą poszukiwać korzeni swej kulturowej tożsamości.

ŹRÓDŁA ORAWY (FONTES ARVAE)



JERZY M. ROSZKOWSKI

AKT BEZPODSTAWNEJ ANEKSJI, CZY „SPRAWIEDLIWOŚCI DZIEJOWEJ”? PODŁOŻE POLSKICH KOREKTUR GRANICZNYCH ZE SŁOWACJĄ W 1938 R.

U podstaw podjętych przez Polskę w 1938 r. kroków, które zmierzały do korekty granicy z Czechosłowacją, na odcinku słowackim, leżało fatalne rozstrzygnięcie, jakiego dokonały w tym względzie wielkie mocarstwa 28 lipca 1920 r.

Ta wysoce krzywdząca Polskę decyzja Rady Ambasadorów wywołała rozgoryczenie wśród Polaków, potęgowane jeszcze okolicznościami w jakich do niej doszło. Bez skrupułów została bowiem wykorzystana przeciwko Polsce jej dramatyczna sytuacja militarna w wojnie z Rosją Sowiecką, kiedy to wydawało się, że niedawno zdobyta niepodległość legnie w gruzach. Na upadek Rzeczypospolitej, albo przynajmniej znaczne jej osłabienie, nie bez powodu liczyła pozostająca z nią w sporze terytorialnym Czechosłowacja, wnosząc jednocześnie swój istotny wkład w pogorszenie sytuacji polityczno-militarnej Polski. Odmawiała mianowicie zgody na przepuszczanie przez swoje terytorium transportów z zaopatrzeniem wojskowym dla armii polskiej¹. Miało to o tyle swoje fatalne konsekwencje, że w tym czasie podobne stanowisko zajęły Niemcy, blokując dostawy od strony zachodniej i północnej. W rezultacie, wobec przeważającej siły wroga i wyczerpania armii polskiej, równoczesne odcięcie od dostaw poważnie utrudniało skuteczną obronę przed bolszewikami, przybliżając widmo klęski, gdyż polskie zapasy (zwłaszcza broni i amunicji) już się wyczerpywały².

W tej dramatycznej sytuacji, podczas międzynarodowej konferencji w Spa, w zamian za obietnicę poparcia w zmaganiach z Rosją, zostało Polsce narzucone porozumienie z Czechosłowacją, według którego oba państwa rezygnowały

¹ Znajduje to m.in. odbicie w opublikowanych przez czeskiego historyka Mečislava Boráka dokumentach. Zob. M. Borák, *Rozmowy Polaków z Beneszem w sprawie polskich transportów wojskowych przez Czechosłowację w lipcu i sierpniu 1920 r.*, „Pamiętnik Cieszyński”, t. 14, 1999, s. 110-118.

² Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), zespół Ministerstwo Spraw Zagranicznych 1918-1939 (dalej: MSZ), sygn. 218, s. 1-6, II Oddział Sztabu Generalnego WP, analiza aktualnej sytuacji politycznej, Warszawa 1 VIII 1920.

z rozstrzygnięcia sporu terytorialnego w oparciu o wynik plebiscytu i zgadzały się zaaprobować w tej sprawie werdykt wielkich mocarstw, który został niezwykle szybko wydany, w postaci wspomnianej już decyzji Rady Ambasadorów (z 28 VII 1920 r.).

W wyniku czego, Polska, w stosunku do i tak mocno zredukowanych przez siebie żądań³, opierających się przede wszystkim na podstawach etnicznych, uzyskała na Spiszu i Orawie jedynie 27 wsi, z ogólnej liczby 71 miejscowości wchodzących w skład obszaru plebiscytowego.

Postanowienie to zostało natychmiast przez Warszawę oprotestowane. 31 lipca 1920 r. delegat rządu polskiego – Ignacy J. Paderewski wystąpił bowiem w tej sprawie do prezydenta Francji z notą protestacyjną. W piśmie tym oświadczył stanowczo, że Polska nie uważa narzuconej decyzji za definitywne rozwiązanie problemu, stwierdzając: „Porozumienie pomiędzy Rządem Polskim i Czechosłowackim nie przesądza niczego o szczegółach ostatecznego uregulowania granic, ani nie wymienia żadnej linii granicznej”. Ponadto, podkreślił też, że dokonując rozstrzygnięcia przedstawiciele wielkich mocarstw nie wzięli pod uwagę „życzeń ludności, ani zasady narodowości”, co w konsekwencji doprowadziło do tego, iż w „dystrykcie Spisza i Orawy [...] z górą 45000 naszych rodaków pójdzie pod panowanie czechosłowackie”⁴.

Postanowienie Konferencji Ambasadorów wywołało przede wszystkim sprzeciw mieszkańców południowych obszarów Polski, którzy byli najbardziej uczuciowo związani z tą sprawą. Wynikało to z bezpośredniego sąsiedztwa z terenami spornymi, solidarności etnograficznej górali polskich żyjących po obu stronach granicy, a nierzadko również łączących ich więzów rodzinnych. Oczywiście podobnie zareagowała dosyć szeroka grupa działaczy spisko-orawskich z całego kraju, wraz ze wspomagającymi ich naukowcami i politykami⁵ oraz środowisko miłośników Tatr.

Pomimo oburzenia opinii publicznej i formalnego protestu rządu polskiego, ze względu na złożone w Spa zobowiązanie, decyzji tej jednak nie odrzucono. Jednakże nie kładła ona jeszcze kresu polsko-czechosłowackiemu sporowi granicznemu na odcinku spisko-orawskim. Po wymianie bowiem polskich wsi Sucha Góra i Głodówka na pozostającą po stronie słowackiej część wsi Lipnica Wielka, czekał jeszcze na rozwiązanie problem Jaworzyny Spiskiej. Ostatecznie uregulowany on został, chociaż niekorzystnie dla Polski, w 1924 r.

Szczególnie aktywni w sprawie Jaworzyny byli działacze podhalańscy, którzy wielokrotnie zwracali uwagę rządowi polskiemu na konieczność włączenia jej

³ Należy też pamiętać o tym, że, na mocy wspomnianej decyzji Konferencji Ambasadorów, został jedynie podzielony między Polskę a Czechosłowację obszar plebiscytowy. Teren ten był jednak w znacznym stopniu okrojony w stosunku do merytorycznie uzasadnionych roszczeń polskich. Przede wszystkim, decydenci paryskiej konferencji pokojowej, idąc za postulatami Czechosłowacji, zupełnie odrzucili polski wniosek o objęcie plebiscytem ziemi czadeckiej.

⁴ Pismo delegata rządu RP przy Konferencji Ambasadorów ..., w: *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, pod red. T. Jędruszczaka i M. Nowak-Kielbikowej, t. 1: 1918–1932, Warszawa 1989, dok. nr 23, s. 101–102.

⁵ Angażującymi się w latach 1919–1920 w przygotowania do plebiscytu na Spiszu i Orawie.

w granice państwa polskiego. Podkreślali jednocześnie, że miejscowość tą zamieszkuje polscy górale oraz wskazywali, że jej okolice związane są pod względem gospodarczym z przyłączonymi do Polski wsiami spiskimi: Jurgowem, Czarną Górą i Rzepiskami⁶.

W jednej z odezwo skierowanych do rządu oraz Sejmu polskiego, apelowali: „Otóż my, Podhalanie, zwracamy komu należy po raz ostatni uwagę, że Jaworzyna, Tatry, z którymi są złączone imiona: Staszica, Goszczyńskiego, Pola, ten park podniebny, jego duma – to sprawa nie lokalna, ale całej Rzeczypospolitej. To główny ołtarz w świątyni przyrody polskiej.

Nie załatwiona sprawa Jaworzyny będzie wciąż krwawiącą raną w ciele Polski, w miejscu zetknięcia się dwóch narodów, będzie zarzewiem, które łatwo może przy wietrze nadarzoną rozognić się w płomień i spopielić jak płótno sztuczne tęczę umów.

Aby uchylić tę groźbę, jak chmury zaognione nad Tatrami, nad spokojem sąsiadujących narodów wiszącą, aby bezprawie krzywdzące usunąć, aby dać wreszcie jaką taką podstawę zawartej umowie w rozumie i uczuciu skrzywdzonego narodu, – żądamy niezwłocznego przydzielenia Jaworzyny do części Spisza polskiej i poprowadzenia granicy naturalnej w Tatrach przez Polski Grzebień. Wzywamy posłów z Podhala, by całą uwagę czynną w tej sprawie pilnej poświęcili. Wzywamy do wystąpienia stanowczego wszystkich, którym sprawa Tatr polskich leży na sercu”⁷.

W tej kwestii nie zabrakło też głosów największych autorytetów II Rzeczypospolitej. Wśród nich był Stefan Żeromski – jeden z najwybitniejszych pisarzy polskich, związany przez lata z w Zakopanem⁸, a więc obserwujący polsko-czechosłowacki spór graniczny z bliska – który tak oceniał postępowanie południowych sąsiadów wobec Polaków: „Jeżeli oni w tej dobie wyzwalania się narodów usiłują wbić nam nóż w bok i krew naszego ludu wylewać, gdy nasza sprawa z mozołem się dźwiga z upadku, jeżeli oni dziś podstępnie i zdradziecko wyzywają nas na

⁶ Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, zbiory rękopisów (dalej: BJ-ZR), sygn. 8556, k. 35, rps W. Orkana, *Jaworzyna – Balzer*, Zakopane, luty 1922, gdzie ten znany pisarz, publicysta i działacz podhalański tak opisywał ówczesne nastroje: „rozżalone słusznie społeczeństwo polskie nie zaaprobuje w rozumie, a więcej jeszcze w oburzonym uczuciu swym, choćby nawet przez Sejm ratyfikowanej, ugody czesko-polskiej, póki przynajmniej, jaskrawo krzywdząco przeciągnięta granica w Tatrach wschodnich nie zostanie po myśli naszej uregulowana. Zrozumiałym jest, iż naród kresowy czuje i traktuje jako sprawę osobistą, sprawę najbliższej granicy z sąsiadami. – Tak też Podhalanie, naród południowo-polski-okrainny najdotkliwiej odczuli krzywdę wykreślonej granicy między nami, a pobratymczymi Słowakami”.

⁷ BJ-ZR, sygn. 8556, k. 33, odezwa W. Orkana, *Żądamy Jaworzyny*, Nowy Targ [15] XI 1921. Odezwę opublikowała „Gazeta Podhalańska”, nr 47, 20 XI 1921, (gdzie podpisali się pod nią, poza jej autorem, również Andrzej Stopka, Jakub Zachemski, Zygmunt Lubertowicz, ks. Łukasik, Feliks Gwiżdż, Franciszek Pawlica i Bronisław Gąsienica Sieczka, czyli członkowie zarządu Związku Podhalańców), a także została ona zamieszczona w: W. Orkan, *Listy ze usi*, t. 1, seria 1, Warszawa [1935], s. 173-175.

⁸ Pod Giewontem był od 1892 r., a mieszkał tu w latach 1903-1905, 1908-1909 i 1912-1919. Po przejęciu przez Polaków 31 X 1918 r. w Zakopanem władzy od Austriaków pełnił funkcję „prezydenta Rzeczypospolitej Zakopiańskiej”.

rękę, to niech będą pewni, że tego już im nie zapomnimy. Nie usiedzą ci najeźdźcy ani na Śląsku, ani na Orawie, ani na Spiszu! Polska dziś jest jeszcze w walce i trudzie skupienia swej siły. Ale niech [...] wiedzą, że nasza siła jest, choć jej jeszcze nie widać. Niech nie liczą na to, że jej niema i nie będzie. [...] Śląska nie damy! Orawy nie damy! Spisza nie damy!”⁹.

Natomiast krótko po zajęciu Zaolzia przez Polaków¹⁰, ks. Ferdynand Machay w następujący sposób uzasadniał konieczność uregulowania jeszcze słowackiego odcinka granicy: „Śląsk za Olzą należy już do Polski. Już sobie nie wchodzimy [z Czechami – JMR] w drogę. Wierzę, że i ziemie Spisza, Orawy i Czadeckiego będą również połączone z Macierzą. W ten sposób znikną przeszkody, które braterskie współzycie zatruwały i jątrzyły. Na terenie Spisza, Orawy i Czadeckiego niebezpieczeństwo rozjątrzonych stosunków wzajemnych (w razie nie przyłączenia tych ziem do Polski) byłoby tym większe, że ludność polska mieszka tam w zwartej masie i stanowi nie ułamek ludności w poszczególnych miejscowościach, lecz pełnych sto procent”¹¹.

Przytoczone powyżej opinie, pochodzące z różnych lat okresu międzywojennego, wyrażane często w sposób emocjonalny i pompacyjny, świadczą o tym, że społeczeństwo polskie nie pogodziło się bynajmniej z narzuconą w 1920 r. linią graniczną na Orawie i Spiszu. Cały czas żywiło też nadzieję, że wkrótce zostaną naprawione błędy, jakie zostały wówczas popełnione.

Dogodna sytuacja do rozwiązania tego problemu nastąpiła, jak uważano wówczas w Polsce, w drugiej połowie 1938 r. Wiązało się to z cofnięciem, w imię „ratowania” europejskiego pokoju, swego poparcia dla Pragi przez jej dotychczasowych protektorów, tj. Francję i Wielką Brytanię, co otworzyło drogę do zmiany granic państwowych Czechosłowacji¹², głównie na korzyść Niemiec i Węgier, ale również, chociaż w znacznie mniejszym stopniu, Polski.

Na fali tych nadziei, w październiku 1938 r. napłynęło na ręce najwyższych władz polskich wiele apeli, memoriałów, rezolucji i petycji, domagających się uregulowania granicy polsko-czechosłowackiej w Czadeckiem oraz na Orawie i Spiszu. Pochodziły one od osób prywatnych¹³, organizacji społecznych, samorządów gminnych oraz komitetów obywatelskich¹⁴. Wśród tego typu postulatów znalazły się również trzy prezentowane niżej dokumenty.

⁹ S. Żeromski, *Niech żyje ziemia spiska!*, „Młody Polak”, nr 12-13, 25 VI 1926.

¹⁰ Oddziały polskie zajmowały Zaolzie od 2 do 10 października 1938 r., a odzyskany obszar włączono do województwa śląskiego na mocy dekretu prezydenta z 11 października 1938 r.

¹¹ Z postłowa do II wydania książki (12 X 1938), w: Ks. F. Machay, *Moja droga do Polski. Pamiętnik*, wyd. III, Kraków 1992, s. 193.

¹² Przelomowym momentem był układ monachijski, podpisany 30 IX 1938 r.

¹³ Autorem bardzo pogłębionego merytorycznie memoriału, skierowanego do MSZ, był wybitny znawca problematyki spisko-orawskiej – prof. Władysław Semkowicz. Obszerne fragmenty memoriału opublikowała: E. Orlof, *Dyplomacja polska wobec sprawy słowackiej w latach 1938-1939*, Kraków 1980, s. 191-200.

¹⁴ O zagadnieniu tym szeroko pisała też ówczesna prasa polska.

Do tej pory w słowackich i czeskich publikacjach dominuje stanowisko, podkreślające, z jednej strony, bezpodstawność podjętych przez Polskę kroków, a z drugiej – krzywdę zadaną bezbronnym Słowakom przez silniejszego sąsiada¹⁵.

Jednocześnie charakterystyczną cechą tych prac jest to, że tak jak bardzo chętnie eksponują one fakt wykorzystania w 1938 r. przez Polaków trudnej sytuacji politycznej Czechów i Słowaków, tak zupełnie pomijają milczeniem, albo przynajmniej nie wyciągają z tego wniosków, iż osiemnaście lat wcześniej narzucono właśnie Polsce krzywdzące rozwiązanie, w momencie znacznie poważniejszego jej osłabienia i opresji. Ponadto, umyka z ich pola widzenia istotna kwestia, a mianowicie to, że nowa granica nie była narzucona mocą aktu militarnego, czy jakimś międzynarodowym arbitrażem, tak jak to się stało z innymi granicami Czechosłowacji, a została ustalona na podstawie dwustronnych negocjacji polsko-słowackich. Dlatego też, należy przez to rozumieć, że Słowacy uznali słuszność polskich pretensji do tych terenów, które zwrócili Rzeczypospolitej. Wobec tego, jak się to ma do wyrównywania przez Słowaków w 1939 r. „krzywd” z Polską, przy pomocy ataku zbrojnego, u boku wojsk hitlerowskich, a następnie okupowania przez 6 lat terenów polskiego Spisza i Orawy?

Niestety, jak dotąd, nie została przez naszych południowych sąsiadów podjęta próba poważnej analizy polskich argumentów w sprawie zmian granicznych, a także rzeczywistej skali słowackich ustępstw wobec Polski. Póki co dominujący głos ma tam powierzchowna i tendencyjna publicystyka¹⁶.

Jakie były więc rzeczywiste motywy podjętych przez Warszawę kroków? Otóż, generalnie rzecz biorąc, rząd polski zmierzał do ostatecznego zakończenia sporu na słowackim odcinku granicy, który nie został w zadawalający sposób rozstrzygnięty w 1920 r. Bardzo wymowny był też moment, w którym Polska zażądała dokonania poprawek granicznych. Otóż stało się to wówczas, gdy „w Warszawie zorientowano się, że Słowacja nie przypadnie Węgrom, lecz zostanie prawdopodobnie zwasalizowana przez Niemcy”¹⁷. Spełnienie polskich żądań w tej sprawie miało bardziej symboliczny niż rzeczywisty charakter, gdyż – po pierwsze – Polacy rezygnowali ze znacznie większych rewindykacji, jak najbardziej uzasadnionych, pod względem historycznym i etnicznym, a – po drugie – przekazywali jednocześnie Czechosłowacji tereny leżące do tej pory w granicach Rzeczypospolitej (położone nad rzeką Poprad¹⁸).

¹⁵ J. Šimončič, *Denník Delimitačnej komisje čsl.-polskiej roku 1938*, „Spiš - Orava”, R.II, 1992, č. 4, s. 5 i 7, ten sam tekst również w: „Slovenská archivistika”, t. XXVII, 1992, č.1, s. 105-109; A. Bielovodský, *Senerné hranice Slovenska*, Bratislava [b.d.]; Č. M. Kadlec, *Hry o hranice*, Chrát u Poříčan 2001.

¹⁶ Typowym tego przykładem może być demagogiczny artykuł, którego autorem jest: M. Andráš, *Ako možno vy(zne)užívať program PHARE*, „Kultúra”, č. 12, 13 VI 2001.

¹⁷ J. Kozeński, *Czechosłowacka jesień 1938*, Poznań 1989, s. 122-123.

¹⁸ Zob. Protokół delimitacyjny granicy państwowej między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką, podpisany w Zakopanem 30 XI 1938 r., w: *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918-1939*, pod red. T. Jędruszcza i M. Nowak-Kielbikowej, t. 2: 1933-1939, Warszawa 1996, dok. nr 87, s. 198-199.

Stąd też polscy negocjatorzy nie mogli zrozumieć, że ich partnerzy nie chcą przystać na te minimalne roszczenia i sprawiają wrażenie, jakby zupełnie nie rozumieli powodów podjętych przez Polskę kroków oraz nie brali pod uwagę faktu, że cała operacja jest przeprowadzana dla Słowaków w sposób jak najmniej bolesny. Nie przeczuwali bowiem, jak dalece pielęgnowane jest u Słowaków nie tylko irracjonalne przekonanie o bezpodstawności polskich żądań, ale wręcz dążenie do ekspansji terytorialnej względem Polski. Wygodnie było więc żywić Słowakom takie fałszywe przeświadczenie, co dawało im swego rodzaju alibi moralne w postępowaniu z Polakami. Zastanawiające jest też to, że społeczeństwo słowackie bardziej było skłonne się pogodzić, z nieporównywalnie większymi stratami terytorialnymi i ludnościowymi na rzecz Węgier, niż w gruncie rzeczy minimalnymi zmianami granicznymi na korzyść Polski.

*

Niżej prezentowane dokumenty są obecnie przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN). Pierwszy z nich znajduje się w kolekcji noszącej nazwę – Archiwum Zakładu Historii Partii (AZHP)¹⁹. Publikowane źródło składa się z dwóch części. Pierwsza, to krótka notatka (pisemny meldunek), sporządzona przez anonimowego oficera, najprawdopodobniej z kancelarii ministra spraw zagranicznych. Wyjaśnia ona w lakoniczny sposób okoliczności wręczenia memoriału. Druga, podstawowa część, to odpis memoriału²⁰, zawierającego postulaty przyłączenia do Polski przede wszystkim terenów Spisza, Orawy i ziemi czadeckiej, które znajdowały się w granicach Słowacji.

Na uwagę zasługuje fakt, że autorzy memoriału nie proponowali sposobu przejęcia wspomnianego obszaru, ale dowiadujemy się, że nie wykluczali przeprowadzenia tam plebiscytu, w którym o zmianach granicznych zadecydowałby wola ludności.

Dwa pozostałe dokumenty pochodzą z zespołu Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ). Spośród nich na szczególną uwagę zasługuje zwłaszcza Apel Związku Podhalan w Ameryce Północnej.

I

Memoriał Związku Górali Spisza i Orawy w sprawie przyłączenia do Polski niektórych terenów należących do Słowacji z 6 października 1938 r.

Notatka

w sprawie żądań delegacji Spisza i Orawy

Melduję Panu Generalowi²¹, że w dniu 6 b.m.²² Pan Minister J. Beck, przyjął

¹⁹ W skład tego zbioru, który powstał w czasach PRL-u dla potrzeb pionu „naukowo-badawczego” Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, weszło wiele archiwaliów wytworzonych przez różne instytucje II Rzeczypospolitej, ze szkodą zresztą dla macierzystych zespołów z których zostały wyjęte, w tym zaś konkretnym przypadku akt Ministerstwa Spraw Wojskowych.

²⁰ Oryginał pozostał zapewne w aktach MSZ, ale nie natrafiono na niego.

²¹ Tj. gen. Tadeuszowi Kasprzyckiemu, ówczesnemu ministrowi spraw wojskowych.

²² Tj. 6 października 1938 r.

delegację Związku Górali Spisza i Orawy²³, w osobach: prezesa ks. dr Ferdynanda Machaya i członka Zarządu dr Filipa Czekowskiego²⁴. Delegacja wręczyła Panu Ministrowi memoriał (wraz z mapą)²⁵, zawierający postulaty delegacji Spisza i Orawy.

Odpis memoriału i mapę przedstawiam w załączeniu.

zał.2.

zał. nr 1.

Związek Górali Spisza i Orawy

Postulaty delegacji Spisza i Orawy

I. Spisz.

Na terenie Spisza żądamy minimalnie przyłączenia do Polski trzech powiatów, a mianowicie: starowiejskiego (Stara Wieś Spiska), lubowelskiego (Lubowla Stara) i kieźmarskiego (Kieźmark²⁶). Granica w 5/6 naturalna: główny grzbiet Tatr, po tym ich grzbiet boczny (grań Sławkowskiego Szczytu) i Góry Lewockie.

Teren obejmuje historyczne miasta: Lubowlę, Gniazda, Podoliniec (do roku 1769 polskie) oraz Kieźmark. Z obszarów turystycznych Pieniny w całości, w Tatrach obszar po Łomnicę Tatrzańską włącznie.

Praw do ziemi lubowelskiej, oderwanej od Polski w roku 1769, sejm [rozbiory wy z] 1773 [r.] się nie rzekł, a zatem z przywróceniem Państwa Polskiego automatycznie nabyło Ono te prawa.

Ludność trzech powiatów wynosi razem 64 000, w znacznej większości Polaków, [w] mniejszości [narodowości] niemieckiej, wpływy Henleina²⁷ słabe, wszyscy Niemcy wypowiedają się za Polską.

²³ Organizacja ta została powołana 9 VII 1936 r. We władzach ZGŚiO zasiadali: ks. Ferdynand Machay – prezes, ks. Marcin Jabłoński – wiceprezes, Paweł Bizup – II wiceprezes, Józef Stanek – sekretarz, Pius Jabłoński – skarbnik. Ponadto, członkami zarządu byli: dr Filip Czekowski, J. Pojedyniec, Maria Wiśnierska i Józefa Mikowa. Związek stawiał sobie za cel „pobudzić społeczeństwo spisko-orawskie do pracy dla wielkości państwa polskiego, chronić interesy ludności, pielęgnować właściwości kulturalne i obyczajowe Spiszaków i Orawiaków oraz rozwój gospodarczy ziem tatrzańskich i babiogórskich”. Po roku działalności (wg stanu z 19 IX 1937 r.) ZGŚiO posiadał już swoje koła we wszystkich wsiach po polskiej stronie Spisza i Orawy, a także sekretariat w Nowym Targu. Poza prezentowaniem na zewnątrz stanowiska miejscowych górali, organizacja ta przyczyniła się m.in. do tworzenia bibliotek, chórów, teatrów amatorskich, spółdzielni i Kółek Rolniczych. „Przyjaciel Spisza i Orawy. Kalendarz 1938”, Kraków [1937], s. 155.

²⁴ Filip Czekowski – pochodził ze spiskiej wsi Żar (obecnie: Ždiar). Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, w czasie studiów pełnił funkcję prezesa uczelnianego Koła Spisko-Orawskiego przy UJ. Z wykształcenia prawnik, zatrudniony w Najwyższej Izbie Kontroli Państwa. Przed wojną mianowany sędzią Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Zmarł pod Warszawą 18 VII 1942 r. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, zbiory archiwalne (dalej: MT-ZA), sygn. AR/NO/316, k. 97, uchwała nadania J. Bednarskiemu honorowego członkostwa Koła Spisko-Orawskiego UJ, Kraków 19 III 1920; „Przyjaciel Spisza i Orawy”. Kalendarz na rok 1947, Kraków [1946], s. 84.

²⁵ Mapy nie odnaleziono w tej teczce.

²⁶ W oryginale każdorazowo: „Keźmark” i „keźmarskiego”. W publikowanym tu dokumencie, zarówno w tym przypadku, jak i następnym, zostały użyte bardziej rozpowszechnione w literaturze polskiej formy nazw miejscowości, położonych obecnie na terytorium Słowacji.

²⁷ Konrad Henlein (1898-1945), przywódca Niemców sudeckich i działacz hitlerowski, który miał też zwolenników wśród części ludności niemieckiej zamieszkującej Słowację.

Warunki zwycięstwa w ewentualnym plebiscycie: objęcie w całości powiatu kieźmarskiego wraz z Kieżmarkiem, który jest naturalną stolicą wszystkich trzech powiatów. Cała ludność grawituje do Kieżmarku, a szanse polskie w Kieżmarku są ogromne.

II. Orawa.

Obszar żądań maksymalnych obejmuje powiaty namiestowski (Námestovo) i trzciański (Trstená), z ludnością łącznie 47 000.

Obszar minimalny, jak na mapie²⁸. Ludności około 28 000, w tym około 60% Polaków, mieszkających w zwartej masie. Obejmuje południowe stoki Babiej Góry i Pilska oraz skrawek Tatr Zachodnich (obszar Orawicy). W zamian za przyłączonych tu, ze względów fizjograficznych, Słowaków pozostaje co najmniej dwa razy tyle Polaków w wyspach językowych: Pohorela – Szumiacz, Łużna, Huty – Boro-we itd., których z powodów topograficznych nie możemy się domagać.

III. Okręg czadecki

Żądania maksymalne: cały ten okręg, tj. 44 000 mieszkańców, wszyscy pochodzenia polskiego. Minimalnie żądamy środkowej i wschodniej części tego obszaru, z miastem Czacą²⁹. Ludność około 20 000 grawituje do Polski, zwłaszcza wobec aneksji przyłączonego Zaolzia. Przemysł drzewny okręgu Czadeckiego pokrywa zapotrzebowanie kopalń Śląska Zaolziańskiego.

IV.

W [byłym] komitacie szaryskim należy ściąć klin, jaki powstanie na skutek przyłączenia do Polski pow[.iatu] lubowelskiego. Klin ten obejmuje kilka gmin, jak na mapie, m.in. Orłów, Pławiec, Lubotyń. Wcielenie tego obszaru jest niezbędne ze względów komunikacyjnych (szosa Lubowla – Pławiec – Orłów – Muszyna).

(—) ks. dr Ferdynand Machay

Prezes Związku

(—) dr Filip Czekowski

Członek Zarządu Związku

AAN, AZHP, sygn. 296/III-43, k. 1-2, mps, Warszawa [6 X 1938].

II

Apel Związku Podhalan w Ameryce Północnej, skierowany do ministra Józefa Becka, Chicago 6 października 1938 r.³⁰

Związek Podhalan w Północnej Ameryce
Polish Highlanders Alliance of North America³¹

²⁸ Chodziło głównie o obszar polskiego osadnictwa, gdzie język polski był jeszcze używany na co dzień, w mniejszym stopniu dotyczyło to terenów mieszanych, zasiedlonych zarówno przez ludność polskiego, jak i słowackiego pochodzenia.

²⁹ W oryginale Czadca.

³⁰ Apel został przesłany do warszawskiego MSZ za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Chicago, 7 X 1938 r. AAN, MSZ, sygn. 10412, k. 64.

³¹ Nagłówek wg papieru firmowego, na którym apel został sporządzony.

Chicago d. 6-go października 1938 r.

Jego Ekscelencja
Minister Spraw Zagranicznych
p. Józef Beck
Warszawa, Polska

Ekscelencjo:

Związek Podhalańskich w Ameryce Północnej, reprezentujący do stu³² tysięcy ludu podhalańskiego w Stanach Zjednoczonych, a posiadający swe Koła w stanach Illinois, Wisconsin, Michigan, Ohio, New York, New Jersey i Pennsylvania, apeluje do Jego Ekscelencji o użycie Jego cennych wpływów dla wymierzenia sprawiedliwości dziejowej Braciom naszym na Orawie i na Spiszu, dalej będącym w granicach państwa czechosłowackiego.

Cieszy się lud góralski w Jabłonkowie, cieszy się w Czacy³³, że przecież doczekał się wejścia w skład Rzeczypospolitej Polskiej³⁴. Wraz z nim i my się cieszymy w Stanach Zjednoczonych.

Nie wiemy jednak, jaki los przypadnie Braciom naszym na Orawie i Spiszu, czy nie pozostawieni zostaną, tym razem Słowakom, którzy nie chcą iść z Polską, za Czechami się oświadczyli³⁵. Ta niepewność boli nas, a możliwość pozostawienia Braci naszych pod rządem słowackim, o ile taki powstanie, przeraża.

Apelujemy więc gorąco do Jego Ekscelencji, który genialnością swych posunięć politycznych Cieszyńskie Polsce przywrócił, o danie poleceń Komisji Rozdzielczej, aby o Orawie i Spiszu nie zapomniała.

Krew ludu podhalańskiego, przelana na rozlicznych pobojuwiskach, domaga się tego.

Niewzruszona nigdy wierność, miłość i przywiązanie górali, dokumentowane po wsze czasy krwią i poświęceniem dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, żądają, aby i Podhale z tej i tamtej strony Tatr, na południe od Babiej Góry i na południe od Pienin, z Jaworzyną i polską częścią Spisza, tworzyło jedną niepodzielną całość, ku większej chwale Polski i jej narodowej potęgii.

Lud podhalański w Ameryce, który nadal jest i pozostanie polskim, woła do Ciebie, Ekscelencjo:

Ratuj Braci naszych za Tatrami, na Orawie i na Spiszu.

Zarząd Główny Związku Podhalań
w Ameryce Północnej³⁶:

³² W oryginale „sto”.

³³ Autorzy apelu nie zdawali sobie sprawy, że ziemia czadecka, chociaż stanowiła historyczną część Śląska Cieszyńskiego, nie została jeszcze tak jak Zaolzie, z Jabłonkowem, przyłączona do Polski. Czadeckie bowiem znajdowało się wówczas w obrębie Słowacji (do 1918 r. Węgier) i dopiero miało stać się obiektem polskich zabiegów dyplomatycznych.

³⁴ W oryginale „Polski”.

³⁵ Jest to aluzja do wydarzeń z 1918 r., kiedy Słowacy wraz z Czechami stworzyli wspólne państwo.

³⁶ Niżej następują odręczne podpisy.

*Henryk Lokanski*³⁷, *Antoni Dąbrowski*³⁸, *Władysław Obłazny*³⁹, *Rozalia Stopka*⁴⁰, *Ferdynand Zieliński*⁴¹, *Franciszek Cyrwus*⁴², *Stanisław W. Bafia*⁴³, *Jan Król*, *Stanisław J. Kaczor*, *Andrzej Wróbel*, *Anna Pawlak*, *Anna Budz*, *Józef Białoń*, *Wojciech Laszek [Lasek]*, *Stanisław Janik*, *Aniela Klus*⁴⁴, *Andrzej Kosiarek*⁴⁵, *Franciszek Polak*⁴⁶.

AAN, MSZ, sygn. 10412, k. 65-67, mps.

III

Rezolucja wiecu zorganizowanego w Grybowie, w sprawie przyłączenia do Polski północnych terenów Spisza, Orawy i Czadeckiego, Grybów 23 X 1938 r.

Rezolucja

uchwalona na wiecu publicznym w sali „Sokoła”, w dniu 23 października 1938 r.

Obywatele miasta Grybowa i grybowskiej ziemi, przesyłają swoim braciom Polakom, zamieszkałym w Ziemi Spiskiej, Orawskiej i Czadeckiej, serdeczne pozdrowienia i zapewnienie pomocy w ich walce o powrót do Macierzy, podobnie jak Śląsk Zaolziański.

Zwracają się zarazem z gorącą prośbą do Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej o wyłączenie wszelkich starań, aby Ziemia Spiska, Orawska i Czadecka wróciły jak najprędzej do nas, jako Ziemi słusznie nam należne i historycznie i etnograficznie.

Za Prezydium Wiecu

(—)

Ks. Jan Solak
Proboszcz

(—)

Dr Warzecha
Burmistrz

AAN, MSZ, sygn. 10412, k. 68, mps⁴⁷.

³⁷ Honorowy prezes Zarządu Głównego Związku Podhalan w Ameryce Północnej (ZG ZPwAP).

³⁸ Prezes ZG ZPwAP.

³⁹ Wiceprezes ZG ZPwAP.

⁴⁰ Wiceprezeska ZG ZPwAP.

⁴¹ Sekretarz generalny ZG ZPwAP.

⁴² Skarbnik ZG ZPwAP.

⁴³ Dyrektor ZG ZPwAP. Podobną funkcję posiadało też 8 kolejnych osób podpisanych pod apelem.

⁴⁴ Bez określonej funkcji.

⁴⁵ Dyrektor ZG ZPwAP.

⁴⁶ Marszałek ZG ZPwAP.

⁴⁷ W tej samej teczce, co publikowana tutaj rezolucja, jest przechowywany jeszcze inny tego typu dokument: AAN, MSZ, sygn. 10412, k. 63, mps, rezolucja przyjęta na wiecu w Piwnicznej, Piwniczna 16 X 1938.

ROBERT KOWALSKI

SPRAWOZDANIA TADEUSZA KOSMALI INSPEKTORA MINISTERSTWA ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ Z SYTUACJI GOSPODARCZEJ I SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ NA GÓRNEJ ORAWIE W LATACH 1947-1949

Kwestie związane z przebiegiem granicy na polskich kresach południowych, opartej w swej zachodniej części na najbardziej na południe wysuniętej grupie górskiej Tatr, była z powodu nieodpowiedniego jej wytyczenia widownią wielu konfliktów granicznych. Zmiany jej przebiegu na Spiszu i Orawie były bardzo częste, począwszy od średniowiecza, przez czasy rozbiorów, a następnie tzw. spór galicyjsko-węgierski o Morskie Oko. Kolejna zmiana miała miejsce po zakończeniu I wojny światowej – na skutek decyzji Konferencji Ambasadorów z 1920 r. Wspomnieć należy także konflikt o Jaworzynę i nowe poprawki graniczne w 1924 r. oraz dalsze – jesienią 1938 r. 1 września 1939 r. przyniósł ponowną korektę. Po przegranej przez Polaków kampanii wrześniowej, w której u boku niemieckiego Wehrmachtu walczyły oddziały Armii Republiki Słowackiej¹, Bratysława zyskała kosztem pokonanej Polski nowe nabytki terytorialne. Dopelnieniem aktu wspólnego z Niemcami i ZSRR unicestwienia państwa polskiego było podpisanie w dniu 21 listopada 1939 r., tzw. Paktu Ribbentrop – Černak, sankcjonującego aneksję polskiego Spisza i Orawy oraz włączenie ich w granice Republiki Słowackiej².

¹ Republika Słowacka wystawiła przeciwko II Rzeczypospolitej Armię Polową o kryptonimie „Bernolák” pod dowództwem gen Ferdynanda Čatloša. W jej skład wchodziły: 1 Dywizja Piechoty „Jánošík” (dowódca – gen. Anton Pulanich), 2 Dywizja Piechoty „Škultéty” (dowódca – ppłk Ján Imro a od 5 września 1939 – gen. Aleksander Čunderlik), 3 Dywizja Piechoty „Rázus” (dowódca – płk Augustin Malár), Grupa Szybka „Kalinčák” (dowódca – ppłk Ján Imro), Samodzielna Mostowa Kompania Kolejowa, 39 i 45 eskadra myśliwska oraz 16 eskadra obserwacyjna. Łącznie w działaniach wojennych wzięło udział blisko 52 tys. żołnierzy. Z. Czarnota, Z. Moszumański, *Armia Słowacka w Kampanii wrześniowej 1939 r.*, [w:] Przegląd Wojsk Lądowych, Nr 1/1995, s. 114; R. Kowalski, *Powiat nowotarski w Kampanii wrześniowej 1939 roku. Dokumenty i relacje*, Nowy Targ 1999; J. Kupliński, *Udział Armii Słowackiej w agresji niemieckiej przeciwko Polsce we wrześniu 1939 r.* [w:] Wojskowy Przegląd Historyczny, R. 34, Nr 4/1989; P. Šimonič, *Slovenska Armada vo vojne proti Polsku*, „Apológia”, nr 1, 1994, s. 20-23; J. Šolc, *Slovensko vo vojne proti Pol'sku v r. 1939*, „Nové Slovo”, Nr 37-39/1969.

² *Dokumente der Deutschen Politik*, Teil 1, Dok. 64, s. 383-384, Berlin 1940.

Na zagarniętych obszarach, rząd ks. Józefa Tiso utworzył w celach czysto propagandowych coś w rodzaju „cieplarni konsumpcyjnej”, mającej spowodować wzrost „słowackiego poczucia narodowego” u mieszkającej tu ludności. Niezbędnym warunkiem, jaki musiał zostać spełniony, aby osiągnąć zamierzony cel, była, w ocenie analityków słowackich, zdecydowana poprawa jej nie najlepszej sytuacji ekonomicznej. Jednym z pierwszych posunięć Bratysławy było zatem podjęcie kosztownej lecz propagandowo korzystnej decyzji o wymianie złotych polskich na słowackie korony, po kursie bardzo dogodnym dla ludności miejscowej. Założenia rządu wobec terenów rewindykowanych realizowano ponadto dwoma sposobami, tzw. naturalnym i sztucznym. Pierwszy z nich polegał na likwidowaniu bezrobocia oraz aktywizacji gospodarczej (gospodarstwa leśne, przymusowy skup mięsa po wysokich cenach itd.). Drugi natomiast, częściej wykorzystywany przez władze okupacyjne, sprowadzał się do kierowania na tereny wcielone wysokich przydziałów żywnościowych i artykułów przemysłowych. Należy w tym miejscu silnie podkreślić, iż tylko ludność Spisza i Orawy otrzymywała specjalne przydziały, natomiast mieszkańcy pozostałych części Słowacji byli ich pozbawieni. Dochodziło zatem niejednokrotnie do kuriozalnych sytuacji, gdy Słowacy mieszkający w głębi kraju przyjeżdżali tutaj na zakupy produktów żywnościowych jak również odzieży i artykułów przemysłowych. Wszystkie te działania, jednoznacznie wskazują, iż miały one przede wszystkim na celu pozyskanie ludności Spisza i Orawy dla państwa słowackiego poprzez poprawę jej warunków ekonomicznych³.

Bratysława prowadziła także niezwykle aktywną politykę wynaradawiania ludności polskiej oraz bezwzględna walkę ze wszelkimi przejawami polskości na anektowanych terenach. Intensywne działania słowakizacyjne objęły wszystkie dziedziny życia społecznego i gospodarczego. Prowadzono je w szkołach, kościołach, zakładach pracy, urzędach administracji publicznej. Słowaccy urzędnicy doceniając znaczenie i doniosłość szkoły jako podstawowego instrumentu w walce o dusze dzieci i młodzieży, w pierwszej kolejności rozpoczęli likwidację szkolnictwa narodowego jako podstawowego źródła polskości. Usunięto wszystkich polskich nauczycieli z zajmowanych stanowisk, pozbawiając ich tym samym pracy z najmłodszymi obywatelami. Ich miejsce systematycznie obejmowali wyselekcjonowani słowaccy „pedagodzy”. Zanim jednak podjęli oni pracę na „terenach odzyskanych”, kierowani byli na specjalne kursy doskonalące, gdzie zapoznawali się z metodami pracy w celu skutecznego zabicia polskości w tutejszej ludności. Zwiększono również zdecydowanie liczbę etatów nauczycielskich w porównaniu z obsadą sprzed września 1939 r. Przykładowo, w Lipnicy Wielkiej, przed wybuchem wojny, pracowało siedmiu pedagogów w pięciu szkołach (dwie szkoły

³ Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (dalej APAN/Kr.), J. Bryda, *Stosunki narodowościowe na Spiszu i Orawie. Pamiętnik (maszynopis)*, 1957; E. Orlof, *Pogranicze polsko-słowackie w latach 1945-1957*, [w:] Zeszyty Naukowe UJ, Prace Historyczne, z. 107, s. 186; tejsze, *Specyfika pogranicza polsko-słowackiego. Jej wpływ na stosunki polsko-słowackie*, [w:] *Związki kulturalne polsko-słowackie w dziejach*, pod red. J. Wyrozumskiego, Kraków 1995; J. Zieliński, *Spisz i Orawa w latach 1918-1945* [w:] *Podhale w czasie okupacji 1939-1945*, wyd. II, pod red. J. Berghauzena, Warszawa 1977, s. 118-119; T.M. Trajdos, *Spisz Środkowy i Północny w naszym stuleciu*, Warszawa 1987, s. 13-17.

o dwóch nauczycielach, trzy o jednym). Słowackie władze okupacyjne w tej samej liczbie szkół i w tej samej miejscowości wprowadziły aż siedemnastu swoich nauczycieli. Czynne były: jedna szkoła o sześciu nauczycielach, jedna o czterech, jedna o trzech oraz dwie po dwóch. Taką politykę szkolną prowadzono we wszystkich miejscowościach na Spiszu i Orawie. Akcję słowakizacyjną prowadzono także w inny sposób, bardziej przebiegły i zuchwały, ukierunkowaną bowiem głównie na kwiat polskiego narodu. Pod pozorem troski o wykształcenie wszystkich swych obywateli, w szczególności tych ze Spisza i Orawy, Ministerstwo Szkolnictwa proponowało młodzieży, która rozpoczęła w Polsce studia wyższe przed wybuchem wojny, by kontynuowała dalszą edukację na Uniwersytecie w Bratysławie. Zachętą miały być wysokie stypendia, na które państwo przeznaczało znaczne środki finansowe. Natomiast młodzieży szkół średnich udzielano różnego rodzaju zapomogi pieniężne, udostępniano bezpłatnie książki i pomoce naukowe⁴. Zdecydowano się również na zamknięcie bibliotek szkolnych, a ich księgozbiory wywieziono do Bratysławy lub na miejscu spalono. Taki wypadek miał miejsce m.in. w Piekielniku. Konfiskowano także prywatne biblioteki, czego doświadczył proboszcz z Lipnicy Małej ks. J. Buroń. Jego księgozbiór przewieziono do Maticy Slovenskej w Turčianskim Sv. Martinie, przesyłając następnie w ironiczny sposób podziękowanie za dobrowolny dar⁵.

Drugim, niezwykle istotnym instrumentem w akcji słowakizacyjnej był Kościół Katolicki. Miał on, w ocenie ekspertów słowackiego rządu, do odegrania bardzo ważną rolę. Na początku usunięto z placówek duszpasterskich polskich księży, przeciwko czemu protestował m.in. metropolita krakowski ks. bp. Adam Stefan Sapieha. Pozostawiono kilku z nich, którzy pochodzili z tych ziem, jednak zabroniono im głoszenia kazań i modlitw w języku polskim. W Iławie koło Trenczyna osadzono w obozie karnym ks. Antoniego Sikorę, proboszcza z Jurgowa, ks. Marcina Jabłońskiego, dziekana z Orawki i wielu innych aktywistów cywilnych z terenu Spisza i Orawy. Na miejsce usuniętych polskich proboszczów i wikariuszy sprowadzono słowackich duchownych. Rozpoczęli oni działalność o nastawieniu antypolskim, mając przy tym pełne błogosławieństwo spiskiej kurii biskupiej. Dążono przede wszystkim do tego, aby ludność nie miała okazji mówić i czytać w języku polskim. Wydano zatem zarządzenie, zgodnie z którym kazania mogły być głoszone tylko w języku słowackim. W ciągu trzech tygodni września wyrugowano całkowicie język polski z kościoła. Nie darowano także polskim modlitewnikom. Biskup spiski Vojtášák wydał odezwę do wiernych, by przekazali posiadane przez siebie modlitewniki i książeczki do modlitwy, rzekomo dla żołnierzy polskich, przebywających w szpitalach i obozach jenieckich. Przekaza-

⁴ Muzeum Oświaty w Nowym Targu (dalej: MOS), P. Jabłoński, *Polityka oświatowa na Spiszu i Orawie w czasie okupacji w latach 1939-1945*, Jablonka 1974, s. 3; *Schematismus alma diocesis scepusiensis pro anno a Christo nato 1944*; J. Kamocki, *Etniczność i narodowość na pograniczu polsko-słowackim* [w:] *Spotkania Orauskie*, pod red. Cz. Robotyckiego, Zubrzyca Górna 1995, s. 125-126.

⁵ MOS, P. Jabłoński, *Polityka oświatowa ...*, s.2; E. Orlof, *Niektóre problemy pogranicza polsko-słowackiego po II wojnie światowej*, „Prace Pienińskie”, t. 6: 1994, s. 47.

ne przez ludność niejednokrotnie bardzo cenne modlitewniki i książeczki, przechodzące z pokolenia na pokolenie, bez skrupułów spalono. Niszczono także wszelkie symbole polskości. Wyrwano wmurowaną w elewację kościoła w Lipnicy Wielkiej tablicę pamiątkową poświęconą działaczowi orawskiemu Piotrowi Borowemu, po czym wywieziono jako trofeum wojenne w głąb Słowacji⁶.

Prowadzona w taki sposób polityka rządu słowackiego przez okres sześciu długich lat okupacji, wyrządziła ludności mieszkającej na Spiszu i Orawie niedostrzegalną dla nich samych krzywdę. Odebrała ich poczuciu narodowemu wartości decyzji ideowych, zostawiając przeważnie uzasadnienie ekonomiczne. Ponadto, ludność tu mieszkająca była zdezorientowana częstymi zmianami granicznymi, jakie miały miejsce w ostatnim trzydziestoleciu. W tym należy zatem upatrywać przyczyn wrogiego jej stosunku do kształtującej się na nowo polskiej administracji, tuż po zakończenia działań wojennych.

W styczniu 1945 r. oddziały 4 Frontu Ukraińskiego wyparły ostatecznie wojska niemieckie ze Spisza, natomiast na Górnej Orawie front na linii Chyżne – Lipnica Wielka zatrzymał się na następnych kilka tygodni⁷. Obszary, które przez ostatnie kilka lat pozostawały pod zarządkiem słowackim, stały się ponownie areną sporu o ich przynależność państwową. W połowie lutego 1945 r., na polecenie wojewody krakowskiego podjęto próbę wprowadzenia polskiej administracji. Zakończyła się ona niepowodzeniem, o którym przesądził opór milicji słowackiej, oraz niechęć miejscowej ludności⁸.

⁶ Ks. S. Dobrzański, *Archidiecezja krakowska podczas okupacji niemieckiej 1939-1945*, [w:] Księga sapieżyńska, pod red. Ks. J. Wolnego, t.1, Kraków 1982, s. 456-458; R. Remiszewski, *Ksiądz Marcin Jabłoński – opiekun prześladowanej polskości*, [w:] *Spisz i Orawa. W 75 rocznicę powrotu do Polski północnych części obu ziem*, pod red. T.M. Trajdosa, Kraków 1995, s. 228-229; T.M. Trajdos, *Ksiądz Antoni Sikora i czytelnia parafialna w Jurgowie*, „Prace Pienińskie”, t. 10: 1998, s. 95.

⁷ Tereny Podhala, Spisza i Orawy zostały wyzwolone w ramach jednej z największych operacji wojskowych w historii wojny radziecko-niemieckiej tzw. Operacji Wisła-Odra, która rozpoczęła się 12 stycznia 1945 r. Istotna rola przypadła w niej 4 Frontowi Ukraińskiemu dowodzonemu przez gen. Iwana Pietrowa, składającemu się z 38 Armii (dowódca gen. płk K. Moskalenko), 1 Armii Gwardii (dowódca gen. płk A. Greczko), 18 Armii (dowódca gen. mjr A. Gastilowicz) oraz 1 Czechosłowackiego Korpusu Armijnego (dowódca gen. L. Svoboda). Na terenie powiatu nowotarskiego działała 1 Armia Gwardii, w skład której wchodziły trzy korpusy piechoty: 11 KPiech. (226, 217 i 276 Dywizja Piechoty), 107 KPiech. (129, 161, 167 DP) 1 CzKA (1 i 3 DP, 1 BPanc., 5 part.), oraz 30 DP, 24 brygada artylerii armat gwardii, 713 i 1498 pułk art. panc., 9, 196, 494 i 496 pułk moździerzy górskich, 25 Dywizja artylerii przeciwlotniczej, 580 pułk artylerii przeciwlotniczej, 6 górską brygadą inżyniersko-saperską, 6 brygadą inżyniersko-saperską. Niemcy natomiast dysponowali w tym rejonie 1 Armią Pancerną, którą dowodził gen. płk Gotthard Heinrici (1886-1971). W jej składzie znalazły się 11 i 59 Korpus Armijny oraz 49 Korpus Piechoty Górskiej. Ten ostatni złożony z 3 (d-ca gen. mjr Paul Klatt) i 4 (d-ca gen. mjr Friedrich Breiter) Dywizji Piechoty Górskiej, stawiał twardy opór wstrzymując na okres kilku tygodni posuwanie się oddziałów sowieckich na linii Chyżne - Lipnica Wielka. B. Dolat, *Wyzwolenie Polski 1944-1945*, Warszawa 1974, s. 239; A. Filar, *Wyzwolenie Sądecczyzny i Podhala*, „Podtatrze”, R. 1985, s. 88; A. Greczko, *Przez Karpaty*, Warszawa 1971, s. 377-378; L. Pilikowski, *Strzelcy górscy*, Kraków 1993, s. 28.

⁸ Zarówno M.K. Kamiński w swym opracowaniu *Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne 1945-1948* (Warszawa 1990, s. 55), jak również powołujący się na niego J. Kwiek, w *Żydzi, Łemkowie, Słowacy w województwie krakowskim w latach 1945-49/50* (Kraków 1998, s. 162), piszą, iż zdecydowany opór stawiała „ludność słowacka”. Moim zdaniem winni oni inaczej sfor-

Nie bez znaczenia była postawa sowieckiego komendanta wojskowego. Uważał on, iż należy zaprzestać wszelkich działań destrukcyjnych na tyłach frontu, tak aby można było sprawnie ściągnąć kontyngenty od ludności na potrzeby walczących wojsk. Jego zdaniem, wszelkie spory terytorialne winny zostać rozpatrzone na konferencji pokojowej zwołanej po zakończeniu działań wojennych. Zgodnie z poleceniem władz sowieckich milicja słowacka zamknęła granicę według linii z listopada 1939 r. Jednocześnie rozpoczęto akcję zbierania podpisów pod petycją za przyłączeniem tych terenów do Czechosłowacji. Niestety, wspomniana wcześniej działalność propagandowa spełniła swoją niechlubną rolę, gdyż wynik dla Polski był bardzo niekorzystny. Blisko 98% mieszkańców miało opowiedzieć się za Słowacją. Wyniki „referendum” były szeroko cytowane w słowackich organach prasowych, a ponadto przedłożone przez władze czechosłowackie na konferencji w Moskwie⁹. O takim wyniku zdecydowały przede wszystkim obawy miejscowej ludności, iż powrót w granice wyniszczzonej działaniami wojennymi Polski, spowoduje gwałtowne pogorszenie warunków życia. Obawy te nie były jednak całkiem bezpodstawne, gdyż władze polskie popełniły tu cały szereg poważnych błędów. Przykładowo, zwlekano z wymianą koron słowackich, będących prawnym środkiem płatniczym tiszowskiej Słowacji, na polskie złote. Była to woda na młyn propagandy bratysławskiej, która nakłaniała górali do deponowania swych oszczędności w koronach w banku w Starej Wsi. Z powodu nieszczelności granicy wiele osób temu bankowi powierzyło swoje pieniądze. Później strona czechosłowacka nie pozwoliła ich przenieść z powrotem do Polski, natomiast propono-

mułować powyższą tezę. Otóż, na północnym Spiszu jak i Górnej Orawie o narodowości nie decydował bowiem język, tzn. miejscowa gwara, której polski rodowód nie był kwestionowany nawet przez wybitnych czeskich i słowackich uczonych. Nie decydowała również historyczność tych ziem, czy też pierwotność i ciągłość osadnictwa polskiego. Decydowało natomiast, jak słusznie zauważają czołowi polscy badacze stosunków polsko-słowackich E. Orlof, T.M. Trajdos czy J.M. Roszkowski, poczucie narodowe i trudno ten fakt kwestionować. Jednak proces tworzenia się świadomości, należy to z całą mocą podkreślić, przebiegał na tych terenach w bardzo specyficznych warunkach. Przed I wojną światową kształtowały ją trzy kulturowe ogniska: dom, w którym przetrwały tradycje polskiej mowy i polskich obyczajów, szkoła gdzie uczono węgierskiej historii, i kościół, w którym rząd dusz sprawował słowacki proboszcz. Po pierwszej wojnie światowej zaś, w czasie niedoszłego plebiscytu i związanej z nim kampanii, czynnik ekonomiczny zaczął odgrywać decydującą rolę w kształtowaniu poczucia narodowego ludności, gdy nafta, mąka, cukier, olej rozpoczęły chwiejny, stale zmieniający się proces przyjmowania raz narodowości polskiej raz słowackiej. Okres okupacji słowackiej zintensyfikował ten proces. Pod wpływem akcji propagandowej ludność ta po raz kolejny zmieniła narodowość. Perspektywa włączenia Spisza i Orawy w granice wyniszczzonej działaniami wojennymi Polski, stwarzała poważne podstawy do kalkulowania, iż stopa życiowa mieszkańców tych terenów znacznie się obniży. Dlatego, nagle na rdzennie polskich obszarach u podnóża Babiej Góry i na Żamagurzu pojawia się ludność „narodowości słowackiej”. Należy zatem mówić o proteście ludności miejscowej deklarującej się jako ludność narodowości słowackiej, mówiącej jednak i modlącej się w języku polskim. E. Orlof, *Kwestia pogranicza polsko-słowackiego. Fakty z okresu najnowszego* [w:] „Prace Komisji Środkowoeuropejskiej”, t. 2, 1994, s. 83; J. M. Roszkowski, *Rola Kościoła na Spiszu i Orawie w podtrzymywaniu polskości oraz słowakizacji*, [w:] *Spisz i Orawa ...*, dz. cyt., s. 34-37.

⁹ M. Melnikova, *Formowanie severnych hranic Slovenska v 20. staroči*, [w:] *Od poznania do zrozumienia. Polacy, Czesi, Słowacy w XX wieku*, pod red. E. Orlof, Rzeszów 1999, s. 153; E. Orlof, *Pogranicze polsko-słowackie ...*, dz. cyt., s. 183-184.

wała, aby za nie Spiszacy i Orawiacy kształcili swoje dzieci na Słowacji, co też wielu uczyniło, nie mając praktycznie innej alternatywy¹⁰.

Jednocześnie delegacja górali ze Spisza 21 kwietnia, a orawska 23 kwietnia 1945 r., złożyły na ręce prezydenta Edvarda Beneša memorandum, domagając się włączenia tych terenów do Republiki Czechosłowackiej. Beneš poradził im pozostać na miejscu „ponieważ kraj ten jest słowacki”, a milicję słowacką zachęcał, by „świadomie pełniła swój narodowy i patriotyczny obowiązek”¹¹.

Narastający konflikt spowodował, iż starosta nowotarski domagał się obsadzenia Spisza i Orawy wojskiem polskim, a pod jego osłoną wprowadzenia polskiej administracji. „Wszelkie inne środki – czytamy w sprawozdaniu starosty – nie doprowadzą do celu, gdyż Słowakom imponuje tylko siła. [...] Życzeniem ludności jest przysłanie na te tereny wojska polskiego dla utrzymania prestiżu Polski i zagwarantowania spokoju i porządku”. Wynika więc jednoznacznie, że wprowadzenia administracji polskiej domagała się świadoma swych prawdziwych korzeni ludność polska¹². Była ona poważnie zaniepokojona rozwojem sytuacji, co skłoniło ją, jak również znawców stosunków miejscowych, do przesłania poprzez min. Skrzyszewskiego i wiceministra Wendego, prezydentowi Bolesławowi Bierutowi oraz premierowi Edwardowi Osóbce-Morawskiemu, memoriału pt. „Sprawa kresów południowych”. W dokumencie tym uzasadniano wszechstronnie, że całkowite załatwienie sprawy spisko-orawskiej da się osiągnąć tylko przez przeprowadzenie w terenie nowej linii granicznej odbiegającej od wszystkich dotychczasowych, a obejmującej po stronie słowackiej wszystkie obszary zamieszkałe przez ludność polską. Ponadto, powyższą sprawę przedstawiła delegacja miejscowej ludności przebywającemu w Krakowie gen. Michałowi Roli Żymirskiemu, otrzymując od niego zapewnienie, że „sprawa granicy na tym odcinku jest na drodze do najpomyślniejszego załatwienia”. Zreferował on całokształt spraw prezydentowi i premierowi, przedtem zawiadamiając, że życzeniem Rządu RP jest, aby znawca prof. Walery Goetel, rektor Akademii Górniczej w Krakowie opracował projekt południowej granicy Polski. W celu realizacji zadania zorganizował on biuro rzeczoznawców oraz wstępny projekt budżetu dla jego obsługi. Prof. Goetel był zdania, iż należy niezwłocznie obsadzić granice na Spiszu i Orawie według linii z 1939 r. i wysłać do Nowego Targu batalion wojska¹³.

Wszystkie wysiłki by wprowadzić polską administrację na sporne tereny rozbiły się o mur niechęci i wrogości znacznej części społeczności miejscowej, poddającej się planowo prowadzonej akcji propagandowej. Wprowadzono ją dopiero w lipcu 1945 r., pod osłoną znacznych sił wojskowych mimo, że formal-

¹⁰ M.K. Kamiński, *Polsko-czechosłowackie ...*, dz. cyt., s.55; J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie ...*, dz. cyt., s.161-162; M. Melnikova, *Formowanie severnych ...*, dz. cyt., s. 153.

¹¹ Cyt. za M.K. Kamiński, *Polsko-czechosłowackie ...*, s. 69; *Slovo ľudu Hornej Oravy a Spiša rodákom v Československu a svatovej verejnosti*, Bratislava 1947, s.26.

¹² Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej AKr.), Urząd Wojewódzki w Krakowie. Wydział Społeczno-polityczny, sygn. UW II SP/930, *Sprawozdanie sytuacyjne starosty nowotarskiego za okres 1-5 maj 1945 r.*; J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie ...*, dz. cyt., s. 164.

¹³ APAN/Kr., Spuścizna prof. Walerego Goetla, K-III j./64, *Sprawa Kresów południowych*; tamże, K-III 36, j.1/369, *Sprawa spisko-orawska*; J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie ...*, dz. cyt., s. 169-170.

nie, zgodnie z umową polsko-czechosłowacką, tereny te oddane zostały Polsce w dniu 20 maja tegoż roku¹⁴. Stało się to w momencie, jak słusznie zauważył M. K. Kamiński, gdy administracja czeska umocniła się na Zaolziu¹⁵. Mimo to na Orawie i Spiszu nie zapanował spokój. Wykorzystując nieszczelność granicy, różni agitatorzy zapewniali zdezorientowaną ludność, że ziemie te nie będą należały do Polski, a granice zostaną przesunięte. Ochrona granicy została wzmocniona dopiero przez utworzeniem 13 grudnia 1945 r. Grupy Zabezpieczenia Obszaru Granicznego.

Wraz ze zbliżającymi się rokowaniami polsko-czechosłowackimi, które miały się odbyć w lutym 1946 r., odnotowano zdecydowany wzrost aktywności działaczy słowackich skupionych w Komitecie Uciekinierów ze Spisza i Orawy. Domagali się oni przeprowadzenia plebiscytu na tych terenach. Nasiliła swą antypolską propagandę również prasa słowacka, publikując szereg artykułów otwarcie atakujących politykę rządu polskiego na terenach „etnicznie słowackich”. W dniu 28 kwietnia 1946 r., przedstawiciele ze Spisza i Orawy przedłożyli przebywającemu w Kieżmarku, ministrowi spraw zagranicznych Czechosłowacji dr Vladimirovi Clementisovi, postulaty, które winna wypełnić strona polska względem „ludności słowackiej” zamieszkałej na tym terenie. Natomiast 3 czerwca Komitet Uciekinierów opublikował rezolucję żądającą zmiany przebiegu granicy i powrotu Spisza i Orawy do „macierzy”. Wszystkie te działania powodowały wzrost napięcia i wrogości wobec polskich władz administracyjnych¹⁶.

Powyższa sytuacja zmusiła stronę polską do podjęcia aktywnych działań w kierunku przeciwdziałania rozszerzaniu się wrogiej agitacji. W pierwszym rzędzie przy starostwie powiatowym w Nowym Targu powołano wydzielony referat spisko-orawski, na którego czele stanął dr Józef Diehl. Był on rekomendowany przez Komitet Spisko-Orawski działający w Krakowie pod przewodnictwem znanych działaczy plebiscytowych prof. W. Goetla i ks. F. Machaya. Głównym jego zadaniem było opracowanie ogólnej odbudowy i zagospodarowania kresów po-

¹⁴ Decyzję o zwrocie Polsce Spisza i Orawy rząd praski podjął podczas posiedzenia odbytego w Koszycach 5 maja 1945 r. Głównym jego punktem była regulacja granicy polsko-czechosłowackiej. Uczyniono to bez stawiania jakichkolwiek warunków, zaznaczając jednak słowacki charakter tych ziem. Polskie władze administracyjne zostały o tym fakcie powiadomione dopiero w dniu, w którym zaplanowano podpisanie stosownego protokołu tj. 20 maja w godzinach porannych. Na spotkaniu w Trzcianie, stronę polską reprezentował wicestarosta nowotarski Jan Witek, przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej Leon Leja i przedstawiciel Wojska Polskiego ppor. Jan Choma, zaś czechosłowacką mjr Milan Polak - wiceprzewodniczący Słowackiej Rady Narodowej; Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej MAP), sygn. 774, *Protokół spisany dnia 20 maja 1945 roku w Trstenej w sprawie porozumienia się co do ponownego ustalenia granicy między Słowacją a Rzeczypospolitą Polską na stan z przed rozstrzygnięciem w Monachium*, k. 31-32; tamże, *Pismo wicestarosty Jana Witka do Wojewody Krakowskiego z dn. 23 maja 1945 r.*, k. 29-30; A. Kastory, *Rewanż za Monachium. Z dziejów czechosłowackiej polityki wobec sąsiadów w latach 1945-1947*, Kraków 1996, s. 23-24; tenże, *Czechosłowacja wobec sporu terytorialnego z Polską w latach 1945-1947. Działania dyplomatyczne*, [w:] *Prace komisji Środkowoeuropejskiej*, t.3, 1995, s.90; M. Melnikova, *Formowanie severných ...*, s. 153-154.

¹⁵ M.K. Kamiński, *Polsko-czechosłowackie ...*, s. 83

¹⁶ *Słowo ludu Hornej Orawy ...*, s. 41-42.

ludniowych oraz czuwanie nad jego realizacją. Ponadto, przy pomocy Katolickiej Organizacji Humanitarnej „Caritas”, podjęto akcję zaopatrzenia miejscowej ludności w żywność i artykuły przemysłowe, starając się obalić jeden z głównych argumentów Komitetu Uciekinierów ze Spisza i Orawy, że władze polskie dążą do wyniszczenia gospodarczego ludności słowackiej. Bardzo ważną kwestią pozostawała wymiana koron słowackich na złote. Końcem lipca 1946 r. przeprowadzono długo oczekiwaną operację wymiany będącej w posiadaniu ludności waluty słowackiej. Jednocześnie Prezydium Rady Ministrów powołało na czas od 1 marca 1946 r. do 31 marca 1947 r. fundusz specjalny na zagospodarowanie tych ziem. Wszystkie wspomniane wcześniej działania przyczyniły się do pewnej poprawy sytuacji społecznej i gospodarczej kresów południowych¹⁷.

Nie zapominano o najmłodszych polskich obywatelach, do których skierowano pomoc materialną oraz duchową. W dniach 3-7 czerwca 1946 r. uczniowie ze szkół w Niedzicy, Kacwinie, Łąpszach Niżnych, Łąpszach Wyżnych, Krempachach oraz Dursztynie odbyli wycieczkę do Krakowa i Wieliczki. Zwiedzali kopalnię soli, Wawel, Katedrę, Sukiennice, Kościół Mariacki. Wyjazd, w którym wzięło udział 375 osób, był finansowany przez Wojewodę Krakowskiego, Wydział Szkolnictwa Powszechnego, Wydział Powiatowy w Nowym Targu, Inspektorat Szkolny oraz ks. Ferdynanda Machaya¹⁸.

Pomyślano również o stypendiach dla młodzieży z kresów południowych. Na konferencji, odbytej 23 października 1946 r. w Nowym Targu, której przewodniczył starosta Władysław Skibiński, w sprawie akcji zagospodarowania Spisza i Orawy, przyznano na wniosek ks. dr Ferdynanda Machaya 17 stypendiów po 1500 zł., 3 stypendia po 750 zł miesięcznie, akademikom studiującym w Krakowie i na Śląsku. Dwa dodatkowe stypendia dla uczniów Liceum im. Goszczyńskiego w Nowym Targu po 500 zł. miesięcznie, wreszcie 18 uczniom Państwowego Liceum Pedagogicznego w Zakopanem po 1000 zł miesięcznie oraz 2 stypendia po 500 zł miesięcznie, dla uczennic zakopiańskich szkół (Liceum im. O. Balzera i Gimnazjum Kupieckiego). Również Ministerstwo Oświaty przyznało 20 stypendiów dla studentów ze Spisza i Orawy po 1000 zł miesięcznie¹⁹.

Jednocześnie Warszawa, chcąc pozbawić Czechosłowację argumentu o rzekomym prześladowaniu mniejszości słowackiej, powołała 5 czerwca 1946 r., specjalną międzyresortową Komisję Koordynacyjną dla Spisza i Orawy. Członkowie Komisji przeprowadzili w dniach 13-17 czerwca wizję lokalną wspomnianych terenów, zapoznając się na miejscu z panującą tu sytuacją. W obszernym protokole komisja stwierdziła, iż w celu rozładowania nabrzmiałej atmosfery niechęci i wro-

¹⁷ Budżet roczny referatu spisko-orawskiego wynosił 1.630.000 zł. w tym wydatki administracyjne (doradca prawny, uposażenie urzędnika, pomieszczenia biurowe i wydatki biurowe) - 180.000 zł; wydatki rzeczowe (przeciwdziałanie agitacji słowackiej, naprawy komunikacji, opieka społeczna) - 1.200.000 zł, wydatki różne - 250.000 zł.; AAN, MAP, sygn. 744, *Pismo Starosty nowotarskiego do Prezydium Rady Ministrów z dn. 23 maja 1946 r.*, k. 208-210; APAN/Kr., Spuścizna prof. Walerego Goetla, K-III 36, j.I/369. Notatka bez daty i tytułu; J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie ...*, s.177-178; E. Orlof, *Pogranicze polsko-słowackie ...*, s.185.

¹⁸ „Gazeta Podhalańska”, nr 3 z dnia 7 lipca 1946 r.

¹⁹ Tamże, nr 10 z dnia 17 listopada 1946, s. 11.

gości do polskich władz administracyjnych, należy uświadomić mieszkańcom, że tereny te z całą pewnością pozostaną przy Polsce. Ponadto wnioskowano, by władze miejscowe kierowały swe wysiłki nie tyle na repolonizację tych ziem, ile na wiązanie ludności z nową państwowością drogą inwestycji gospodarczych, podniesieniem poziomu szkolnictwa (w szczególności polepszania uposażeń nauczycieli, uruchomienie nieczynnych szkół, zaopatrzenie ich w niezbędny sprzęt i pomoce), organizacji i rozbudowy infrastruktury oświatowej i kulturalnej (rozbudowa domów ludowych, świetlic, kin i teatrów objazdowych, radiofonizacja wsi itp.) oraz aktywizację ludności poprzez zakładanie kół Samopomocy Chłopskiej, organizacji społecznych itd. Konkludując, zalecenia komisji szły w kierunku nie zadrażniania i tak napiętych stosunków narodowościowych. Niestety, umacniały one antypolską postawę ludności deklarującej się jako słowacka²⁰.

Pozycja ludności określającej się jako słowacka, wobec polskiej administracji samorządowej na Spiszu i Orawie, została zdecydowanie wzmocniona w momencie podpisania Układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy pomiędzy Polską a Czechosłowacją w dniu 10 marca 1947 r. Przewidywał on przeciwdziałanie wszelkimi możliwymi środkami agresji ze strony Niemiec, lub ich sojuszników²¹. Dla mieszkańców spornych terenów istotny był załączony do układu protokół, niekorzystnie zredagowany z punktu widzenia polskich interesów, obie strony postanawiały bowiem że, „[...] zapewnią Polakom w Czechosłowacji względnie Czechom i Słowakom w Polsce w ramach praworządności i na zasadzie wzajemności możliwość rozwoju narodowego, politycznego, kulturalnego i gospodarczego (szkoły, stowarzyszenia, spółdzielnie) na zasadzie jedności spółdzielni w Polsce względnie w Czechosłowacji”²².

Z chwilą zawarcia wspomnianego układu, polskie władze centralne zaczęły, jak słusznie zauważyła E. Orlof „leninowską politykę narodowościową”. Dewizą

²⁰ W skład Komisji weszli: przewodniczący – Wiesław Sobierajski z Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz członkowie – Rudolf Kryspin z Min. Administracji Publicznej, ppłk Antoni Gac z Min. Obrony Narodowej, mjr Artur Jastrzębski z Min. Bezpieczeństwa Publicznego; AAN, MAP, sygn. 774, *Protokół Komisji Koordynacyjnej dla spraw Spisza i Orawy z dnia 26 czerwca 1946 r.*, k. 169-179; M.K. Kamiński, *Polsko-czechosłowackie ...*, s. 228-229; J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie ...*, s. 180-181; E. Orlof, *Kwestia pogranicza ...*, s.185.

²¹ Protokół został podpisany w Warszawie przez premierów Józefa Cyrankiewicza, Klementa Gotwalda oraz ministrów spraw zagranicznych: Zygmunta Modzelewskiego i Jana Masaryka. M.K. Kamiński, *Polsko-czechosłowackie ...*, s. 311; A. Kastory, *Rewanż za ...*, s. 120; tenże, *Czechosłowacja wobec ...*, s.104; W.T. Kowalski, *Polityka zagraniczna RP 1944-1947*, Warszawa 1971, s. 345.

²² Protokół – Załącznik. Do Układu o Przyjaźni i Wzajemnej Pomocy między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką: *Wysokie umawiające się strony w przekonaniu, że trwała przyjaźń wymaga uregulowania wszystkich spraw, będących w zawieszaniu, między obydwoma krajami, są zgodne z tym, że rozstrzygną na podstawie wzajemnej zgody nie później niż w ciągu dwu lat, licząc od dnia podpisania Układu o Przyjaźni i Wzajemnej Pomocy, wszystkie kwestie terytorialne, istniejące między obydwoma krajami, że mają na uwadze potrzebę możliwie najszybszej odbudowy gospodarczej i kulturalnej obydwu krajów, przystąpią w możliwie najkrótszym terminie do zawarcia umów, służących temu celowi, że zapewnią Polakom w Czechosłowacji względnie Czechom i Słowakom w Polsce w ramach praworządności i na zasadzie wzajemności możliwość rozwoju narodowego, politycznego, kulturalnego i gospodarczego (szkoły, stowarzyszenia, spółdzielnie) na zasadzie jedności spółdzielni w Polsce względnie w Czechosłowacji; „Dziennik Ustaw RP” (dalej Dz.U. RP) 1948, nr 7, poz.47.*

stały się słowa Lenina: *lepiej przesolić na rzecz ustępliwości i łagodności wobec mniejszości narodowych niż niedosolić*. Kluczowe decyzje, w myśl tej zasady, zaczęli podejmować więc ludzie, którzy skomplikowanych i trudnych kwestii narodowościowych nigdy nie zgłębili. Ich decyzje pogłębiały tylko zamęt i podważały autorytet przedstawicieli administracji terenowej. Spowodowało to, iż mieszkający tu „Słowacy” zaczęli omijać zupełnie władze powiatowe, zwracając się wprost do władz centralnych, a te szły im we wszystkim na rękę, nie sprawdzwszy autentyczności zarzutów na miejscu.

Od jesieni 1947 roku stosunki narodowościowe na pograniczu polsko-czechosłowackim, a w szczególności na odcinku administrowanym przez starostwo nowotarskie, poddane zostały stałej obserwacji ze strony polskich władz centralnych. Ich głównym celem była kontrola i nadzór nad realizacją protokołu z marca tegoż roku. W Archiwum Akt Nowych w Warszawie, w zespole Min. Administracji Publicznej, znajdują się niezwykle interesujące materiały źródłowe dotyczące wspomnianego zagadnienia. Są to bowiem sprawozdania z podróży służbowych na Spisz i Orawę, sporządzone przez inspektora ministerialnego Tadeusza Kosmałę. Odbił on w latach 1947-49 kilka takich objazdów, z których sporządził obszerne raporty. Analiza wspomnianych dokumentów jednoznacznie potwierdza charakter jego misji. Otóż, miał on za zadanie zbierać i analizować dane w zakresie realizacji przez władze samorządowe postanowień protokołu, jak również gromadzić informacje o nastrojach społecznych panujących w terenie oraz sytuacji gospodarczej tutejszej ludności. W postępowaniu inspektora daje się jednak często zauważyć wyraźny dysonans. Z jednej strony, dosyć trafnie określał przyczyny i stan sytuacji na polskiej Orawie i Spiszu, a z drugiej – wydawał zalecenia będące w sprzeczności z jego własnymi ustaleniami, ale za to idące po linii politycznej rządzącej partii komunistycznej. Mimo wszystko, w sprawozdaniach znalazły się bardzo cenne dla badacza dane o sytuacji społecznej, gospodarczej, narodowościowej i politycznej panującej na kresach południowych. Dlatego mimo, iż częściowej analizie poddał je już Julian Kwiek, w cytowanym tu wielokrotnie, opracowaniu pt. *Żydzi, Łemkowie, Słowacy w województwie krakowskim w latach 1945-49/50*, zdecydowałem się przygotować ich pełną źródłową edycję. Zamierzeniem wydawcy jest, by poniższe dokumenty były bardziej dostępne dla szerokiego grona zainteresowanych tym zagadnieniem czytelników, a także pomocne studentom przygotowującym swe rozprawy magisterskie, na temat powojennych dziejów Spisza i Orawy.

Edycją objęte zostały zatem sprawozdania z inspekcyjnych podróży Tadeusza Kosmały odbytych w dniach 10-13 października 1947 r., 18-22 grudnia 1947 r., 4-11 listopada 1948 r., 2-6 stycznia 1949 r., oraz sprawozdanie z konferencji poświęconej sytuacji na powyższych terenach, która miała miejsce w gmachu starostwa w Nowym Targu w lipcu 1948 r. Wszystkie opracowania przygotowywane były na potrzeby Ministerstwa Administracji Publicznej w Warszawie. Na ich ściśle służbowy charakter, jak również polityczne znaczenie, wskazują widniejące na pierwszych kartach opisy „Tajne” bądź „Poufne”. Podstawą niniejszej publikacji są ory-

ginalne dokumenty przechowywane w zespole Min. Administracji Publicznej, teczkach oznaczonych sygn. 776 i 777.

Chciałbym w tym miejscu serdecznie podziękować pracownikom Archiwum Akt Nowy w Warszawie za życzliwość i pomoc w czasie prowadzenia kwerendy archiwalnej. Szczególne podziękowania składam panu prof. dr hab. Tadeuszowi M. Trajdosowi, za cenne uwagi w czasie pisania niniejszego opracowania.

DOKUMENTY

Dok.1.

1947 październik 15, Warszawa. – *Sprawozdanie z inspekcji terenów Spisza i Orawy, dokonanej w dniach 10-13 października 1947 roku.* Tajne.

1. Skład narodowościowy ludności Spisza i Orawy.

Tereny Spisza, obejmujące pod względem administracyjnym gminy Bukowinę, Łapsze Niżne oraz kilka gromad gminy Łopuszna, zamieszkuje około 14 tys. mieszkańców, z czego 11 tys. uważa się za ludność słowacką.

Na terenie Orawy, obejmującej gminy Jabłonkę²³, Rabę [Wyżną]²⁴ oraz Odrowąż²⁵ przebywa 18 tys. ludności, z czego 80% stanowią Słowacy.

2. Uświadomienie narodowe ludności.

Jeżeli chodzi o uświadomienie narodowe Słowaków na tym terenie, to nie wykazują oni pierwiastków narodowych słowackich w stopniu uzasadniającym dążenia separatystyczne. Świadczy o tym przede wszystkim fakt nie znajomości przez wielu z nich (zwłaszcza dzieci) języka słowackiego, jak również posługiwanie się w życiu codziennym jedynie językiem polskim. Ludność tutejsza określa swoją przynależność narodową słowem „tutejszy”, jakkolwiek ostatnio wobec prowadzonej z zewnątrz propagandy można spotkać się częściej z określeniem „Słowak z Polski”. Jednakże nie ulega wątpliwości, że pod względem narodowym należało by potraktować grupę tej ludności jako słowacką.

Zaobserwowane ostatnio dążenie do wykazywania odrębności narodowej oraz oderwania Spisza i Orawy od Polski są wynikiem czysto materialnego wyrachowania. Do niedawna bowiem sytuacja materialna w Słowacji była bezwzględnie lepsza, aniżeli w Polsce, a możliwości zarobkowania przewyższały kilkakrotnie możliwości u nas.

O tym, że głównym motywem działania w danym wypadku są względy natury materialnej, świadczyć może fakt ciągłego i niezmiennego powoływania się

²³ W skład Gminy Jabłonka wchodziły następujące miejscowości: Jabłonka, Orawka, Chyżne, Lipnica Wielka, Lipnica Mała, Zubrzyca Górna, Zybrzyca Dolna, Podwilk. *Podział Administracyjny Rzeczypospolitej*, pod red. S. Skowrońskiego, Warszawa 1948, s.76-77; *Podział Administracyjny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1956, s.64; J. Stopka, *Podział administracyjny Orawy na przestrzeni lat 1920-1995*, [w:] *Spisz i Orawa ...*, dz. cyt.

²⁴ W skład Gminy Raba Wyżna wchodziły następujące wsie orawskie: Podsarnie i Harkabuz; tamże.

²⁵ W obrębie Gminy Odrowąż znajdowały się trzy wsie orawskie: Bukowina, Podszkle i Piekielnik; tamże.

w propagandzie słowackiej na warunki gospodarcze i ekonomiczne oraz na wykazywaniu różnicy w stopie życiowej obywatela czechosłowackiego a polskiego. Potwierdzać ten pogląd może także okoliczność, że ostatnio wobec prawdopodobnie nieurodzajów w Słowacji i braku artykułów żywnościowych – ilość osób ubiegających się o wyjazd do Słowacji zmalała, a obecnie wogóle nie jest notowana. Także ostatnio podkreślane oświadczenie, że „my Słowacy chcemy być lojalnymi obywatelami Państwa Polskiego, przy zachowaniu tylko odrębności narodowej, słowackiej” upewniają, że istotnie ludność ta pod względem uświadomienia narodowego pozostaje raczej obojętna.

Poza tym, jeżeli chodzi o stwierdzenie, że motywy gospodarcze posiadają w danym wypadku najważniejsze znaczenie, świadczyć może specjalne uprzywilejowanie pod względem materialnym ludności Spisza i Orawy w okresie rządów Ks. [Jozefa] Tiso²⁶.

Oczywiście powyższe twierdzenia nie wykluczają faktu, że wielu mieszkańców Spisza i Orawy uważa się za Słowaków w sensie właściwym.

Z tych też względów umiejętność we właściwym podejściu do zagadnienia tutejszej ludności stanowi problem bardzo ważny. Podniesienie stanu gospodarczego tego terenu, a tym samym stworzenie możliwości na większe zyski i korzyści materialne powinno wyeliminować obserwowane ostatnio dążenia separatystyczne. Drugim ważnym sposobem wyeliminowania tych dążeń, względnie osłabienia ich, to usunięcie dróg propagandy ze Słowacji.

3. Propaganda słowacka na Spiszu i Orawie.

Jak już wyżej zaznaczono, problem narodowościowy na Spiszu i Orawie nie urosłby do tak poważnego zagadnienia, gdyby nie prowadzona przez władze i czynniki słowackie odpowiednia propaganda. Propaganda ta, opierając się na znajomości psychiki miejscowej ludności, oraz zbyt dużej pobłażliwości ze strony władz polskich, jest dzisiaj bodaj, że jedynym czynnikiem podtrzymującym dążenia separatystyczne i czyniąca nadzieje na zmianę stosunków w polityce międzynarodowej.

Propaganda ta ma dwa różne, jeśli chodzi o stronę formalną oblicza. Jedna – to oficjalna, prowadzona przez istniejące legalnie na terenie Słowacji, Komitety Pomocy Słowakom ze Spisza i Orawy²⁷, druga – to nieoficjalna, podziemna pro-

²⁶ Tiso Jozef (1887-1947), ksiądz katolicki; przywódca Hlinkowskiej Słowackiej Partii Ludowej (HSL'S); premier 1939, później prezydent Słowacji (1939-1945); *Slovenský Bibliografický Slovník*, t. 6, Martin 1994, s.74-75.

²⁷ W wyniku wkroczenia wojsk polskich na obszar Górnej Orawy i Spisza 17 sierpnia 1945 r., wielu działaczy słowackich opuściło wspomniane tereny udając się do Czechosłowacji. Tam przy granicy z Polską założono Komitet Uciekinierów ze Spisza i Orawy. Swoje siedziby komitet miał na Orawie w Trzcianie, a na Spiszu w Spiskiej Starej Wsi. 6 lutego 1946 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Pradze nakazało, aby zmienił on nazwę na Komitet Pomocy Słowakom z Górnej Orawy i Spisza. Wydawał on tzw. Okólniki, w których publikowano antypolskie materiały, głosząc jednocześnie rychły powrót utraconych ziem w granice Czechosłowacji, a także organizował wiece i demonstracje, na których domagano się powrotu tych ziem do republiki. M. Melnikova, *Formowanie seberných ...*, s. 154-155; L. Rydel, *Interwencja rządu polskiego do Czechosłowacji*, „Orawa”, R. 1990, nr 4-5, s.20.

wadzona przez szowinistów i faszystów słowackich. I chociaż ta druga w atakowaniu Polski, nie oszczędza także „komunistów z Pragi” (ulotka w załączeniu). Jednak istnieje dziwna zbieżność w ich kierunku.

Pierwsza wydaje oficjalne komunikaty o sytuacji na terenie Spisza i Orawy w sposób daleko odbiegający od podawania rzeczywistych faktów, oraz czyni nadzieję na oderwanie tych ziem od Polski. Nie omieszkuje też, tak jak już zaznaczono wskazywać na trudności gospodarcze Polski, na stan dróg i ubiorów żołnierzy polskich. Przekazywanie tego rodzaju informacji i komunikatów dokonywane jednakże jest nielegalnie poprzez „zieloną granicę”, co czyni takie postępowanie w świetle umowy polsko-czechosłowackiej²⁸, jako nielojalne.

Druga forma propagandy, ta nielegalna, działa poprzez przesyłanie na teren Spisza i Orawy ulotek, broszur, paszkwili przeciw Polsce i.t.p.

Mówi ona także o konieczności oderwania tych ziem od Polski o trudnościach gospodarczych w „Polsce komunistycznej”, nakazuje gromadzenie broni i.t.p.

Źródła jej wydawnictwa nie można ustalić, sądząc jednak, że treść takich ulotek omawia fakty, które dopiero co miały miejsce, należy domniemywać, że znajduje się niedaleko granicy. Fakt nie nadsyłania w ostatnim czasie ulotek można by tłumaczyć wykryciem spisku antyrepublikańskiego na terenie Słowacji.

Jeżeli chodzi o propagandę, uprawianą na terenie Spisza i Orawy przez miejscowych Słowaków, to źródła jej nie można ustalić. Prawdopodobnie ekspozytury komórek ze Słowacji należałoby szukać nie na terenie Spisza i Orawy, a w Krakowie²⁹. Jeżeli chodzi o próbę zlikwidowania dróg tej propagandy, to, jak do tej pory tego nie uczyniono w sposób pozytywny. Wina prawdopodobnie leży w nieudolności albo niedocenianiu zagadnienia przez władze bezpieczeństwa.

Likwidację tej propagandy wszakże zająć się powinno w pierwszym rządzie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Nie ulega wątpliwości, że warunki umowy polsko-czechosłowackiej są przez Polskę lojalnie wypełniane. Natomiast nasz kontrahent wyraźnie je lekceważy. Interwencja dyplomatyczna w celu zlikwidowania wspomnianego już Komitetu Pomocy Słowakom ze Spisza i Orawy, wzgl. wyeliminowanie działu skierowanego przeciwko Polsce lub za oderwaniem ziem Spisza i Orawy od Polski – wydaje się rzeczą konieczną. W ten sposób pozbawiono by może najbardziej aktywnego momentu w akcji uświadamiania narodowego [sic!].

Nadmienić także należy, że interwencja dyplomatyczna objąć powinna także osobę starosty słowackiego z terenu Kieżmark ob. Kucbałę, znanego z okresu okupacji Polakożercy. To samo dotyczy ob. polskiego Gajniaka Ignacego z Trzciany, który swego czasu zbiegł z Polski i obecnie uprawia wrogą nam propagandę.

²⁸ Mowa o „Układzie o Przyjaźni i Wzajemnej Pomocy między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką”, podpisanym 10 marca 1947 r. w Warszawie.

²⁹ Komitet Czechów i Słowaków w Polsce założony został w 1947 r. w Krakowie na fali postanowień protokołu, załączonego do układu o przyjaźni polsko-czechosłowackiej z marca tegoż roku. Jego działalność było zdecydowanie antypolska, o czym wielokrotnie informował w swych sprawozdaniach starosta nowotarski. W marcu 1957 r., również w Krakowie, odbył się zjazd założycielski Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Czechów i Słowaków w Polsce, będący jego kontynuatorem.

Interwencją tą należało by także uregulować sprawy uchylania się szeregu obywateli polskich od służby wojskowej przez ucieczkę do Słowacji, gdzie korzystają oni z opieki i prawnej i materialnej.

4. Stosunek poszczególnych władz i czynników polskich do zgaśnięcia mniejszości słowackiej.

Jak już wyżej zaznaczono, czynnikiem powodującym wzrost i utrzymywanie się ducha separatystycznego, poza względami natury gospodarczej i propagandy z zewnątrz, jest niewłaściwa lub niejednolita polityka władz polskich lub miejscowych czynników. Dotyczy to w szczególności władz szkolnych, Milicji Obywatelskiej oraz duchowieństwa. Nie bez winy jest Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Jeżeli chodzi o władze szkolne, to po otwarciu w myśl umowy polsko-słowackiej, 2 szkół z językiem wykładowym słowackim³⁰, kierunek postępowania tych władz w stosunku do ludności słowackiej cechuje brak konsekwencji. A mianowicie: element wykładowczy, nauczyciele próbują utrudniać przechodzenie dzieci słowackich do wspomnianych wyżej szkół, przez żądanie przedkładania trudnych do uzyskania dokumentów, jak metryki urodzenia itp.

Nadto próbują przy każdej okazji wykazywać, że chodzenie do szkoły słowackiej jest co najmniej nieprzyzwoite. Z drugiej strony: inspektorat szkolny przy okazji otwarcia wyżej wymienionych szkół, obiecuje szczególne uprzywilejowanie dzieci w szkołach z językiem słowackim oraz otwarcie dalszych szkół w każdej gromadzie. To ostatnie spowodowało m.in. to, że dzieci słowackie, które nie mogły siłą rzeczy pomieścić się w dwóch szkołach, i uczęszczały do szkół z językiem polskim – przestały chodzić do tych szkół, oczekując na otwarcie dalszych z językiem słowackim. I w miarę upływu czasu wzmaga się nieufność do władz, które wg oświadczeń tych ludzi, obiecują po to tylko aby uśpić czujność. Te dwa krańcowo różne ujęcia polityki wobec ludności słowackiej są oczywiście szkodliwe. W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że władze te nie są w żadnym razie uprawnione do obierania takiego, czy innego kierunku postępowania, i że wyznaczenie tego kierunku dla Spisza i Orawy należy do starosty powiatowego.

Jeżeli chodzi o Milicję Obywatelską, to należy stwierdzić, że przez swoje niewłaściwe postępowanie i niewłaściwy tryb życia przyczynia się do wzrostu nieuf-

³⁰ W myśl protokołu załączonego do Układu o przyjaźni polsko-czechosłowackiej z marca 1946 r., który obligował obu sygnatariuszy do powoływania szkół z narodowym językiem wykładowym, Ministerstwo Oświaty wydelegowało na Spisz i Orawę wizytatora Stefana Bąkowskiego, który po zapoznaniu się z warunkami panującymi na tym terenie, zaproponował utworzenie dwóch szkół publicznych z językiem wykładowym słowackim w Jabłonce i Łapszach Niżnych. Ostateczną decyzję, po zapoznaniu się z jego raportem, podjął Minister Oświaty Stanisław Skrzyszewski, 16 maja 1947 r. Uroczystego otwarcia obu placówek dokonano 10 września w obecności przedstawicieli władz centralnych, wojewódzkich i powiatowych. Kierownikiem szkoły w Jabłonce został Stefan Waclawiak. AAN, Spuścizna Stanisława Skrzyszewskiego, sygn. 478/135, *Sprawozdanie Ministerialnego Wizytatora Szkół, ob. Stefana Bąkowskiego z podróży służbowej na Spisz i Orawę odbytą w dniach 10-20 kwietnia 1947 r.*; W. Czajka, *Szkołnictwo słowackie w Polsce w latach 1945-1982*, [w:] *Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego*, R. 1989, z.6., s.158; J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie ...*, s.189; H. Wawrzyniak, *Historia Szkoły Podstawowej nr 1 w Jabłonce* [w:] *Spisz i Orawa ...*, dz. cyt., s.94-95.

ności do władz polskich. Częste bijatyki z ludnością słowacką, strzelanie na polach oraz pijaństwo są zjawiskiem dość pospolitym. Usunięcie tego stanu rzeczy wydaje się konieczne.

Miejscowe władze bezpieczeństwa publicznego nie doceniają należycie niebezpieczeństwa propagandy z zewnątrz i nie przeprowadzają akcji, mającej na celu ujęcie i zlikwidowanie ośrodków jej pośrednictwa na terenie polskim. Wydaje się, że skierowanie na pewien okres czasu fachowców z bezpieczeństwa na teren Spisza i Orawy, którzy by swoją pracę wykonywali także z taktem uniemożliwiającej interwencję dyplomatyczną, przyczyniło by się w poważnym stopniu do uspokojenia umysłów ludności słowackiej. Na poziomie, wykazującym zrozumienie zagadnienia, stoją Wojska Ochrony Pogranicza³¹. Sprawy wchodzące w ich zakres działania załatwiane są sprawiedliwie i taktownie.

Jeżeli chodzi o starostę powiatowego³², który z urzędu obowiązany jest nadawać kierunek tej polityce, to cechuje go pewne niezaradność, która zresztą tłumaczona jest brakiem ogólnych wytycznych w tym kierunku.

Powiatowa Rada Narodowa³³, działająca na tym terenie, nie wykazuje należytego zainteresowania potrzebami tutejszej ludności z punktu widzenia związania jej z Polską. Chodzi tu mianowicie o potrzeby kulturalne, dostarczenie i utworzenie na tych terenach większej ilości domów kultury, z odpowiednią ilością książek, gazet, z filmem, ściągnąć może poważne ilości Słowaków, którzy dzięki właśnie wyżej wymienionym momentom, mogą w widoczny sposób wiązać się z Polską. Dowodem tego jest fakt, że np. dom ludowy, urządzony i otwarty w dniu 12. X. br. w Jabłonce, odwiedziło bardzo dużo Słowaków, chętnie korzystając z miejscowej biblioteki rolniczej. Problem ten jest, poza usprawnieniem gospodarczym terenu, poza budową dróg i polepszeniem warunków w szkołach z językiem polskim, ważkim czynnikiem stabilizacji na tym terenie.

Należy słów kilka poświęcić Ministerstwu Spraw Zagranicznych, zajmującym się także tym problemem. Otóż, wydaje się że Ministerstwo to podchodzi do zagadnienia zbyt jednostronnie, tylko od strony wykonania umowy polsko-czechosłowackiej, a nie uwzględnia szeregu innych momentów, dotyczących tego

³¹ Od czerwca do października 1945 r. linię graniczną na terenie Orawy zabezpieczały: 10 pułk Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (obszar na zachód od Jabłonki) oraz 8 Dywizja Piechoty (na wschód od Jabłonki). Wraz z powstaniem 13 września 1945 r., Wojsk Ochrony Pogranicza, przejęły one ochronę granicy na całej jej długości, przebiegającej na obszarze powiatu nowotarskiego. W latach 1945-46 znajdowały się tu dwie komendy odcinków: pierwsza z siedzibą w Nowym Targu – nr 41, oraz druga w Jabłonce – nr 42. WOP był formacją wojskową wzorowaną na radzieckich wojskach granicznych, podległą Ministerstwu Obrony Narodowej. Rozkazem MON 205/Org z 4 grudnia 1948 r., WOP przeszły pod kompetencję Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Formalnie nastąpiło to w dniu 1 stycznia 1949 r. H. Dominiczak, *Wojska Ochrony Pogranicza w latach 1945-1948*, Warszawa 1971; tenże, *Granica Państwa i obrona na przestrzeni dziejów*, Warszawa 1997.

³² Leon Leja (1890-1957), członek Polskiej Partii Socjalistycznej, przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej (1945-46), starosta nowotarski w latach 1946-48.

³³ Powiatowa Rada Narodowa, obok wojewódzkiej i miejskiej, stanowiła podstawę nowej struktury aparatu państwowego. Ich status prawny określał Manifest PKWN z 22 lipca 1944 r. oraz ustawa z 15 sierpnia 1944 r. i dekret z 21 sierpnia 1944 r.

problemu. Świadczy o tym fakt, że wysłany na teren Spisza i Orawy przedstawiciel w sposób ostry zwracał uwagę miejscowym władzom na konieczność b. dobrego traktowania Słowaków i uczynił to w obecności Słowaków. Oczywiście to zachęciło ich tylko do dalszych dążeń, zwłaszcza na odcinku szkolnictwa. Wydaje się, że nie jest rzeczą wskazaną, by tego rodzaju rozmowy przeprowadzał przedstawiciel Min. Spr. Zagr., lecz jedynie przedstawiciel władz admin[istracji] ogólnej. W wypadku postępowania, które by utrudniało politykę zagraniczną Rządu, interwencja Min. Spr. Zagr. powinna być skierowana do Min[isterstwa] Adm[inistracji] Publ[icznej].

Wreszcie należy nadmienić o roli duchowieństwa. Wydaje się, że postępuje ono nie właściwie, bo akurat krańcowo różnie od Min. Spr. Zagr. Zabrania Słowakom modlić się i śpiewać w kościołach po słowacku, przy czym czyni to pod groźbą ekskomunikacji. Ludność gminy Łapsze Niżne dosłownie klękała przede mną na kolana, prosząc o zmianę księdza i to wcale nie na Słowaka, ale takiego, który pozwolił by od czasu do czasu śpiewać w czasie nabożeństwa po słowacku. Uwzględnienie życzeń na tym odcinku, wydaje się, usunęłoby na dalszy plan sprawę szkolną, zresztą w tej chwili drażliwą, oraz powinno w dużym stopniu zadowolić osobiste uczucia mieszkańców.

Jak już zaznaczono, brak jest w postępowaniu poszczególnych władz i czynników polskich jednolitego kierunku politycznego. Władze, każda we własnym zakresie próbuje zagadnienie rozwiązywać. To postępowanie, poza szkodliwymi skutkami, jest sprzeczne z podstawowym prawem, że polityką na danym obszarze kieruje wojewoda, wzgl. starosta. Każde pociągnięcie, każde przemówienie powinno w tym wypadku być uzgadniane z wojewodą, a następnie ze starostą.

Dlatego konieczność koordynacji na odcinku polityki narodowościowej jest rzeczą niezbędną.

Wnioski.

Zagadnienie Spisza i Orawy jest problemem szczególnej wagi i wymaga specjalnego traktowania. Nie ulega wątpliwości, że ruchy separatystyczne, chociaż nie mają naturalnego oparcia we właściwym uświadomieniu narodowym tamtejszej ludności, jednak stanowią nadal elementy utrudniające stabilizację i to zarówno na odcinku polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej.

Z tych też względów nasuwają się następujące wnioski:

1. Dla starosty powiatowego w Nowym Targu należało by ustalić jednolity kierunek postępowania w sprawie mniejszości słowackiej. Kierunek ten sprawadzał by się do:

a) równego i sprawiedliwego traktowania Słowaków i Polaków, jako obywateli Państwa Polskiego i to zarówno w zakresie praw jak i obowiązków,

b) zrezygnowanie z prób wykazywania, że na terenie Spisza i Orawy nie ma mniejszości słowackiej. O ile zajdzie potrzeba, zwracać uwagę, że mniejszość taka istnieje, że mniejszość ta może wykonywać swoje tradycje ludowe oraz używać języka słowackiego. Jednakże to ostatnie powinno być dokonywane w sposób szczególnie uważny, nie powodujący wzrostu uczuć narodowych i separatystycznych.

2. Władze, działające na terenie powiatu nowotarskiego mają obowiązek uzgadniać wszystkie swoje pociągnięcia odnośnie ludności słowackiej ze starostą powiatowym, w celu zachowania jednolitego kierunku politycznego. W tym celu wydaje się rzeczą konieczną odpowiednie porozumienie się zainteresowanymi ministerstwami.

3. Dla usunięcia ewentualnych nieporozumień między władzami polskimi a ludnością słowacką w skutek niewłaściwego postępowania księży, należało by spowodować u ks. [Stefana] Sapiehy³⁴ wydanie przez władze kościelne dla tych terenów odpowiednich wytycznych.

4. Dla stworzenia większego zainteresowania materialnego u miejscowej ludności, a tym samym zmniejszenia dążeń separatystycznych, konieczne wydają się wydatkowanie na cele gospodarcze Spisza i Orawy specjalnych funduszy, zwłaszcza na drogi i sklepy towarowe (artykuły włókiennicze). To samo dotyczy funduszy na szkolnictwo, internaty, stypendia, domy kultury oraz kina objazdowe i biblioteki.

5. Ministerstwo Spraw Zagranicznych interweniować powinno w Pradze w sprawie prowadzenia przez Komitet Pomocy dla Spisza i Orawy na terenie Słowacji propagandy skierowane przeciwko Polsce.

6. W celu dokładnej i stałej obserwacji panujących stosunków na Spiszu i Orawie, delegat starosty w Nowym Targu winien przynajmniej raz na tydzień objeżdżać teren, a co dwa tygodnie przysyłać w tej sprawie sprawozdania do Ministerstwa.

7. Ze względów prestiżowych wydaje się rzeczą konieczną przydzielić staroście w Nowym Targu odpowiedni co do wyglądu zewnętrzny samochód (przyjeżdżający z terenu Słowacji urzędnicy starostwa mają śliczne samochody, co przez ludność słowacką uważane jest za oznakę większej kultury po drugiej stronie).

Dodatkowe wyjaśnienia:

1. Działający przy wojewodzie krakowskim Komitet Popierania Uprzemysłowania Podhala, Spisza i Orawy powinien stanowić jedynie ciało doradcze dla Wojewody, a nie jednostkę występującą samodzielnie z wnioskami. Wnioski takie mogą wychodzić tylko jako wnioski Wojewody.

2. Usuniętego ze stanowiska kierownika szkoły [Antoniego] Grelaka³⁵ z gminy

³⁴ Adam Stefan Sapieha książę (1867-1951); arcybiskup krakowski od 17 grudnia 1911 r.; w czasie I wojny światowej powołał do życia Krakowski Biskupi Komitet dla Dotkniętych Kłeską Wojny (1915-1918); podczas II wojny światowej mimo okupacji niemieckiej nie opuścił Krakowa, lecz aktywnie działał na rzecz swego Kościoła; w roku 1946 podniesiony został do godności kardynalskiej; był niekwestionowanym autorytetem moralnym; szerzej patrz. *Księga sapieżyńska*, J. Czajkowski, *Kardynał Sapieha*, Wrocław 1997.

³⁵ Antoni Grelak (ur. 1904), nauczyciel; podczas okupacji kierownik jednego z odcinków trasy przerzutowej pod kryptonimem „Szkoła”; po zakończeniu działań wojennych w dniu 1 sierpnia 1945 r. objął posadę kierownika siedmioklasowej Szkoły Powszechnej w Jabłonce; we wrześniu 1947 r. decyzją inspektora szkolnego nowotarskiego Andrzeja Zaręby, został on przeniesiony do Grzechyni koło Makowa, Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Targu (dalej AP-NT), *Pismo insp. Andrzeja Zaręby do Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego z dn. 29 lipca 1947 r. w sprawie przeniesienia Antoniego Grelaka*; J. Bieniek, *Spisz i Orawa w służbie Polski Podziemnej*, [w:] *Spisz i Orawa ...*, s.112-113; J. Kasperek, *Podhale w latach wojny i okupacji niemieckiej 1939-1945*, Warszawa 1990, s.290; H. Wawrzyniak, *Historia Szkoły ...*, s. 94-95.

Jabłonka, zdaniem moim, należałby ponownie zatrudnić w charakterze nauczyciela na terenie Spisza i Orawy. Wydaje się bowiem, że obecnie chciałby on zdokumentować w sposób szczególny swoje przywiązanie do Polski i podporządkowanie się zarządzeniom władz.

Oryginał, maszynopis

AAN, MAP, sygn. 776, k.69-75.

Dok.2.

1947 grudzień 27, Warszawa. – Sprawozdanie z podróży służbowej na teren woj. krakowskiego w sprawie Spisza i Orawy odbytej w dniach 18-22 grudnia 1947 roku

I. Sprawa Tow[arzystwa] Popierania Gospodarczego Podhala, Spisza i Orawy³⁶.

W dniu 19 XII br. odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem Ob. Wojewody Pasenkiewicza kolejne posiedzenie Komitetu Popierania Gospodarczego Pod-

³⁶ W wyniku spotkania przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu, Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Pracy i Opieki Społecznej odbytego w Warszawie, Ministerstwo Przemysłu zainicjowało akcję mającą na celu udzielenie pomocy materialnej ludności Podhala, Spisza i Orawy w ramach 3-letniego państwowego planu gospodarczego. W związku z tym 20 grudnia 1946 r., zwołana została konferencja w Izbie Rzemieślniczej w Krakowie, na której obecni byli przedstawiciele Min. Przemysłu. Z głównymi założeniami konferencji zapoznał uczestników A. Kupiec - Naczelnik Wydziału w Departamencie Przemysłu Miejscowego. Jak zaznaczył, konieczne było powołanie do życia Komitetu, który zająłby się akcją uprzemysłowienia Podhala, Spisza i Orawy i tym sposobem w oparciu o przedstawicieli czynników użytkowych i inicjatyw gospodarczych stworzyłby odpowiednie warunki pracy i zarobków dla miejscowej ludności. Zaznaczono, iż Min. Przemysłu na początek akcji przeznaczyło dotację w wysokości 2 milionów złotych. Podczas tej konferencji powołano Komitet Popierania Rozwoju Gospodarczego Podhala, Spisza i Orawy. Przewodnictwo objął Wojewoda Krakowski dr K. Pasenkiewicz. We władzach znaleźli się ponadto Jan Borucha, Jerzy Kowalski, Adam Cerkiewicz. Na siedzibę Komitetu przeznaczono Wydział Przemysłowy Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie. Działalność Komitetu miała się oprzeć o już istniejące podmioty gospodarcze tj. Podhalańską Spółdzielnię Tkacko-trykotarską w Nowym Targu, Centralę Gospodarczą Spółdzielni Pracy Wytwórczej w Zakopanem, Włókienniczą Spółdzielnię Pracy „Tatry” w Krakowie oraz włączyć do niej inne terenowe instytucje gospodarcze. Planowano położyć duży nacisk na fachowe szkolnictwo, uruchomić takie gałęzie przemysłu jak: tkactwo, kilimkarstwo, koronkarstwo, trykotarstwo, farbiarstwo oraz suszenie drewna. Uważano również, iż należy rozpocząć eksploatację i przemysłowe przetwórstwo torfu. Do akcji włączyło się m.in. Starostwo Powiatowe w Nowym Targu, Urząd Zatrudnienia, Regionalna Dyrekcja Planowania Przestrzennego, Wojewódzki Związek Samopomocy Chłopskiej, Izba Przemysłowo-Handlowa, Bank Gospodarstwa Spółdzielczego, Państwowy Bank Rolny w Krakowie. Dzięki działalności Komitetu wielu mieszkańców Spisza i Orawy znalazło zatrudnienie. Przykładowo Podhalańska Spółdzielnia Tkacko-trykotarska w Nowym Targu zatrudniła 100 chałupników ze Spisza, a Włókiennicza Spółdzielnia Pracy „Tatry”, przeszkoliła i utworzyła około 200 miejsc pracy dla mieszkańców Orawy. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem (dalej MT-ZA), Akta Komitetu Popierania Rozwoju Gospodarczego Podhala (dalej KPRP), sygn. AR/NO/304, *Sprawozdanie z działalności Komitetu za rok 1947*, k.1-12.

hala, Spisza i Orawy, poświęcone podsumowaniu dotychczasowych rezultatów działalności oraz omówieniu sprawy koordynacji prac poszczególnych instytucji gospodarczych na tym terenie.

Dyskusja wykazała, że w zakresie realnych osiągnięć Komitetu pozostaje jeszcze [bardzo] wiele braków i że dotychczasowa działalność tegoż Komitetu ograniczyła się do teoretycznych rozważań, co do możliwości usprawnienia życia gospodarczego.

Wprawdzie pewne instytucje gospodarcze mogły wykazać się nieznacznymi osiągnięciami, jednakże uzyskiwane one były naturalnym swoim biegiem i bez wpływu omawianego Komitetu. W celu usunięcia tych niedomagań, Komitet dokonał prowizorycznego podziału funkcji między poszczególne instytucje gospodarcze (spółdzielnie, związki), z tym, że większość prac koordynacyjnych o charakterze wykonawczym zlecił Centrali Gospodarczej.

W czasie omawiania działalności poszczególnych instytucji na odcinku gospodarczym, zwrócono uwagę na konieczność bardziej intensywnego popierania chałupnictwa, jako czynnika mogącego przyczynić się w dużej mierze do rozwiązania problemu bezrobocia na Podhalu.

Dyskusja poza tym ujawniła, że terenowi Spisza i Orawy w ogólnym planie gospodarczej działalności Komitetu, nie przyznano miejsca, uzasadnionego względami natury politycznej.

Nadto szereg wypowiedzi niektórych uczestników konferencji nacechowane były negatywnym stosunkiem do mniejszości słowackiej na Spiszu i Orawie, co nie pozostawało bez wpływu na omawiany plan gospodarczy. To negatywne ustosunkowanie znalazło swój wyraz m.in. w zgłoszeniu wniosku o skreśleniu wyrazów w protokole, mówiących o złym stanie materialnym Słowaków, ponieważ w myśl wnioskodawcy byłoby rzeczą niewłaściwą i wręcz ubliżającą Polsce przyznawać się, że do tej pory nie rozwiązaliśmy problemu mniejszości słowackiej. W zakończeniu dyskusji, poza tym zgłoszony został wniosek o udzielenie poparcia wydawnictwom ks. [Ferdynanda] Machay³⁷ wyraźnie występującym przeciwko Słowakom.

Ten stan rzeczy skłonił mnie do zabrania głosu w dyskusji i przypomnieniu o linii politycznej Rządu w przedmiotowej kwestii i szkodliwości odmiennego podchodzenia do tych zagadnień.

W końcowej fazie posiedzenia zgłosił Ob. Wojewoda wniosek o włączenie Komitetu do Komisji Planowania Gospodarczego Wojewódzkiej Rady Narodowej. Wniosek ten został przegłosowany, przy czym ustalono, że Komitet nadal, choć już jako organ W[ojewódzkiej] R[ady]N[arodowej] utrzyma dotychczasową nazwę³⁸.

³⁷ Ks. dr Ferdynand Machay (1889-1967), pochodzący z Jablonki Orawskiej ksiądz rzymskokatolicki, działacz narodowy na Orawie; 1919-1920 reprezentant Polaków Orawy i Spisza w Paryżu; członek Rady Przybocznej przy Prymasie Polski kardynale A. Holondzie; 1938 r. senator RP; od 1944 r. archiprezbiter Bazyliki NMP w Krakowie, dziekan Krakowa, prałat domowy Piusa XII; Polski Słownik Bibliograficzny, t.18, s.622-625.

³⁸ Nowa pełna nazwa brzmiała: „Komitet Popierania Rozwoju Gospodarczego Podbala – Podko-

II. Sprawa oświaty szkolnej na Spiszu i Orawie.

Przed wyjazdem na teren Spisza i Orawy przeprowadziłem rozmowę z inspektorem szkolnym w N. Targu, ob. [Andrzejem] Zarębą, na temat ostatnich posunięć władz szkolnych na odcinku szkół powszechnych.

Ob. Inspektor poinformował mnie, że otrzymał z Kuratorium w Krakowie polecenie opracowania reorganizacji sieci szkół powszechnych, z uwzględnieniem szkół z językiem słowackim, oraz natychmiastowe uruchomienie takich szkół w następujących miejscowościach: w Kacwinie, Nowej Białej (Spisz) oraz Jabłonce – Bory, Lipnicy Małej, Podwilku I, Orawce i Zubrzyczy³⁹.

Jeżeli chodzi o polecenie pierwsze, to plan reorganizacji obejmuje utworzenie 39 szkół z językiem słowackim oraz 35 szkół z językiem polskim. Z planu tego widać, że reorganizacja dokonana ma być kosztem szkół z językiem polskim oraz, że szkoły z językiem słowackim są w większości.

Plan ten został przesłany do zatwierdzenia Kuratorium. W konsekwencji tego planu zaszła konieczność zorganizowania dla nauczycieli kursów języka słowackiego, przy czym ustalono, że około 56 nauczycieli ze Spisza i Orawy będzie brać udział w tych kursach. Wysłanie na ten kurs wymienionych wyżej nauczycieli spowoduje zamknięcie na okres 3 miesięcy szkół z językiem polskim.

Jeżeli chodzi o polecenie, dotyczące niezwłocznego otwarcia nowych szkół z językiem słowackim, to zgodnie z zarządzeniem Kuratorium, zostało to wykonane w dniach 8-10 grudnia b.r.

W związku z tym ilość dzieci w szkołach polskich zmalała, przepisują się do nowych szkół. Poza tym zaobserwowano zjawisko zapisywania dzieci do nowych szkół nawet z dalszych, odległych o 10 km miejscowości, co tłumaczone jest przez miejscowe władze silną w tym czasie propagandą i naciskiem moralnym, wywieranym przez czynniki słowackie ze Słowacji (nazywanie każdego Słowaka, który nie zapisał dzieci do szkół z językiem słowackim – zdrajcą).

misja dla Ziemi Górskich i Podgórskich W.R.N.” Jednocześnie rozszerzono zakres jego działalności z terenu powiatu nowotarskiego na pozostałe powiaty górskie i podgórskie. MT-ZA, AKPRP, sygn. AR/NO/304, *Sprawozdanie z zebrania Komitetu odbytego w dniu 19 grudnia 1947 r.*

³⁹ Reorganizacja szkolnictwa z językiem wykładowym słowackim, podjęta została przez Min. Oświaty mimo krytycznego stosunku do tej kwestii starosty nowotarskiego, który lepiej orientował się w sytuacji panującej w terenie. W sprawozdaniu z września 1947 r., stwierdza on jednoznacznie, iż: „dawanie dalszych koncesji Słowakom na Spiszu i Orawie [jest] niewskazane, gdyż to tylko podnieca tamtejszą ludność i zaostrza im apetyty”. Mimo tych uwag, Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, poleciło nowotarskiemu inspektoratowi szkolnemu, opracować i przedłożyć projekt poszerzenia sieci szkół słowackich. Oczywiście, zgodnie z przewidywaniami, powołanie kolejnych placówek nie zaspokoiło żądań słowackich działaczy, mimo, iż do ich obsady nie dysponowali oni odpowiednio liczną kadrą nauczycielską, znającą język słowacki. APKr., UW II SP/930, *Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego za m-c IX.1947 r.*, k.651-663; AP-NT, Starostwo Powiatowe w Nowym Targu (dalej SP-NT), sygn. 32, *Pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie do Inspektora Szkolnego w Nowym Targu z dnia 21.IX.1947 r.*; tamże, *Pismo Inspektora Szkolnego w Nowym Targu do KOSK*; J. Kwiek, *Żydzi, Lemkowie ...*, s.190-191.

Lokalowo sprawę rozwiązano w ten sposób, że w jednej szkole odbywają się wykłady dla dwu grup młodzieży. Powoduje to oczywiście nieporozumienia, niezgodną atmosferę między dziećmi.

W końcu wypada zauważyć, że w ostatnim czasie zaobserwowano wypadki ponownego przechodzenia do szkół z językiem polskim (w wyniku zmniejszenia się propagandy).

Należy podkreślić fakt, że ilość uczęszczających faktycznie do szkół z językiem słowackim jest mniejsza od ilości zapisanych dzieci, co potwierdziłoby opinię, że niektórzy rodzice zapisywali swoje dzieci do szkoły pod naciskiem propagandy.

Na marginesie działalności władz szkolnych podkreślenia wymaga niezgadnianie przez Kuratorium w Krakowie ostatnich akcji na Spiszu i Orawie z Urzędem Wojewódzkim. Tak samo nie poinformowano o zamiarze otwarcia nowych szkół na tym terenie Starostwo Powiatowe w N. Targu.

Oceniając ostatnią akcję władz szkolnych należy wyraźnie podkreślić, że z punktu widzenia politycznego była ona szkodliwa. Przede wszystkim wzmogła akcję propagandową słowacką i to we wszystkich kierunkach, a nadto w poważnej mierze osłabiła poczucie stałości na tych terenach. Ludność miejscowa oceniła otwarcie aż 8 szkół jednocześnie jako słabość i uległość Rządu Polskiego wobec żądań Czechosłowacji, a nadto uważa tę akcję, jako wstęp w ogóle do przekazania tych ziem Słowacji. Nie należy również zapominać o uczuciu przygnębienia mieszkających tam Polaków. Wiadomości o zamknięciu szkół polskich rozeszła się, wbrew traktowaniu sprawy jako tajnej, [bardzo] szybko i wywołała pewną konsternację.

Zdaniem miejscowych władz i społeczeństwa wystarczyłoby na początek uruchomienie 2 szkół dodatkowych z językiem słowackim, a poza tym umożliwienie kształcenia absolwentom szkół powszechnych ze Spisza i Orawy w gimnazjach w N. Targu i Zakopanem.

Wydaje się, że takie rozwiązanie istotnie z punktu widzenia politycznego byłoby najbardziej właściwe.

III. Sprawy gospodarcze.

Przeprowadzone rozmowy w Starostwie na temat inwestycji gospodarczych i pomocy gospodarczej dla Spisza i Orawy wykazały, że poza przeprowadzeniem radiofonizacji wsi⁴⁰ i w związku z tym odpowiednimi pracami oraz wykańczaniem

⁴⁰ Radiofonizację wsi na Spiszu i Orawie przeprowadził Społeczny Komitet Radiofonizacji Podhala, powołany do życia w lipcu 1946 r. w Zakopanem. Jego przewodniczącym był Ob. Bączkowski dyr. Szkoły powszechnej. Dzięki subwencji przyznanej przez starostę powiatowego Władysława Skibińskiego, prace te zakończono w krótkim terminie, o czym nie omieszkała poinformować lokalna prasa. Gazeta Podhalańska pisała: „*Dzięki przyznanej (...) subwencji, uboga ludność Spisza i Orawy w najbliższych dniach połączona będzie ze światem za pomocą kilkudziesięciu głośników radiowych, aby płynące z nich słowo polskie i muzyka największych naszych kompozytorów podtrzymywały i utwierdzały ludność tego zakątka kraju w przywiązaniu do macierzy i przeciwstawiały się skutecznie obcej propagandzie*”; „Gazeta Podhalańska”, nr 4 z dnia 28 sierpnia 1946 r.

sieci wysokiego napięcia żadne inne prace na tym terenie mające wpłynąć gospodarczo na poprawę sytuacji nie są prowadzone.

Przed wszystkim nadal zaopatrzenie Spółdzielni w artykuły przemysłowe i codziennego użytku nie stoi na poziomie i nie odpowiada istotnym potrzebom. Brak też jakichkolwiek przygotowawczych prac dla polepszenia dróg i mostów (zwożenie i zakup materiałów).

Przyznane kredyty na budowy dróg i ich konserwacje są stanowczo za małe i np. w stosunku do funduszy na radiofonizację są niewspółmiernie słabe (13 mln. [złoty] na radiofonizację, około 8 mln. [zł] na drogi).

IV. Sprawy kulturalne.

W zakresie zaspokojenia potrzeb kulturalnych nie uczyniono w ogóle nic. Nie stworzono i nie umożliwiono stworzenia dalszych domów kultury (istnieje tylko 1 w Jabłonce)⁴¹.

Nie założono bibliotek i czytelni publicznych, nie zorganizowano kin objazdowych.

Odnosi się wrażenie, że odcinek ten nie jest należycie oceniony przez wojewódzkie władze kultury i sztuki.

V. Sprawy polityczne.

Jak już zaznaczono, w wyniku akcji władz szkolnych wzmożła się propaganda słowacka aż do przymusu moralnego włącznie. Stwierdzono w ostatnim czasie uspokojenie terenu, większe ciężenie miejscowej ludności do Polski (w wyniku pogorszenia się sytuacji w Słowacji), wypełnianie lojalnie obowiązków przez tę ludność – przedstawiają dla pewnych czynników słowackich poważne niebezpieczeństwo utraty tej ludności dla swoich celów. Stąd w miarę postępującej stabilizacji, zaczyna się wzmacniać akcja propagandowa, prowadzona nie tylko ze Słowacji, ale i przez osoby, pozostające na naszym terenie.

Używane przed rokiem ulotki ponownie zaczynają kursować po Spiszu i Orawie⁴². Ludności przechodzącej na teren Słowacji wydaje się specjalne zaświadcze-

⁴¹ Dom Kultury w Jabłonce został wykończony przez Wydział Powiatowy w Nowym Targu w marcu 1948 r. Dwa pokoje zajął radiowęzeł, pozostałe biblioteka i świetlica. Pierwszym jego prezesem został kierownik szkoły w Jabłonce Jan Pluciński, a pomocnikiem Kazimierz Jankowski. Zajęcia w świetlicy odbywały się 2 do 3 razy w tygodniu, w ramach których młodzież przygotowywała inscenizacje, pieśni i tańce ludowe; J. Kowalczyk, *Jan Pluciński niestrudzony budziciel*, Nowy Targ 1997, s.15; H. Wawrzyniak, *Historia Szkoły ...*, s.96.

⁴² Jedna z takich ulotek została znaleziona w Orawce w styczniu 1946 r. przez funkcjonariuszy M.O. w Jabłonce. Przetłumaczoną na język polski przesłano do Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Min. Administracji Publicznej. Poniżej prezentujemy jej treść; „Słowacy, Słowenki na oderwanym terytorium Górnej Orawy i Spisza. Zbliża się czas Waszego wybawienia, które Wam dziś albo jutro przyniosą Wasi bracia spoza granic – i my Słowacy w Ameryce nie zapomnieliśmy o Was, gdyż wiemy, że jesteście i należycie do nas i tęsknicie za nami, abyście się stali częścią, wolnej Czeskosłowackiej Republiki, która wie coście dotychczas sami pokazali i stwierdzili. Je-

nia, treść których skierowana jest przeciwko Polsce („zaświadcza się, że walczył przeciwko Polsce o wyzwolenie Spisza i Orawy” itp. – wzory w załączeniu). Komitet „utečencov” zaczyna ponownie prowadzić działalność⁴³.

Wnioski.

1. W związku z ostatnimi pociągnięciem władz szkolnych na Spiszu i Orawie, należałoby wystąpić do Ob. Ministra Oświaty o spowodowanie, aby wszystkie akcje tych władz na omawianych terenach były bezwzględnie uzgadniane z władzami administracji ogólnej.

2. Konieczne wydaje się ponowne wystąpienie do Ministerstwa Przemysłu i Handlu o szczególne potraktowanie Spisza i Orawy w zakresie pokrywania potrzeb gospodarczych tego terenu. Tak samo należałoby zwrócić się do Ministerstwa Komunikacji o zwiększenie sum na drogi, aby z wiosną można było przystąpić do szerszej akcji.

3. Należałoby także zwrócić się do Ministerstwa Kultury i Sztuki o spowodowanie należytego ustosunkowania się Wojewódzkich Urzędów Kultury do zagadnienia spisko-orawskiego i jak najrychlejsze uwzględnienie potrzeb kulturalnych tych terenów.

steśmy bardzo dobrze poinformowani o Waszych stosunkach. Niestety wiemy dobrze, że Was wiernych Słowaków zamykają po ciemnych piwnicach, katują, biją, a również słowackich księży wam wyrzucili, a nawet po wsiach ogłaszają, że nie śmiecie ani myśleć, że Wasze serca nie są słowackie. Kto przestaje wierzyć, że jest Słowakiem, ten oszukuje sam siebie i zaprzeda swego ojca i matkę. Ponieważ Górna Orawa i Spisz będzie częścią narodu słowackiego. Wiemy drodzy bracia i siostry, że przed strasliwym postępowaniem terrorystycznej milicji, która teraz panuje, wielu z Was ustępuje i podporządkowuje się. Nie należy tracić nadziei, ale ufać i silnie wierzyć w swoje przekonania, które Wam wszystkim, którzyście nie przestali wierzyć, przyniesie szczęście i dobrobyt, wtedy gdy będziecie mogli powiedzieć, jesteście w domu bo jesteście na swoim. My Słowacy z Ameryki i nasz szanowny czesko-słowacki rząd nigdy nie zapomni 27 000 dusz na Górnej Orawie i Spiszu. My wierzymy i jesteśmy tego świadomi, że po tej drugiej strasliwej światowej wojnie nie zapomniano o wołającym w 95% ludzie do swych braci Słowaków, do swej matki. Otrzymujemy bardzo rzadko wiadomości lecz nas to zawsze zaboli, skoro jest spokój, wolność a jeszcze dziś słowackie matki płaczą, słyszą narzekania, mnie zabrali syna, druga - mnie okradli, zrabowali wszystko itd. Oj drodzy bracia i siostry, te krzywdy będą i muszą być wynagrodzone, bo już się Pan Bóg nie będzie mógł dalej na to patrzeć. Słowacy, Słowaczki! nie posyłajcie swoich dzieci do polskich szkół, zakładajcie swoje słowackie szkoły, nie śpiewajcie, nie módlcie się w kościele po polsku, żądajcie sobie to tak, jak Wam to słowackie serca dyktują. Bądźcie silnie przekonani, że jeżeli dacie się raz oszukać, to sprzedacie swego własnego ojca, matkę i dzieci, nie podpisujcie żadnych wykazów, gdyż dobrze wiecie, że jest to handlowa polityka p. Machaya, który Was mili bracia i Siostry sprzedawał po pierwszej wojnie światowej, w roku 1920. Już więcej nie płacicie słowackie matki, bo już dziś lub jutro przyjdą Wasi synowie, mężowie i ojcowie ze zwycięskim czesko-słowackim sztandarem, który zatkną w centrum Orawy, we wsi Jabłonce, gdzie powiewać będzie na wieki. Bracia i Siostry, tę odezwę nas Słowaków z Ameryki zapiszcie sobie głęboko do serca, a nie zostaniecie nigdy tam gdzie nie chcecie, bo dziś albo jutro będziecie się witać ze swymi braćmi z poza granicy. Wołają Wasi, że jesteście ich”. AAN, MAP, sygn.774, pismo MSZ do MAP Wydz. Narodowościowego z dnia 21.01. 1946 r., k.83-84.

³⁹⁻⁴ w oryginale – „utencov”.

⁴³ Mowa o Komitecie Uciekinierów ze Spisza i Orawy.

4. Ministerstwu Spraw Zagranicznych zakomunikować o wznowionej działalności antypolskiej Komitetu *utečenčov* w Trstenej.

Oryginał, maszynopis

AAN, MAP, sygn. 776, k. 170-174.

Dok.3.

1948 lipiec 13, Warszawa. – *Sprawozdanie z konferencji w Nowym Targu, poświęconej omówieniu usprawnienia współpracy między władzami administracji ogólnej, Wojsk Ochrony Pogranicza, Milicji Obywatelskiej i władzami bezpieczeństwa publicznego, w szczególności na terenie Spisza i Orawy. Poufne.*

W konferencji, która odbyła się pod przewodnictwem Ob. Wojewody dr Pasenkiewicza, wzięli udział: 1/ delegat W[ojsk] O[chrony] P[ogranicza] z Krakowa, 2/ przedstawiciel Woj[ewódzkiego] Urz[ędu] Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego], 3/ przedstawiciel Woj[ewódzkiej] Komendy M[ilicji] O[bywatelskiej], 4/Kwartor Okręgu Szkolnego, 5/ Starostowie powiatowi z Nowego Targu, Żywca i Nowego Sącza, 6/ komendanci MO i Urz. Bezp. Publ. z tych powiatów, 7/ komendanci odcinków WOP oraz 8/ delegat Min. Adm. Publ., inspektor Kosmala Tadeusz.

W czasie konferencji omówiono trudności, na jakie napotyka współpraca między poszczególnymi władzami, zwłaszcza na odcinku małego ruchu granicznego i związanej z wydaniem przepustek granicznych procedury. Starostowie z N. Targu i N. Sącza zgłosili pod adresem WOP zarzut, że organa te wykazują opieszałość i niezrozumienie w załatwianiu tych spraw, a zwłaszcza przetrzymują tygodniami przesyłane im do opinii wykazy osób, którym udzielono zezwolenia na przekroczenie granicy, w konsekwencji czego autorytet miejscowych władz ulega obniżeniu. Powoduje to także niezadowolenie miejscowej ludności, która dla uzasadnienia swoich pretensji wskazuje na bardziej liberalny stosunek do spraw granicznych ze strony władz czechosłowackich.

Z dalszego przebiegu dyskusji wynikało, że na podobne trudności napotyka współpraca MO z organami WOP.

Oceniając przyczyny tego stanu rzeczy należy podkreślić, że leżą one wyłącznie w braku częstszego kontaktowania się między poszczególnymi władzami oraz w pewnych często osobistych nieporozumieniach. Oczywiście nie jest bez znaczenia dość trudna i skomplikowana sytuacja, jaka panuje na tych przygranicznych terenach. Usunięcie jednak tego stanu rzeczy, jak to wszyscy podkreślili, nie powinno przy dobrej woli i częstszych kontaktach nasuwać poważniejszych trudności. O tę dobrą wolę i częstsze uzgadnianie swoich pociągnięć zaapelował Ob. Wojewoda i przedstawiciel Min. Adm. Publ.

Dalszą część konferencji poświęcono omówieniu sytuacji na Spiszu i Orawie, zaobserwowanej przez poszczególne, działające na tym terenie władze.

Jak to wynikało z przebiegu dyskusji, sytuacja na Spiszu i Orawie uległa w stosunku do okresu poprzedniego wyraźnemu pogorszeniu przede wszystkim

przez wzrost uczuć nacjonalistycznych wśród miejscowego społeczeństwa, a głównie wśród Słowaków.

Obserwowana do niedawna lojalność ludności słowackiej wobec władz polskich i wydawanych przez nie zarządzeń, ustąpiła miejsca świadomemu uchylaniu się od wypełniania obowiązków obywatelskich, jak płacenie podatków, świadczenia szarwarkowe na reperacje i konserwację dróg itp. Jest faktem stwierdzonym, że wobec agresywnej i wrogiej postawy tej ludności poborcy podatkowi obawiają się udawać się w teren.

Jednocześnie stwierdzono wzrost propagandy za oderwaniem Spisza i Orawy od Polski oraz wystąpień antypolskich, jak np. usuwanie godel państwowych ze szkół, obelżywe napisy na parkanach itp. W szkołach z językiem słowackim obserwowuje się ostatnio gwałtowny sprzeciw ze strony dzieci na naukę języka polskiego, normalnie przewidzianego w programie tej szkoły. Jest to tym bardziej charakterystyczne, że do niedawna dzieci te, napotykać na trudności w przyswajaniu sobie języka słowackiego, przepisywane były do szkół z językiem polskim.

Tego rodzaju wzrost agresywnej postawy społeczeństwa narodowości słowackiej w konsekwencji swojej wywołuje reakcję w postaci wzrostu nacjonalizmu wśród Polaków.

Winę za istniejący stan rzeczy wszyscy bez wyjątku, a szczególności władze bezp. publ. i szkolne, składają na działalność konsula czechosłowackiego w Katowicach⁴⁴, dr [Mateja] Andrasza⁴⁵.

Pomijając fakt, że w pewnych wypadkach na istniejący stan rzeczy mają wpływ inne okoliczności, np. niedostatecznie silne reagowanie władz na wystąpienia antypolskie, wzgl. odmowy płacenia podatków, należy podkreślić, że istotnie działalność w/w konsula w dużym stopniu przyczyniła się do powstania obecnej sytuacji. Skłaniają do takiego stwierdzenia następujące wypadki:

1. Jest faktem, że dr Andrasz wjeżdża [bardzo] często w teren bez uprzedniego powiadomienia właściwych władz polskich, oraz, że w czasie tych wyjazdów organizuje zebrania ludności słowackiej. Stwierdzone jest również, że nawet w czasie wyjazdów z przedstawicielami miejscowych władz, dr Andrasz przeprowadza poufne rozmowy z ludnością, korzystając z nieuwagi tych przedstawicieli, wzgl., jak to miało miejsce niedawno, prosi o taką poufną rozmowę.

⁴⁴ Konsulat Generalny Republiki Czechosłowacki w Katowicach, został powołany do życia w połowie 1947 r., jako realizacja zapisów Protokołu o Przyjaźni i Pomocy polsko-czechosłowackiej z marca tegoż roku. Równoległe w Morawskiej Ostrawie utworzono polską placówkę konsularną.

⁴⁵ Andráš Matej (ur. 9.09.1921 w Żarze powiat Poprad) dr praw, pracownik kultury, tłumacz; w roku 1946 ukończył prawo na Uniwersytecie w Bratysławie; w latach 1946-47 był osobistym sekretarzem wiceministra Spraw Zagranicznych Czechosłowacji Vladimira Clementisa; w 1947 został Konsulem Generalnym Republiki Czechosłowackiej w Katowicach funkcje tę pełnił do 1950 r.; przez rok (1955-56) pełnił funkcję kierownika sekretariatu Związku Literatów Słowackich w Bratysławie; w latach 1950-51 był referentem w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Pradze; od 1969 r. do 1973 r. pełnił obowiązki wiceministra kultury; tłumacz prozy polskiej i rosyjskiej; odznaczony krzyżem Polonii Restituta (1947); autor wielu antypolskich opracowań publikowanych m.in. w organie naczelnym Towarzystwa Słowaków w Polsce, miesięczniku „Život”; *Encyklopedia Slovenska*, t. I, Bratysława 1977, s.51.

2. Składanie różnego rodzaju skarg, zażaleń lub podań przez ludność słowacką, odbywa się z reguły za pośrednictwem konsula, mimo, że ludność ta ma możliwość, tak jak zresztą inni obywatele polscy, bezpośredniego kierowania się do zainteresowanych władz. Tam gdzie składanie to nie odbywa się za pośrednictwem konsula, jest ono wszakże zawsze inspirowane. Np. składane podania o zarejestrowanie stowarzyszenia czy spółdzielni w treści swojej noszą wzmiankę o tym, że konsul tak, a tak polecił daną sprawę załatwić.

3. Stwierdzono, że przed rozpoczęciem zapisów do szkół powszechnych z językiem słowackim, ludność przygotowała już odpowiednie punkty zapisów, jak również urządzenia szkolne, mimo, że o decyzji dalszych zapisów nie mogła wcześniej wiedzieć, ani też nie była zorientowana, czy w ogóle takie zapisy będą. Wcześniejszych informacji, jak to zresztą zaobserwowano, udzielił konsul i to w formie, która co najmniej wyglądała na zapowiedź jakiejś walki o szkołę z językiem słowackim („Nie martwcie się, będziemy wszystko czynić, aby szkoły były we wszystkich gromadach”). Bezpośrednio przed ogłoszeniem zapisów i przed zapisami, dr Andrasz, mimo, że panowała całkowita swoboda w wyborze szkoły (co zresztą sam stwierdził), urządzał zebrania ludności i dodatkowo ją informował o możliwościach zapisu do szkół z językiem słowackim. Oczywiście taka ożywiona działalność mogła być rozumiana przez ludność tylko jako niedwuznaczny nacisk do zapisywania dzieci do szkół z językiem słowackim. O tym, że istotnie taki nacisk był wywierany wzgl. jako nacisk mogło to być zrozumiane, świadczyć może następujący fakt:

W Niedzicy zapisała się pewna ilość dzieci do szkoły z językiem polskim. Dr Andrasz, który taki wykaz miał możliwość obejrzeć, zażądał aby ob. Bogaczyka, który dziecko zapisał do szkoły z językiem polskim, wezwać, gdyż – jego zdaniem – Bogaczyk jest Słowakiem i ma obowiązek zapisać dziecko do szkoły z językiem słowackim, przy czym sugerował, że w danym wypadku nie zachowany został swobodny wybór. Wezwany oświadczył, że zapisał dziecko zgodnie ze swoją wolą. Wówczas dr Andrasz zapisał demonstracyjnie jego nazwisko, jednocześnie głośno mówiąc: „Bogaczyki – to Słowacy”.

Podobny wypadek zaszedł również w Lipnicy Wielkiej, gdzie na oświadczenie wezwanego, że jest „Orawcem”, dr Andrasz podniesionym głosem odrzekł, że „Orawiec – to Słowak”. W tym wypadku chłop ten przepisał dziecko do szkoły z językiem słowackim.

W kilku wypadkach stwierdzono, że ludność zgłaszała się o przepisanie dzieci ze szkół z językiem polskim do szkół z językiem słowackim, gdyż, jak twierdziła, sąsiedzi grozili spalaniem gospodarstwa.

4. Stwierdzono, że plotki o rzekomym przejęciu Spisza i Orawy przez Słowację (termin 1.03.49) są podawane przez osoby najczęściej kontaktujące się z konsulem, w[zgl]ędnie] nawet odwiedzające go w Katowicach. Ostatnio doszło do wiadomości miejscowych władz, że za zgoda dr Andrasza organizować się ma delegacja ludności słowackiej, mająca się udać do Pragi Czeskiej i gen. Stalina (!) w sprawie przyłączenia Spisza i Orawy do Słowacji. Plotki te znalazły częściowe potwierdzenie w fakcie, że istotnie 2 Słowacy, znani jako wybitni szowiniści, wy-

jechali do Czechosłowacji za paszportem rzekomo dostarczonym z Warszawy przez dr Andrasza. Bliższe szczegóły odnoszące się do tego faktu będą mogły być podane po uzyskaniu stosownych wyjaśnień od starosty pow. w N. Targu.

Stwierdzone wyżej podane fakty nasuwają następujące wnioski:

1. Konsul czechosłowacki, dr Andrasz, nie jest uprawniony do przyjmowania, wzg. pośredniczenia w przyjmowaniu lub kierowaniu podań, skarg i petycji do władz polskich ze strony obywateli polskich. Obywatele ci mają możliwość bezpośredniego kontaktowania się z tymi władzami, tak jak to ma miejsce w stosunku do pozostałych obywateli. Wykroczenie przeciwko temu jest naruszeniem zasady suwerenności wewnętrznej państwa.
2. Konsul przekracza swoje uprawnienia, jeżeli organizuje zebrania obywateli polskich, choćby narodowości słowackiej, na których być może nieświadomie – powoduje wzrost dążeń separatystycznych. Nie jest również właściwe w obecności przedstawicieli władz polskich prosić, wzgl. bez prośby odbywać poufne rozmowy z miejscową ludnością. Tego rodzaju podejście do rzeczy wywołać może wśród tej ludności przeświadczenie o niewłaściwym stosunku władz polskich do jej interesów.
3. Nie jest dopuszczalne, aby koncesje, jakie udzielają nasze władze polskie ludności słowackiej, były komentowane, zresztą niesłusznie, przez konsula, jako wynik pewnego nacisku przedstawicieli czechosłowackich. Odwrotnie, należałoby podkreślać, że jest to wynikiem wspólności interesów i dobrej woli. A tak mogła być rozumiana udzielona przez dr Andrasza zapowiedź o otwarciu dalszych szkół z językiem słowackim. Nie sprzyja również stabilizacji stosunków akcja, jaką w czasie zapisów do szkół prowadził konsul, w szczególności notowanie nazwisk osób, które zapisały dzieci do szkół z językiem polskim. Tego rodzaju podejście do rzeczy, zwłaszcza w warunkach całkowitej swobody w wyborze szkoły, stanowi bez wątpienia wywieranie presji i zastraszania.
4. Należy do niezrozumiałych i niewłaściwych rzeczy, że konsul dopuszcza względnie nie przeciwdziała rozpowszechnianiu wiadomości o oderwaniu Spisza i Orawy od Polski. Tym bardziej nie należy uważać za lojalne, wynikające z chęci ułożenia dobrych stosunków, umożliwienie wyjazdu do Pragi 2 nacjonalistów słowackich, o ile oczywiście ta pogłoska znajduje swoje potwierdzenie w istocie. Należy podkreślić, że nie dementowanie pogłosek o oderwaniu Spisza i Orawy od Polski, nie przeciwdziałanie plotkom o niestałości dzisiejszych granic na Spiszu i Orawie, przy jednoczesnych uchybieniach, o których mowa wyżej, stanowi bardzo poważną przeszkodę, o ile wręcz nie paraliżuje wysiłku władz polskich, zmierzających do zapewnienia ludności słowackiej Spisza i Orawy pełnych swobód na równi z obywatelami polskimi, do stworzenia jak najlepszych dobrosąsiedzkich stosunków z bratnim narodem czechosłowackim.

Oryginał, maszynopis

AAN, MAP, sygn. 777, k.141-145.

Dok.4.

1948 listopad, Warszawa. – *Sprawozdanie z podróży służbowej na Spisz i Orawę odbytej w dniach 4-11 listopada 1948 roku.* Poufne.

Zaobserwowano pewne uspokojenie w stosunkach między ludnością polską a słowacką oraz bardziej lojalne ustosunkowanie tej ostatniej do władz polskich.

Należy przypuszczać, że jedną z przyczyn tego polepszenia stało się ostatnie zarządzenie o wytyczeniu pasa granicznego, obalające wszelkie plotki o niestałości obecnych granic i możliwości przekazania Spisza i Orawy Słowacji. Drugą z przyczyn będzie prawdopodobnie akcja czynników czechosłowackich, zmierzająca do likwidacji Ligi Słowackiej, działającej w pasie przygranicznym. Zostało stwierdzone, że kontakty tutejszej ludności z działaczami słowackimi po drugiej stronie granicy uległy jakby zahamowaniu.

Praktycznym skutkiem tego uspokojenia jest poprawa na odcinku ściągania podatku gruntowego oraz nie występowanie ludności słowackiej z nowymi żądaniami narodowościowymi. I tak sprawa przesyłania nauczycieli słowackich na Spisz i Orawę nie stanie się jako rzecz konieczna, lecz zalecona. Wysuwa się prośby o utworzenie gimnazjum z językiem słowackim⁴⁶, podczas, gdy dotychczas raczej chciano posyłać dzieci do Słowacji. Również jeżeli chodzi o stowarzyszenia, nie padały konkretne i stanowcze żądania.

Należy zwrócić uwagę, że temu ostatniemu zagadnieniu starosta – mimo zaleceń – nie poświęcił należytej uwagi. Sprawa bowiem stworzenia stowarzyszenia kulturalnego do dnia inspekcji stała na martwym punkcie. Obiektywnie stwierdzając, takie stowarzyszenie można założyć w przeciągu 2 tygodni. W związku z tym wydałem polecenie wytypowania i uzgodnienia z władzami bezp. publ. pewnej ilości Słowaków, wykazujących lojalny stosunek do dzisiejszej rzeczywistości oraz cieszących się zaufaniem miejscowej ludności słowackiej, którzy zajęli by się zorganizowaniem takiego towarzystwa. Nadmieniam przy tym, że informacja, jakoby na Spiszu i Orawie było 26 Słowaków, członków P[olskiej] P[artii] R[obotniczej], jest nieprawdziwa, ponieważ ludzie ci uważają się za Polaków i za takich uchodzą w oczach miejscowej ludności słowackiej. Użycie więc tych osób dla stworzenia cyt. towarzystwa było nie możliwe.

Należy przypuszczać, że najpóźniej w ciągu miesiąca omawiane stowarzyszenie zostanie zawiązane.

W czasie inspekcji omówiłem z miejscowym sołtysem i przedstawicielem ludności słowackiej sprawę wyremontowania i zabezpieczenia domu ludowego w Chyżnem, a o zwrot którego występował swego czasu Słowacy. Ustalono, że w najbliższych tygodniach dom ten zostanie wykorzystany częściowo na szkołę

⁴⁶ Liceum Ogólnokształcące w Jabłonce, ze słowackim językiem wykładowym, utworzone zostało decyzją Kuratorium Oświaty w Krakowie 1 września 1951 r. Jego dyrektorem został mianowany Stefan Waclawiak. W pierwszym roku działalności do liceum uczęszczało 26 uczniów zarówno z Orawy, jak i ze Spisza. E. Janowiak, *Zarys dokonania Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte w Jabłonce*, [w:] *Spisz i Orawa ...*, dz. cyt., s.85; *Liceum Ogólnokształcące im. Bohaterów Westerplatte w Jabłonce 1951-2001*, pod red. E. Janowiaka, Jablonka 2001.

z językiem słowackim, a za czynsz komorniany, jaki władze szkolne będą płacić, wyremontuje się dalsze części budynku.

Oдноśnie stworzenia specjalnej ekipy, która by miała wyjechać w teren i przeprowadzić eliminacje osób o nastawieniu nacjonalistycznym z aparatu państwowego na Spiszu i Orawie, o której była mowa w sprawozdaniu starosty nowotarskiego z konferencji kierowników władz I instancji – to wydałem polecenie, aby tą eliminacją zajęły się poszczególne władze we własnym zakresie, ewentualnie] uzgadniając tylko między sobą rzeczy sporne.

Oryginał, maszynopis

AAN, MAP, sygn. 777, k.186-187.

Dok.5.

1949 styczeń 7, Warszawa. – *Sprawozdanie z podróży służbowej na teren powiatu nowotarskiego odbytej w dniach 2 – 6 stycznia 1949 roku.* Poufne.

I. Różne.

Stwierdzono znaczne uspokojenie sytuacji na Spiszu, natomiast zaobserwowano wzrost nastrojów nacjonalistycznych na Orawie i to zarówno wśród ludności polskiej, jak i słowackiej. Znalazło to swój wyraz m.in. w stwierdzonych faktach żądania usunięcia ze szkół z językiem nauczania słowackim nauki języka polskiego, w niszczeniu polskich podręczników itp. Z drugiej strony niektórzy nauczyciele oraz milicjanci grożą ludności słowackiej, że będą stosowane represje w stosunku do Słowaków.

Konsul czechosłowacki w Katowicach podał staroście w odpisie do wiadomości o aktach niewłaściwego stosunku miejscowych władz i duchowieństwa do ludności słowackiej, głównie ze strony MO, WOP, nauczycielstwa oraz Partii (która rzekomo nie chciała przyjąć Słowaków na członków).

W związku z tym starosta zwołał w dniu 4. I. [19]49 r. odprawę zainteresowanych kierowników władz i urzędów, zalecając im bezzwłoczne przeprowadzenie dochodzeń na przytoczone w piśmie zarzuty i ew. o wyciągnięcie w stosunku do winnych surowych konsekwencji. Tego samego dnia kierownicy ci wyjechali w teren, obiecując w ciągu najbliższych dni złożyć staroście stosowne sprawozdanie. Należy zwrócić uwagę, że w piśmie konsula przytoczono fakt niewłaściwego zachowania się urzędnika Min[isterstwa] Adm[inistracji] Publ[icznej] ob. Wojtuszaka, który przebywając w czasie urlopu na terenie Orawy, miał rzekomo wyrazić się do ludności słowackiej, że w Czechosłowacji panuje głód, a delegacje czeskie, jakie przyjeżdżają do Polski, czynią to w celu zaspokojenia swoich osobistych potrzeb aprowizacyjnych. M.in. tak właśnie miała zachować się przybyła niedawno do Warszawy delegacja czechosłowacka. Wobec tego, że w/w pracuje w Ministerstwie oraz, że stwierdzenie tych faktów w terenie nie było możliwe (nieobecność świadków), należałoby w/w przesłuchać na miejscu w Ministerstwie.

Zwraca uwagę okoliczność, że oryginał tego pisma konsul przesłał bezpośrednio do czechosłowackiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

W czasie omawianej odprawy padały w dalszym ciągu zarzuty pod adresem konsula Andrasza, m.in. takie, że w/w informuje w sposób tendencyjny swoje władze o sytuacji na Spiszu i Orawie. Na dowód tego kierownik Urzędu Bezp. Publ. podał, że na 21 zarzutów, jakie swego czasu konsul przesłał w odpisie władzom nowotarskim, żadne z nich po gruntownych dochodzeniach nie zostały potwierdzone. Wyniki tych dochodzeń, jak i inne materiały, mające świadczyć o nielojalności konsula wobec władz polskich, zostały przez P[owiatowy] U[rząd] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] w Nowym Targu skierowane za pośrednictwem W[ojewódzkiego] U[rzędu] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] w Krakowie do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

II. Sprawa rejestracji stowarzyszeń słowackich na Spiszu i Orawie.

Spowodowałem zarejestrowanie 2 stowarzyszeń w Urzędzie Wojewódzkim w dniu 5. I. [19]49 r. za Nr Nr 299 i 300, po uprzednim uzgodnieniu z P.U.B.P. w Nowym Targu i W.U.B.P. w Krakowie. Stowarzyszenia te, których siedziby znajdują się w Jablonce (Orawa) i Łapszach Niżnych (Spisz), posiadają już w tej chwili 8 oddziałów (kół) w następujących miejscowościach: Niedzica, Frydman, Kacwin, Łapsze Niżne, Jablonka, Nowa Biała, Jurgów, Krempachy⁴⁷.

Zwracam uwagę, że do czasu mojego przyjazdu (z Nacz[elnikiem] Wydziału Społeczno-Politycznego), tj. do dnia 3. I. [19]49 r., mimo wyraźnych poleceń Ministerstwa i Urzędu Wojewódzkiego, Starostwo w N. Targu nie przygotowało sprawy w stopniu umożliwiającym natychmiastową rejestrację. Jako uzasadnienie Starostwo podawało brak zainteresowania się tą sprawą ze strony ludności słowackiej. Wyjaśnienie to było oczywiście nie zgodne z rzeczywistym stanem, gdyż już w dniu 4. I. [19]49 r. w wyniku mojego polecenia uzupełniono wszelkie braki i przygotowano sprawę do ostatecznego załatwienia. Zwraca uwagę fakt, że U.W.B.P. w połowie grudnia [ub.r.] zawiadomił Starostwo, że nie stawia przeszkód do zalegalizowania omawianych stowarzyszeń.

W tym stanie rzeczy uważałem za wskazanie udzielenie Starości wytknięcia za niedostateczne zainteresowanie się sprawą.

W związku z rozpoczęciem działalności przez cyt. stowarzyszenie słowackie, poleciłem Starości oddanie w użytkowanie i administrowanie Domu Ludowego w Chyżnem, który po zwolnieniu go przez WOP, pozostawał dotychczas opuszczony i ulegał dewastacji. O zwrot tego domu swego czasu interweniowały władze czeskie.

Decyzję o rejestracji omawianych stowarzyszeń Urząd Wojewódzki przesłał bezzwłocznie zainteresowanym członkom – założycielom.

⁴⁷ Zarejestrowane przez Urząd Wojewódzki, Stowarzyszenie Słowaków ze Spisza i Orawy z siedzibą w Domu Ludowym w Chyżnem, miało początkowo dwa oddziały. Pierwszy na Orawie, z siedzibą w Jablonce, był kierowany przez Andrzeja Cisaryka. Drugi natomiast, powołano na Spiszu w Łapszach Niżnych, pod kierownictwem Andrzeja Sperka. Bardzo szybko powołano dalszych sześć oddziałów: w Niedzicy, Frydmanie, Kacwinie, Nowej Białej, Jurgowie i Krempachach; APKr., sygn. UW II SP/1077, *Sprawozdanie doraźne w sprawie Spisza i Orawy starostwa nowotarskiego do Min. Administracji Publicznej z dnia 10 lutego 1949 r.*; J. Kwiek, *Żydzi, Lemkowie ...*, s.201-202.

III. Sprawa usunięcia z zajmowanego stanowiska referenta społ.-pol. w Nowym Targu.

Wykonując polecenie, zarządziłem usunięcie natychmiastowe referenta Cisarza Karola z zajmowanego stanowiska. Miejscowy Komitet Partyjny wyraził pogląd, że uwzględniając dotychczasową postawę polityczną wyżej wymienionego, należałoby go pozostawić w pracy państwowej i ograniczyć konsekwencje służbowe do usunięcia z zajmowanego stanowiska. Na tym samym stanowisku stoi również Urząd Wojewódzki.

Wobec braku odpowiedniego kandydata na stanowisko referenta społ.-pol. – po porozumieniu się z Partią i miejscowym Urzędem Bezp. Publ. – obowiązki referenta społ.-polit. poleciłem pełnić (na wniosek Naczelnika Wydziału Społ. – Polit. Wierzbickiego) – mgr Polaczykowi. Wyżej wymieniony referent jest członkiem P[olskiej] Z[jednoczonej] P[artii] R[obotniczej], a przed 15. XII. [19]48 r. należał do P.P.R.

Oryginał, maszynopis

AAN, MAP, sygn. 777, k.226-228.

BIBLIOGRAFIA

I. ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

1. Archiwum Akt Nowych w Warszawie:

Zespoły:

Ministerstwo Administracji Publicznej;

Spuścizna Stanisława Skrzyszewskiego.

2. Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Krakowie:

Spuścizna prof. Walerego Goetla;

Bryda J., *Stosunki narodowościowe na Spiszu i Orawie. Pamiętnik*, 1957, msp.

3. Archiwum Państwowe w Krakowie:

Zespół Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie.

4. Archiwum Państwowe w Nowym Targu:

Zespół Starostwa Powiatowego w Nowym Targu.

5. Muzeum Oświaty w Nowym Targu:

P. Jabłoński, *Polityka oświatowa na Spiszu i Orawie w czasie okupacji w latach 1939-1945*, Jabłonka 1974, msp.

6. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem:

Akta Komitetu Popierania Rozwoju Gospodarczego Podhala.

II. PRASA

„Gazeta Podhalańska” – 1946/47;

„Dziennik Polski” - 1945/49;

III. ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Dokumente der Deutschen Politik, Teil 1, Berlin 1940;
 Dziennik Ustaw RP, 1944-1948;
 Kowalski R., *Powiat nowotarski w Kampanii wrześniowej 1939 roku. Dokumenty i relacje*, Nowy Targ 1999;
Odbudowa państwa polskiego w latach 1944-1946. Najważniejsze dokumenty, pod red. Wł. Kurkiewicza, W. Olszewskiego, A. Tatomira, zeszyt 1, Warszawa 1947;
Podział Administracyjny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Warszawa 1956;
Podział Administracyjny Rzeczypospolitej, pod. red. S. Skowrońskiego, Warszawa 1948.

IV. OPRACOWANIA

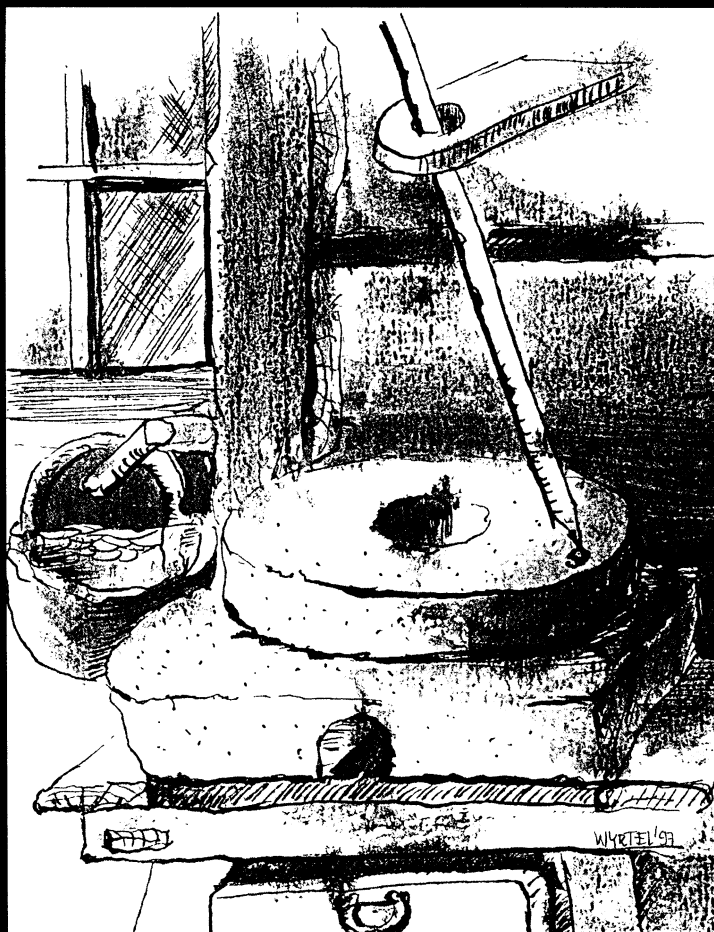
J. Bieniek, *Spisz i Orawa w służbie Polski Podziemnej*, [w:] Spisz i Orawa, w 75 rocznicę powrotu do Polski północnych części obu ziem, pod red. T.M. Trajdosa, Kraków 1995;
 Czajka W., *Szkołnictwo słowackie w Polsce w latach 1945-1982*, [w:] Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, R. 1989, z.6;
 Czarnota Z., Moszumański Z., *Armia Słowacka w Kampanii wrześniowej 1939 r.*, [w:] Przegląd Wojsk Lądowych, Nr 1/1995, s.114;
 Ćwik K., *Problemy współdziałania PPR i PPS w województwie krakowskim 1945-1948*, Kraków 1971;
 Dobrzański S., *Archiidiecezja krakowska podczas okupacji niemieckiej 1939-1945* [w:] Księga sapieżyńska, pod red. Ks. J. Wolnego, t.1, Kraków 1982;
 Dolat B., *Wyzwolenie Polski 1944-1945*, Warszawa 1974;
 Dominiczak H., *Wojska Ochrony Pogranicza w latach 1945-1948*, Warszawa 1971;
 Dominiczak H., *Granica państwa i ochrona na przestrzeni dziejów*, Warszawa 1997;
 Filar A., *Wyzwolenie Sądecczyzny i Podbala*, Podtatrze, R. 1985;
 Greczko A., *Przez Karpaty*, Warszawa 1971, s.377-378;
 Jakubowski Z., *Powstanie, rozwój i udział Milicji Obywatelskiej oraz Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej w walce o utrwalenie władz ludowej 1944-1948*, [w:] O utrwalenie władzy ludowej w Polsce 1944-1948, pod red. W. Góry i R. Halaby, Warszawa 1982;
 Janowiak E., *Zarys dokonania Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte w Jabłoncu*, [w:] Spisz i Orawa, w 75 rocznicę powrotu do Polski północnych części obu ziem, pod red. T.M. Trajdosa, Kraków 1995;
 Kamiński M.K., *Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne 1945-1948*, Warszawa 1990;
 Kamocki J., *Etniczność i narodowość na pograniczu polsko-słowackim* [w:] Spotkania Orawskie, pr. zb. pod red. Cz. Robotyckiego, Zubrzyca Górna 1995;
 Kasperek J., *Podbale w latach wojny i okupacji niemieckiej 1939-1945*, Warszawa 1990;
 Kastory A., *Rewanż za Monachium. Z dziejów czechosłowackiej polityki wobec sąsiadów w latach 1945-1947*, Kraków 1996
 Kastory A., *Czechosłowacja wobec sporu terytorialnego z Polską w latach 1945-1947. Działania dyplomatyczne* [w:] Prace Komisji Środkowoeuropejskiej, t.3, 1995;
 Kowalczyk J., *Jan Pluciński niestrudzony budzieli*, Nowy Targ 1997;
 Kowalski W.T., *Polityka zagraniczna RP 1944-1947*, Warszawa 1971;
 Kupliński J., *Udział Armii Słowackiej w agresji niemieckiej przeciwko Polsce we wrześniu 1939 r.* [w:] Wojskowy Przegląd Historyczny, R.34, Nr4/1989;

- Kwiek J., *Żydzi, Łemkowie, Słowacy w województwie krakowskim w latach 1945-1949/50*, Kraków 1998;
- Liceum Ogólnokształcące im. Bohaterów Westerplatte w Jabłonce 1951-2001*, pod red. E. Janowiaka, Jabłonka 2001
- Łapsa E., *Nowy Targ w latach 1945-1948*, Kraków 1995, msp. Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie;
- Melnikova M., *Formovanie severných hraníc Slovenska v 20. staročí* [w:] Od poznania do zrozumienia. Polacy, Czesi, Słowacy w XX wieku, pod red. E. Orlof, Rzeszów 1999;
- Orlof E., *Kwestia pogranicza polsko-słowackiego. Fakty z okresu najnowszego* [w:] Prace Komisji Środkowoeuropejskiej, t.2, 1994;
- Orlof E., *Niektóre problemy pogranicza polsko-słowackiego po II wojnie światowej*, „Prace Pienińskie”, t.6, 1994;
- Orlof E., *Pogranicze polsko-słowackie w latach 1945-1957* [w:] Zeszyty Naukowe UJ, Prace Historyczne, z.107;
- Orlof E., *Specyfika pogranicza polsko-słowackiego. Jej wpływ na stosunki polsko-słowackie*, [w:] Związki kulturalne polsko-słowackie w dziejach, pod red. J. Wyrozumskiego, Kraków 1995;
- Pilikowski L., *Strzelcy górscy*, Kraków 1993;
- Remiszewski R., *Ksiądz Marcin Jabłoński – opiekun prześladowanej polskości* [w:] Spisz i Orawa, w 75 rocznicę powrotu do Polski północnych części obu ziem, pod red. T.M. Trajdosa, Kraków 1995;
- Roszkowski J. M., *Rola Kościoła na Spiszu i Orawie w podtrzymywaniu polskości oraz słowakizacji* [w:] Spisz i Orawa, w 75 rocznicę powrotu do Polski północnych części obu ziem, pod red. T.M. Trajdosa, Kraków 1995;
- Rydel L., *Interwencja rządu polskiego do Czechosłowacji*, „Orawa”, R. 1990, Nr 4-5;
- Schematismus alma diocesis scepusiensis pro anno a Christo nato 1944.*;
- Slovo ludu Hornej Oravy a Spiša rodákom v Československu a svatovej verejnosti*, Wyd. Komitetu Uciekinierów ze Spisza i Orawy, Bratysława 1947.
- Šimonič P., *Slovenska Armada vo vojne proti Polsku*, „Apológia”, nr 1, 1994;
- Stopka J., *Podział administracyjny Orawy na przestrzeni lat 1920-1995*, [w:] Spisz i Orawa, w 75 rocznicę powrotu do Polski północnych części obu ziem, pod red. T.M. Trajdosa, Kraków 1995.
- Šolc J., *Slovensko vo vojne proti Pol'sku v r. 1939*, „Nové Slovo”, Nr 37-39/ 1969;
- Trajdos T.M., *Ksiądz Antoni Sikora i czytelnia parafialna w Jurgowie*, „Prace Pienińskie”, t. 10: 1998;
- Trajdos T.M., *Spisz Środkowy i Północny w naszym stuleciu*, Warszawa 1987;
- Wawrzyniak H., *Historia Szkoły Podstawowej nr 1 w Jabłonce* [w:] Spisz i Orawa, w 75 rocznicę powrotu do Polski północnych części obu ziem, pod red. T.M. Trajdosa, Kraków 1995;
- Zieliński J., *Spisz i Orawa w latach 1918-1945* [w:] Podhale w czasie okupacji 1939-1945, Wyd. II, pod red. J. Berghauzena, Warszawa 1977;

V. SŁOWNIKI I ENCYKLOPEDIE

- Encyklopédia Slovenska*, pod red. V. Hajko, t.I-IV, Bratysława 1977-1982;
- Polski Słownik Biograficzny*;
- Slovenský Biografický Slovník*, t.I-IV, Martin 1992;

SPRAWOZDANIA Z PRAC I CZYNNOŚCI MUZEUM



TADEUSZ M. TRAJDOS

SPRAWOZDANIE Z PRAC INWENTARYZACYJNYCH I KWEREND

Niniejszy tekst nawiązuje do mego sprawozdania pt. „Rada Muzealna 1994-1997” zamieszczonego w „Roczniku Orawskim”, t.I, 1997, s.110-111. Przedstawiłem tam obszernie dokonane i planowane kwerendy archiwalne oraz przeprowadzoną do roku 1997 inwentaryzację figur kamiennych na Górnjej Orawie. Do 1999 r. cykl tych prac został w zasadzie zamknięty w takim zakresie, jaki proponowałem na pierwszym posiedzeniu Rady Muzealnej wiosną 1994 r. Czas zatem na sprawozdanie zbiorcze. Dodam, że podjęta przeze mnie kwerenda w Archiwum Obwodowym w Bytčy na Słowacji jesienią 1996 r., która owocowała sporządzeniem licznych kserokopii ważnych akt z dziejów religijnych i społecznych Górnjej Orawy, jest naturalnie daleka od wyczerpania.

W latach 1991-1999 przygotowałem w całości katalog figur kamiennych Górnjej Orawy po polskiej stronie granicy. Bliski skompletowania jest również katalog tychże figur po stronie słowackiej. W większości była to moja samodzielna praca badawcza. Katalogi figur z Chyżnego, Lipnicy Wielkiej i Jabłonki powstały przy współpracy p. mgr Jadwigi Pilch, kustosa Muzeum-OPE. Teksty katalogów zawierają skrupulatne opisy i pomiary badanych pomników, określenie stanu zachowania, dokładne rejestry inskrypcji, krótkie omówienie ikonografii i programu ideowego, ustalenie okoliczności fundacji i sposobu utrzymania oraz atrybucje stylistyczno-warsztatowe. W celu rozpoznania chronologii fundacyjnej tych dzieł oraz ich uposażenia i funkcji kultowej prowadziłem gruntowną kwerendę w archiwach parafialnych. Kwerendy te pozwoliły również określić ilość figur utraczonych. Szczególnie przydatne okazały się jak zwykle księgi pobożnych fundacji, akta rachunkowe i protokoły wizytacji.

Maszynopisy katalogu figur pozostają obecnie w jednym egzemplarzu w zbiorach Muzeum w Zubrzycy Górnjej (z zastrzeżeniem moich praw autorskich), w drugim egzemplarzu – u mnie. Efektem tej pracy są katalogi obejmujące wsie: Jabłonkę (12 obiektów), Podwilk (10 obiektów), Harkabuz (2 obiekty), Podszarnie (4 obiekty), Zubrzycę Górną (7 obiektów), Zubrzycę Dolną (2 obiekty), Lipnicę Małą (5 obiektów), Lipnicę Wielką (7 obiektów), Chyżne (11 obiektów), Orawkę (4 obiekty), Piekielnik (4 obiekty) i Podszkle (3 obiekty). Katalogi figur z Lipnicy

Wielkiej, Chyżnego i Jabłonki były publikowane w całości, zaś figury z Piekienika i Podszkla zostały przeze mnie omówione w osobnych artykułach.

Badania podjęte przeze mnie nad funkcjami kultowymi, koncepcją ikonograficzną i materialnym trwaniem figur w pejzażu wsi orawskiej przyniosły już spory plon publikacji. Piszę o tym dlatego, że odnotowałem żenującą ignorancję tego faktu w pracach niektórych badaczy zajmujących się wspomnianą problematyką. Takim wręcz kuriozalnym i godnym pożałowania przykładem jest artykuł Agaty Nowakowskiej-Wolak pt. *Siedem kamiennych figur przydrożnych z terenu Podbala*¹. Autorka, konserwator rzeźby, pisze także o figurach orawskich, nie mając pojęcia o trwających od dziesięciu lat moich badaniach na tym terenie, licznych pracach drukowanych i wynikach omawianej tu inwentaryzacji. W ostatnich obszernych rozprawach pani Urszuli Janickiej-Krzywdy, poświęconych kapliczkom i figurom², gdzie jest przytoczona dotychczasowa literatura przedmiotu, nie znalazłem ani słowa o moim dorobku badawczym w tym zakresie, choć jest on autorce doskonale znany. Jestem jednak zobowiązany dodać, że w tegorocznej publikacji pani doktor Janickiej-Krzywdy o kapliczkach regionu babiogórskiego została przytoczona aktualna literatura przedmiotu, w tym również moje prace, z sumiennym omówieniem kierunków badań już przeprowadzonych³.

W celu definitywnego zapoznania autorów usiłujących pisać na ten temat, z faktycznym stanem badań, zamieszczam aneks do tego sprawozdania z pełnym spisem moich dotychczasowych publikacji poświęconych figurom orawskim.

W latach 1994-1999 przeprowadziłem również inwentaryzację archiwaliów w parafiach Jabłonki, Orawki, Zubrzyca Górnej, Chyżnego, Podwilka, Piekienika i Podszkla. „Inwentarze zasobów archiwalnych” w tych parafiach zostały umieszczone przeze mnie w bibliotece Muzeum-OPE do użytku naukowego. Oczywiście duplikaty zachowałem dla siebie. Ta inwentaryzacja uporządkowała naszą wiedzę o możliwościach badawczych w orawskich archiwach parafialnych, rodzajach ocalałej dokumentacji, o najciekawszych zespołach akt czy ksiąg. Kwerendy wymaga jeszcze archiwum parafii Lipnica Wielka, zaś naukowego odtworzenia rozproszona niestety spuścizna archiwalna z parafii Lipnica Mała.

Mimo równoległych prac prowadzonych przez kolegów słowackich po drugiej stronie granicy, historycy polscy powinni podjąć tam własne poszukiwania. Autor niniejszego sprawozdania ma takie zamiary odnośnie tamtejszych archiwów parafialnych, gdyż zasoby archiwów państwowych w Bytczy i Dolnym Kubinie są mu już znane (przynajmniej sondażowo).

¹ Opublikowany w książce *Święci przydrożni, patroni przyuliczni* (Warszawa 2000, s.282-304).

² U. Janicka-Krzywda, *Fundacje kapliczek i krzyży przydrożnych na Polskim Podkarpaciu, geneza i typologia*, „Nasza Przeszłość”, t.89, 1998, s.401-442; teje, *Forma architektoniczna i wytwórcy kapliczek przydrożnych na Polskim Podkarpaciu*, „Nasza Przeszłość”, t.91, 1999, s.269-299.

³ Teje, *Mała architektura sakralna-formy i wytwórcy kapliczek i krzyży przydrożnych w rejonie Babiej Góry*, „Rocznik Babiogórski”, t.3, 2001, s. 63-76.

Aneks: Publikacje naukowe i popularno-naukowe Tadeusza M. Trajdosa dotyczące figur kamiennych na Orawie (układ chronologiczny do listopada 2001 r.):

1. (współaut. J. Pilchowa), *Figury kamienne we wsi Lipnica Wielka na Górnej Orawie*, „Nasza Przeszłość”, t.78, 1992, s. 243-290, przedruk w: Spotkania Orawskie, pr. zb., Zubrzyca Górna 1995, s. 167-194.
2. *Z przeszłości Lipnicy Wielkiej*, w: *Lipnica Wielka na Orawie*, Kraków 1993, fragm. na str. 42-46.
3. *Parafia w Chyżnem w świetle najstarszych wizytacji*, „Orawa”, 1993, nr 26-30, fragm. na str. 12-13.
4. *Figury kamienne w Chyżnem* (współpr. J.Pilchowa, o.M.Wojnarowski), tamże, s. 20-26.
5. *Na pomoc orawskim figurom*, „Hale i Dziedziny”, nr 9-10/1993, s. 27.
6. *Ratujemy orawskie figury*, „Orawa”, grudzień 1993, numer specjalny, s. 114-116.
7. *Maria Magdalena pokutuje*, „Płaj”, Almanach Karpacki, t.7, 1993, s. 38-60.
8. *Pokuta Marii Magdaleny*, „Orawa”, 1994, nr 32, s. 99-102.
9. *Na Orawie*, „Spotkania z Zabytkami”, nr 8/1994, s. 40-41.
10. (współaut. J. Pilchowa), *Katalog figur kamiennych w Jabłonce*, „Orawa”, 1996, nr 34, s. 83-108.
11. *W kręgu wiary i nadziei*, tamże, s. 109-122.
12. *Wizytatorzy o figurach kamiennych w Orawce i Lipnicy Wielkiej*, „Rocznik Orawski”, t. I, 1997, s. 83-90.
13. *Przydrożne figury kamienne w życiu religijnym wsi Górnej Orawy*, w: *Studia Etnologiczne i Antropologiczne*, t.3, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1999, s. 103-114.
14. *Figury kamienne w Piekelniku*, „Orawa”, 1999, nr 37, s. 88-92.
15. *„Góra Tabor” w Jabłonce znów przemówiła*, tamże, s. 93-94.

RECENZJE



TADEUSZ M. TRAJDOS

**SPOJRZENIE W PRZESZŁOŚĆ ORAWY.
RECENZJA KSIĄŻKI HENRYKA RUCIŃSKIEGO
„CHRZEŚCIJAŃSTWO NA ORAWIE
DO KOŃCA XVIII WIEKU”**

OFFSET-PRINT, BIAŁYSTOK 2001, 188 STRON NUMEROWANYCH + 5 MAP

Henryk Ruciński, profesor Uniwersytetu Białostockiego, jest wytrawnym znawcą dziejów Spisza, Orawy i Podhala, dobrze znanym w kręgu czytelniczym zainteresowanym przeszłością tych ziem. Po paru latach intensywnych przygotowań wydał książkę poświęconą Orawie pod wyżej cytowanym tytułem. Książka ta przynosi daleko więcej wiadomości o tej ziemi niż zapowiada jej tytuł. Czytelnik znajdzie w niej obszernie fragmenty poświęcone dziejom politycznym, zagadnieniom osadnictwa, rozwarstwień społecznych, ewolucji gospodarczej, a nawet wypadkom wojennym. Autor wyjaśnia tak radykalne rozszerzenie tematyki brakiem solidnej syntezy dziejów orawskich zarówno w piśmiennictwie polskim jak też słowackim. Omawiana książka nie jest wszakże taką syntezą ani też rodzajem encyklopedii orawskiej. Myślę zresztą, że Autor nie miał takiego założenia. Zagadnienia „dodatkowe” tworzą mozaikę ekskursów dłuższych i krótszych, a co więcej, przeplatają się z wywodem dziejów kościelnych i rozważaniami nad życiem religijnym.

Do napisania tej recenzji zachęcił mnie fakt całkiem naturalny. Henryk Ruciński od lat zajmuje się tą samą problematyką co ja. Przesyłamy sobie publikacje, dzielimy się informacjami bibliograficznymi, korzystamy wzajemnie ze wskazówek, uwag i doświadczeń badawczych. Jestem wdzięczny Autorowi za złożone mi w tej książce słowa uznania, jak też uwagi korygujące i polemiczne. Autor odwołuje się wielokrotnie do moich prac w tekście i przypisach. To wszystko zobowiązuje mnie do wyważonej oceny tego dzieła, jak też krytyki naukowej tych stwierdzeń, które uważam za mylne lub nieuzasadnione.

Najpierw parę zdań na temat edytorskiego poziomu książki. Jest ona wydana starannie od strony graficznej, z ładną okładką i czytelnymi mapami. Natomiast zawiodła korekta, przekleństwo jakże wielu z nas, trawiących życie na pisaniu i drukowaniu prac. Wydawnictwo białostockie nie postarało się o rzetelną korektę

i praca Henryka Rucińskiego jest naszpikowana licznymi błędami tzw. literowymi. Szkoda również, że Autor nie umieścił w książce ilustracji zabytkowych kościołów Orawy. Wbrew tłumaczeniom Autora uważam, że indeks osobowy byłby bardzo przydatny dla użytkowników książki.

Książka składa się ze „Wstępu”, trzech wielkich rozdziałów merytorycznych i „Zakończenia”, a nadto „Aneksu” z omówieniem cimelium - artykułu Matuša Pajdušáka „Krátký prehľad dejin Oravy” (Dolny Kubin 1948). We wstępie Autor pobieżnie omawia podstawowe źródła i literaturę przedmiotu, wyjaśnia zakres tematyczny książki i zagłębia się w kwestie toponomastyki orawskiej. Rozdział pierwszy „Chrześcijaństwo na Orawie do upowszechnienia się protestantyzmu w drugiej połowie XVI wieku” obejmuje pięć podrozdziałów, jedynie w części poświęconych dziejom organizacji kościelnej, a głównie problematyce „świeckiej”: geografii, wczesnym dziejom komitatu orawskiego, kwestiom osadniczym, wydarzeniom politycznym i wojennym późnego średniowiecza na Węgrzech. Tytuł podrozdziału „Urbanizacja Orawy w średniowieczu” nie jest adekwatny do jego treści, gdyż pokazuje nie tylko rachityczne pierwociny lokacji miejskich w tym komitacie, ale w ogóle przebieg osadnictwa. Rozdział ten kończy gruntowna prezentacja okoliczności sukcesu luteranizmu na Orawie XVI wieku.

Rozdział drugi „Luteranizm i katolicyzm na Orawie od drugiej połowy XVI do początków XVIII wieku” obejmuje epokę nierównych zmagani dwóch wyznań: oficjalnego (luteranckiego) wspieranego przez administrację komitacką oraz „wiarę ludu” (głównie polskich osadników) czyli katolicyzmu. Składa się z dwóch podrozdziałów, z których pierwszy wskazuje na rolę Jerzego Thurzona i jego spadkobierców w utrwalaniu „urzędowego” charakteru wyznania luteranckiego na Orawie, a drugi stanowi rekonstrukcję walki o przywrócenie praw „religii rzymskiej”, podjętej przez duchowieństwo przeważnie polskie na czele z księdzem Janem Sczechowiczem.

Ostatni rozdział „Zwycięstwo i umacnianie się katolicyzmu na Orawie” daje pogląd na efekty rekatolicyzacji w XVIII w. na tle stosunków społeczno-gospodarczych. Pierwszy podrozdział ułatwia nam obserwację życia religijnego katolickiej Orawy po pokoju satmarskim (w Szatmár), a podrozdział drugi demonstruje struktury jurysdykcyjne Kościoła na tej ziemi pod opieką „apostolskich” monarchów. Szczególną rolę w tej epoce odegrały trzy wydarzenia: 1) ustanowienie diecezji spiskiej 1776 r. obejmującej też Orawę, 2) cesarski edykt tolerancyjny 1781 r., 3) masowe erekcje nowych parafii ze środków skupionych w państwowym Funduszu Religijnym.

„Zakończenie” przejrzysto sumuje autorską narrację, przypominając kolejne etapy orawskiej historii kościelnej.

Na tym kończę prezentację dzieła, a przechodzę do ocen i komentarzy, najpierw natury ogólnej, potem szczegółowych. Niewątpliwy walor książki polega na wykorzystaniu obszernej literatury przedmiotu, głównie słowackiej. Dzięki sieci życzliwych współpracowników na Słowacji Autor mógł skorzystać np. z licznych monografii wsi i miast orawskich, wydanych w ostatnich latach, a praktycznie niedostępnych na rynku księgarskim, o czym wiem z własnego doświadcze-

nia. Stąd zasób wykorzystanej bibliografii jest nawet pełniejszy niż kwerenda źródełowa, gdyż Henryk Ruciński nie zdołał poznać autografów z kolekcji J. Kohúta (Bratysława i Turč. Sv. Martin) oraz A. Kavuljaka (Turč. Sv. Martin), a z kapitalnych materiałów zawartych w zbiorach J. Gebury (Dolny Kubin) skorzystał jedynie za pośrednictwem mojej rozprawy.

Konstrukcja wykładu autorskiego zawiera natomiast szereg mankamentów. Rozumiem, że Autor chciał przedstawić w kolejnych przedziałach chronologicznych najważniejsze w Jego przekonaniu zagadnienia historii Orawy. W efekcie w wielu partiach książki mamy do czynienia z nieustannym przemieszaniem spraw ustrojowo-politycznych, gospodarczych, społecznych, religijnych itd. Nie tworzą jednak spójnej całości, tylko mozaikę pojedynczych polemik lub obserwacji wydzielonych mechanicznie akapitami. Czytelnikowi, który dopiero zapoznaje się z dziejami Orawy, bez wątpienia utrudnia to lekturę. W moim odczuciu Autor umieścił niektóre zagadnienia „poboczne” kompletnie bez uzasadnienia dla tytułowej problematyki książki. Za przykład niech posłuży bardzo obszerne przytoczenie historii walk husytów i „bratrzyków” na Górnych Węgrzech (s.42-43), które dla Orawy nie miały, jak w końcu przyznaje Henryk Ruciński, żadnego znaczenia. Jak przypuszczam, ten zbyteczny wręt powstał dlatego, że Autor opublikował ostatnio specjalną pracę na ten temat, miał więc pod ręką gotowy materiał¹. Sądzę również, iż zbyt wiele miejsca zajęło w tej książce powtarzanie ogólnie znanych faktów z dziejów Węgier, które nawet niefachowy Czytelnik w Polsce może z łatwością odnaleźć w publikacjach J. Dąbrowskiego, W. Felczaka czy S. Sroki, a słowacki – w licznych tomach „*Dejin Slovenska*”.

Profesor Ruciński wypełnił znaczną część swoich wywodów dotyczących walk wyznaniowych na Orawie w XVII w. faktycznym powtórzeniem analizy, którą zamieściłem w pracach: *Parafia katolicka w Orawce w XVII w.*, *Luteranie w Jablonce* i *Dwa spojrzenia na początki parafii w Orawce*. Oczywiście cytuje te publikacje, ale... może byłoby lepiej umieścić krótki ekscerpt z rzeczy już napisanych, przytoczyć wnioski (aprobująco lub polemicznie), natomiast nie mnożyć stron relacji pozbawionej obecnie cech pionierskich i odkrywczych. Tym bardziej, że sam Autor pisał już wcześniej zajmująco o pewnych kwestiach np. o prawnej pozycji ks. Sczechowicza. Nota bene w tym fragmencie wykładu Autor gdzieś zgubił znany mu przecież mój artykuł *Jutrzenka polskiej Orawy* („*Nasza Przeszłość*”, t.79, 1993) z drobiazgową analizą wyników podróży wizytacyjnej ks. Jana Ratułowskiego w 1656 r. na Górnej Orawie. W takiej sytuacji nie warto już podejmować tego wątku narracyjnego „da capo al fine”. Sądzę, że lepiej ograniczyć się do dyskusji wybranych problemów spornych. Wiem o tym, że Autor przyjął zasadę opisanego kilkusetletnich dziejów krainy, więc nie mógł wyeliminować żadnego ważnego epizodu. Niemniej, istniała możliwość dokonania znacznej redukcji tekstu omawiającego zagadnienia objaśnione już dostatecznie w istniejącej literaturze.

¹ H. Ruciński, *Husyci, Jan Jiskra z Brandysu i bratrzy w środkowym trzydziestoleciu XV w. i ich powiązania z południową Małopolską*, w: *Spisz, wielokulturowe dziedzictwo*, pod red. A. Kroha, Sejny 2000, s.88-109 oraz tenże tekst w: *Granice i pogranicza...*, Białystok 1999.

Do tych niepotrzebnych obciążeń wykładu zaliczam też niemal bierne (pozabawione komentarza) wolne tłumaczenia wizytacji superintendentów luterskich, we fragmentach dotyczących Jabłonki przeze mnie wcześniej interpretowane. Książka ma więc miejscami charakter relacyjno-kompilacyjny. Spotykamy też co parę stron wiele nużących powtórzeń, właśnie ze względu na przemieszanie wątków narracji.

Kapitałną zaletą książki jest publiczna manifestacja poglądu Autora na temat osadnictwa polskiego na Górnjej Orawie. Jest to wybitny przełom. Do tej pory Henryk Ruciński był uważany przez kolegów słowackich nie bez racji za zwolennika ich wykładni kwestii etnicznych na naszym południowym pograniczu. Gdy zaś wyrobił sobie zdanie odrębne, eksponował je z dużą ogłędnością². Nastąpiła widoczna zmiana tego stanowiska. W omawianej książce Henryk Ruciński powiada wprost, że siła argumentów źródłowych z XVI-XVIII w. jest miazdząca. Znaczna część Górnjej Orawy objęła masowa wiejska kolonizacja polska. Autor poszedł w ślad za paroma moimi artykułami i przypomniał Czytelnikom rolę misyjnego kleru polskiego w powstrzymaniu asymilacji ludności polskiej na dobre dwa stulecia. Profesor Ruciński zamieścił też mapę z książki W. Semkowicza (*Materiały źródłowe...*) ukazującą „granice... zwarte osadnictwa polskiego”. Gratuluję i wyrażam najgłębsze uznanie. Szowinistyczny odłam dzisiejszych historyków słowackich (nie będę cytować nazwisk) z pewnością tej deklaracji autorskiej nie przeoczy. Natomiast nie podzielam zdania Henryka Rucińskiego, że zakłamanie historiografii słowackiej w tej kwestii było skutkiem „polityki Komunistycznej Partii Czechosłowacji”. W istocie większość historyków słowackich wszelkiej maści politycznej (głównie jednak z obozu ludackiego, a więc antykomunistów) czyniła liczne starania, by przemilczeć lub zlekceważyć świadectwo źródeł.

Do uwag ogólnych dołączę kwestie nazewnictwa. Autor mocno broni słowackiego brzmienia nazw wiosek nawet na terenie ewidentnie polskiego zasiedlenia np. „Polhora”, „Hladovka”, „Sucha Hora”. Uważam, że jest to niesłuszne, gdyż bez wątplenia wioski te miały swoje pierwotne nazwy urobione w polskiej gwarze, jakie – nietrudno zgadnąć, i to obojętne, czy ich etymologia sięgała np. do „głodu” czy „chlodu”. Najgorsze jednak, że Autor nie postępuje konsekwentnie. Niektóre nazwy spolszcza zupełnie, inne częściowo. Pomysł zamiany „Wielicznej”, dobrze funkcjonującej w literaturze polskiej, na „Wielką Wieś” nie wydaje mi się trafny mimo prawidłowości etymologicznej. W takim razie – może jednak też „Wola Benedykta” (nie wolnizna) zamiast „Beňovej Lehoty” itd. Takiej propozycji jednak nie składam. Chodzi tylko o wyjaśnienie znaczenia nazw miejscowych, natomiast po polsku nazywajmy wyłącznie osady zamieszkałe przez Polaków lub o nazwach od dawna spolszczonych.

Wielokrotnie pojawiają się też w książce zaczerpnięte z urbarzy czy wizytacji wyraźnie polskie nazwiska notorycznie przekręcane przez słowackich pisarzy kancelaryjnych. Autor przytacza je stale w wersji słowackiej, ale w polskich dekli-

² Np. w pracy: *O związkach spisko-orawsko-podhalanskich w XVII-XVIII stuleciu*, w: *Regionalizm-Regiony-Podhale*, pod red. J.M. Roszkowskiego, Zakopane 1995.

nacjach. Efekt jest komiczny. Utrzymuje też, zupełnie bez powodu, uczone latynizacje nazwisk polskich księży np. na s. 95 pojawia się kapelan z Czimhowej Jakub Budzki jako „Budskovius”. Cui bono? Wystarczy przytoczyć lekcję źródłową w przypisie.

Przejdę teraz do spraw bardziej szczegółowych. Przypisywanie Władysławowi Semkowiczowi „endeckości” jako przesłanki edytorskiej przy układaniu „Materiałów źródłowych...” uważam za głęboko niestosowne (s. 6). Ten znakomity badacz podjął się rzeczywiście rekonstrukcji polskiej kolonizacji na Górnej Orawie, gdyż miał po temu dostatecznie wiele cennych archiwaliów o jednoznacznej wymowie. To prawda, że mógł swój „dyplomatariusz” oraz tom „aktów i listów” zatytułować bardziej adekwatnie, ale zamieścił tam przecież wiele materiałów do dziejów miejscowości etnicznie słowackich. Czy byłoby dobrze, gdybyśmy współcześnie wyodrębnili w Polsce historiografię „udecką”, choć jakże łatwo można by znaleźć stosowne kryteria ideologiczne? Chyba nie. Lepiej więc niezależnie od prywatnych opinii uszanować zarówno naukowy dorobek Semkowicza, jak też jego zaangażowanie w walkę o polski interes narodowy³.

W rozdziale o dziejach najdawniejszych zdarzają się Autorowi pojedyncze potknięcia. Do tej pory nauka nie tylko nie rozstrzygnęła hipotezy o podboju kraju Wiślan przez Świętopelka wielkomorawskiego, ale nawet w wielu rozprawach z lat ostatnich ten pogląd stanowczo zakwestionowała. Podawanie więc tego wydarzenia jako pewnika (s. 18) nie jest właściwe. W kwestii przebiegu najstarszych dróg łączących Węgry z Polską na odcinku orawskim Autor ma niewątpliwie rację (w ślad za opinią m.in. Mátuša Kučery), że najważniejszy szlak w średniowieczu biegł w kierunku Starego Cła, tj. późniejszego Nowego Targu. W przeciwieństwie jednak do poglądu Kučery uważam, że przebieg kolonizacji Górnej Orawy w XVI w. wykazuje istnienie już na długo wcześniej drogi w górę nurtu Górnej Orawy przez Przełęcz Spytkowicką. Czy sławetna „stacja celna” w Jablonce za Kazimierza Wielkiego jest sformułowaniem nowożytnym, czy zapisem autentycznym z 1368 r.? Opieramy się wciąż na studium kopii statutu żup królewskich i dyskusja obraca się wokół tych samych argumentów. Polska komora celna na tym odcinku nie była bynajmniej zależna od gęstego zaludnienia, ale bez wątplenia wymagała stosownej obsady i przynajmniej zasiedlenia punktu granicznego. Pod tym względem racja Autora jest niewątpliwa. Nie różnimy się natomiast w poglądach na przebieg i funkcjonowanie „szlaku miedziowego” biegnącego z Orawy na Żywiecczyznę.

Mapę wczesnego osadnictwa na Dolnej Orawie wskazuje Autor według ostatnich ustaleń archeologii słowackiej. To bardzo cenne, ale wiemy obydwoj, że słowaccy badacze w ostatnich dziesięcioleciach starają się odtworzyć zdumiewająco gęste osadnictwo doby wielkomorawskiej na całym obszarze dzisiejszej Słowacji. Śledziłem ostatnio te usiłowania na Spiszu, Szaryszu, a nawet Zemplinie. Myślę, że do chronologii tych odkryć należy podejść z ostrożnym dystansem.

³ Niedawno sam oceniłem krytycznie jego naiwność polityczną wypływającą z namiętnego filossilowakizmu, który z „endeckością” kłócił się najwyraźniej, zob. T.M. Trajdos, *Władysław Semkowicz wobec Słowacji*, w: *Od poznania do zrozumienia, Polacy, Czesi, Słowacy w XX wieku*, pod red. E. Orłof, Rzeszów 1999.

Profesor Ruciński podejmuje kwestię początków organizacji parafialnej na Orawie. Przytacza starannie przeciwstawne opinie badaczy (str. 33-34). Ten jednak fragment budzi mój zawód, gdyż Autor nie prezentuje zupełnie własnego poglądu i do tej dyskusji niczego nie wnosi. Stajemy wraz z Autorem bezradni wobec ważnego pytania, czy pierwsza parafia powstała: na Zamku lub Podzamczu czy też w Wielicznej? Dopiero w zupełnie innym miejscu, na str. 36 w przypisie 87 dowiadujemy się, że Autor opowiada się za Wieliczną, a jeszcze dalej – że na Zamku Orawskim istniała tylko kapelania. Zgadzam się z tym stanowiskiem całkowicie i dałem temu wyraz w wykładzie szkolnym (*Dzieje i kultura Orawy*). Sądzę, że właśnie Wieliczna i Twardoszyn to dwie najdawniejsze plebanie Orawy (z uwagi na proto-miejski, a potem miejski charakter obu osad). Na marginesie tych uwag chcę wyrazić zdziwienie, dlaczego właśnie w przypisie 81 na str. 34, bez żadnego związku z tekstem Autor zajął się udokumentowaną polonofobią Petra Ratkoša i Jana Beňki. Ten problem, bez wątplenia istotny, akurat w tej części pracy nie był chyba dominujący i pogłębia wrażenie pewnego chaosu wywodów autorskich. Zdarzają się też szokujące określenia np. Mikulaš (chyba jednak Miklos) Pongráč jest przedstawiony na str. 36 jako „sponsor obrazu” (późnogotyckiego-sic!) w kościele w Twardoszynie. Takie wyrażenia powinny być eliminowane na etapie korekty. Do takich drobiazgów-zgrzytów zaliczę dwukrotne (m.in. s. 38, przyp. 98) określenie patrona kościoła w Zabrzeżu jako św. Gała, oczywiście za publikacją słowacką. Otóż po polsku „Gallus” to Gaweł. Jeśli piszemy np. kościół św. Elżbiety, a nie Alżbety, to także św. Gawła.

Omawiając najstarsze wizytacje arcybiskupie na Orawie z lat 1559-1560 (str. 47-48) Henryk Ruciński opierał się jedynie na relacji Andreja Kavuljaka z *Histrického miestopisu Oravy*. Nie zna kolekcji Jozefa Gebury⁴ (archiwum w Dolnym Kubinie), a więc nie mógł przeczytać szczegółowych odpisów tych wizytacji (wraz z komentarzem) zawartych w rękopisach Gebury. Obraz stanu plebanii orawskich, wynikający z tej lektury, jest naturalnie zbieżny z wnioskami, jakie wypływają ze streszczenia Henryka Rucińskiego. Pleban – skandalista Władysław Mały z Dolnego Kubina został już w 1560 r. oskarżony przez wizytatora, archidiakona nitrańskiego Michała Segedy, że zaniedbał dobrze wyposażony kościół św. Katarzyny, pozbawił go wody święconej, olejów św. i Przenajśw. Sakramentu, sprzedał całe skrzynie obrazów kościelnych (m.in. obraz św. Stefana!) i krucyfiks w Liptowie (sic!), a nadto po prostu cudzołożył, o czym wiedzieli wszyscy parafianie. Pleban z kościoła św. Stefana w Wielicznej (jednocześnie wicearchidiakon czyli zwierzchnik okręgu orawskiego, odpowiednik dziekana), imieniem Michał, „rosły brunet”, otrzymał w 1551 r. święcenia w Krakowie. Podżupan orawski Lászlo David polecił chłopom dostarczać mu co roku parę funtów wosku na świece, ale ziemianie z Istebnego (czyli właśnie rodzina Davidów, a także

⁴ J. Gebura, Kanonické vizitácie Oravy, katolícké z r. 1559/60, evanjelické od 1611 r. do 1642 r., Štátny Okresný Archiv, Dolný Kubín, w tym opracowaniu odpisy: Visitatio Arvensis circa Annum 1559, s.1-2 oraz Processus visitationis ecclesiarum et plebanorum sub archidiaconatu Nitriensi per Michaelem Zegeginum factae Anno Domini 1560, s.4-6.

rodziny Csillághych i Párniczkyh) i Małego Bysterca okazywali mu lekceważenie, nie dając „opłat stuły” za pogrzeby. W 1559 r. twardoszyński pleban Michał („żonaty starzec”) udzielał wszystkich sakramentów „w języku słowackim”. Należy rozumieć, że po prostu tylko tego języka używał w kościele. Na koniec sprostowanie imienia: młody pleban z Trzciany (oczywiście też żonaty) nazywał się Grzegorz (Gregorius), a nie Jerzy (Georgius). Kavuljak źle odczytał rękopis wizytacji. Pleban trzciański przyjął święcenia w Wiedniu.

Henryk Ruciński popełnił błąd w chronologii osadnictwa w dorzeczu Czarnej Orawy, a ściślej w datowaniu początków Jabłonki i Bukowiny (s.53-54). Jest to wynik kontaminacji mniemań Beňki ze źródłami publikowanymi przez Semkowicza. Otóż Autor powołał się na „wykaz podatkowy z 1556 r.”, który podaje istnienie półtora roli osadniczej („porta”) w Bukowinie, aby udowodnić, że Bukowina była w tym rejonie pierwsza. Pomylił się jednak o całe dziesięć lat – cytowany wykaz pochodzi z 1566 roku⁵. Nie mamy zatem żadnej przesłanki źródłowej pozwalającej na datowanie pierwszego osiedla w Bukowinie „w latach pięćdziesiątych”. Jest prawdą, że nie mamy też takiej pewności odnośnie Jabłonki. Przywilej lokacyjny Katarzyny Zrinyi z 1575 r. mówi o pracach osadniczych rodziny sołtysiej w Jablonce od 1568 r., a wspomniany wykaz podatkowy z 1566 r. określa tę wieś jako „nowo założoną” bez wydzielonych ról. Niemniej, kolejny wykaz z 1567 r. określa także Bukowinę jako wieś „nowo założoną” na etapie karczunku, zażywającą przywileju całkowitej wolnizny. Z tych danych wypływa wniosek o równoległości zasiedlenia obu tych wsi (a w pobliżu także Podsarnia) bez wyścigu pierwszeństwa. Ze zrozumiałych względów wśród Orawiaków utrzymuje się pradawna tradycja prymatu Jabłonki. Z kolei Bukowina uważana była za najstarszą „wieś opaskową” czyli miejsce czasowego postoju wołoskich pasterzy z migrującymi stadami bydła, kóz i owiec. Sądzę, że na tym terenie wszystko „zaczęło się” po 1560 r. Warto nadmienić, że Autor zbyt ufa chronologii osadniczej Jana Beňki, choć nie szczędzi temu skądinąd wybitnemu historykowi uzasadnionego niestety zarzutu polonofobii.

W sprawie rzekomego „prawa kopanickiego” („kopeniackiego”) mam pogląd zbliżony do Autora (s. 62, 107). Wbrew Janowi Beňce nigdy nie było kodyfikacji tego „prawa” ani tego rodzaju terminologii kancelaryjnej w odniesieniu do typu gospodarki wiejskiej. Obowiązywały stale: prawo wołoskie w wersji lokalnej, korygowane w celu wykorzystania niektórych przepisów prawa niemieckiego oraz odpowiednia do tego tradycyjna terminologia „wołoska”. Reorientacja gospodarcza wsi orawskiej w kierunku upraw rolnych z zachowaniem poważnej roli pasterstwa halnego i hodowli bydła nastąpiła bardzo szybko. W świetle dokumentów jest widoczna już w I ćw. XVII w. Nie można zatem wydzielić na Górnjej Orawie „epoki prawa wołoskiego” z „czystym pasterstwem” i „epoki kopanickiej”. Po stabilizacji osadniczej dominium natychmiast wymusiło na poddanych równoległość zajęć rolniczych i hodowlanych, a także naturalnie wielu innych służebno-

⁵ W. Semkowicz, *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnjej Orawy*, cz.II, Zakopane 1939, s.93-94.

ści i robocizn. Zróznicowała się natomiast struktura przestrzenna wsi orawskiej. „Wołoskim” łańcuchówkom w dolinach potoków i systemowi łańców leśnych zaczęły towarzyszyć osady „zarębkowe”, „polany” i „doliny”. Krytykę dogmatu Beňki o „dwóch prawach” w nowożytnych wsiach „północnej Słowacji” przeprowadziłem w artykule „*Dawne Rabczyce*” („Orawa”, R.V, 1992, nr 22-25, s.15), ale Autor nie raczył jej zauważyć.

Śladem publikacji słowackiej (Langer) Henryk Ruciński pomylił rodzaj zagrożenia epidemicznego na Orawie XVIII wieku (s. 63, 130). Szalała wtedy wielokrotnie dżuma, a nie cholera, która nadciągnęła dopiero w następnym stuleciu. Dla tego ważnego zjawiska mamy bogatą literaturę specjalistyczną m.in. ostatnio wydaną książkę Andrzeja Karpińskiego *W walce z niewidzialnym wrogiem* (Warszawa 2000), gdzie można znaleźć „calendarium” pandemii dżumy w środkowej Europie XVIII stulecia.

Nieco dłużej wypada mi się zatrzymać nad uwagami Henryka Rucińskiego adresowanymi do mnie w przypisie 171 na str. 72. Chodzi o funkcję parafialną określaną terminem „aedituus”. Autor zarzuca mi, że widzę w tym pomocniku plebańskim kościelnego, podczas gdy według niego był to wityryk. W tej kwestii zarzut Henryka Rucińskiego jest chybiony i krzywdzący. Szanowny Autor myli się gruntownie. Nim przystąpiłem do analiz organizacji parafialnej na Spiszu i Orawie w epoce nowożytnej, uważnie przestudiowałem zachowane protokoły z wizytacji tam odbywanych w XVII-XIX wieku. Znam też sporządzane po 1776 r. okólniki spiskiej kurii biskupiej oraz inne akta urzędowe tej diecezji.

Rzecz nie ulega wątpliwości. „Aedituus” to odpowiednik naszego kościelnego-zakrystiana, powoływano go przez plebana w celu opieki nad wyposażeniem i wystrojem kościoła. Przygotowywał świątynię do nabożeństw, nadzorował sprzętanie, dokonywał drobnych napraw. Był to urząd szanowany, prestiżowy, wynagradzany z kasy kościelnej. Pleban miał prawo odwołać kościelnego, aczkolwiek w takiej sprawie zazwyczaj konsultował się z gromadą.

Określenia „vitricus” od XVII w. parafie na Górnych Węgrzech nie znały (mamy wzmianki o jego używaniu jeszcze w XVI w.). Odpowiednikiem funkcji wityryków w parafiach polskich był tutaj urząd syndyków albo kuratorów. Są na to niezliczone świadectwa w wizytacjach. Dwóch syndyków względnie kuratorów powoływano z woli parafian. Kandydatury, na ogół seniorów wioski, zgłaszała wspólnota parafialna, a zatwierdzał pleban. Odwołanie kuratorów także wymagało zgody parafian. Funkcjonariusze ci dysponowali kluczami do skarboxy kościelnej, zarządzali majątkiem ziemskim, nieruchomościami i „mobilierami”, należącymi do uposażenia kościoła (starannie oddzielonego od dochodów i posiadłości plebana). Co roku wraz z plebanem dokonywali skrupulatnych obliczeń przychodów i wydatków parafii, rejestrowali pobożne fundacje, ustalali potrzeby inwestycyjne i remontowe w kościele. Gromadzili pieniądze ze zbiorów i ofiar „na tacę”, kwitowali napływ subwencji z Funduszu Religijnego. Ta bogata rachunkowość była naturalnie notowana w księgach parafialnych i w sprawozdaniach kierowanych do kurii biskupiej. Ze względu na odpowiedzialność tego urzędu od końca XVIII w. dbano o to, by powierzać go osobom piśmiennym. O tym wszystkim pisałem m.in.

w pracy „Chyżne w świetle najstarszych wizytacji”, którą Henryk Ruciński zna. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w dekanacie spiskim diecezji krakowskiej było już inaczej. Tam na sposób polski wprowadzono dwóch wityrków przy każdym plebanie, wykonujących funkcje honorowo, co więcej – obarczonych też powinnościami zakrystianów⁶. Wracając do węgierskich ziem Orawy i Spisza – w parafiach o słabym uposażeniu faktycznie dokonywano fuzji urzędów kościelnego (aedituus) i nadzorców finansowych (kuratorów-syndyków). Ciekawe, że na ogół wakował wtedy urząd kuratorów, dlatego też za zgodą parafian pleban powierzał kościelnemu ich obowiązki.

To obszernie sprostowanie błędnej opinii Henryka Rucińskiego nie wystarczy. Omawiana książka „poszła już w świat”. Apodyktyczny ton Autora w tej sprawie wywoła dezorientację młodszych badaczy poruszanej tu problematyki. Dlatego wzywam z tego miejsca Profesora Rucińskiego, aby przy najbliższej sposobności, w swej kolejnej publikacji przyznał, że jego zarzut pod moim adresem był niesłuszny i odwołał błędną, a przez to dydaktycznie szkodliwą interpretację określeń kościelnego personelu pomocniczego na Orawie.

A teraz kolej na mnie (daję dobry przykład). Przyznaję Henrykowi Rucińskiemu, że nadużyłem pojęcia „jurydyka” w stosunku do ziemskiego majątku sołtysiego. Chodziło mi naturalnie o prawnie wyodrębnione, uprzywilejowane dobra oraz przywiązane do tego urzędu specjalne wolności i obowiązki. W ścisłym znaczeniu prawnym „jurydyką” możemy nazywać tylko enklawy własności szlacheckiej czy kościelnej w miastach, nie podlegające prawu miejskiemu. Sołectwo prawa wołoskiego było traktowane przeważnie jako lenno swobodne dziedziczone w linii męskiej⁷. Nie widzę natomiast potrzeby takiej „akrybii” w rozróżnianiu „sołectwa” i „sołtystwa”. W południowej Małopolsce tego pierwszego terminu nie używa się w ogóle, a mianem „sołtystwa” określa się zarówno urząd, jak też majątek sołtysi⁸.

Autor uważa, że parafia luteraska w Podwilku istniała krótko i została formalnie wcielona do parafii luteranów w Jabłonce (s.75). Przeciwnie, mamy liczne dowody źródłowe na to, że dominium zamkowe z niezłomnym uporem podtrzymywało tę parafię od 1614 r. aż do ok. 1650 r. mimo, że tutejsza ludność polska od początku do końca opowiadała się za katolicyzmem. Zamierzam się zająć ciekawym zagadnieniem luteranów w Podwilku w osobnej pracy.

Przy omawianiu fundacji kościelnych na środkowej Orawie w XVII wieku Autor pomylił lokalizację kościoła św. Trójcy (powstał przed 1627 r.), sytuując go w Dolnej Lehocie (s.77). Był to tymczasem kościół fundacji Abaffych, właścicieli Górnej Lehoty od 1587 r., wystawiony w tej wsi na wzgórzu w 1 ćw. XVII w., dotąd istniejący.

⁶ T.M. Trajdos, *Dekanat spiski diecezji krakowskiej w świetle wizytacji 1728 roku*, „Nasza Przeszłość”, t.90, 1998, s.144.

⁷ Por. W. Bębynek, *Starostwo muszyńskie, własność biskupów krakowskich*, Lwów 1914, s.22, 35; T.M. Trajdos, *O dawnej wsi Banica*, „Płaj”, t.15, 1997, s.56.

⁸ Por. J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1976, s.103, 208, gdzie autorzy używają z kolei wyłącznie pojęcia „sołectwa”.

Mimo znajomości mojej książki *Kościół w Orawce* Autor zupełnie mylnie przypisał ks. Sczechowiczowi zlecenie cyklu malowideł ze świętymi węgierskimi. Powinien przecież pamiętać, że ten cykl powstał dopiero przed 1711 r. (inskrpcja) za jurysdykcji plebana Józefa Kwiatkowskiego (1705-1714)⁹.

Istnieje między Autorem a mną kontrowersja w sprawie legalności transakcji ks. Sczechowicza z 1650 r. w Orawce zakupu 1/3 Roli Madoniewej pod kościoł i budynki parafialne od chłopca-poddanego (urbarialisty) bez zgody i wiedzy właściciela gruntowego czyli dominium Zamku Orawskiego (s.91). Henryk Ruciński uważa, że była to transakcja zupełnie legalna, ja sądzę inaczej.

W prawie wołoskim, które w Orawce bez wątpienia obowiązywało w połowie XVII w., kmieć (siedlak) był traktowany jako dziedziczny użytkownik (posiadacz) gospodarstwa pod warunkiem wykonywania powinności ciężących na jego gruntach z tytułu umowy lokacyjnej lub według dalszych rozporządzeń właściciela ziemi¹⁰. Miał rzeczywiście prawo wychodu, sprzedaży, cesji lub zastawu tego gospodarstwa, ale z pisemnym zatwierdzeniem przedstawicieli władztwa gruntowego¹¹. Chodziło o powstrzymanie wyludniania wsi, a nade wszystko o kontrolę nad ciągłością świadczeń. To prawda, że aż do czasów Marii Teresy chłopci Górnej Orawy nie zostali zepchnięci do kategorii „wiecznych poddanych”, niemniej wszelkich urbarialistów starano się w XVII w. ograniczyć w swobodzie dysponowania ziemią i utrudnić nawet realizację prawa wychodu¹². Orawskich „siedlaków” bronił fakt, że uprawiali role na podstawie umów zbiorowych z dominium. Mimo to transakcje gruntowe były przez tę zwierzchność bacznie kontrolowane. Henryk Ruciński powołał się na trzy przykłady źródłowe zamieszczone w „*Materiałach...*” Semkowicza (tom D). Dowodzą one właśnie słuszności mojego zdania. W 1663 r. István Tököly, żupan orawski i dyrektor komposesoratu, zatwierdził (sic) posiadanie sołtystwa Rabczyc przez Jana Słowika, które tenże częściowo odziedziczył po ojcu, a częściowo odkupił od współwłaściciela tegoż sołtystwa. A więc zatwierdził – i tego oczekiwał nowy sołtys. W 1670 r. umowa w sprawie użytkowania młyna w majątku sołtysim Jabłonkowskich w Jablonce, zawarta 11 kwietnia, została zatwierdzona na podstawie „pełnomocnictw dyrektora komposesoratu” dnia 6 maja specjalną adnotacją na Zamku Orawskim. Ugody spisywane po polsku w latach 1671-1687 przed sołtysem Zubrzycy Górnej dotyczyły tylko drobnych przestępstw, zakłóceń porządku publicznego i transakcji towarowo-pieniężnych, w żadnym wypadku nie ziemi. Tym sposobem Profesor Ruciński niczego nie udowodnił. Jest naiwnością sądzić, że zakup poważnego areалу ziemi przez katolickiego duchow-

⁹ T.M. Trajdos, H. Pieńkowska, *Kościół w Orawce*, Kraków 1999, s.63.

¹⁰ Por. W. Bębynek, dz. cyt., s. 34.

¹¹ Por. T.M. Trajdos, *Studia z dziejów Banicy, „Płaj”*, t.17, 1998, s.20-21, ordynacja „państwa muzyńskiego” z 1732 r. Podobne regulacje blokowały również swobodę zbywania sołectw zob. S. Kuraś, *Ordynacje i ustawy wiejskie z archiwów metropolitalnego i kapitulnego w Krakowie 1451-1689*, Kraków 1960, s.114, reforma sołectw klucza muzyńskiego 1678 r. Badacze słowaccy nągninnie nadużywają terminu „emfiteuza” (dzierzawa wieczysta) do tego typu użytkowania gruntów.

¹² P. Horváth, *Poddanská otázka na Slovensku v období tzv. druheho nevoľníctva*, „Historické štúdie”, t.X, 1965, s.18-19.

nego od poddanego w dominium orawskim tego czasu mógłby się odbyć bez aprobaty lub reprimendy komposesoratu. W istocie dzielny ksiądz Sczechowicz długie lata zmuszał panów Zamku metodą faktów dokonanych do pogodzenia się z parafią katolicką. Dopiero znany przywilej 1662 r. na rzecz plebana Wojciecha Zagórskiego zakończył sprawę na korzyść kościoła św. Jana Chrzciciela.

Bardzo korzystny poznawczo jest fragment książki (s.106-107) poświęcony systemowi nadziałów gruntów osiedleńczych (łanów leśnych, zarębkowo-polaniarskich) i objaśnień terminologii ekonomiczno-prawnej stosowanej na Węgrzech w odniesieniu do terenów rolnych. Ma on jednak tylko luźny związek z tematem pracy i stanowi bezsporne ułatwienie w interpretacji konskrypcji wiosek Górnej Orawy dokonanej w 1659 r. na życzenie komisji inkwizycyjnej.

Jestem bardzo rad, że Profesor Ruciński określił Macieja Klinowskiego po prostu jako okrutnego bandytę (s.105) i to świadomego bezkarności. Część autorów słowackich do tej pory robi z tej kreatury bohatera ludowego. Autor przeoczył jednak, że najstraszliwsze wyczyny opryszków Klinowskiego, w Lipnicy Małej zimą roku 1659 opisałem z detalami w artykule *U początku historii Lipnicy Małej* („Orawa”, R.VII, 1995, nr 33).

Na s. 116 zabrakło rozróżnienia chronologicznego między datą przywileju imunitetowego Leopolda I dla wiadomych sołtysów polskich wiosek (1673) a ich nobilitacją (1674). Moja rekonstrukcja dziejów kościoła w Zubrohławie nie różni się od relacji Autora (s.125), nie bardzo więc rozumiem polemiczną uwagę pod moim adresem. Autor podaje za to ewidentnie mylną datę erekcji parafialnej w Chyżnem (1786, na s.146). Tymczasem nastąpiła ona rok później, co szczegółowo przedstawiłem w pracy o parafii w Chyżnem, którą Autor często cytuje oraz w przeoczonym przez Niego komunikacie źródłowym¹³.

Ciągle lektury słowackie w nieoczekiwanych momentach ciążą na onomastyce stosowanej przez Profesora Rucińskiego. Masona Abaffy'ego z końca XVIII w. naprawdę nie można nazywać „František”, tylko „Ferenc”, a jak już swojsko, to po polsku „Franciszek”. Wiemy przecież, że piśmiennictwo słowackie przerabia „na swoje” wszystkie imiona (a czasem nazwiska) Węgrów, Niemców i Polaków. Taka właściwość języka, ale tego nie musimy naśladować.

Myszę, że w ojcu Kwolku (s.127), krakowskim jezucie-misjonarzu, należy widzieć zdolnego duszpasterza i kaznodzieję, a nie megalomana. Własnymi oczyma erudyty z wielkiego miasta oglądał „świat” górali orawskich w 1705 roku. Czy może dziwić badacza, że przeląkł się ich „grubiaństwa” i „ciemnoty”? Nie podobna też utożsamiać kulturotwórczej roli paru plebanów i wikarych na ówczesnej Górnej Orawie z przeciętnym poziomem życia umysłowego na „zarębkach” pod Pilskiem i Babią Górą. Ufałbym zatem relacji misjonarza (przy wszystkich zastrzeżeniach) bardziej niż Autor. Kto zaś był bardziej „barbarzyński” – czy chłopci z polskich, czy słowackich wiosek (jak pisał jezuita) to już sprawa wtórna do wielo-

¹³ T.M. Trajdos, *Jurysdykcja kościelna w Chyżnem przed erekcją parafii (1787 r.)*, „Rocznik Orawki”, t.1, 1997, s.77-79; J. Hradzsky, *Addiamenta ad initia, progressus ac praesens status Capituli ad Sanctum Martinum de Monte Scepusio*, Szepesváralja 1903-1904, s.647.

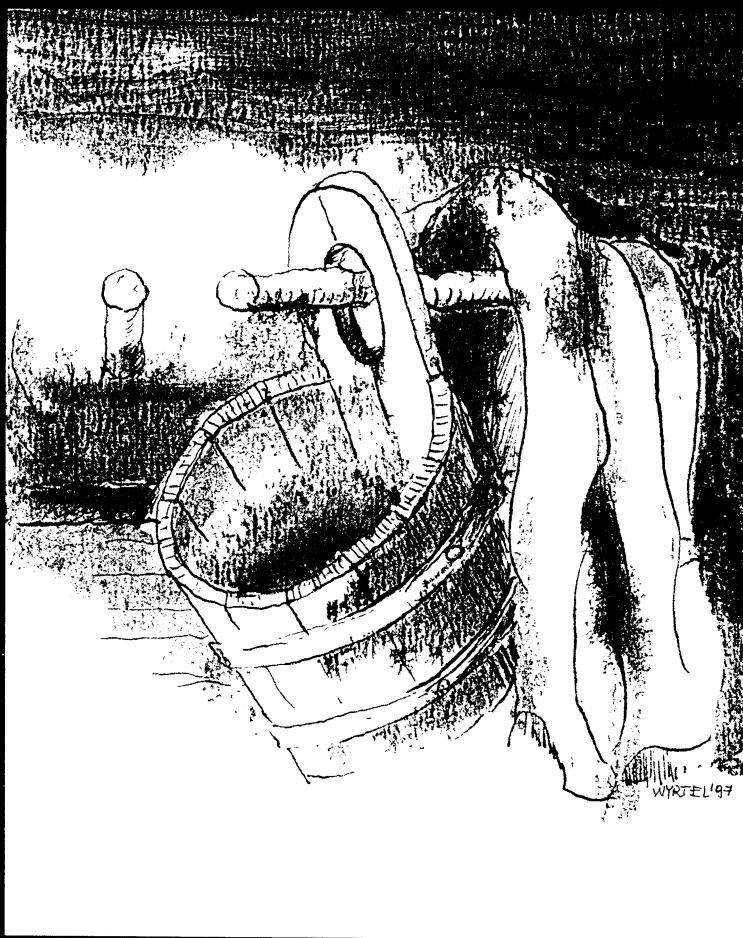
stronnej analizy. Jedno jest kapitalne – naoczny świadek tego czasu wyodrębnił obszar dominującego osadnictwa polskiego i dominującego osadnictwa słowackiego. Niestety, tego wątku Autor nie rozwinął, a warto. Może ja to kiedyś zrobić. Przy okazji, na terenie apostołatu jezuickiego w parafii Lokca (s.128) były też dwie wioski czysto polskie Nowość i Klin Zakamienny.

Autor jest bezradny względem proveniencji zakonnej franciszkańskiego klasztoru w Trzcianie (s. 140-141, 156). Ta sprawa jest doskonale znana badaczom¹⁴. Odnosiłem się do niej parokrotnie, chociaż akcydentalnie. Klasztor ten został założony przez obserwantów (w polskiej nomenklaturze bernardynów) z konwentu w Okolicsnem w Liptowie, należącego do zakonnej prowincji salwatoriańskiej (Najśw. Zbawiciela).

Napisałem dużo, choć wiele uwag odłożyłem do innej okazji. Powiadają, że o książkach nikłej wartości nie należy wspominać. Książka Profesora Rucińskiego jest cenna i potrzebna. Należy ją jednak czytać jak materiał do dalszej dyskusji naukowej. Nic zatem dziwnego, że jej treść wzbudziła we mnie potrzebę uwydatnienia kwestii spornych, sprostowań i pytań. Do tego dzieła sięgnie niejedno pokolenie badaczy Orawy.

¹⁴ M.in. E. Kowalska, *Klaštory františkanov na Slovensku a národnostný problem*, „Slovenský Národopis”, t.41, 1993, nr 3, s.304-312; P.P. Gach, *Zakony w Europie środkowo-wschodniej (1773-1914)*, w: *Zakony i klasztory w Europie środkowo-wschodniej X-XX w.*, Lublin 1999, s.40-41.

BIBLIOGRAFIA ORAWY ZA ROK 2000



MAREK SKAWIŃSKI

BIBLIOGRAFIA ORAWY ZA ROK 2000

Niniejsza edycja *Bibliografii Orawy* jest czwartą z kolei. Wydania za lata 1988-1996 i za rok 1997 ukazały się na łamach „Rocznika Orawskiego”, a za lata 1998-1999 w „Orawie”.

Bibliografia obejmuje piśmiennictwo polskie (teksty polskiego autorstwa bądź opublikowane w Polsce) o charakterze naukowym i popularnonaukowym z zakresu szeroko pojętych nauk społecznych, dotyczące problematyki orawskiej, wydane w roku 2000. Ponadto dołączono uzupełnienie poprzednich zestawień. Wzorem lat ubiegłych zastosowano układ systematyczny, a w jego ramach układ chronologiczny i alfabetyczny. W przypadku tekstów interdyscyplinarnych na końcu noty bibliograficznej umieszczono kolejny numer działowy.

1. HISTORIA

1.1. Historia Kościoła i życia religijnego

Andrusikiewicz Janusz, *Ksiądz Martinus Serwiński z Piekielnika*, „Orawa”, R. 12: 2000, s. 119-120.

Andrusikiewicz Janusz, *Związki z Orawą ks. Wojciecha Blaszyńskiego (1806-1866), proboszcza w Sidzinie*, „Orawa”, R. 12: 2000, s. 72-76.

Pilarczyk Władysław, *350 lat kościoła w Orawce*, „Orawa”, R. 12: 2000, s. 3-4.

Roszkowski Jerzy M., *XVII-wieczny testament z Górnej Orawy*, „Orawa”, R. 12: 2000, s. 5-6.

Ruciński Henryk, *Górna Orawa w opinii misji jezuickiej z Krakowa w początkach 18. wieku*, „Historické Štúdie”, T. 41: 2000, s. 133-149.

Trajdos Tadeusz M., *Nowe nurty w życiu społeczności katolickiej na Spiszu i Orawie w 17. wieku*, „Historické Štúdie”, T. 41: 2000, s. 81-114.

1.2. Życie społeczne i gospodarcze

Andrusikiewicz Janusz, *Piśmiennictwo*, „Orawa”, R. 12: 2000, s. 130-144.

Andrusikiewicz Janusz, *Sprawa budowy szkół „Na Polskim Spiszu, Orawie i w Czadeckiem” w latach trzydziestych XX stulecia*, „Orawa”, R. 12: 2000, s. 120-123.

- Dziki Sylwester, „*Orawa*” (nr 32/1994 – nr 36/1998), „Małopolska. Regiony regionalizmy-małe ojczyzny”, T. 2: 2000, s. 307-310.
- Janko Piotr, *Kisucko-Orawska Kolejka Leśna*, „Plaj”, z. 21: jesień 2000, s. 121-140.
- Jazowska-Gumulska Maria, *Oficyna Podhalańska w Krakowie – z historii i działalności wydawniczej*, „Małopolska. Regiony-regionalizmy-małe ojczyzny”, T. 2: 2000, s. 203-214.
- Jazowski Andrzej, *Początki polskiego szkolnictwa i oświaty na Górnjej Orawie (do II wojny światowej)*, „Rocznik Labiogórski”, R. 2: 2000, s. 93-109.
- Kantor Ryszard, *Małopolska. Regiony-regionalizmy-małe ojczyzny*, „Wierchy”, R. 65: 1999 (wyd. 2000), s. 320-321. [rec.]
- Kantor Ryszard, „Rocznik babiogórski”, „Wierchy”, R. 65: 1999 (wyd. 2000), s. 321-322. [rec.]
- Kowalski Robert, *Nieznane archiwalia do dziejów szkolnictwa powszechnego w Głodówce Orawskiej i Suchej Górze Orawskiej*, „Orawa”, R. 12: 2000, s. 15-39.
- Kurjaková Eva, *Migracje ludności na polsko-słowackim pograniczu: wspólne elementy kulturowego dziedzictwa*, „Rocznik Babiogórski”, R. 2: 2000, s. 141-149.
- Majorczyk Anna, Nowak Antoni, *Euroregion „Tatry” (1994-1999)*, „Małopolska. Regiony-regionalizmy-małe ojczyzny”, T. 2: 2000, s. 147-164.
- Moskal Marta, *Świadomość regionalna społeczności Spisza i Orawy na terytorium RP*, Kraków, 2000.
- Olszowska Maria, *O księdze pamiątkowej schroniska Beskiden-Verein na Babiej Górze*, „Wierchy”, R. 65: 1999 (wyd. 2000), s. 182-189.
- Roszkowski Jerzy M., *Działalność kulturalna* [w:] „Tatry i Podtatrze”, pr. zb. pod red. W. Skupień, Zakopane, 2000.
- Roszkowski Jerzy M., *Przyczyny i przebieg słowakizacji ludności polskiej na Górnych Węgrzech do 1918 roku*, „Orawa”, R. 12: 2000, s. 7-14.
- Roszkowski Jerzy M., *Relacja Eugeniusza Sterculi o pobycie Bronisława Piłsudskiego na Orawie* [w:] „Bronisław Piłsudski. Zesłaniec-etnograf-polityk”, pod red. A Kuczyńskiego, Wrocław, 2000.; też w: „Literatura ludowa”, 1999, nr 4/5, s. 129-134.
- Roszkowski Jerzy M., *Ród Divékých – Węgrzy czy Słowacy? Przyczynek do dziejów kształtowania się stanów szlacheckich w Królestwie Polskim i Węgierskim (XIV-XVII w.)*, „Historické Štúdie”, T. 41: 2000, s. 151-161.
- Skawiński Marek, *Dwa tomy „Rocznika Orawskiego”*, „Małopolska. Regiony-regionalizmy-małe ojczyzny”, T. 2: 2000, s. 297-305.
- Skawiński Marek, *Górale polscy w Europie środkowej – informacje podstawowe*, „Pamiętnik PTT”, T. 9: 2000, s. 27-36.
- Skawiński Marek, *Ludność* [w:] „Tatry i Podtatrze”, pr. zb. pod red. W. Skupień, Zakopane, 2000.
- Skawiński Marek, *Gospodarka* [w:] „Tatry i Podtatrze”, pr. zb. pod red. W. Skupień, Zakopane, 2000.
- Skawiński Marek, *Komunikacja* [w:] „Tatry i Podtatrze”, pr. zb. pod red. W. Skupień, Zakopane, 2000.
- Skorupa Andrzej, „Rocznik Orawski”, „Wierchy”, R. 65: 1999 (wyd. 2000), s. 322-323. [rec.]

1.3. Historia polityczna

Adamczyk Jacek, *Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Slovensko-polské politické, hospodárske a kultúrne vzťahy od začiatku XIV storočia do konca 17. storočia”, Bratislava 9-10 XI 1999*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 107: 2000, nr 2, s. 151-152.

Andrusikiewicz Janusz, *Turystyka zniewolona*, „Orawa”, R. 12: 2000, s. 127-129.

Andrusikiewicz Janusz, *Wydarzenia na pograniczu polsko-słowackim 16-27 listopada 1938 roku*, „Orawa”, R. 12: 2000, s. 77-80.

Barański Mirosław J., *„Polski” słowacki przewodnik po Orawie*, „Na szlaku”, R. 14: 2000, nr 10, s. 4. [rec. dot.: Kollár Daniel, *Orawa. Przewodnik turystyczny*, Bratislava, 1999].

Gotkiewicz Marian, *„Wspomnienie słowackie” – ciąg dalszy – fragmenty dotyczące pierwszych lat niepodległości na przyłączonych kresach południowych*, „Almanach Nowotarski”, R. 5: 2000/2001, s. 126-151. [opr. Marek Gotkiewicz].

Malovcová Božena, *W czasach nowożytnych* [w:] „Tatry i Podtatrze”, pr. zb. pod red. W. Skupień, Zakopane, 2000.

Remiszewski Ryszard M., *Od poznania do zrozumienia*, „Na szlaku”, R. 14: 2000, nr 1, s. 4. [rec.]; też w: „Prace Pienińskie”, T. 11: 2000, s. 148-149; „Górska Gazeta Internetowa”, 2000, nr 5-6.

Remiszewski Ryszard M., *Z historii pogranicza polsko-słowackiego*, „Z doliny Grajcarka”, 2000, nr 99, s. 4.; też w: „Na szlaku”, R. 14: 2000, nr 10, s. 21.; „Prace Pienińskie”, T. 11: 2000, s. 110-112.

Roszkowski Jerzy M., *Dzieje najnowsze* [w:] „Tatry i Podtatrze”, pr. zb. pod red. W. Skupień, Zakopane, 2000.

Roszkowski Jerzy M., Jasiński Mieczysław, *Czasy przedrozbiorowe* [w:] „Tatry i Podtatrze”, pr. zb. pod red. W. Skupień, Zakopane, 2000.

Roszkowski Jerzy M., Jasiński Mieczysław, *W okresie rozbiorów* [w:] „Tatry i Podtatrze”, pr. zb. pod red. W. Skupień, Zakopane, 2000.

Skawiński Marek, *Podział administracyjny* [w:] „Tatry i Podtatrze”, pr. zb. pod red. W. Skupień, Zakopane, 2000.

Trajdos Tadeusz M., Skawiński Marek, *Memoriał Karola Ripy z 1933 roku o sytuacji Polaków na Słowacji*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, R. 6: 2000, z. 1-2, s. 139-186.

Žifčák František, *Sredniowiecze* [w:] „Tatry i Podtatrze”, pr. zb. pod red. W. Skupień, Zakopane, 2000.

Žifčák František, *W niespokojnych czasach* [w:] „Tatry i Podtatrze”, pr. zb. pod red. W. Skupień, Zakopane, 2000.

2. HISTORIA SZTUKI

2.1. Architektura i sztuka sakralna

Drewniak R., *Śladami jawnogrzesznicy*, „Poznaj Swój Kraj”, R. 43: 2000, nr 1, s. 15-16.

Janicka-Krzywda Urszula, *Chrystus upadający pod krzyżem w kulturze ludowej Małopolski*, „Nasza Przeszłość”, T. 94, 2000, s. 495-511.

Kollárová Zuzana, *Sztuki piękne* [w:] „Tatry i Podtatrze”, pr. zb. pod red. W. Skupień, Zakopane, 2000. [też 2.2.]

Kornecki Marian, *Kościoty drewniane południowej Małopolski. Propozycje do dokumentacji wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO*, „Teki Krakowskie”, T. 12, 2000, s. 3-94.

Moździerz Zbigniew, *Architektura i budownictwo* [w:] „Tatry i Podtatrze”, pr. zb. pod red. W. Skupień, Zakopane, 2000. [też 2.2., 3.1.1.]

Remiszewski Ryszard M., *ORAWKA: album o kościele. 13 w „Bibliotece Orawskiej”*, „Górska Gazeta Internetowa”, 2000, nr 7.

Roszkowski Jerzy M., *Święta Rozalia malowana na szkło*, „Posłaniec” [dwumiesięcznik Parafii pw. św. Rozalii w Szczecinku, nr 42: VI-VII 2000.

Siwek Andrzej, *Orawka: kościół pw. św. Jana Chrzciciela* [w:] „Kościoty drewniane Małopolski”, Kraków, 2000.

Skorupa Andrzej, *Kościół w Orawce*, „Wierchy”, R. 65: 1999 (wyd. 2000), s. 306-307. [rec.]

Skórska Agnieszka, *Tadeusz M. Trajdos, Hanna Pieńkowska, Kościół w Orawce*, „Studia Historyczne”, R. 43: 2000, z. 3, s. 541-542. [rec.]

2.2. Architektura i sztuka świecka

Andrusikiewicz Janusz, *Jan Świdorski – „babiogórski” artysta-malarz*, „Orawa”, R. 12: 2000, s. 124-126.

Andrusikiewicz Janusz, *Orawskie elementy i aspekty twórczości Władysława Skoczylasa*, „Orawa”, R. 12: 2000, s. 81-85.

Kollárová Zuzana, *Muzyka* [w:] „Tatry i Podtatrze”, pr. zb. pod red. W. Skupień, Zakopane, 2000.

Ryba Olga, Kornecki Marian, Marcinek Roman, *Dzienniki konserwatorskie Bogdana Tretera*, „Teki Krakowskie”, T. 11, 2000, s. 11-161.

3. ETNOGRAFIA

3.1. Kultura bytowa

3.1.1. Budownictwo ludowe

Matuszczyk Andrzej, *W orauńskiej zagrodzie*, „Poznaj Swój Kraj”, R. 43: 2000. nr 1, s. 13-15.

3.1.2. Wyroby rzemiosła i sztuki ludowej

Pilchowa Jadwiga, *Rzeźbiarz Heródek w oczach odkrywców i znawców oraz przyjaciół*, „Rocznik Babiogórski”, R. 2: 2000, s. 177-184.

3.1.3. Prace i zajęcia ludności

Kamocki Janusz, Krišková Zdenka, *Sztuka ludowa i folklor* [w:] „Tatry i Podtatrze”, pr. zb. pod red. W. Skupień, Zakopane, 2000.

Kamocki Janusz, Krišková Zdenka, *Zwyczaje i obrzędy* [w:] „Tatry i Podtatrze”, pr. zb. pod red. W. Skupień, Zakopane, 2000. [też 3.1.1.]

3.2. KULTURA DUCHOWA

4. ARCHEOLOGIA

Moździerz Zbigniew, *Pradzieje północnego Podtatrza* [w:] „Tatry i Podtatrze”, pr. zb. pod red. W. Skupień, Zakopane, 2000.

Róth Peter, *Najstarsze dzieje południowego Podtatrza* [w:] „Tatry i Podtatrze”, pr. zb. pod red. W. Skupień, Zakopane, 2000.

5. FILOLOGIA

5.1. LITERATUROZNAWSTWO

Jazowski Andrzej, *Powieści ludu orawskiego*, Kraków, 2000.

Kollárová Zuzana, *Literatura* [w:] „Tatry i Podtatrze”, pr. zb. pod red. W. Skupień, Zakopane, 2000.

Olszowska Maria, *Babia Góra w literaturze polskiej*, „Orawa”, R. 12: 2000, s. 58-71.

Roszkowski Jerzy M., *Kulturotwórcza rola Tatr i góralszczyzny* [w:] „Tatry i Podtatrze”, pr. zb. pod red. W. Skupień, Zakopane, 2000. [też 2.2.]

Ułaszyn Henryk, *Na Babią górę*, „Orawa”, R. 12: 2000, s. 40-57.

5.2. JĘZYKOZNAWSTWO

Andrusikiewicz Janusz, *„Trzycałki” orawskie*, „Orawa”, R. 12: 2000, s. 118-119.

Balogh Lajos, Bańcerowski Janusz, Posgay Ildiko, *Węgierskie elementy leksykalne w językach regionu karpackiego w świetle danych „Karpackiego atlasu dialektologicznego”*, „Prace Filologiczne”, T. 45: 2000, s. 27-34.¹

[Skawiński Marek], *Spis nazw geograficznych słowacko-polski*, [w:] „Tatry i Podtatrze”, pr. zb. pod red. W. Skupień, Zakopane, 2000.

Uzupełnienie bibliografii za lata poprzednie

1. HISTORIA

1.1. Historia Kościoła i życia religijnego

1.2. Życie społeczne i gospodarcze

1989

Jazowski Andrzej, *Książka o kulturze Podhala, Spisza i Orawy*, „Karta Groni”, T. 15: 1989, s. 206-208. [rec.]

1998

Figiel Stanisław, Krzywda Piotr, *Grupa Wielkiej Raczy. Beskid Żywiecki*, cz. I, Warszawa, 1998.

¹ Orawskie punkty *Karpackiego atlasu dialektologicznego* to: 6 – Zubrzyca Górna i Dolna, 36 – Zázrivá, 39 – Brezovica – przyp. M. S.

1999

Figiel Stanisław, Krzywda Piotr, *Grupa Piłska. Beskid Żywiecki*, cz. II, Warszawa, 1998.

1.3. Historia polityczna

1993

Orlof Ewa, *Kwestia pogranicza polsko-słowackiego. Fakty z okresu najnowszego* [w:] „Prace Komisji Środkowoeuropejskiej”, T. 2, pod red. H. Batowskiego i J. Machnika, Kraków, 1993.

1995

Kastory Andrzej, *Czechosłowacja wobec sporu terytorialnego z Polską w latach 1945-1947. Działania dyplomatyczne* [w:] „Prace Komisji Środkowoeuropejskiej”, T. 3, pod red. J. Machnika i W. Rojka, Kraków, 1995.

1999

Gotkiewicz Marian, „*Wspomnienie słowackie*”. *Fragmenty dotyczące wydarzeń z okresu akcji plebiscytowej i pieruszych lat niepodległości na przyłączonych kresach południowych*, „Almanach Nowotarski”, R. 4: 1999, s. 112-135. [opr. Marek Gotkiewicz] Kamiński Marek Kazimierz, *Czesko-polskie rozmowy polityczne w Krakowie (21-29 lipca 1919 r.)* [w:] „Od poznania do zrozumienia. Polacy, Czesi, Słowacy w XX wieku”, E. Orlof (red.), Rzeszów, 1999.

Kovács István, *Polacy w węgierskiej Wiośnie Ludów 1848-1849*. „*Byliśmy z Wami do końca*”, Warszawa, 1999.

Melniková Marta, *Formowanie severynych hranic Slovenska v 20. storočí* [w:] „Od poznania do zrozumienia. Polacy, Czesi, Słowacy w XX wieku”, E. Orlof (red.), Rzeszów, 1999.

Roszkowski Jerzy M., *Stanowisko „Świata Słowiańskiego” wobec sytuacji Słowaków i Polaków w Królestwie Węgierskim na początku XX w.* [w:] „Od poznania do zrozumienia. Polacy, Czesi, Słowacy w XX wieku”, E. Orlof (red.), Rzeszów, 1999.

2. HISTORIA SZTUKI

2.1. Architektura i sztuka sakralna

1997

Swat Tadeusz, Szczepański Mieczysław, *Zabytkowe kościoły Tatr, Podhala, Spisza i Orawy*, Warszawa, 1997.

1998

Moździerz Zbigniew, *O ochronie zabytków Tatr Polskich i Podtatrza*, „Teki Krakowskie”, T. 8, 1998, s. 55-80.

1999

Siwek Andrzej, *Przyczynek do dziejów kościołów z Orawki i Cżyżnego*, „Teki Krakowskie”, T. 9, 1999, s. 165-176.

2.2. Architektura i sztuka świecka

3. ETNOGRAFIA

3.1. Kultura bytowa

3.1.1. Budownictwo ludowe

1999

Moździerz Zbigniew, *Budownictwo ludowe na Podladrzu*, „Teki Krakowskie”, T. 9, 1999, s. 115-137.

3.1.2. Wyroby rzemiosła i sztuki ludowej

3.1.3. Prace i zajęcia ludności

1991

Setkowicz Jan, *Ladzik z Koszarawy (baca – czarodziej)*, „Karta Groni”, T. 16: 1991, s. 154-165.

3.2. KULTURA DUCHOWA

1998

Janicka-Krzywda Urszula, *Legendy babiogórskie*, Kraków, 1998.

4. ARCHEOLOGIA

5. FILOLOGIA

5.1. LITERATUROZNAWSTWO

1999

Olszowska Maria, *Babia Góra w literaturze polskiej*, „Karta Groni”, T. 20: 1999, s. 63-80.

5.2. JĘZYKOZNAWSTWO

1999

Kodajová Daniela, *Prispevok k dejinám slovensko-poľských vzťahov na začiatku 20. storočia* [w:] „Od poznania do zrozumienia. Polacy, Czesi, Słowacy w XX wieku”, E. Orlof (red.), Rzeszów, 1999.

NOTY O AUTORACH

Dr Marian Kornecki krakowski historyk sztuki, inwentaryzator zabytków, rzeczoznawca Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego d/s. rewaloryzacji zabytkowych założeń urbanistycznych i zabytkowej architektury. Autor wybitnie zasłużony dla inwentaryzacji zabytków Orawy. Zmarł 31.12.2001 r.

Mgr Robert Kowalski, historyk, pracujący i mieszkający w Nowym Targu, specjalizuje się w dziejach najnowszych Podhala, Spisza i Orawy.

Dr Jerzy M. Roszkowski, historyk, pracownik Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, przewodniczący Rady Muzeum-OPE, członek ZG TPO oraz polsko-słowackiej komisji historyków PAN, specjalista w zakresie dziejów nowożytnych i najnowszych Spisza i Orawy.

Dr hab. Henryk Ruciński, profesor Uniwersytetu Białostockiego, historyk, członek polsko-słowackiej komisji historyków PAN, badacz średniowiecznych i nowożytnych dziejów Podhala, Spisza i Orawy.

Mgr Marek Skawiński, doktorant UJ, geograf, sekretarz ZG TPO, specjalizuje się w problematyce demografii i stosunków etnicznych na Słowacji.

Dr hab. Tadeusz M. Trajdos, docent IH PAN w Warszawie, profesor MWSHP w Łowiczu, członek Rady Muzeum OPE, założyciel i redaktor „Rocznika Orawskiego”, przewodniczący polsko-słowackiej komisji historyków PAN, wiceprezes TPO, badacz dziejów osadnictwa i życia religijnego Spisza i Orawy.

SPIS TREŚCI

Rozprawy i artykuły

<i>Henryk Ruciński</i> : Orawskie parafie Trzciana i Czimhova w epoce reformacji i rekatolicyzacji	5
<i>Jerzy M. Roszkowski</i> : Z dziejów orawskiej rodziny Dziurczaków (Gyurcsáków) ...	23
<i>Marek Skawiński</i> : Metamorfozy Andreja Kavuljaka	31

Materiały i przyczynki

<i>Tadeusz M. Trajdos</i> : Figury kamienne w Podszklu	41
<i>Marian Kornecki</i> : Przyczynek do dziejów inwentaryzacji dawnego budownictwa Górnej Orawy. Garść wspomnień i refleksji	51

Źródła Orawy (Fontes Arvae)

<i>Jerzy M. Roszkowski</i> : Akt bezpodstawnej aneksji czy „sprawiedliwości dziejowej”? Podłoże polskich korektur granicznych ze Słowacją w 1938 r.	69
<i>Robert Kowalski</i> : Sprawozdania Tadeusza Kosmali inspektora Ministerstwa Administracji Publicznej z sytuacji gospodarczej i społeczno-politycznej na Górnej Orawie w latach 1947-1949	79

Sprawozdania z prac i czynności Muzeum

<i>Tadeusz M. Trajdos</i> : Sprawozdanie z prac inwentaryzacyjnych i kwerend	115
--	-----

Recenzje

<i>Tadeusz M. Trajdos</i> : Spojrzenie w przeszłość Orawy. Recenzja książki Henryka Rucińskiego „Chrześcijaństwo na Orawie do końca XVIII wieku”	121
--	-----

Bibliografia Orawy

Bibliografia Orawy za rok 2000, <i>opr. Marek Skawiński</i>	135
Noty o autorach	143

25,00
R

ISSN 1429-2637

